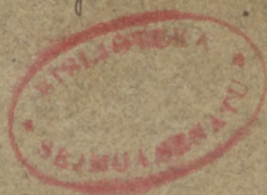


B
2560

DROŻYZNA W GALICYI I NĘDZA URZĘDNICZA

OPRACOWAŁ
NA PODSTAWIE DAT STATYSTYCZNYCH

PAWEŁ CIOMPA
DYREKTOR BUCHALTERYI BANKU KRAJOWEGO.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.
Z I. ZWIĄZKOWEJ Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

1913.

124438
XV

DROŻYZNA W GALICYI I NĘDZA URZĘDNICZA

OPRACOWAŁ
NA PODSTAWIE DAT STATYSTYCZNYCH

PAWEŁ CIOMPA
DYREKTOR BUCHALTERYI BANKU KRAJOWEGO.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
Z I. ZWIĄZKOWEJ Drukarni we Lwowie, ul. Lindego L. 4.

1913.



B. 2560.

2975/1977
R

SPIS RZECZY.

	Str.
CZĘŚĆ I.	
I. Postępy drożyzny we Lwowie	1
Uczucie drożyzny	1
Ceny artykułów spożywczych od r. 1863. do 1911.	3
Wzrost wydatków na środki spożywcze	6
Ceny mieszkań	9
Wpływ wyższych cen na gospodarstwa domowe	9
1. Wydatki kawalera	9
2. Wydatki rodziny bardzo oszczędnej (3 osoby)	12
3. " " " (5 osób)	13
4. " " oszczędnej "	14
5. " " zamożniejszej	15
6. Przyrost wydatków	15
7. Statystyka drożyzny	18
8. Ograniczanie wydatków	19
II. Wydatki kulturalne a drożyzna	21
III. Wydatki na utrzymanie we Lwowie; wpływ cen i potrzeb kulturalnych; wpływ podatków i długów państwowych	29
CZĘŚĆ II.	
IV. Przyczyny drożyzny; Kalkulacya kupiecka; Ustosunkowanie się cen pracy do kosztów pracy	37
V. Przyczyny i skutki podwyższania cen towarów; pierwotna przyczyna wyższych cen; skutki wyższych cen u konsumentów; organizacya robotników i urzędników; walka producentów z konsumentami; zyski producentów; milionerzy; kredyt; bezradność konsumentów	42
VI. Wyższe podatki i drożyzna mieszkań; polityka podatkowa; podatki domowo-czynszowe; przyrost ludności miejskiej; drogie grunta budowlane; spekulacya budowlana; nieproporcjonalność podatków; czynszowe domy urzędnicze; fundusz pieczy mieszkaniowej	51
VII. Galicya wobec drożyzny; bilans handlowy i uprzedmysłowienie; równowaga gospodarstw prywatnych i publicznych; bierność Galicyi; utrudnie-	

	Str.
nia kredytowe; lokacja naszych kapitałów; kredyt obcy; moda; bilanse handlowe i kupieckie; uprzemysłowienie	61
VIII. Rząd austriacki i Galicya; podatki; zdolność podatkowa; świadczenia rządowe i opieka państwa; najwyższe i najniższe ceny środków spożywczych w poszczególnych miastach Austrii; uposledzenie Galicyi; stosunki mieszkaniowe	72
IX. Biurokracyzm przyczyną drożyzny	83
X. Administracja państwowa przyczyną drożyzny	91

CZĘŚĆ III.

XI. Obniżanie cen pracy i awanse urzędników; wydajność pracy urzędnika i przedsiębiorcy; podaż pracy i przedsiębiorczość; analiza awansu w Banku A.-W.; ograniczanie potrzeb; analiza awansów urzędników państwowych: obniżanie ceny pracy	100
XII. Źródło długów urzędniczych; trudności przy ocenie potrzeb życiowych; niedobory urzędników; system zwiększania poborów urzędniczych: długi przyczyną większych wydatków; ograniczanie wydatków; tolerowanie długów urzędniczych	113
XIII. Nędza urzędników; porównywanie zwiększonych wydatków z poborami w Banku A.-W. i urzędników państwowych w r. 1873, 1898 i 1907	121
XIV. Socjalizm urzędników	129
XV. Złudne nadzieje urzędników	132
XVI. Analiza awansu czasowego c. k. urzędników i rentowność wykształcenia	136

CZĘŚĆ IV.

XVII. Reforma administracji	144
XVIII. Uprzemysłowienie urzędników i robotników; walka z drożyzną; organizacja urzędników; przemysł domowy, praca kobiet i wychowanie; budowa domów na własność urzędników (kolonie urzędnicze); organizacja kredytu urzędniczego; komunikacja	150
XIX. Pomoc państwowa	176

CZĘŚĆ I.

I. Postępy drożyzny we Lwowie.

Uczucie drożyzny.

Drożyzna! Słowo to słyszymy dziś wszędzie. Niema dziś człowieka, któryby na drożyznę nie narzekał. Każdy odczuwa drożyznę, każdy mówi o drożyznie, wszędzie radzi się nad drożyzną; z powodu drożyzny robotnicy strajkują, urzędnicy robią bierny opór, fabrykanci łączą się i tworzą kartele, trusty i urządzają lokauty; państwo buduje domy urzędnicze i robotnicze, parlament chce przeciwdziałać drożyznie, pensye urzędników i płace robotników podwyższają się stale, a przecież mówi się ogólnie, że drożyzna coraz więcej daje się odczuwać.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu z dnia 28 listopada 1911. r. LW. 170.173/911 podkreśla jak najwyraźniej fakt, że drożyzna rośnie w sposób wprost zastraszający. Wedle str. 8 tego sprawozdania »Wydział krajowy ma pod ręką zestawienie cen artykułów spożywczych w r. 1909. w porównaniu z cenami obecnymi, z którego okazuje się, że cena niektórych najkonieczniejszych artykułów wzrosła o 100% «! Na str. 4 i 5 Wydział krajowy tak motywuje podwyższenie płac dla swych urzędników: »Potęgający się w tych ostatnich latach *), niemal z miesiąca na miesiąc wzrost cen wszystkich artykułów z dziedziny potrzeb życiowych i taki sam wzrost cen mieszkań jest zjawiskiem ogólnem i tak powszechnie znanem, że dowodzić go jest zbyteczne. Zagrożeni w swym bycie materialnym urzędnicy (całej Monarchii) szukają obrony w związkach, mających na celu zakładanie spółek spożywczych i handlowych, a przede wszystkim akcyę budowy tanich mieszkań. Wydział krajowy z tą niekorzystną zmianą warunków materialnych urzędników liczyć się musi,

*) Od 1907. do 1911. r.

wymaga tego bowiem poczucie obowiązku opieki nad warunkami bytu tych, którzy siły swe i zdolności na usługi kraju oddają».

Jeżeli Wydział krajowy takich słów używa, to rzeczywiście drożyzna musi już być zbyt wielka. Same atoli nasze twierdzenia nie jeszcze nie mówią, drożyznę udowodnić muszą cyfry.

Cyfry, suche cyfry! Tak, cyfry to materiał suchy, ale tylko dla tego, kto cyfr czytać nie potrafi, nie chce lub nie potrzebuje. Ale dla każdego, kto w cyfrach oryentować się nauczy, mają cyfry ogromne znaczenie. Obliczenia, kalkulacja, cyfry, wszędzie dziś zwyciężają, siła stwarza prawa.

A siłę wyrażać możemy tylko zapomocą cyfr. Taksamo drożyznę wykazać nam mogą tylko cyfry. Skargi, narzekania bez cyfr nie są dowodem i nie nie pomagają. Ogólnikowe stwierdzenie, że niektóre artykuły spożywcze podrożały o 20, 50, 100 lub nawet 200%, nie da nam żadnego obrazu. Jeżeli przed rokiem zarabiałem 200 K miesięcznie, a potrzebowałem na życie 180 K, to potrzebując dziś 240 K na życie, nie zdaję sobie jeszcze sprawy z tego, co się do tego przyczyniło. Twierdzenie, jakoby winę przypisywać należało drożyznie, może być zupełnie bezpodstawne. Przed rokiem żyłem skromniej, oszczędzałem, dziś nie oszczędzam, zwiększyłem swe potrzeby lub robię lekkomyślne wydatki i drożyzna może tu wcale nie być przyczyną większych wydatków. A przecież niedobór mego gospodarstwa mimowoli powoduje, że winę przypisywać będę stosunkom zewnętrznym, przyczynę większych wydatków przypisywać będę prawdopodobnie drożyznie. Natomiast nie odczuję drożyzny, chociażby moje utrzymanie z powodu podwójnych cen wynosiło obecnie K 360, jeżeli zarabiam K 500 miesięcznie.

Wynika więc z tego, że samo podnoszenie się cen nie jest jeszcze wykładnikiem drożyzny. Ze stosunku wydatków do dochodów nie możemy jeszcze wnioskować o drożyznie. Cyfry musimy umieć użytkować, a wtenczas podobnie jak pod mikroskopem zobaczymy świat w innym świetle: pełen życia, zachwytu lub zgrozy. I tak zachwycać się będziemy ubraniem dwa razy tak drogiem, o ile ono jest pięć razy wytrzymalsze. Zaś zgroza i oburzenie nas ogarnie, gdy buciki pięć razy tańsze za tydzień się rozpadną. Taksamo możemy odczuwać drożyznę a nie zdawać sobie sprawy z jej rozmiarów, gdy tylko na same ceny artykułów codziennych zwracamy uwagę.

Ceny artykułów spożywczych od r. 1863. do 1911.

Chcąc obliczyć dokładnie rozmiary drożyzny musimy porobić najróżniejsze porównania. Niestety brak do tego materiału. W przybliżeniu atoli chcemy tu przedstawić drożyznę na podstawie chociażby tylko bardzo szczupłego materiału, który mamy pod ręką. Obok cen musieliśmy mieć cyfry porównawcze środków dawniej i dziś skonsumowanych, ich wartości spożywczej, użyteczności lub szkodliwości dla zdrowia, stanu zdrowia konsumentów, ich potrzeb, wykształcenia, pracy, kultury itp. Tego dziś wszystkiego jeszcze nie mamy, operować możemy tylko cenami środków spożywczych i dochodami; nie mamy nawet cyfr porównawczych wydatków, bo nikt z nas takich zapisków nie prowadzi, którebyśmy użytkować mogli. Przed paru laty profesor Dr. Bujak zadawał sobie dużo pracy, aby zebrać rozgatkowane wydatki rodziny, ale prawie bez rezultatu. A przecież cyfry takie miałyby ogromnie doniosłe społeczne znaczenie^{*)}. I tylko na takiej podstawie moglibyśmy wydać orzeczenie, w jakim stopniu drożyzna się podnosi.

Dla ilustracji drożyzny podamy tu ceny, na których opieramy nasze obliczenia. I tak wynosiły ceny w przecięciu rocznem:

	W r o k u			
	1863.	1875.	1906.	1911.
	h a l e r z y			
mięsa wołowego	86	90	146	180
baraniny	?	71	106	166
wieprzowiny	?	119	156	190
gęsi (para) karmionych .	482	742	1046	1268
kapłonów (para)	352	620	834	840
kaczek (para)	223	318	472	570
kur karmionych (para) .	188	282	530	552
kureząt większych (para) .	100	184	205	277
masła świeżego	170	240	318	353
„ kuchennego	163	210	250	270

*) Wydana (u firmy J. F. Fischer w Krakowie) w tym celu przez autora książka kasowa dla gospodarstwa domowego znajduje bardzo mało nabywców, bo prawie nikt nie zapisuje w racjonalny sposób swoich dochodów i wydatków. Uważamy to za zbyt techniczne, nawet za śmieszne.

	W r o k u			
	1863.	1875.	1906.	1911.
	h a l e r z y			
mleka zbieranego . . .	10	9	15	16
śmietanki słodkiej . . .	38	64	71	76
„ kwaśnej . . .	39	80	83	117
jaj (para) . . .	6	10	12	15
chleba . . .	24	24	25	30
mąki nr. 3 . . .	?	38	30	38
kartofli 100 kg . . .	?	775	596	806

Najdawniejsze ceny przyjmujemy w wysokości 100% i na tej podstawie obliczamy ceny lat następnych w procentach.

Ceny powyższych artykułów podnosiły się we Lwowie, jak następuje:

	W r o k u			
	1863.	1875.	1906.	1911.
	p r o c e n t			
mięso wołowe . . .	100	105	170	210
baranina . . .	—	100	150	233
wieprzowina . . .	—	100	130	160
gęsi . . .	100	154	217	263
kapłony . . .	100	175	237	239
kaczki . . .	100	143	212	256
kury . . .	100	150	281	294
kurczęta . . .	100	184	205	277
masło . . .	100	137	182	202
mleko zbierane . . .	100	90	150	160
śmietanka słodka . . .	100	171	189	200
„ kwaśna . . .	100	203	213	300
jaja . . .	100	167	200	250
chleb . . .	100	100	102	129
mąka nr. 3 . . .	—	100	79	100
kartofle . . .	—	100	77	104

Cyfry te ilustrują dosyć dobitnie podnoszenie się cen. Dokładniejsze zdanie wyrobimy sobie atoli dopiero wtenczas, gdy przedstawimy tu przeciętne podnoszenie się cen w każdym roku wedle poszczególnych okresów. Poszczególne okresy wynoszą wyżej bowiem od 1863. do 1870. r. lat 12, od 1875. do 1906. r. lat 31, a od 1906. do 1911. r. lat 5. Rozdzieliwszy więc przyrost powyższych cen na ilość lat każdego okresu, otrzymamy roczne podnoszenie (obniżanie) się cen w następującej tabliczce:

	Przeciętne roczne podwyższanie się cen w okresach		
	od 1863. r. do 1875. r.	od 1875. r. do 1906. r.	od 1906. r. do 1911. r.
	p r o c e n t		
mięsa wołowego . . .	+ 0·4	+ 2·1	+ 8·0
baraniny . . .	—	+ 1·6	+ 16·6
wieprzowiny . . .	—	+ 1·0	+ 6·0
gęsi . . .	+ 4·5	+ 2·0	+ 9·2
kapłonów . . .	+ 6·3	+ 2·0	+ 0·4
kaczek . . .	+ 3·6	+ 2·2	+ 8·8
kur . . .	+ 4·2	+ 4·2	+ 2·6
kurcząt . . .	+ 7·0	+ 0·7	+ 14·4
masła . . .	+ 3·0	+ 1·4	+ 4·0
mleka zbieranego . . .	— 0·8	+ 1·6	+ 2·0
śmietanki słodkiej . . .	+ 6·0	+ 0·6	+ 2·2
„ kwaśnej . . .	+ 8·6	+ 0·3	+ 17·4
jaj . . .	+ 5·6	+ 1·0	+ 10·0
chleba . . .	0·0	0·0	+ 5·4
mąki Nr. 3. . .	0·0	— 0·7	+ 0·0
kartofli . . .	0·0	— 0·7	+ 0·8
przeciętnie około . . .	+ 4·0	+ 1·2	+ 6·0

wobec cen zasadniczych 100%

Powyżej obliczony przyrost cen uważać musimy za najniższy. Wydział krajowy wedle przytoczonego na początku sprawozdania ma bowiem pod ręką daty, wedle których niektóre najpotrzebniejsze środki spożywcze poszły od roku 1909. do 1911. o 100% w górę, nasze zaś obliczenia wykazują od 1906. roku największy przyrost ceny śmietany kwaśnej (87%)

i baraniny (83%) wobec cen z 1863. r., co wobec 1906. roku wynosi przy śmietanie kwaśnej 40%, a przy baraninie 56%. A przecież już i powyższe obliczenia przedstawiają rezultaty wprost przerażające: ceny środków spożywczych, które od r. 1873. do r. 1906. podnosiły się corocznie przeciętnie o 1·2%, idą od r. 1906. raptownie w górę, bo podnoszą się przeciętnie o 6·0% rocznie! Zauważyć należy, że przyrost ten wyrażamy w procentach cen zasadniczych (pierwotnych 100% z 1863. r.), i że przyrost taki wobec cen poprzedniorocznych jest bez porównania niższy. I tak przypuściwszy dla przykładu podrożenie mięsa wołowego w 1910. roku z 174 na 180 halerzy, to takie podwyższenie się ceny (o 6 halerzy) przedstawiałoby wobec ceny zasadniczej z 1863. roku 6%, a wobec ceny z 1910. r. tylko 3·4%. Dla uzyskania materiału porównawczego musimy nasze obliczenia opierać na jednej tylko cenie zasadniczej, gdyż przy zużytkowaniu cen poprzedniorocznych otrzymalibyśmy obliczenia zupełnie fałszywe. Jeżeli więc przyjmujemy tu przeciętnie 6%-wy przyrost cen w okresie 1906/11 wobec roku 1863., to przyrost ten wobec cen poprzedniego roku wynosi mniej więcej tylko 3·4%. Są to więc cyfry bardzo niskie*).

Obliczony w powyższej tabliczce przyrost cen odpowiadać będzie mniej więcej zwiększaniu się wydatków rodzin zamożniejszych na wyżywienie się, o ile rodziny takie używają przeważnie potraw mięsnych. Jeżeli zaś uwzględnimy rodziny, które przeważnie żywią się potrawami mącznymi, to przy odpowiednim podziale wydatków na mięso wołowe, wieprzowinę, masło, mleko, jaja, chleb, mąkę i kartofle, otrzymamy roczną podwyżkę:

w okresie od 1863. do 1875. r.	1·1%
" " 1875. " 1906. "	0·7%
" " 1906. " 1911. "	4·5%

1. Wzrost wydatków na środki spożywcze.

Na podstawie takiego podwyższania się cen obliczyć teraz możemy w przybliżeniu u rodziny mniej zamożnej i zamożniejszej wzrost wydatków na środki spożywcze przy tym samym

*) W Ameryce obliczają przyrost cen od lat dziewięćdziesiątych na 27%, w Niemczech od 1895. do 1908. roku na 26% cen przeciętnych w 1895. roku. Wedle naszych powyższych obliczeń przyrost cen we Lwowie wynosi tylko wobec cen z 1895. roku 14·6% do 1908. roku a 25·1% do 1911. roku.

sposobie życia. Dla łatwiejszej orientacji przyjmujemy tu dla obydwu rodzin w 1863. r. miesięczny wydatek na wyżywienie w kwocie K. 83·33, co czyni 1.000 K. w pierwszym roku. Wtenczas okazuje się, że każda z tych rodzin potrzebowała na środki spożywcze:

	rodzina mniej zamożna	rodzina zamożniejsza
w 1863. roku	K. 1000	K. 1000
w 1875. "	" 1132	" 1400
w 1906. "	" 1349	" 1772
w 1911. "	" 1574	" 2072

Wynika z tego, że w okresie 5-letnim t. j. od 1906. do 1911. r. wyższa cen tak kolosalne porobiła postępy, że wydatki rodziny na środki tylko spożywcze, zwiększyły się prawie o taką samą kwotę (o K. 225—300) aniżeli w okresie 31-letnim od 1875. do 1906. r. (o K. 217—372). Innymi słowy: Ceny podnoszą się obecnie w stosunku 6 razy większym, aniżeli w okresie 1875. do 1906.

Z podwyższania się cen nie możemy jeszcze wnioskować, czy i w jakim stosunku potęguje się drożyzna. Zależy to zupełnie od dochodów poszczególnych jednostek. Rodzina, której dochody równomiernie z podnoszeniem się cen środków spożywczych powiększały się w tym samym stosunku, nie odczuje drożyzny przy takim samym trybie życia. O ile więc dochody powyższej rodziny zamożniejszej na środki spożywcze powiększały się odpowiednio do przyrostu cen środków spożywczych, o ile więc budżet tej rodziny na wyżywienie wynosił:

	wydatki	dochody	nadwyżka + niedobór —
w 1863. roku	K. 1000	K. 1000	0
w 1875. "	" 1400	" 1400	0
w 1906. "	" 1772	" 1772	0
w 1911. "	" 2072	" 2072	0

to rodzina taka na drożyznę skarżyć się nie będzie, bo nie potrzebowała się ograniczać w sposobie życia, ani też nie walczyła z niedoborem. W tej rodzinie kwestya drożyzny nie istnieje, pomimo, iż ceny środków spożywczych zwiększyły się o 107·2%. Taki stosunek zachodzi mniej więcej w wolnych zawodach: kupiec, przemysłowiec, adwokat, lekarz, budowni-

czy, rzemieślnik podnosi odpowiednio do cen środków spożywczych także i cenę własnej pracy, a przez to i swoje dochody.

Natomiast rodzina, której dochody nie zwiększają się wcale lub zwiększają się w mniejszym stosunku aniżeli ceny środków spożywczych, odczuć musi i drożyznę. O ile więc budżet na wyżywienie mniej zamożnej rodziny wynosił:

	wydatki	dochody	niedobór
w 1863. roku	K. 1.000	K. 1.000	K. 000
w 1875. „	„ 1.132	„ 1.000	„ 132
w 1906. „	„ 1.349	„ 1.300	„ 49
w 1911. „	„ 1.574	„ 1.400	„ 174

to rodzina taka walczyć musi z niedoborem, bo jej dochody albo wcale się nie podwyższyły (w 1875. roku) lub podwyższyły się nieodpowiednio (w 1906. i 1911. roku). Rodzina taka musi odczuć drożyznę, a odczuwa ją tem więcej, czem większy jest niedobór przy tym samym sposobie żywienia się. Powyższa rodzina w 1863. r. nie skarżyłaby się na drożyznę, w 1875. roku odczuwałaby drożyznę bardzo dotkliwie, w 1906. roku mniej, a w 1911. r. najwięcej. Przyczyną tego niedoboru budżetu gospodarstwa jest tu więc drożyzna. Rodzina taka musi zmniejszać swe potrzeby lub zaciągać długi.

W jakim więc stopniu drożyzna istnieje, zależy to od ustosunkowania się wydatków do dochodów każdego gospodarstwa. Drożyznę spowodować mogą także i zwiększone potrzeby, chociażby ceny wcale się nie zwiększyły, a nawet i wtenczas, gdyby się ceny obniżyły, bo niedobór takiego gospodarstwa zawsze daje się odczuwać, czy to z powodu zaciągania pożyczek, czy też z powodu ograniczania tej lub owej poprzednio już przyjętej potrzeby życiowej.

I w tym kierunku brak nam prawie zupełnie dat statystycznych. Musimy się tu opierać przeważnie tylko na cyfrach dochodów robotników i urzędników, bo właśnie te zawody z natury rzeczy odczuwać muszą drożyznę, gdyż zawody wolno zarobkujące bez niewielkich trudności odpowiednio podnosić mogą swoje dochody. Zanim atoli przejdziemy do obliczenia wszystkich wydatków, musimy jeszcze zastanowić się nad cenami mieszkań.

Ceny mieszkań.

W roku 1886. i 1887. płacono w Wiedniu za pokój kawalerski z obsługą i meblami 14 K. — najwyżej 20 K. — W 1892. roku kosztowały 2 pokoje z kuchnią w Krakowie 432 K. rocznie, w 1893. roku 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem 560 K. rocznie, a jeszcze w 1897. roku 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem 720 K. Za mieszkanie 4-ro pokojowe z przedpokojem i kuchnią, bardzo obszerne (z 9 oknami) płacono w r. 1902. 960 K. a jeszcze w r. 1905. 1.040 K. — Mieszkanie 6 pokojowe można było w tym czasie dostać w Krakowie jeszcze za 1200 K. — Dziś każdy pokój we Lwowie i w Krakowie kosztuje przeciętnie 30—40 K. miesięcznie. A zatem kosztował pokój w roku 1863. miesięcznie conajmniej 10 K., w r. 1875. 12 K., w r. 1906. 24 K., a w r. 1911. najmniej 30 K. (we Lwowie). Wobec tego cenę mieszkania 3-ch pokojowego przyjąć możemy:

w roku 1863. w kwocie	360 K	=	100%
„ 1875. „	432 „	=	120%
„ 1906. „	864 „	=	240%
„ 1911. „	1080 „	=	300%

Nie uwzględniamy tu przestrzeni mieszkania, których pokoje dziś są conajmniej o $\frac{1}{3}$ mniejsze.

Skutki wyższych cen na gospodarstwa domowe.

A teraz obliczymy w przybliżeniu wydatki kawalera i rodziny.

Mam przed sobą wydatki kawalerskie akademika i urzędnika (20—24 letniego) w Wiedniu z 1886. roku:

śniadanie	20 hal.
drugie śniadanie	20 „
obiad	40—46 „
podwieczorek	20 „
kolacja	20 „

Roczne wydatki wynosiły:

na wyżywienie	K. 452
„ ubranie, bieliznę, obuwie itp.	„ 144
„ inne wydatki	„ 92
„ mieszkanie i obsługę	„ 188
razem K.	876

Miesięcznie kosztowało zatem całe utrzymanie kawalera mniej więcej 73 K. W latach 1889. aż do 1891. rosła te wydatki na 100, 111 i 134 K. przy pensji 120, 183 i 200 K. Dodać należy, że w danym wypadku rzeczywistym zwiększenie się dochodów nie powodowało większych potrzeb życiowych i wydatki odpowiadały rzeczywiście skromnym wymaganiom kawalera. Jako minimum utrzymania przyjmujemy tu atoli w 1891. r. tylko kwotę 120 K., a więc kwotę jeszcze o 14 K. miesięcznie mniejszą.

Stosując tu poprzednie zwyczaje cen środków konsumpcyjnych i mieszkania, otrzymamy na utrzymanie kawalera z akademickim wykształceniem następujące wydatki we Lwowie:

w roku	wyżywienie, ubranie i inne	mieszkanie	razem
1863.	K. 60	+ K. 10	= K. 70 (100%)
1875.	" 88	+ " 12	= " 90 (131 ")
1891.	" 100	+ " 20	= " 120 (171 ")
1906.	" 110	+ " 24	= " 134 (191 ")
1911.	" 134	+ " 30	= " 164 (234 ")

Kwoty utrzymania, w procentach wyrażone, przewyższają (z powodu znaczniejszego podwyższania się cen mieszkań) mniej więcej o 20% wzrost cen jednego z głównych pokarmów: mięsa wołowego; jest rzeczą naturalną, że wydatki każdego człowieka są zaledwie indywidualne, aby można twierdzić, że przy mniejszych wydatkach człowiek utrzymałby się nie mógł. Jeden potrzebuje więcej, drugi mniej, człowiek kulturalny więcej od niekulturalnego, człowiek młodszy z reguły mniej od człowieka dojrzałego, a człowiek stary znowu potrzebuje mniej od człowieka dojrzałego, a nawet mniej od człowieka młodego. Wielką rolę odgrywają tu także stosunki miejscowe; na wsi potrzebuje człowiek mniej aniżeli w mieście; w małym mieście mniej, w większym z reguły więcej. Miarą utrzymania może więc być tylko przeciętny wydatek ludzi stojących w przybliżeniu na tym samym poziomie kultury, w tej samej miejscowości. Dlatego też koszt utrzymania w wysokości 164 K. miesięcznie odpowiadać będą li tylko w przybliżeniu wydatkom 20—25-letniego kawalera z akademickim wykształceniem we Lwowie. Kawaler 30-letni potrzebować będzie więcej, a 40-letni jeszcze więcej. Nie jest atoli wykluczone, że u niektórych takich kawalerów utrzymanie będzie tańsze. Utrzymanie kawalera o niższym wykształceniu będzie z reguły skromniejsze,

a utrzymanie robotnika kawalera z reguły stosować się będzie do jego zarobku. W mniejszym mieście utrzymanie będzie z reguły tańsze. Dokładniejsze daty statystyczne byłyby nie tylko ciekawe, ale i ze względu na stosunki społeczne nadzwyczajnie potrzebne, gdyż tylko na podstawie takich porównań moglibyśmy sobie zdać sprawę z rozmiarów drożyzny. Bez takich i jeszcze mnóstwa innych dat statystycznych możemy drożyznę oceniać bardzo różnie. Każdy człowiek ma bowiem inne wymagania, to też wydatki każdego człowieka muszą być różne.

W przybliżeniu na podstawie bliższych dochodzeń ustalić możemy obecnie we Lwowie miesięczne wydatki kawalera młodszego (około lat 25), który żyje skromnie i z każdym groszem się liczy, jak następuje:

Wikt (dziennie: śniadanie 30 h., drugie śniadanie 20 h., obiad 100 h., podwieczorek 40 h., kolacja 80 h.) miesięcznie 81—83·70 K., przeciętnie	82 K.
Mieszkanie umeblowane (najmniej)	30 "
Obsługa	6 "
Światło i opał	5 "
Ubranie (1 palto 90 K. i 1 zarzutka 70 K. na 3 lata, rocznie: 2 ubrania po 76 K., 1 kapelusz 8 K., rękawiczki 4 K., krawatki 8 K., inne 15 K. najmniej)	20 "
Obuwie najmniej	2 "
Bielizna, wraz z praniem i prasowaniem najmniej	6 "
Inne wydatki	13 "
Razem około	164 K.

Wedle zapewnień kawalerów kwota ta absolutnie nie wystarczy we Lwowie na utrzymanie. Po zbadaniu powyższych wydatków przyjdziemy też rzeczywiście do przekonania, że kwota 164 K. miesięcznie może wystarczyć tylko kawalerowi, który żyje skromnie i z ołówkiem w ręku. O restauracjach, zabawach, kształceniu się, teatrze i innych kulturalnych wydatkach nie może być mowy; kawaler taki nie może chorować, nie może wyjeżdżać na urlop, bo każdy taki wydatek, o ile dana osoba nie ma wyższych od 164 K. dochodów, staje się przyczyną długów, których spłata w miesięcznych ratach powiększa naturalnie znacznie jego wydatki. Już pożyczka w wysokości tylko 120 K. powoduje zwiększenie się wydatków o 10 K. przez 12 miesięcy.

Jeżeli więc kawaler posiada tylko dochody w wysokości 164 K., to każdy dalszy wydatek powoduje niedobór. Tak np. podniesienie się cen o 3% rocznie spowoduje już większe wydatki w kwocie 60 K rocznie, czyli 5 K. miesięcznie w pierwszym roku, o 120 K. w drugim, o 180 K w trzecim roku itd. Niedobór samych tylko 3 lat wynosi już 360 K.

Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że człowiek taki musi odczuwać podwyższanie się cen z roku na rok coraz to więcej, o ile jego dochody nie powiększają się również w tym samym stosunku. Człowiek taki musi, o ile nie chce zaciągać długów, tak ograniczać się w swoich potrzebach życiowych, aby jego wydatki nie przekraczały jego dochodów. I tu rozpoczyna się uczucie drożyzny; tu też jest źródło niejednego zadłużenia się.

2. Wydatki rodziny bardzo oszczędnej.

Uczucie drożyzny musi się znacznie więcej potęgować w rodzinie, bo tu przecież wydatki zależne są od więcej czynników, od 3 lub więcej osób. Obliczenia te ograniczyć musimy tylko do zestawienia autentycznych wydatków z 1893. roku, bo innych zestawień nie mamy pod ręką. Wydatki rodziny składającej się tylko z męża, żony i kilkumiesięcznego dziecka wynosiły w 1893. roku:

	rocznie	miesięcznie
wyżywienie *)	K. 811.40	K. 67.60
mieszkanie	" 420.—	" 35.—
obsługa	" 72.—	" 6.—
opał i światło	" 92.60	" 7.72
ubranie, obuwie, bielizna	" 244.—	" 20.33
książki	" 29.—	" 2.42
cele dobroczynne	" 26.—	" 2.17
zakupno przedmiotów gospodarczych	" 36.94	" 3.08
lekarz i apteka	" 51.66	" 4.31
ubezpieczenie	" 124.32	" 10.36
inne wydatki	" 140.30	" 11.70
razem	K. 2.048.22	K. 170.69

*) Samego mięsa konsumował we Lwowie przeciętnie każdy mieszkaniec w 1910. r. 83.4 kg. Przy cenie K. 1.80 wydatek przeciętny każdego mieszkańca na mięso wynosi K. 142, zaś 2 osób inteligentnych co najmniej K. 400, a rodziny z 6 osób złożonej co najmniej K. 1.000 rocznie.

Wymagania tej rodziny były nadzwyczajnie skromne, żona sama gotowała, sługi nie było. posługaczka kosztowała tylko 6 K. miesięcznie. Wydatki takiej rodziny przedstawiają się na podstawie poprzednio przyjętego podwyższania się cen środków konsumcyjnych w rodzinie mniej zamożnej, jak następuje:

w roku	utrzymanie	mieszkanie	razem	z ubezpieczeniem
1863.	K. 1.200	+ K. 240	= K. 1.440	K. 1.564
1875.	" 1.360	+ " 288	= " 1.648	" 1.772
1893.	" 1.504	+ " 420	= " 1.924	" 2.048
1906.	" 1.622	+ " 576	= " 2.198	" 2.322
1911.	" 1.892	+ " 720	= " 2.612	" 2.736

Nie uwzględniamy tu wydatków nadzwyczajnych na choroby, połów, wyjazdy, przeprowadzanie się i t. p. Wydatki na mieszkanie wzrosły tu z 15% na 16, 21, 25 i 27%.

3. Wydatki rodziny bardzo oszczędnej (5 osób).

Wydatki tego samego małżeństwa przy 3 dzieciach i służce powiększą się bardzo znacznie; przyjąć musimy, że wikt 3 dzieci w wieku 8—20 lat i sługi wynosić musi co najmniej tyle, ile poprzednio wynosił dla ojca i matki, powiększą się również wydatki na mieszkanie, ubranie, obuwie, bieliznę, opał, książki, przedmioty gospodarcze, lekarza i aptekę; wzrosną również i drobne wydatki.

Przypuścić można więc, że utrzymanie takiej rodziny składało się w 1893. r. z następujących wydatków:

	rocznie	miesięcznie
wyżywienie	K. 1.400.—	K. 116.66
mieszkanie	" 560.—	" 46.66
pensja sługi	" 144.—	" 12.—
opał i światło	" 120.—	" 10.—
ubranie, obuwie, bielizna	" 400.—	" 33.33
książki	" 60.—	" 5.—
cele dobroczynne	" 36.—	" 3.—
zakupno przedmiotów gospodarczych	" 48.—	" 4.—
lekarz, apteka	" 80.—	" 6.66
ubezpieczenie	" 124.32	" 10.36
inne wydatki	" 180.—	" 15.—
razem	K. 3.152.32	K. 262.67

Zdawałoby się, że ostateczna kwota roczna wypadła tu dosyć wysoko. O ile atoli rozdzielimy najgłówniejszy wydatek wyżywienia na osoby i dni, uzyskamy w przybliżeniu obraz sposobu życia tych 5 ludzi (bez sługi). Wobec 5 osób przypadało tu przeciętnie na osobę 76 hal. dziennie, gdy tymczasem przy 2 osobach poprzednio przypadało 110 hal. dziennie. Ten dzienny wydatek 76-groszowy rozdziela się mniej więcej: 12 hal. na śniadanie, 10 hal. na drugie śniadanie, 28 hal. na obiad, 10 hal. na podwieczorek i 16 hal. na kolację. Uwzględniwszy zaś sługę, wypadało na osobę tylko 65 halery.

Inne wydatki są tak minimalne, że bliższego objaśnienia nie potrzebują.

Przyjmując niezmiennione potrzeby tej rodziny, otrzymamy obraz postępów drożyzny w następujących cyfrach:

w roku	utrzymanie		mieszkanie		razem		z ubezpie-
							czeniem
1863.	K. 2.000	+	K. 360	=	K. 2.360		K. 2.484
1875.	" 2.264	+	" 432	=	" 2.696		" 2.820
1893.	" 2.468	+	" 560	=	" 3.028		" 3.152
1906.	" 2.650	+	" 864	=	" 3.514		" 3.638
1911.	" 3.100	+	" 1.080	=	" 4.180		" 4.304

Przedstawialiśmy tu dotąd obrazy drożyzny rodzin żyjących skromnie, liczących się z każdym groszem, bez zwiększonych potrzeb życiowych, a ograniczających się w wydatkach i żywieniu się, a zatem rodzin, które nie pozwalają sobie na żadne przyjemności pod względem wikt, ubrania, towarzystwa lub wykształcenia i nie robią wydatków nadzwyczajnych. Jedyne zarzut możnaby tej rodzinie zrobić chyba tylko, że mieszkanie przy 5 osobach mogłoby się od biedy składać z 2 pokoi (zamiast 3); w tym ostatnim wypadku wydatki zmniejszyłyby się mniej więcej o 9%.

4. Wydatki rodziny oszczędnej.

Wydatki tej samej rodziny, któraby żyła również tak oszczędnie, ale żyła się przeważnie potrawami mięsnymi, masłem, jajami, mlekiem niezbieranem, przedstawia się, jak następuje:

w roku	utrzymanie		mieszkanie		razem		z ubezpie-
							czeniem
1863.	K. 2.000	+	K. 400	=	K. 2.400		K. 2.600
1875.	" 2.960	+	" 540	=	" 3.500		" 3.700
1893.	" 3.400	+	" 660	=	" 4.060		" 4.260
1906.	" 3.700	+	" 1.000	=	" 4.700		" 4.900
1911.	" 4.300	+	" 1.200	=	" 5.500		" 5.700

W powyższym przykładzie przyjęliśmy mieszkanie złożone również z 3 pokoi przy miesięcznym czynszu obecnie 100 K., co we Lwowie nie jest rzadkością. Rodzina ta ubezpieczona jest na 6.000 K. lub też, o ile ojciec ubezpieczył się w późniejszym wieku, tylko na 4.000 K.

5. Wydatki rodziny zamożniejszej.

Nareszcie przedstawimy tu jeszcze jeden przykład rodziny zamożniejszej, któraby wydawała kwoty podwójne i mieszkała w 5 pokojach.

Obraz przyrostu wydatków z powodu drożyzny tak się tu przedstawi:

w roku	utrzymanie		mieszkanie		razem		z ubezpie-
							czeniem
1863.	K. 4.000	+	K. 600	=	K. 4.600		K. 5.000
1875.	" 5.920	+	" 720	=	" 6.640		" 7.040
1893.	" 6.800	+	" 1.200	=	" 8.000		" 8.400
1906.	" 7.400	+	" 1.440	=	" 8.840		" 9.240
1911.	" 8.600	+	" 1.800	=	" 10.400		" 10.800

Wydatki na mieszkanie wzrosły tu z 12% na 14,4, 16 i 17,3%.

Zauważyć tu trzeba, że mieszkanie z 5 pokoi złożone we Lwowie za rocznym czynszem 1.800 K. wogólności prawie nie istnieje, gdyż czynsz takiego mieszkania wynosi co najmniej 2.200 K. a nawet 3.000 K. Z tej też przyczyny wydatki powyższej rodziny będą w 1911. roku jeszcze większe, co najmniej o 400 K.

6. Przyrost wydatków.

Na podstawie tych wszystkich przykładów możemy teraz w przybliżeniu przedstawić zwiększające się wydatki z powodu podnoszenia się cen środków konsumcyjnych i mieszkań.

Wydatki roczne zwiększają się w poszczególnych okresach, jak następuje:

	od 1863. do 1875. r. (za 12 lat)	od 1875. do 1893. r. (za 18 lat)	od 1893. do 1906. r. (za 13 lat)	od 1906. do 1911. r. (za 5 lat)
1. kawalera . . .	+K. 240	+K. 360	+K. 260	+K. 268
2. małżeństwa bez sługi . . .	+ „ 208	+ „ 275	+ „ 275	+ „ 414
3. rodziny uboższej ze sługą (6 osób).	+ „ 336	+ „ 332	+ „ 486	+ „ 666
4. rodziny uboższej żywiącej się prze- ważnie mięsem (6 osób) . . .	+ „ 1.100	+ „ 560	+ „ 740	+ „ 800
5. rodziny zamoż- niejszej (6 osób) .	+ „ 2.040	+ „ 1.360	+ „ 840	+ „ 1.560

Nie uwzględniamy tu zwiększonych kulturą potrzeb życiowych, ponieważ te potrzeby nie są następstwem podwyższania się cen. (Zwiększone skutkiem kultury wydatki objawiają się w naszym obliczeniu tylko w płaceniu większego czynszu za większe wygody nowoczesnego mieszkania). Wydatki zwiększone skutkiem kultury dochodzą w wielkich miastach conajmniej do 50% powyższego przyrostu wydatków*). Z tych też powodów powyżej wykazane cyfry uważać należy za minimum przyrostu wydatków na utrzymanie i mieszkanie we Lwowie.

Cyfry powyższe przedstawiają w danych okresach lat przyrosty wydatków i dlatego wydawać się mogą zbyt wygórowane. Po rozdzieleniu tych przyrostów okresowych na roczny przeciętny przyrost odpowiednich okresów przyjdziemy atoli do przekonania, że cyfry te są bardzo niskie, bo

*) Patrz wydatki kulturalne.

roczny przyrost wydatków z powodu podnoszenia się cen wynosi tu przeciętnie mniej więcej:

	od 1863. do 1875. r.	od 1875. do 1893. r.	od 1893. do 1906. r.	od 1906. do 1911. r.
1. u kawalera . . .	K. 20	K. 20	K. 20	K. 54
2. u małżeństwa bez sługi (2 osób) .	„ 17	„ 15	„ 21	„ 83
3. u rodziny uboższej ze sługą (6 osób)	„ 28	„ 18	„ 38	„ 133
4. u rodziny (6 osób) uboższej żywiącej się przeważnie mięsem . . .	„ 92	„ 31	„ 57	„ 160
5. u rodziny (6 osób) zamożniejszej .	„ 170	„ 76	„ 65	„ 312

Przy takim rozdzieleniu widzimy dopiero, jak te stonkowo niewielkie coroczne przyrosty wydatków po kilku latach rosną do kwot bardzo poważnych.

Powyższe kwoty tłumaczą również bardzo dobitnie fakt, że pomimo nieodpowiednio zwiększonych dochodów, przyzwyczajamy się pomału do drożyzny, podobnie jak pomału potrafimy się zastosować do zimna (zahartowanie).

Jako przykład, że takie ograniczanie się rzeczywiście następuje, warto tu przytoczyć fakt, że konsumpcja mięsa we Lwowie w 1910. r. wynosiła przeciętnie na głowę 83·4 kg., zaś w 1911. r. tylko 80·8 kg.

Ograniczenie to wynosi więc na głowę 2·6 kg., zaś w rodzinie u 6 osób złożonej 15·6 kg., co przy cenie mięsa po 1·80 K. przedstawia zmniejszenie konsumpcji mięsa u 6 osób przeciętnie w wartości 28·08 K. W rodzinach zaś, których budżety utrzymania się obliczaliśmy poprzednio, ograniczenie to wynosić będzie conajmniej kwotę 2 do 4 razy większą, ponieważ pewna ilość mieszkańców nie używa mięsa wcale (małe dzieci),

albo niewiele (ludność uboga). Wśród inteligencji ograniczenie konsumpcji mięsa w r. 1911. wynosi na 1 rodzinę od 56 K. do 110 K.

Na podstawie tych cyfr można sobie teraz dopiero wyrobić zdanie, czy i w jakich rozmiarach drożyzna istnieje we Lwowie. Gospodarstwa, których dochody nie zwiększają się w stosunku do przyrostu cen, muszą ograniczać dawniejszy sposób życia, a przede wszystkim wydatki na wyżywienie się. O ile zaś tych wydatków nie ograniczają, muszą zaciągać długi. Tylko te gospodarstwa, których dochody zwiększają się wedle stosunku przyrostu cen, i które nie biorą udziału w wydatkach kulturalnych, nie odczuwają drożyzny.

7. Statystyka drożyzny.

Byłoby bardzo pożądane, gdyby osoby prowadzące dokładne rachunki, zechciały w tej sprawie głos zabrać, gdyż tylko na podstawie porównywania rzeczywistych wydatków kilkunastu gospodarstw można sobie wyrobić zdanie o rozmiarach drożyzny. A zbadawszy rozmiary drożyzny, poznawszy sposób życia w kilkunastu latach, można dopiero myśleć o skutecznych sposobach przeciwdziałania drożyznie. Do dokładnej oceny drożyzny potrzebne są następujące dane:

1. Ilość osób rodziny, wiek, wykształcenie, sposób ich wychowania, stan zdrowia i t. p.

2. Mieszkanie: położenie, rozmiary, cena, wynagrodzenie stróża.

3. Środki spożywcze: rodzaj, ilość, jakość, cena.

4. Ubranie, obuwie, bielizna: rodzaj, ilość, czas użytkowania, cena (wedle poszczególnych osób).

5. Przedmioty gospodarcze: rodzaj, ilość, czas użytkowania, cena.

6. Wychowanie i wykształcenie: odnośnie do poszczególnych osób: rodzaj, skutki, koszt.

7. Opał i oświetlenie: rodzaj, ilość, czas, cena.

8. Obsługa: ilość i koszt.

9. Utrzymanie zdrowia: choroby, czas trwania, ilość i cena wizyt lekarskich, koszt środków aptecznych i innych, gimnastyka, sport, wycieczki itp.

10. Wydatki kulturalne: rodzaj, ilość i koszt zabaw, wiedzienia teatru, koncertów, balów, rautów, kinoteatrów, innych przedstawień, muzeów, festynów, kawiarni, restauracji,

wycieczek, fiaków, tramwajów, korespondencji, tytoniu, fryzjera, czasopism, pralni, kosmetyków, kwiatów itp.

11. Podatki i cele dobroczynne: podatek osobisto-dochodowy, wkładki regularne do towarzystw dobroczynnych, wyszczególnienie towarzystw i ich celów, składki okolicznościowe, jałmużny ubogim i różne datki, wsparcia.

12. Drobne różne wydatki regularne: rodzaj, koszt.

13. Letni pobyt: przyczyna, miejscowość, koszt komunikacyjne i wydatki zestawione wedle punktów 1—12.

14. Ubezpieczenie na starość i mieszkania: kwota ubezpieczona, premia, dywidenda, rodzaj (na dożycie, pośmiertne, ojca, żony, dzieci, od ognia, włamania, wypadku), opłaty do funduszu emerytalnego, kas chorych itp.

15. Wydatki nadzwyczajne: połów, chrzest, pogrzeby, śluby (bez wyprawy), przeprowadzenie się, wsparcia krewnych itp.

16. Dochody regularne.

Na takich danych statystycznych oparte obliczenia kilkunastu gospodarstw jednej miejscowości mogłyby dopiero dać dokładny obraz postępów drożyzny. Dopóki takich cyfr nie mamy, musimy mniej więcej polegać na przybliżonych kombinacjach.

8. Ograniczanie wydatków.

W przybliżeniu chcę tu jeszcze podać obraz, jakie skutki drożyzna wywiera w gospodarstwach. Mam przed sobą wydatki rodziny, której dochody powiększyły się w ostatnich 10 latach bardzo znacznie, bo o 70%. Wydatki tej rodziny tak się rozkładały:

	w l a t a c h		
	1902.	1906.	1911.
wyżywienie	40.4%	41.2%	35.4%
mieszkanie	13.8 "	15.2 "	20. " "
opał	4.1 "	4. " "	4.3 "
ubranie	9.9 "	14. " "	13. " "
wykształcenie	2.1 "	3.6 "	6.5 "
zakupno przedmiotów gospodarczych	7.8 "	2. " "	1.7 "
zdrowie	4.3 "	4.3 "	3.5 "
letni pobyt	3.8 "	7.7 "	7.6 "
inne drobne wydatki	13.8 "	8. " "	8. " "
razem	100 %	100 %	100 %

Cyfry ciekawe. Mówią one dużo, skutki drożyzny są tu aż zbyt widoczne. Wydatki na wyżywienie z $40\cdot4\%$ spadły na $35\cdot4\%$ z powodu wydatku na mieszkanie, który z $13\cdot8\%$ podniósł się na 20% . Ceny mieszkań niewątpliwie podwyższyły również i wydatki na letni pobyt. Wydatek na wykształcenie podniósł się również bardzo znacznie; jest to zrozumiałe w rodzinie, której dzieci weszły w wiek nauki szkolnej *); wydatek ten powiększył się kosztem innych drobnych wydatków. Zważywszy, że wszystkie środki utrzymania podrożały, i że pomimo to reszta wydatków procentowo się zmniejszyła, zważywszy dalej, że dzieci przed 9 laty jeszcze do szkoły nie chodziły, a że po 9 latach wydatki ich utrzymania prawie dorównywały wydatkom osób dorosłych, w przybliżeniu możemy sobie wyrobić zdanie, że rodzina ta ogranicza się bardzo znacznie, i że gospodaruje oszczędnie. A przecież rodzina ta jest w nadzwyczajnie szczęśliwym położeniu, bo jej dochody w przeciągu lat 9 powiększyły się o 70% , czyli o kwotę przewyższającą znacznie przyrost drożyzny. Czem wytłumaczyć tu przyrost ograniczania się? Jedyne wydatkami spowodowanymi postępem kultury. Na podstawie tych cyfr może sobie w przybliżeniu każda rodzina obliczyć postępy drożyzny we Lwowie. Dokładny obraz atoli możemy uzyskać dopiero wtenczas, gdy mamy pod ręką daty porównawcze przytoczone w poprzednich 16 punktach.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że wydatki na mieszkanie wzrosły w najslabszych gospodarstwach z 17% na 27% , zaś w zamożniejszych z 12% na $17\cdot3\%$.

*) Nasze władze szkolne dążą same do powiększenia tych wydatków, a zatem i do drożyzny. Dawniej uczeń szkoły średniej mógł chodzić w bardzo tanim ubraniu, dziś musi mieć mundurek. Mam przed sobą n. p. spis książek na rok 1912/13 dla jednego z gimnazjów we Lwowie, wedle którego tylko książki przepisane kosztują:

dla klasy I. K. 29-30	dla klasy V. K. 35-85
" " II. " 33-50	" " VI. " 44-40
" " III. " 30—	" " VII. " 52-80
" " IV. " 41-40	" " VIII. " 50-20

Czy to trochę nie za dużo? Przecież rodzina, mająca 3 synów potrzebuje na same książki rocznie około K. 100 do K. 150, bo książki te prawie z roku na rok się zmienia, tak że młodszy chłopiec nie może już zużytkować książek swego starszego brata. Księgarze się na to skarżą, a ministerstwo musiało nawet wydać rozporządzenie przeciw częstym zmianom książek. Czy Galicya może sobie na taki luksus pozwalać?

Wynika więc z tego, że nawet w rodzinach zamożniejszych wydatek na mieszkanie przekracza już stosunek normalny t. j. $\frac{1}{6}$, czyli $16\frac{2}{3}\%$ ogólnych wydatków, zaś w rodzinach mniej zamożnych wynosi więcej aniżeli $\frac{1}{4}$ część wydatków. Jeżeli do tego dodamy jeszcze 10% do 15% wydatków kulturalnych, których przed 30 laty wcale jeszcze nie znano, wyrobimy sobie dopiero zdanie, do jakiego stopnia wzrosły nasze wydatki; a porównawszy z dochodami te wydatki, które mamy lub którebyśmy mieli, o ilebyśmy dawniejszego sposobu życia nie ograniczali, otrzymamy obraz postępu drożyzny.

II. Wydatki kulturalne a drożyzna.

»Muszę się ograniczać z powodu drożyzny«, to zdanie wypowiada dziś każdy. Czy to zapatrywanie jest słuszne?

Biorąc rzecz teoretycznie, mowa o drożyznie może być zasadniczo tylko tam, gdzie dochody obecne nie wystarczają na potrzeby obecne, równające się potrzebom dawniejszym. Drożyzna istnieje, jeżeli 1 kg. mięsa, który przed rokiem kosztował tylko K. 1—, dziś kosztuje K. 2—, o ile dochód przeznaczony na ten kg. mięsa pozostał w tej samej co przed rokiem wysokości. Taksamo istniałaby drożyzna, gdyby odpowiednia część dawniejszego dochodu powiększyła się do K. 1-80, bo i w tym wypadku brakowałoby mi do zaspokojenia zeszłorocznej potrzeby o 0-1 kg. mięsa wartości 20 hal. Natomiast pomimo ceny K. 2— przy dochodzie K. 1 nie byłoby mowy o drożyznie, gdybym dziś $\frac{1}{2}$ kg. mięsa zaspokoić potrafił tę samą co przed rokiem potrzebę żywienia się t. j. gdyby wydajność mięsa do zaspokojenia potrzeby życiowej wzrosła w dwójnasób. Nie mógłbym mówić również o drożyznie przy obecnej cenie mięsa K. 2, gdyby tę potrzebę, którą przed rokiem zaspokajało mięso ilości 1 kg. mógł dziś taksamo zaspokoić inny artykuł, któryby kosztował tylko K. 1—.

Nie odczuję natomiast drożyzny przy obecnej zwiększonej cenie mięsa na K. 2, jeżeli przed rokiem miałem K. 4 dochodu przy potrzebie 1 kg. mięsa. Może skarżyć się będę, że przed rokiem oszczędzałem K. 3— a obecnie oszczędzam tylko K. 2, ale bezpośrednio nie będę odczuwać drożyzny. Nie będę także narzekał na drożyznę, gdy dziś $\frac{1}{2}$ kg. mięsa zaspokoię pozornie tę samą, co przed rokiem potrzebę, bo moja potrzeba

zmniejszyła się do połowy. O drożyznie nie może być mowy, gdy zeszłoroczny dochód K. 1— zwiększył się dziś na K. 4—, chociażby cena mięsa wynosiła obecnie i K. 3·80.

Nie dosyć na tem, drożyznę spowodować mogą pozor- nie także inne okoliczności. Jeżeli dziś oprócz 1 kg. mięsa potrzebuję $\frac{1}{2}$ l. wina wartości K. 0·50, to pomimo niezwiększonej ceny mięsa po K. 1— powiększyłem mój wydatek z K. 1— na K. 1·50. O ile zaś mój dochód nie zwiększył się, to chcąc zatrzymać zaspokojenie potrzeby winem, musiałbym ograniczyć potrzebę mięsa do połowy t. j. do $\frac{1}{2}$ kg. To przymusowe ograniczenie tej potrzeby odczuwać będę jako rodzaj krzywdy i winę przypisywać będę drożyznie. Tu ceny nie podniosły się, powiększyły się tylko potrzeby i niesłuszne byłoby tu twierdzenie, jakoby tu winę przypisywać należało drożyznie. Skarga ta byłaby atoli uzasadnioną, gdybym do osiągnięcia dochodu K. 1·50 obok 1 kg. mięsa musiał spotrzebować także i $\frac{1}{2}$ l. wina, bo dochód K. 1— nie wystarczyłby na pokrycie koniecznie potrzebnego wydatku w wysokości K. 1·50. W tym wypadku niedobór przypisać musimy większym potrzebom. Praktycznie atoli rzecz biorąc jest to dosyć obojętnem, czy ten niedobór powstaje skutkiem wyższych cen lub też skutkiem większych potrzeb, o ile takie wydatki wytwarza przymusowe położenie. Z reguły atoli zwiększone potrzeby przyczyniają się także i do wyższych cen, tak, że w praktyce bez dokładnych dat statystycznych, nie możemy sobie zdać sprawy z tego, czy i w jakim stopniu wyższe ceny lub większe potrzeby spowodowały większe wydatki.

Tam gdzie mowa jest o drożyznie, zbadać także należy, czy i w jakim stopniu większe potrzeby spowodowały większe wydatki. Zbadać należy również, czy i w jakim stopniu te większe potrzeby są koniecznie potrzebne, czy są wytworem ogólnego w danej miejscowości zwyczaju lub też czy są wyjątkowym wytworem potrzeb odosobnionej jednostki. Tak n. p. do konieczności zaliczyć należy we Lwowie mieszkanie z wszelkimi nowoczesnymi wygodami (przedpokój, łazienki, światło elektryczne), o ile większa część mieszkań jest tak urządzona i o ile innego mieszkania otrzymać nie można; tymczasem w Chodorowie byłoby takie mieszkanie luksusowym wydatkiem. Do koniecznych wydatków zaliczyć we Lwowie można także tramwaj, chociaż małe miasta tramwaju nie posiadają. Palenie tytoniu uważamy dziś za konieczną potrzebę, bo palenie ty-

toniu stało się zwyczajem ogólnym. Kinoteatr zwiedzany dziś i przez ludność najuboższą jest również już ogólnie potrzebnym wydatkiem.

Nie ulega wątpliwości, że człowiek bez takich potrzeb doskonale żyć może, a nawet w tych miejscowościach, gdzie tego rodzaju wydatki nie weszły jeszcze w ogólny użytek, żyć musi. Pomimo to z wydatkami takimi liczyć się trzeba, zupełnie taksamo jak z droższymi cenami. Są to potrzeby wytworzone przez nowoczesny przemysł i handel jedynie w celu zarabkowania, ale każda nowa potrzeba (choćby nawet tylko dla dobra ludzkości obliczona) zwiększa wydatki, które temsamem wymagają większych dochodów. Wydatki takie są następstwem kultury, i nazwać je możemy wydatkami kulturalnymi. Państwo protegujące handel i przemysł, z pewnością nie byłoby zadowolone, gdyby ludność nie powiększała swych potrzeb i nie popierała handlu i przemysłu. Taksamo nie byłoby zadowolone, gdyby wszyscy tytoń palić przestali, bo straciłoby milionowe dochody.

Wydatki kulturalne są kwestyą rozwoju handlu i przemysłu. Bardzo trafnie dał na to przykład Dr. Alfred Zgórski w swoim referacie na VII. krajowym zjeździe Ligi Pomocy przemysłowej: »Byłem szkrabem, gdy mój ojciec kupił sobie parę wiedeńskich bucików na gumach »szytych« zwanych i wprawił w podziw ówczesne starostwo a tamtejszy »Kreishauptmann« nazwał to nawet polską lekkomyślnością. Bo też »szytych« kosztowały 3 reńskie konwencyjne, a nie dały się podszywać — wówczas noszono buty z cholewami pod spodnie, które dawały się tak długo podszywać, jak długo starczyła cholewa i miało się co pół roku za 1 reńskiego srebrem nowe buty«. Wtenczas te »szytych« kosztowały K. 7·20, i ten wydatek nazwano lekkomyślnością; podobnie i my należący dziś do starszej generacji nie potrafimy zrozumieć potrzeb kulturalnych naszych dzieci.

Kultura powoduje więc zwiększone potrzeby, a te pociągają za sobą zwiększone wydatki na utrzymanie każdej prawie jednostki. Każde nowoczesne państwo dąży do tego, aby zwiększać potrzeby swoich obywateli, gdyż tylko zwiększone potrzeby przyczynić się mogą do rozkwitu handlu i przemysłu. Handel zaś i przemysł wytwarza wedle ogólnego zapatrywania dobrobyt. Ostatecznym celem gospodarstwa jest konsumpcja. Produkcja niesłużąca konsumpcji jest wedle Dr. Milewskiego produkcją nieudalą, bo zużyła zasoby i pracę, a stworzyła

coś, co nikomu nie służy, jest tylko dobrem »in abstracto«, a nie »in concreto«.

Zwiększone potrzeby taksamo jak wyższe ceny powodują i większe wydatki. Aby pokryć większe wydatki, musimy mieć i większe dochody: O ile zaś nasze dochody wcale się nie podwyższyły lub o ile zwiększyły się nieodpowiednio, to musimy ograniczyć niektóre dotychczasowe potrzeby. Skutki zwiększonych potrzeb nie różnią się zatem niczem od skutków cen podwyższonych. Dlatego też drożyznę przypisywać musimy nie tylko wyższym cenom ale także i zwiększonym potrzebom.

Rozpatrując zatem postępy drożyzny, popełnilibyśmy błąd bardzo wielki, gdybyśmy tylko uwzględniać chcieli zwiększanie się cen towarów, bo równocześnie musimy rozszerzyć nasze badania także i na zwiększanie się potrzeb kulturalnych. Bo każde państwo popierające handel a przede wszystkim przemysł zupełnie świadomie i celowo pragnie zwiększyć potrzeby kulturalne; zresztą i społeczeństwo postępowe zmusza każdą jednostkę do większych potrzeb a temsamem i do większych wydatków.

Drożyzna nie jest zatem skutkiem cen wyższych, bo przy odpowiednich dochodach wyższe ceny nie muszą spowodować drożyzny. Drożyznę odczuwamy dopiero wtenczas, gdy nasze dochody nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb najkonieczniejszych. Do potrzeb zaś najkonieczniejszych zaliczać musimy nie tylko potrzeby konieczne do utrzymania się przy życiu, uwzględniać tu musimy także potrzeby kulturalne. Artystka na scenie nie może występować w stroju domowym, jej stanowisko połączone jest z potrzebami i wydatkami, którebyśmy zupełnie słusznie za luksus u innej kobiety uważać musieli; ta suknia jest dla niej wydatkiem, który ją nieraz do rozpacz doprowadza, bo chociaż jako kobieta lubi piękne suknie, to ze względu na wydatek sama dla siebie doskonale bez niej obejśćby się mogła; ta suknia jest wymogiem społeczeństwa, od którego powodzenie tej artystki zależy. Zupełnie też fałszywie ocenialibyśmy położenie gospodarce tej artystki li tylko z punktu widzenia jej potrzeb osobistych. Mylilibyśmy się też, gdybyśmy od tej artystki żądali, aby wydatki swoje zastosowała do swych dochodów. Przeciwnie tu dochody artystki muszą się dostosowywać do minimum jej koniecznych wydatków. Obok rozpatrywania cen artykułów konsumcyjnych musimy zatem jeszcze brać w rachubę także i wydatki kulturalne.

Oto kilka takich kulturalnych wydatków:

A) Małżeństwa skromnie żyjącego w małym mieście:

	dziennie	tygodn.	miesięczn.	rocznie
1. mąż 8 papierosów rządowych . . .	K. 0·32	K. 0—	K. ——	K. 116·80
2. żona pisze tygodniowo 1 list i 2 widokówki . . .	„ 0—	„ 0·30	„ ——	„ 15·60
3. mąż pisze tygodniowo 2 listy . . .	„ 0—	„ 0·20	„ ——	„ 10·40
4. mąż na golenie najmniej	„ 0—	„ 0—	„ 3—	„ 36—
5. prenumerata jednego czasopisma . . .	„ 0—	„ 0—	„ 2·70	„ 32·40
6. mąż ubiera codziennie świeży kołnierz a co drugi dzień świeże mankiety, — od prasowania w pralni	„ 0—	„ 0—	„ 2·40	„ 28·80
7. mąż należy do 3 towarzystw . . .	„ 0—	„ 0—	„ 3—	„ 36—
8. żona należy do 1 towarzystwa . . .	„ 0—	„ 0·20	„ ——	„ 10·40
9. na cele dobroczynne	„ 0—	„ 0·50	„ 1—	„ 38—
10. kwiaty dla żony . . .	„ 0—	„ 0·40	„ ——	„ 20·80
11. aby wiedzieć, co się w świecie dzieje a przeczytać kilka gazet ilustrowanych i innych czasopism niemieckich, francuskich, lub angielskich i dla rozrywki, małżeństwo uczęszcza 2 razy w tygodniu do kawiarni . . .	„ 0—	„ 2—	„ ——	„ 104—
Do przeniesienia	K. 0·32	K. 3·60	K. 12·10	K. 349·20

dziennie tygodn. miesięczn. rocznie

Z przeniesienia . K. 0·32 K. 3·60 K. 12·10 K. 349·20

12. stróżowi kamienicy opłata, ponieważ państwo nigdy po zamknięciu bramy nie przychodzi .	„ 0—	„ 0—	„ 2—	„ 24—
razem	K. 0·32	K. 3·60	K. 14·10	K. 473·20

B) Wydatki rodziny z córką i synem w ma-
łym mieście:

do powyższych wydatków dodać należy jeszcze:

13. córka wysyła raz na tydzień 1 wido- kówkę	K. 0—	K. 0·10	K. ——	K. 5·20
14. syn taksamo . . .	„ 0—	„ 0·10	„ ——	„ 5·20
15. sport, gimnastyka dla zdrowia córki i syna	„ 0—	„ 0—	„ 3—	„ 36—
16. tlenol do płukania ust i zakonserwo- wania zębów u cór- ki i syna już i tak zepsutych	„ 0—	„ 0—	„ 1·60	„ 19·20
17. dentyście	„ 0—	„ 0—	„ 3—	„ 36—
razem	K. 0·32	K. 3·80	K. 21·70	K. 574·80

C) Wydatki rodziny tejsamej we Lwowie:

18. dla poznania kraj- obrazów zwiedzają córka i syn raz na tydzień panora- mę	K. 0—	K. 0·40	K. ——	K. 20·80
19. córka i syn zwie- dzają raz na mie- siąc muzea	„ 0—	„ 0—	„ —·60	„ 7·20
razem	K. 0·32	K. 4·20	K. 22·30	K. 602·80

dziennie tygodn. miesięczn. rocznie

Z przeniesienia . K. 0·32 K. 4·20 K. 22·30 K. 602·80

D) Wydatki rodziny zamożniejszej (4 osoby)
we Lwowie:

20. ojciec z oszczę- dności chodzi do biura (sklepu) pie- chotą, tylko do do- mu na obiad wr- cając jedzie tram- wajem	K. 0·10	K. 0—	K. ——	K. 36·50
21. matka wychodząc na kupno do mia- sta lub do kościoła wraca także tram- wajem	„ 0·10	„ 0—	„ ——	„ 36·50
22. żona pali dziennie 2 papierosy rzą- dowe	„ 0·08	„ 0—	„ ——	„ 29·20
23. teatr i koncerty .	„ 0—	„ 0—	„ 6—	„ 72—
24. raz na 2 tygodnie córka i syn zwie- dzają kinoteatr .	„ 0—	„ 1—	„ ——	„ 52—
25. córka uczęszczają- ca do gimnazjum znacznie od miesz- kania oddalonego, na tramwaj . . .	„ 0—	„ 0—	„ 3·50	„ 42—
26. syn uczęszcza do jedynej we Lwowie szkoły handlowej na tramwaj . . .	„ 0—	„ 0—	„ 3·50	„ 42—
razem	K. 0·60	K. 5·20	K. 35·30	K. 913—

E) Wydatki rodziny tejsamej mniej oszczę-
dnej:

27. roczna karta tram- wajowa dla ojca większy wydatek (K. 110—36) .	K. 0—	K. 0—	K. ——	K. 74—
Do przeniesienia	K. 0·60	K. 5·20	K. 35·30	K. 987—

	dziennie	tygodn.	miesięczn.	rocznie
Z przeniesienia	K. 0·60	K. 5·20	K. 35·30	K. 987·—
28. taksamo dla matki	„ 0·—	„ 0·—	„ —·—	„ 74·—
29. teatr, koncerta zwiększone wydatki (K. 144—72)	„ 0·—	„ 0·—	„ 6·—	„ 72·—
30. cele dobroczynne zwiększone wydatki (K. 98—38)	„ 0·—	„ 0·—	„ 5·—	„ 60·—
31. zwiększone wydatki na towarzystwa	„ 0·—	„ 0·—	„ 3·—	„ 36·—
razem najmniej	K. 0·60	K. 5·20	K. 49·30	K. 1.229·—

To są wydatki przed 30 laty prawie zupełnie nieznane. Wydatki te są w każdej rodzinie, w niektórej są większe, gdzieindziej mniejsze aniżeliśmy wyżej obliczyli. To są następstwa kultury. Do powyższych wydatków dodać należy jeszcze wydatki conajmniej w wysokości 60% na pobyty letnie każdej rodziny.

Każdy z nas nie zdaje sobie wprost sprawy z takich wydatków. Regularny wydatek 60 hal. dziennie, to przecież nie dużo; tygodniowy wydatek K. 5·20 to również kwota nie wielka. Bola nas tylko te miesięczne wydatki, które dochodzą kwot: K. 14·10, 21·70, 22·30, 35·30 i 49·30. — Ale na to niema rady, to są wydatki konieczne, dzieci muszą przecież jeździć tramwajem, ojciec i matka taksamo; bez czasopisma żyć dziś nie można; do towarzystw każdy należeć musi, popieranie celów dobroczynnych, narodowych, religijnych jest naszym obowiązkiem. — A do teatru, na koncert już ze względu na żonę pójść trzeba. Gimnastyka i sport dla dzieci to wydatek najkonieczniejszy.

Bez najmniejszej wątpliwości są to wszystko wydatki dziś do pewnego stopnia konieczne potrzebne, ale wydatki te trzeba przecież pokryć, na to musimy mieć odpowiednio zwiększone dochody. Kto zaś takich dochodów nie ma, ten musi się ograniczyć w innych wydatkach albo powiększyć swoje dochody; bardzo często powiększa się dochody zapomocą długów. Ale długi powiększają znowu wydatki, bo długi muszą być spłacane. Płaci się ratami i żyje się potem na kredyt. To są także kulturalne potrzeby i wydatki, bo kredyt z natury rzeczy podnosić musi ceny towarów. A ceny towarów z po-

wodu kredytu podnoszą się w dwójnasób, raz z tytułu oprocentowania kredytowanego kapitału a drugi raz z powodu nieściągalności kwot kredytowanych i przepadłych. Nieraz spotkać się możemy ze zdaniem, że ten, kto kupuje na raty, oszczędza. Może jest i trochę w tem racji, bo dłużnik, który długu zapłacić nie może, używał danych przedmiotów, czego nie mógłby uczynić, gdyby był chciał żyć bez długów i płacić wszystko gotówką. Wierzyciel zaś zupełnie słusznie rozdzielić musi kwoty nieściągalne na tych, którzy płacą. Ci zaś płacą nie tylko za swoje ale i za potrzeby tych, którzy płacić nie mogą. Tego rodzaju stosunki społeczne przecież zdrowymi nazwane być nie mogą.

Nasi ojcowie nie znali jeszcze takich wydatków kulturalnych, postępowych i nowoczesnych. Nie było tramwajów, towarzystw, sportów, kawiarni, wodociągów, światła elektrycznego, telefonów, kinoteatrów, a nawet i tak rozwiniętego kredytu.

Powyżej uwzględniliśmy tylko 26 takich wydatków, ale poza temi 26 potrzebami przychodzą jeszcze inne, pomiędzy którymi moda pierwszorzędną odgrywa rolę. I czyż dziwić się potem można, że dawniejsze dochody nawet częściowo podwyższone, nie wystarczają na pokrycie wydatków? Z natury rzeczy musi wtenczas nastąpić pewne ograniczenie innych potrzeb i w tem ograniczaniu się objawiają się postępy drożyzny. Zupełny dziś prawie zanik dawniejszej gościnności jest najwyraźniejszym objawem tego ograniczania się i drożyzny.

III. Wydatki na utrzymanie we Lwowie.

Wpływ cen i potrzeb kulturalnych.

W poprzednich ustępach przedstawiliśmy osobno wydatki rodziny z powodu wyższych cen artykułów konsumcyjnych a osobno wydatki, spowodowane potrzebami kulturalnymi. Z postępem kultury zwiększają się zatem także i wydatki. Ile wynoszą teraz te wydatki?

Obliczyliśmy na podstawie dat statystycznych przyrost wydatków rodzin w poszczególnych okresach czasu z powodu podwyższania się cen. Przy zwiększonych wydatkach kulturalnych opierać się możemy tylko na cyfrach znanych nam w przybliżeniu z doświadczenia. Na tej podstawie otrzymamy następujące wydatki kulturalne:

1. kawalera przy potrzebach 1, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 12, 15, 16, 17, 20, 23 w kwocie K.	522·10
2. małżeństwa bezdzietnego i bardzo oszczędnego	" " 473·20
3. rodziny (4 osoby) bardzo oszczędnej	" " 574·80
4. " (4 osoby) oszczędnej	" " 602·80
5. " (4 osoby) zamożniejszej bardzo oszczędnej	" " 913—
6. " (4 osoby) zamożniejszej oszczędnej	" " 1.229—

Wydatki te powstały mniej więcej w ostatnich 30 latach. Dlatego też rozdzielimy powyższe wydatki na ten okres czasu i otrzymamy roczny przyrost w następujących przybliżonych kwotach:

1. kawalera	rocznie K. 17
2. małżeństwa bez dzieci bardzo oszczędnego	" " 16
3. rodziny (4 osoby) bardzo oszczędnej	" " 19
4. " " oszczędnej	" " 20
5. " " zamożniejszej bardzo oszczędnej	" " 30
6. " " zamożniejszej oszczędnej	" " 40

Przy tego rodzaju podziale wydatków kulturalnych obliczyć teraz możemy w przybliżeniu przyrost wszystkich wydatków. Roczny przyrost wydatków z powodu podnoszenia się cen uzupełniamy tu przyrostem wydatków z powodu potrzeb kulturalnych, któreśmy wyżej obliczyli.

Wtenczas otrzymamy następujący obraz przyrostu wydatków:

	Zwiększone wydatki roczne z powodu				
	wyższych cen		wyższych cen i potrzeb kulturalnych		
	od r. 1863. do r. 1875.	od r. 1875. do r. 1881.	od r. 1881. do r. 1893.	od r. 1893. do r. 1906.	od r. 1906. do r. 1911.
1. u kawalera bez potrzeb kulturalnych	K. 20	K. 20	K. 20	K. 20	K. 54
2. u kawalera z potrzebami kulturalnymi	" 20	" 20	" 37	" 37	" 71

	Zwiększone wydatki roczne z powodu				
	wyższych cen		wyższych cen i potrzeb kulturalnych		
	od r. 1863. do r. 1875.	od r. 1875. do r. 1881.	od r. 1881. do r. 1893.	od r. 1893. do r. 1906.	od r. 1906. do r. 1911.
3. u małżeństwa bardzo oszczędnego (2 osoby)	K. 17	K. 15	K. 31	K. 37	K. 99
4. u rodziny (6 osób) bardzo oszczędn.	" 28	" 18	" 37	" 57	" 152
5. u rodziny (6 osób) oszczędnej	" 92	" 31	" 51	" 77	" 180
6. u rodziny (6 osób) zamożniejszej bardzo oszczędnej	" 92	" 31	" 61	" 87	" 190
7. u rodziny (6 osób) zamożniejszej i oszczędnej	" 170	" 76	" 116	" 105	" 352

Ilość osób rodziny przyjęliśmy tu w liczbie 6 (ojciec, matka, 2 dzieci w wieku powyżej lat 10, 1 dziecko poniżej lat 10 i służy).

Uwzględniając tylko wydatki zwiększone z powodu wyższych cen artykułów konsumcyjnych popełniamy błąd bardzo znaczny, z powyższego bowiem przedstawienia wynika, że wydatki na potrzeby kulturalne odgrywać mogą rolę prawie taką samą jak ceny podniesione. W okresach od roku 1881. do 1906. wydatki kulturalne prawie dorównują podwyższonym z powodu wyższych cen wydatkom. Trzeba atoli nie zapominać o tem, że wydatki kulturalne nie rosną w podobnym do podwyższania się cen stosunku. Wydatki kulturalne nie rozdzielają się na całe okresy, powstają one nagle w jednym roku. Tak n. p. mężczyzna, który rozpoczął palić papierosy, od razu zwiększa swoje wydatki w jednym roku do pewnej wysokości, odtąd wydatek ten z reguły nie zwiększa się w latach następnych; to samo odnosi się do wydatków na tramwaj i inne potrzeby kulturalne. Z drugiej zaś strony musimy pamiętać i o tem, że i ceny tych potrzeb kulturalnych stale się podnoszą, i że potrzeby takie z roku na rok się zwiększają.

szają. Dlatego błąd, który popełniamy przy rozdzielaniu tych wydatków kulturalnych na cały szereg lat, jest stosunkowo dosyć nieznaczny, w każdym zaś razie bez porównania mniejszy, aniżeli błąd, któryby powstał, gdybyśmy wydatków kulturalnych wogółności wcale nie uwzględniali.

Na podstawie takich obliczeń możemy teraz ustanowić minimum wydatków kawalera i rodziny we Lwowie. Zaznaczamy, że obliczenia nasze odnoszą się tylko do t. zw. inteligencji. W przybliżeniu otrzymamy zatem następujący obraz wydatków:

	w l a t a c h				
	1863.	1875.	1893.	1906.	1911.
	w k o r o n a c h				
1. a) kawalera bez potrzeb kulturaln.	840	1.080	1.440	1.700	2.000
b) kawalera z potrzebami kulturaln.	840	1.080	1.644	2.125	2.480
2. małżeństwa bez dzieci i sługi . .	1.564	1.772	2.240	2.720	3.215
3. rodziny bardzo oszczędnej . . .	2.484	2.820	3.380	4.120	4.880
4. rodziny oszczędnej	2.600	3.700	4.500	5.400	6.300
5. rodziny zamożniejszej oszczędnej .	5.000	7.040	8.888	10.233	11.993

Kwoty tych wydatków tłumaczą nam aż zanedo dotnie, jakie ogromne różnice zachodzić mogą pomiędzy dwiema rodzinami. Niezaprzeczony pozostaje atoli fakt, że małżeństwo żyjące bardzo oszczędnie, które w 1906. roku potrzebowało na utrzymanie K. 2.720, wydać musi w 1911. r. K. 3.215 czyli po 5 latach o 495 K. więcej. To samo małżeństwo przy 3-ich dzieciach i 1 słudze wydaćby musiało w 1906. roku K. 4.120

a w 1911. roku o K. 760 więcej t. zn. K. 4.880. W tych cyfrach odzwierciedlają się najlepiej następstwa wyższych cen i potrzeb kulturalnych tego okresu czasu od r. 1906. do 1911. Jestto bowiem rodzina, która żyć musi bardzo oszczędnie, rodzina, która liczy się z każdym groszem i nie żywi się wyłącznie mięsem, którego ceny w tem pięcioleciu najwięcej się podniosły. Wobec tego zrozumiemy także i powiększenie się wydatków o K. 900 w rodzinie żywiącej się przeważnie mięsem. — A nawet przyrost wydatków o K. 1.760 w rodzinie zamożniejszej, która przed 5 laty K. 10.233 wydawała, znajduje w zupełności swoje uzasadnienie.

Do powyższych wydatków musimy jeszcze dodać większe wydatki spowodowane letnim wyjazdem conajmniej:

u kawalera	K. 150
„ małżeństwa	240
„ rodziny	400
„ rodziny zamożniejszej . . .	800

Wtenczas otrzymamy koszt utrzymania:

kawalera młodszego	K. 2.150
„ starszego	2.680
„ małżeństwa	3.455
„ rodziny b. oszczędnej „	5.280
„ rodziny oszczędnej „	6.700
„ rodziny zamożniejszej „	12.893

Zapytajmy się teraz, czy tym zwiększonym wydatkom odpowiada takisam przyrost dochodów, a w odpowiedzi znajdziemy wtenczas obraz drożyzny tego pięciolecia.

Czy nasze obliczenia są dobre? Zaznaczyliśmy, że te obliczenia przyjmujemy za najniższe we Lwowie i że w rzeczywistości przyrost wydatków w ostatnich latach będzie bądźco bądź prawie w każdym wypadku większy. Oficjalna*) statystyka Ameryki wykazuje przeciętny przyrost cen wszystkich towarów w wysokości 26% cen przeciętnych z lat dziewięćdziesiątych aż do roku 1910; w Niemczech obliczają podwyższenie się cen głównych potrzeb życiowych w czasie od r. 1895. do 1908. na 27%, zaś departament pracy w Kanadzie oblicza od przecięcia lat dziewięćdziesiątych do r. 1910. przyrost

*) Walter Conrad w Berlinie w »Zeitschrift für Handelswissenschaft und Handelspraxis«, Lipsk, zeszyt kwietniowy 1912.

cen w 40%. Na podstawie naszych obliczeń przypada na Lwów przyrost cen wobec 1863. r. jak następuje:

w 1863. roku	K. 1.000	
+ 4% × 12 lat do 1875. r.	" 480	
+ 1.2% × 20 " " 1895. " "	" 240	
w 1895. roku	K. 1.720	
+ 1.2% × 11 lat do 1906. r.	K. 132	} 14.6% wobec K. 1.720
+ 6% × 2 " " 1908. " "	" 120	
+ 6% × 3 " " 1911. " "	" 180	
w 1911. roku	K. 2.152	10.5% " K. 1.720

czyli więcej o 25.1% wobec 1895. roku.

Z tego zestawienia wynika, że nasze obliczenia dla Lwowa (25.1%) wypadły cokolwiek niżej wobec obliczeń w Ameryce (26%) i znacznie niżej wobec obliczeń w Niemczech (27% od 1895. do 1908. r.). Porównując zwiększone wydatki w Niemczech (2% rocznie) z naszymi wyżej dla Lwowa obliczonymi wydatkami, które powiększyły się z powodu cen wyższych i większych wydatków kulturalnych, otrzymamy następujące przyrosty wydatków w czasie od 1895. do 1911. roku:

	w Niemczech	we Lwowie
1. a) kawalera bardzo oszczędnego	+ K. 518.40	K. 520
b) " przy potrzebach kult.	" 518.40	" 762
2. małżeństwa bezdzietnego bardzo oszczędnego	" 706.40	" 901
3. rodziny bardzo oszczędnej	" 1.216.80	" 1.394
4. rodziny oszczędnej	" 1.620.—	" 1.646
5. rodziny zamożniejszej oszczędnej	" 3.196.80	" 2.895

Z wyjątkiem rodziny zamożniejszej przyrost wydatków we Lwowie w rodzinie oszczędnej (4) i u kawalera wynosi prawie tyle, co w Niemczech, u kawalera zaś, który ma potrzeby kulturalne jakoteż u małżeństwa bezdzietnego i rodziny bardzo oszczędnej są przyrosty wydatków we Lwowie znacznie większe aniżeli w Niemczech. Tę nadwyżkę tłumaczyć atoli trzeba faktem, że w Niemczech obliczono podwyższanie się cen w całym państwie, we Lwowie zaś wydatki muszą być znacznie wyższe od przeciętnych wydatków w całej Galicyi. Uwzględniając jeszcze, że nasze obliczenia we Lwowie zawierają również zwiększone potrzeby kulturalne, to przyjdziemy do przekonania, że obliczenia nasze są z tego punktu widzenia nawet znacznie niższe aniżeli obliczenia w Niemczech.

Tylko u kawalera przy potrzebach kulturalnych wydatki we Lwowie wypadną wedle naszych obliczeń wyżej, co atoli znajduje w zupełności swe usprawiedliwienie, gdyż kawaler we Lwowie żyje, z powodu naszych zupełnie odrębnych stosunków społecznych, znacznie drożej, aniżeli w krajach niemieckich. W każdym razie obliczenia te chociażby w przybliżeniu dają nam jakieś takie pojęcie o zwiększaniu się wydatków, o ile zaś przyrost wydatków porównamy z przyrostem dochodów, zyska się również jakieś takie pojęcie o drożyznie we Lwowie. Podobne stosunki istnieją w Krakowie.

W miastach mniejszych wydatki z reguły są znacznie mniejsze, ceny większej części artykułów spożywczych jakoteż i mieszkań są niższe, niejedna potrzeba kulturalna odpada a i sposób całego życia rodziny jest inny. Toteż wydatki rodziny w każdej miejscowości będą inne, a różnice mogą tu być bardzo znaczne. W każdym razie wydatki w mniejszych miastach będą o 15—25% mniejsze. Ogólne skargi na drożyznę i w małych miastach, która tam bezsprzecznie istnieje, nie są jeszcze miernikiem samej drożyzny, którą obliczyć byśmy dopiero mogli na podstawie porównania ograniczania potrzeb w małym mieście z ograniczeniem takich samych potrzeb we Lwowie.

Wpływ podatków i długów państwowych.

Ciekawe są dochodzenia, czy i w jakim stopniu podatki oddziałują na ceny towarów. Porównamy tu obliczone na podstawie naszych dochodzeń ceny z produktami. I tak wynosiły:

	ceny towarów przeciętnie	podatki na głowę*)
w 1830. r.	?	K. 8.80
" 1863. "	100	?
" 1870. "	128 = 100%	K. 31.— = 100%
" 1880. "	154 = 120%	" 42.20 = 136%
" 1890. "	166 = 130%	" 46.60 = 150%
" 1900. "	178 = 140%	" 62.— = 200%
" 1908. "	197 = 154%	" 76.80 = 248%

Ceny towarów rosną więc w znacznie mniejszym stosunku od podatków na głowę. Z faktu tego wyciągnąć należy wniosek, że koszt produkcji towarów stale się zmniejsza. Czyn-

*) Kupiec polski Nr. 12. z 1912. r.

nikami głównymi będą tu prawdopodobnie udoskonalenia techniczne i obniżanie cen pracy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ceny towarów podnoszą się w stosunku bardzo zbliżonym do zwiększania się długów Austrii na głowę. I tak wynosiły długi Austrii na każdego mieszkańca *).

w 1870. r. K.	188=100%	wobec cen towarów	+ —
" 1880. " "	213=114%	" " "	-6%
" 1900. " "	272=145%	" " "	+5%
" 1908. " "	300=160%	" " "	+6%

Taksamo jest ciekawy fakt, że utrzymanie mieszkańca rośnie w stosunku bardzo zbliżonym do przyrostu długów Austrii, które wynosiły *).

w 1870. r.	5.306 milionów koron	= 100%
" 1880. "	6.332 " "	= 120%
" 1890. "	7.640 " "	= 144%
" 1900. "	8.755 " "	= 165%
" 1908. "	9.976 " "	= 188%
" 1911. "	10.800 " "	= 200%

Utrzymanie zaś na podstawie naszych obliczeń kosztowało mniej więcej :

	kawalera	rodziny mniej zamożnej
w 1870. r. K.	980=100%	K. 3.240=100%
" 1880. " "	1.180=120%	" 3.920=121%
" 1890. " "	1.380=140%	" 4.360=134%
" 1900. " "	1.580=160%	" 5.000=154%
" 1908. " "	1.820=186%	" 5.760=178%
" 1911. " "	2.000=204%	" 6.300=194%

Wobec przyrostu długów w Austrii utrzymanie kawalera waha się od -5% do +4%, utrzymanie rodziny od -11% do +1%. Nie chcemy stąd wyciągać wniosków, ale pewien związek pomiędzy temi cyframi bądź co bądź istnieje.

*) Kupiec polski Nr. 12. z 1912. r.

CZĘŚĆ II.

IV. Przyczyny drożyzny.

Drożyznę odczuwają tylko te osoby, których dochody nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb życiowych, ogólnie przyjętych w tej samej miejscowości przez tę samą warstwę ludzi.

Inteligentna rodzina żyjąca na wsi w dostatkach przy dochodach 3.000 K., przeniesiona do wielkiego miasta głodzić się będzie przy tychsamych dochodach. Jej potrzeby w mieście zwiększą się bez porównania, a oprócz tego zwiększą się wydatki tej rodziny na zaspokojenie tych potrzeb, które już na wsi istniały, bo w mieście droższe jest mieszkanie i wyższe są ceny wszystkich artykułów. Skutkiem zwiększenia się wydatków w mieście, rodzina ta nie mając wyższych dochodów, ograniczyć musi dawniejsze potrzeby i to przede wszystkim te, które na zewnątrz jak najmniej się uwydatniają, a więc w pierwszej linii wydatki na odżywianie się. Rodzina taka musi zatem bardzo dotkliwie odczuwać drożyznę a woli z głodu przymierać, byle tylko na zewnątrz utrzymać się na wysokości swego stanowiska społecznego.

Inaczej rzecz się przedstawia u osoby, która posiada możność dowolnego podnoszenia swych dochodów, lub też u osoby, która nie jest zmuszona do większych wydatków.

Z tego stanowiska wychodząc, każdy człowiek starać się będzie, aby w miarę zwiększonych wydatków powiększały się również i jego dochody. Tak np. rzeźnik w miarę podnoszenia się cen bydła podnosić będzie również i swoje dochody (zyski), bo liczyć się musi z tym faktem, że skutkiem podwyższenia cen mięsa prawdopodobnie podwyższą się także ceny wszystkich innych towarów, a w następstwie tego również zwiększą się w tym samym stosunku także i jego wydatki. Rzeźnik musi zatem kalkulować po kupiecku :

Cena 1 kg. mięsa przy zakupie	K. 1·80	K. 3·60
10 ¹ / ₉ % zysku na pokrycie swego utrzy-		
mania	" —·20	" —·40
Cena 1 kg. mięsa przy sprzedaży	K. 2—	K. 4—

Rzeźnikowi jest tu zupełnie obojętne, czy za 1 kg. mięsa zapłacić musi K. 1·80 lub też K. 3·60, jeżeli przy sprzedaży osiągnąć może 10¹/₉ % nadwyżkę, t. zn. jeżeli przy cenie zakupna K. 3·60 zarobi 0·40 K. Natomiast rzeźnik źleby kalkulował, gdyby przy podwójnie podniesionej cenie bydła na 1 kg. mięsa chciał zarobić znowu tylko K. 0·20 i sprzedawał mięso po K. 3·80. Założenie, że za tę samą pracę należy się rzeźnikowi i przy podwyższonej cenie K. 3·60 takiesamo wynagrodzenie w wysokości K. 0·20 byłoby fałszywe. Przypuśćmy, że przy zakupnie 100 kg. mięsa całe utrzymanie rzeźnika wymaga 10 kg. mięsa. Wtenczas rzeźnik zatrzyma na swoje utrzymanie 10 kg., a sprzeda 90 kg. mięsa. Za mięso sprzedane uzyskać musi tu tyle, ile zań zapłacił, jego zyskiem jest tu tylko mięso zatrzymane, t. j. 10 kg. O ile rzeźnik pobiera swoje dochody na swoje utrzymanie w pieniądzech zamiast w mięsie, to kalkulować musi:

cena zakupna 1 kg. mięsa	K. 1·80	K. 3·60
10 ¹ / ₉ % zysku	" —·20	" —·40
cena sprzedaży jak wyżej	K. 2—	K. 4—

Wynika więc z tego, że przy cenach dwa razy tak wysokich należy się rzeźnikowi za tęsamą pracę dwa razy tak wysokie wynagrodzenie w pieniądzech. Gdyby zaś rzeźnik kalkulował, że za tęsamą pracę należy mu się takiesamo wynagrodzenie pieniężne, to znaczy, że na 1 kg. mięsa i przy cenie zakupna 3·60 K. zysk jego wynosić winien znowu tylko K. 0·20, to taka kalkulacya stałaby się przyczyną niedoboru jego utrzymania, ponieważ mógłby dla siebie na utrzymanie zatrzymać tylko połowę poprzedniej ilości mięsa, a więc tylko 5 kg. O ile poprzednio 10 kg. mięsa koniecznie na jego utrzymanie były potrzebne, to 5 kg. nie mogą mu absolutnie wystarczyć. Gdy więc zarabia przy podwójnych cenach tęsamą ilość pieniędzy, wynagrodzenie za tęsamą pracę obniża się do połowy.

W tej kalkulacji kupieckiej tkwi cała tajemnica drożyzny. Zamienimy teraz zysk rzeźnika na roczne dochody. Aby się utrzymać, rzeźnik sprzedać musi n. p. 20.000 kg.

mięsa. Przy cenie zakupna K. 1 80 zarabiał rocznie K. 4.000 po 20 hal. na 1 kg., a potrzebował na utrzymanie K. 4.000.

O ile cena mięsa przy zakupnie podniesie się o 100 %, to rzeźnik liczyć się musi z faktem, że i ceny innych artykułów podniosą się również o 100 %; jego utrzymanie kosztować wtenczas będzie również dwa razy tyle, a więc 8.000 K. Musi on więc również podnieść swój zarobek, czyli cenę swej pracy do podwójnej wysokości; zarobek na 1 kg. mięsa musi zatem z 20 hal. podnieść do 40 hal., gdyż tylko wtenczas osiągnie dochód w wysokości 8.000 K. wymagany na pokrycie wydatków zwiększonych do 8.000 K. Gdyby zaś rzeźnik nie podwyższył swego zysku, miałby:

dochodów tylko	K. 4.000
a wydatków	" 8.000
z czego wynikłby niedobór	K. 4.000

Rzeźnik musi zatem swój dochód obliczać wedle kosztów swego utrzymania.

O drożyznie może być mowa tylko wtenczas, gdy cena pracy jest niższą od kosztów pracy, od uzasadnionych kosztów utrzymania się. Przyczyną drożyzny jest niekorzystne ustosunkowanie się cen pracy do uzasadnionych kosztów jej utrzymania. Ponieważ zaś koszt utrzymania zależą przeważnie od cen artykułów konsumcyjnych, przypisujemy drożyznę prawie wyłącznie wysokim cenom towarów. Widzieliśmy atoli, że koszt utrzymania zwiększają się również taksamo i z powodu większych potrzeb. Żyjemy obecnie właśnie w takim okresie, gdzie przemysł dokłada wszelkich starań, aby powiększyć potrzeby życiowe całego społeczeństwa. Następstwem zwiększenia potrzeb musiało też być podniesienie dochodów, a zatem i cen pracy. Podniesienie zaś cen pracy musiało podnieść i ceny towarów.

Ta rywalizacya w zwiększaniu potrzeb konsumentów i cen towarów musi wywołać tem większą drożyznę, czem więcej konsument staje się zależnym od producenta, który kierując się egoizmem, przyrodzonym każdej prawie istocie, stara się przy tem kosztem drugich osiągnąć jak największe dla siebie korzyści.

Pierwszorzędną rolę odgrywa tu kolosalny przyrost ludności miejskiej w ostatnich lat dziesiątkach. Wędrowka ludzi ze wsi do miasta powoduje coraz więcej zmniejszający się stosunek ludności wiejskiej do miejskiej, ogromny wzrost konsu-

mentów w najczystszej tego słowa znaczeniu, a coraz większy ubytek producentów. Cała rzesza urzędników i robotników w mieście żyjących, to konsumenci, którzy dziś gonią tylko za zarobkiem i nie nie produkują dla własnego użytku; dawniej mężczyzna sam się w domu ogolił, kobieta uszyła sukienkę dla dziecka, dziś wszystko się kupuje, bo to nie warto zasiąść do golenia się lub do szycia sukienki. Wydatek 20-groszowy a nawet 1-koronowy, to drobnostka, na którą stać przecież każdego. Zapominamy atoli o tem, że takich wydatków i innych potrzeb życiowych mamy codziennie kilkanaście, co miesięcznie czyni kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt koron. Zapominamy o tem, że na każdy, chociażby najdrobniejszy wydatek trzeba najprzód zdobyć dochody. Samowolnie pozbywamy się produkcji własnej, a nawet obsługi do tego stopnia, iż jesteśmy dziś zupełnie zależni od kapitalistów i producentów. Urzędnik i robotnik staje się nowoczesnym niewolnikiem, bo przecież musi się żywić, musi mieszkać, a nie mając własnego dachu i nie wyrabiając ani jednego środka konsumcyjnego dla siebie, musi kupować wszystko i płacić taką cenę, jaką mu producenci i kapitaliści podyktują. A my w Galicyi jesteśmy w tem gorszym jeszcze położeniu, że płacić musimy producentom i kapitalistom obcym, bo nie mamy własnego wielkiego przemysłu. Urzędnik, robotnik straciwszy zarobek, może z głodu umierać, każdy z nich jest nędzarzem wobec naszego chłopca, który przecież z reguły ma strzechę nad głową i ziemniaki w komorze. Rodzina w mieście znajdzie się nieraz w komicznym, ale niestety smutnym położeniu, gdy nagle pozostanie bez kucharki, gospodyni jest bezradną, a ojciec musi w restauracyi obiad fundować.

Te pozorne bagatelki zesumowane wydadzą bardzo poważne rezultaty. Wiedzą o tem doskonale producenci, którzy wysilają się, aby ciągle podwyższać potrzeby życiowe konsumenta. Wszelkie nowoczesne zdobycze techniki obliczone są na to, aby stworzyć dla człowieka życie jak najwygodniejsze, aby zachęcić do zakupna, bo czem więcej producenci sprzedają, tem więcej zarabiają, tem lepiej dla nich, a z natury rzeczy tem gorzej dla konsumentów, o ile konsumenci nie podwyższą swych dochodów. Producenci kalkulują i produkują tylko wtenczas, gdy się im produkeya opłaca, konsument zaś nie liczy się z groszem, musi iść z postępem, z modą; konsument musi zastosoować się do swego stanowiska, do swego urzędu. Kupiec i fabrykant zapisuje wszystko i prowadzi księgi, wie on do-

skonale, co czynić należy, by jak najwięcej zarobić; z chwilą, gdy jego koszty produkcyjne się zwiększą, podnosi ceny. Urzędnik nie nie zapisuje i pojęcia nie ma o tem, ile na coś wydaje. »Dlaczego mam prowadzić zapiski, mam stałą pensję i wydać więcej nie mogę«, to zawsze typowa odpowiedź, ile razy o tem mowa. A przecież to nieprawda, to kłamstwo i naiwność, bo ten niewolnik nie zdaje sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia musi ograniczać swoje dawne potrzeby i zapomina o tem, że zaciągając długi lub żyjąc na kredyt i na raty, wydaje więcej, aniżeli ma dochodów. Konsument zapomina o tem, że, ograniczając się w niektórych potrzebach, utrzymuje swój warsztat pracy w coraz gorszym stanie, i że rezultaty jego pracy są coraz mniej wartościowe, bo zmniejszając energię organizmu, traci siły i ochotę do pracy. Fabrykant i kapitalista pobiera dochody od setek tysięcy i milionów pracowników, którymi są konsumenci, a zarabiając na każdym tylko halerza, ma miesięczne dochody; urzędnik i robotnik zarabiać może zwykle u jednego tylko chlebobawcy, od którego pobierać musi wszystkie swoje dochody, bo nie wolno mu lub też nie chce mieć pobocznych dochodów.

Kapitalista i fabrykant przewidując wyższe koszty produkcji musi na podstawie swych obliczeń już z góry przystąpić do zwiększenia swych dochodów i podwyższa natychmiast ceny. Konsument nie prowadzący najmniejszych obliczeń, musi zapłacić najprzód poręczawicze w postaci zmniejszania swych potrzeb koniecznych, a dopiero wtenczas, gdy mu drożyzna porządnie dokuczy, przystępuje do akcji zwiększenia swych dochodów. Ale to zwiększenie dochodów nie odpowiada nigdy niedoborowi, którego konsument znać nie może, bo nie prowadzi żadnych obliczeń. Z reguły też już konsument pozostawia długi konsumcyjne, które tylko powiększają znowu jego wydatki. Nie wolno nam jeszcze zapomnieć o tem, że lichy wyroby dzisiejsze są również jedną z przyczyn drożyzny. Cechami przeciętnej produkcji dzisiejszej są: bezmyślny szablon, tani blichtr, lichy surogat, pobieżność, partactwo w wykonaniu. Na wszystkich polach krzewi się praca, która nie wymaga zdolności, ani ich nie rozwija, która wykonawcy nie może dać zadowolenia, która dla niego męką jest i poniżeniem. Wyroby takie, t. zw. tandeta, obliczone na pokup są tanie, ale lichy, nie przedstawiają wartości, trwają bardzo krótki czas i są drogie. Wytwórcy więcej na nich zarabiają z powodu

ciągłe powtarzającego się zapotrzebowania. Takiej pracy nie-szlachetnej, nieszczerej, oszukańczej wypowiada też zupełnie słuszenie walkę powstały w Niemczech od lat 5 związek pod nazwą »Der deutsche Werkbund«, który się zajmuje uszlachetnieniem pracy przemysłowej.

V. Wysokie ceny, przyczyny i skutki.

Pierwszą przyczyną wzrostu cen są niewątpliwie podatki, które zwłaszcza od zapoczątkowania ery militaryzmu zwiększają się dziś w sposób wprost przestraszający. Ponieważ producent zupełnie słuszenie zaliczać musi podatki do kosztów produkcji, większe podatki spowodować muszą i wyższe ceny.

Podwyższenie cen odczuć musi w pierwszej linii taki konsument, który najmniej zarabia i który swych potrzeb prawie ograniczyć nie może. Takim konsumentem jest robotnik. Dlatego też robotnik pierwszy jest zmuszony do podwyższania ceny swojej pracy. Z natury rzeczy więc uświadomiony i do ostateczności doprowadzony robotnik zaczyna się organizować, aby zapomocą strajków wymusić podwyższenie płacy. Te pierwsze początki organizacyi robotniczej uważano za rodzaj rewolucyi. Chlebodawcy a nawet lepiej sytuowani urzędnicy nie mogli sobie wtenczas zdać jeszcze sprawy z tego, że stosunki budżetu robotnika tak się ukształtowały, iż robotnik, żądający podwyższenia zarobku, występować musiał we własnej obronie.

Ostatecznie robotnicy uzyskują dzięki swej sile organizacyjnej podwyższenie zarobków. Ale to podwyższenie płac robotników zwiększa znowu kosztą produkcji podobnie jak podatki i to w stosunku bez porównania daleko większym. Wyższe zaś kosztą produkcji powodują znowu większe ceny towarów. To podwyższenie cen towarów zaczyna odczuwać teraz obok robotnika także i urzędnik, który jeszcze przed paru laty nie miał zrozumienia dla żądań robotników, bo drożyzna mu nie dokuczała. Rozpoczyna się więc teraz i organizacya niższych urzędników, którzy podobnie jak robotnicy wywalczyć sobie muszą podwyższenie pensyi. Jestto zresztą rzeczą zupełnie naturalną, chlebodawca nie może odczuwać biedy swego pracownika, a chociażby nawet był przekonany o jak najfatalniejszym położeniu swych robotników i urzędników, to okoliczności od niego częściowo zupełnie niezależne są przeszkodą podwyższenia płac. Przede-wszystkiem żaden chlebodawca swoim kosztem płac podwyż-

szać nie będzie. Nie uczyniłby tego zresztą ani urzędnik ani robotnik, gdyby został chlebodawcą. Dlatego też mowy być nie może o podwyższaniu płac bez równoczesnego podwyższania cen towarów. Takie zaś podwyższenie cen towarów może chlebodawca przeprowadzić tylko wtenczas, gdy wszyscy jego konkurenci również do podwyższenia cen są zmuszeni. Wynika więc z tego zbiorowa akcja wszystkich robotników i urzędników. Dlatego też o dobrowolnem podwyższeniu płac mowy być nie może, wyższa cena pracy musi być wywalczona. Zresztą dziś chlebodawcy przeważnie zrozumieli już walkę robotników, i urzędników, którzy do tego są zmuszeni; strajk robotników lub bierny opór urzędników przestaje już dziś być rewolucją, i przechodzić zaczyna w stadium walki dwu obozów, które prowadzą pertraktacje i zawierają obowiązujące wzajemnie umowy. A dochodzi obecnie nawet do tego, że parlament rozszerzać musi bardzo znacznie na korzyść urzędników przedłożenia rządu, złożonego przecież do pewnego stopnia również z urzędników.

Następstwem tej walki jest więc podwyższenie ceny pracy, która zwiększa znowu kosztą produkcji i powoduje znowu wyższe ceny towarów. Zarząd państwa, zmuszony do podwyższenia płac urzędnikom, podwyższać również musi podatki. Tak więc schodzi się teraz podwyższenie płac robotników z podwyższeniem podatków. Obydwa zaś czynniki powodują podwójne zwiększanie się cen towarów i corażto większą drożyznę, która obecnie dochodzi do zastraszających już wprost rozmiarów. Dziś drożyznę odczuwają już i najwyżsi urzędnicy. Jest więc rzeczą naturalną, że walka robotników i urzędników o podwyższenie cen pracy w miarę przyrostu drożyzny musi przybierać corażto większe rozmiary. I jesteśmy obecnie świadkami, że żadne podwyższenie płac nie zadowalnia pracowników. Gdzie leży tego przyczyna?

Podaż i popyt nie są już wyłącznym regulatorem cen, konkurencya traci swe znaczenie, przedsiębiorca potrafi swym sprytem, zręczną reklamą, zapomocą sugestyi utrzymywać ceny na pożądaną wysokość. Zręczny krawiec lub sprytna modniarka potrafią wytworzyć rodzaj monopolu dla siebie i uzyskać bez trudności podwójne ceny w porównaniu do swych konkurentów. Taksamo tęgi fabrykant, prowadzący zręczną reklamę opanowuje rynek zbytu całego świata (maggi, kawa Kathreiner, mydło Schichta, kunerol), dyktuje ceny i nie obawia się konkurencji; od naśladownictwa broni go

państwo zapomocą marki ochronnej i przywilejów. Kartele i trusty regulują podaż i uzyskują ceny dowolne, bo konsument, pozbywszy się własnej produkcji, zupełnie stał się od przedsiębiorców zależny, co ogromnie ułatwia zmniejszający się stosunek ludności wiejskiej do miejskiej, a przede wszystkim zmniejszający się coraz więcej stosunek producentów do konsumentów, którzy nie dziś nie produkują i tylko z płacy żyją.

Przemysł, skupiający się przeważnie w większych środowiskach, ściąga ludność wiejską do miasta, gdzie powoduje niebывałe ceny gruntów budowlanych i olbrzymią drożyznę mieszkań. Te wszystkie objawy połączone z nadmiernym militarystem i przestarzałym biurokratyzmem specjalnie w Austrii, która nie zdołała podnieść swego eksportu a dostępną jest dla przemysłu zagranicznego, musiały wywołać ogromną u nas drożyznę, bo zagraniczni przedsiębiorcy i kapitaliści ciągną z nas olbrzymie zyski. Wprawdzie i zagranicą podnoszą się ceny mniej więcej w tym samym co u nas stosunku, ale podnoszenie się cen nie jest jeszcze wykładnikiem drożyzny; musielibyśmy porównać tam zwiększanie się dochodów i ograniczanie najżywnotniejszych potrzeb. Tak n. p. robotnik zarabiający w Ameryce 3 razy więcej od robotnika w Austrii odczuwa 30% -we podwyższenie cen mniej dotkliwie, aniżeli robotnik w Austrii 25% podwyższenie cen. W samej zaś Austrii najwięcej odczuwają drożyznę te kraje, które mają najmniejsze dochody a takim krajem jest właśnie Galicya.

Przedsiębiorca w Galicyi zarabiający K. 4.000 rocznie musi przy 50% podniesieniu się cen surowca podnieść cenę towaru o 50%, ponieważ jego roczny zarobek K. 6.000 przy podniesieniu się cen innych artykułów wystarczy zaledwie na jego utrzymanie. Inaczej rzecz się przedstawia u wielkiego przedsiębiorcy, który obraca milionami. Taki przedsiębiorca kalkuluje taksamo. Przypuśćmy, że przedsiębiorca inwestował w swem przedsiębiorstwie K. 10,000 000. Jego kalkulacja tak się przedstawia:

6% na umorzenie kapitału włożonego K.	600.000
4% na odsetki od tego kapitału . . . „	400.000
robocizna i administracja . . . „	4,000.000
koszty własne . . . „	5,000.000
od czego obliczając 10% zysku. . . „	500.000
otrzymuje wartość sprzedaży . . . „	5,500.000

Przyjmując produkeyę na 5,500.000 kilogramów, to cena sprzedaży 1 kg. wynosić musi K. 1.—

Na tę cenę sprzedaży przypada:

z tytułu umorzenia . . .	10·909 hal.
„ „ oprocentowania . . .	7·273 „
„ „ płac i admin. . .	72·727 „
„ „ zysku . . .	9·091 „
razem . . .	100.— hal.=K. 1.

Przy sprzedaży na całoroczny kredyt potrzebowałby ten przedsiębiorca oprócz kapitału inwestowanego jeszcze K. 4,000.000 kapitału obrotowego na zapłatę robocizny i kosztów administracyjnych. Od kapitału K. 14,000.000 pobierałby tu przedsiębiorca z tytułu oprocentowania i zysku razem K. 900.000 czyli 6·43%. Przy sprzedaży na 3 miesięczny kredyt potrzebuje tylko K. 1,000.000 kapitału obrotowego i zarabia 8·182% czyli o 1·75% więcej.

Przypuśćmy teraz, że kosztu robocizny i administracyi podniosą się z powodu wyższych cen pracy o 100%, wtenczas otrzymamy nast. kalkulację:

6% na umorzenie j. w. K.	600.000
4% na oprocentowanie j. w. „	400.000
robocizna i administracja	
zwiększona . . .	K. 8,000.000
własne koszty . . .	K. 9,000.000
od tego 10% zysku . . . „	900.000
kwota sprzedaży	K. 9,900.000

za tę samą ilość produktu a więc za 5,500.000 kg. Cena sprzedaży 1 kg. wynosić tu musi K. 1·80.

W tym wypadku oprócz kapitału inwestowanego potrzebuje przedsiębiorca przy sprzedaży na całoroczny kredyt jeszcze K. 8,000.000 kapitału obrotowego a pobierałby z tytułu oprocentowania i zysku K. 1,300.000 czyli 7·22%. Po podwyższeniu cen pracy pobiera teraz przedsiębiorca o 0·79% więcej od swego kapitału.

Przy sprzedaży na 3 miesięczny kredyt przedsiębiorca potrzebuje tu oprócz kapitału inwestowanego tylko K. 2,000.000 kapitału obrotowego; dochód od jego kapitałów powiększa się z powodu podwyższenia płac na 10·833% i wynosi o 2·631% więcej, aniżeli przed podwyższeniem płac.

Nie jest atoli wykluczone a nawet jest prawdopodobne, że przedsiębiorca po podwyższeniu płac będzie tak kalkulował:

Cena sprzedaży po podwyższeniu wynosiłaby powinna K. 1'80; na tę cenę składają się:

umorzenie	10'909	hal.
oprocentowanie	7'273	"
płace i adm.	145'454	"
zysk	16'364	"
razem	180	— hal. = K. 1'80.

Ponieważ przed podwyższeniem zysk na 1 kg. wynosił 9'091 hal., to z powodu podwójnych płac podwyższy przedsiębiorca również zysk do podwójnej wysokości, a więc do $2 \times 9'091 = 18'182$ hal., a wtenczas wypadnie cena sprzedaży na 181'818 hal., którą zaokrąglić musi na 182 hal., czyli na K. 1'82, bo mniejszej od 1 hal. monety nie mamy. Teraz uzyska on za 5,500.000 kg. po 1'82 kwotę K. 10,010.000, z czego po potrąceniu kosztów umorzenia i robocizny zostaje mu na czysto K. 1,410.000. Przy 3 miesięcznym kredycie dochód jego z powodu podwyższenia ceny sprzedaży tylko o 2 hal. powiększa się z 10'833% na 11'75%. Każde podniesienie ceny tylko o 1 hal. zwiększa jego zysk o K. 55.000.

Przyjęliśmy tu kalkulację rzetelną, a widzimy już, że minimalne jednohalerzowe podwyższenie ceny sprzedaży zabiera konsumentom kwoty ogromne. Cóż dopiero wtenczas, gdy kalkulacja nie jest rzetelna. Przypuśćmy, że mamy w powyższym przykładzie przed sobą przedsiębiorstwo węglowe. Gdyby przedsiębiorca musiał płacić robotnikom z 72 hal. podwyższyć o 73 hal. na 145 hal. od 100 kg., to z pewnością cena węgla poszłaby conajmniej o 100 hal. w górę i wynosiłaby zamiast K. 1 z pewnością K. 2*).

*) Dowodem tego następujące daty ogłoszone w »Neue Freie Presse« w dniu 21. maja 1912. r.:

cena węgla w kopalni za 100 kg. wynosiła:

w 1907. r.	K. 1'176=100%
" 1908. "	" 1'274=108'3%
" 1911. "	" 1'274=108'3%
" 1912. "	" 1'290=109'7%

zaś robotnik zarabiał za szychę:

w 1907. r.	K. 3'42=100%
" 1908. "	" 3'62=105'8%
" 1911. "	" 3'72=108'7%
" 1912. "	" 3'92=114'6%

Wtenczas przedsiębiorca za 5,500.000 q uzyskalby K. 11,000.000, i miałby z tytułu zysku i oprocentowania K. 2,400.000.

Jego dochód w tym wypadku z powodu podwyższenia się ceny pracy podwyższyłby się z pierwotnych K. 900.000 na K. 2,400.000, co przy 3 miesięcznym kredycie przedstawiałoby podwyższenie się dochodu z 10'833% na 20%*).

Widzimy tu, że podwyższenie płac w 1908. r. znacznie jest mniejsze od podwyższenia ceny węgla, w 1911. r. mniej więcej to samo; zaś z początkiem 1912. r. wynosi podwyższenie płac 14'6% wobec ceny o 9'7% podwyższonej. Ta nadwyżka nie nie znaczy, jest ona pozorną, cena węgla odnosi się tu przecież jeszcze do zapasów węgla przy podwyższeniu płacy o 8'7% wyprodukowanego. Porównując więc podwyższenie cen pracy z cenami węgla musimy się liczyć z zapasami węgla przy niższej płacy wyprodukowanego, a wówczas otrzymamy:

	cena węgla	cena pracy	nadwyżka ceny węgla
w 1907. r.	K. 1'170=100%	?	?
" 1908. "	" 1'274=108'3%	K. 3'42=100%	8'3%
" 1909. "	" 1'274=108'3%	" 3'62=105'8%	2'5%
" 1910. "	" 1'274=108'3%	" 3'66=107'0%	1'3%
" 1911. "	" 1'274=108'3%	" 3'66=107'0%	1'3%
" 1912. "	" 1'290=109'7%	" 3'72=108'7%	1'0%
" 1913. "	" ?	" 3'92=114'6%	?

Wynika z tego, że podwyższenie ceny węgla zawsze jest wyższe od podwyższenia płacy.

*) Roman Wojczyński, zwracając w »Głosie Narodu« uwagę na grożące nam podwyższenia cen węglowych, pisze: Zapowiada się znaczna podwyżka cen lepszych jakości węgla pruskiego (węgla fabrycznego), w tym celu zwołane jest na 6 b. m. posiedzenie »Górnośląskiej Konwencji węglowej«.

»Widać, że lichwę węglową«, uprawianą przez pruskich potentatów węglowych, podniecają nadzwyczajne rezultaty, jakie przemysł ten przynosi.

Jak donoszą berlińskie telegramy, zeszłoroczna dywidenda wynosiła 15%. W bieżącym roku wyniesie 18% i ten wysoki czysty zysk nie zadowalnia pruskich milionerów. Huta »Laury« podnosi dywidendę o 6%.

Notowania te świadczą wymownie o fatalnej polityce gospodarczej austriackiej, która mimo olbrzymich bogactw węglowych, skazuje skarb państwa, największego konsumenta, jak

Na tle tej kalkulacji zrozumiemy powstawanie milionowych i miliardowych majątków w krótkim bardzo czasie. Zrozumiemy też, jakie ogromne zyski osiągać muszą miliarderzy amerykańscy, którzy za swego życia, rozpoczynając od niczego, nagromadzić potrafili fortuny przekraczające nie tylko setki ale i tysiące milionów. Przedsiębiorcy tacy muszą przecież rok rocznie zarabiać po kilkanaście i kilkadziesiąt milionów, aby w przeciągu lat 20—40 nagromadzić kilka miliardów.

Wedle znanego pisarza Pawła Levroy Beaulieu (w czasopiśmie »Economiste français«) najbogatszym człowiekiem na świecie jest Rockefeller w Ameryce. Jego majątek wynosi pięć miliardów franków. Głównym źródłem jego bogactwa jest przemysł naftowy wraz ze wszystkimi przeróbkami, jak parafina, służąca do wyrobu świec, jak benzyna, której zastosowanie staje się coraz różnorodniejsze i większe, jak mazut służący do celów opałowych, jak rozmaite smary olejne, nie licząc właściwej nafty. Olbrzymie dochody, które Rockefeller ciągnie z przemysłu naftowego, pozwoliły mu na owdanie kolejami, kopalniami węgla, miedzi, a nawet na owdanie takimi gałęziami przemysłu, jak hotele i restauracje.

Drugim miliarderem, ale miliarderem, który posiada tylko miliard franków, jest król stalowy, Carnegie. Jest on

również ogół poddanych na płacenie stałego haraczu pruskim potentatom węglowym.

Ci potentaci, zachęcani zyskami, lichwą tę zamierzają uprawiać i w naszym kraju.

Koło polskie powinno energiczniej zwrócić uwagę rządu centralnego na samobójczą politykę gospodarczą, która pozwala w ciężkich czasach, gdy każde państwo stara się rozszerzać produkcję, czynić prezenta ościennemu mocarstwu, których nadwyżka w jednym roku wynosi czternaście i pół miliona koron.

Te hojne prezenta ofiarowuje się w czasach skreślenia najkonieczniejszych potrzeb społeczeństwa.

Nie należy zapominać, że nowela górnicza i kwestya węglowa staje się nerwem życia naszego kraju i jest nim niemniej dla całej Monarchii, jako jedna z najpoważniejszych gałęzi gospodarczych.

W niej leży źródło lichwy, dotykające dotkliwie całe społeczeństwo; węgiel jest fundamentem dla rozwoju ekonomicznego całej Monarchii, a w szczególności naszego kraju, gdzie znajdują się głównie jego bogactwa.

tylko zwyczajnym miliarderem, ponieważ od szeregu lat rozdać olbrzymią część swoich setek milionów, które napływają corocznie do jego kas, na rozmaite cele filantropijne. Gdyby nie ta filantropia Carnegiego, miałby on dzisiaj również kilka miliardów, ponieważ w pewnej wysokości majątku dochody same się kapitalizują bez pracy właściciela, który nawet nie może rozdać połowy swojego dochodu rocznego.

W Europie podobno dom bankowy Rotschild, jako taki posiadał miliard franków. Gdy jednak ów kapitał domu bankowego podzielono między poszczególnych członków rodziny, miliard się zmienił na olbrzymie fortuny milionowe.

Półmiliarderów i ćwierćmiliarderów jest około stu na świecie. Kto wie, czy w tej dziedzinie Europa i Azja nie mogą rywalizować z Ameryką. Sama Rzesza niemiecka posiada ich kilku, a na ich czele stoi książę Egon Fürstenberg, którego majątek jest oceniony na 400 milionów marek, czyli pół miliarda franków. Ludzi, posiadających przeszło 100 milionów franków, jest około tysiąca, a przeszło dwa tysiące posiada majątek, wartości od 50 do 100 milionów franków.

Aby sobie zdać sprawę z takich majątków nadmieniamy tu, że wszystkie jako wkładki oszczędności do wszystkich kas oszczędności, kas Raiffeisenowskich, stowarzyszeń i banków w Galicyi przez całą przeszło 8 milionową ludność złożone kapitały wynoszą zaledwie K. 800,000.000, i nie dochodzą jednego tylko miliarda, bo są jeszcze o 200 milionów mniejsze. Wszystkie banknoty w Austro-Węgrzech dosięgają obiegu zaledwie 2 miliardów. Jeżeli zatem w jednej lub w kilku rękach nagromadzą się takie majątki, to te miliardy muszą wywołać niedobór w innych gospodarstwach i spowodować drożyznę.

Pierwszorzędnym środkiem pomocniczym jest tu aż do ostatecznych granic obecnie doprowadzone zużytkowanie kredytu, co umożliwia spekulację na ogromną skalę. Bez kredytu spekulacya w dzisiejszych rozmiarach byłaby wprost niemożliwą. Ale nie możemy potępiać ludzi genialnych, którzy swym sprytem przewyższają zwykłych śmiertelników*).

*) Taksamo Napoleon I. zniszczył setki tysięcy jednostek a pomimo to był i będzie zawsze geniuszem.

W niedawnych jeszcze czasach konkurencja była pewnego rodzaju wentylem, aby zyski przedsiębiorców nie przekraczały pewnej wysokości. Dziś stoją tu na straży kartele i trusty. Kapitałisci i wielcy przedsiębiorcy mają oprócz tego do dyspozycji jeszcze inne genialnie obmyślane środki: reklamą (sugestją) stwarzają monopole dla siebie, giełdą i odpowiednio zredagowanymi sprawozdaniami giełdowymi o wielkich lub małych światowych zapasach dóbr lub produktów hipnotyzują całe społeczeństwa i przewracając do góry nogami wszystkie twierdzenia ekonomistów, stwarzają popyt, wytwarzają hausse lub baisse dla własnych korzyści. Każdy biedak zazdrości im tego i robiłby to samo, gdyby to potrafił.

Przy obecnym ustroju gospodarczym każde podwyższenie zarobków konsumentów musi się przyczyniać do coraz większych zysków kapitalistów i do drożyzny coraz większej, jak długo konsumpcja nie zmniejsza się tak dalece, by ubytek zysków z powodu zmniejszenia się konsumpcji przewyższył zwiększenie zysku z powodu nagłego i bardzo znacznego podniesienia cen. Znaną jest rzeczą, że znaczne jednorazowe podniesienie cen zmniejsza konsumpcję, która zwiększa się zawsze później po upływie pewnego czasu.

To też tłumaczy nam, dlaczego robotnicy w kopalniach węgla najłatwiej uzyskują podwyższenie płac. Tu koszt produkcji składają się przeważnie z robocizny, podwyższenie cen węgla zawsze pociąga za sobą i znacznie większe zyski przedsiębiorców. W przedsiębiorstwach zaś, których koszt surowców znacznie są większe od kosztów robocizny, podwyższenie cen nie zwiększa tak dalece zysku przedsiębiorcy, który też z tej przyczyny tylko pod największym naciskiem zdecydować się na podniesienie cen pracy.

Zdawałoby się, że wielcy przedsiębiorcy pod przymusem muszą ostatecznie przystąpić do podwyższenia cen pracy. Zapatrywanie to jest mylne, przymus jest tu pozorny, bo ostatecznie każdy miliarder i bez przedsiębiorstwa miałby milionowe dochody ze swego kapitału; gdyby więc podwyższenie cen miało spowodować zmniejszenie dochodów, to z pewnością niktby go nie zmusił do podwyższenia płac pracownikom, bo wolałby zwinąć całe przedsiębiorstwo. Takiego wypadku atoli nie mamy, wielcy przedsiębiorcy opierają się żądaniom robotników, aby zmniejszyć ich odporność i do minimum zredukować ich żądania, bo odporność robotnika kończy się w chwili wyczerpania się jego środków materialnych. Natomiast mamy

liczne wypadki, że mały przedsiębiorca dorobiwszy się majątku, który wystarcza mu na życie, zwija swe przedsiębiorstwo w chwili, gdy zyski się zmniejszą — bo widzi, że nie wyszedłby z walki zwyciężcą.

Ciągłe podwyższanie płac nie leży zatem w interesie konsumentów, którzy przedewszystkiem dążyć winni do tego, aby nie przyczyniać się do podwyższania zysków wielkich przedsiębiorców i kapitalistów. Dążenia konsumentów skierowane być winny w stronę stworzenia własnej produkcji, uzyskania własnego mieszkania i kawałka ziemi, aby nie być w zupełnej zależności od chlebobawców. Najlepszym środkiem przeciwko drożyznie będzie uprzemysłowienie konsumentów. Dopóki sami konsumenci sobie nie poradzą, dopóty winę drożyzny sami sobie przypisywać muszą. Drożyzna jest następstwem bezradności konsumentów. Silniejszy zawsze zwycięża!

VI. Wyższe podatki i drożyzna mieszkań.

Podwyższanie podatków taksamo jak podwyższanie cen pracy powiększa ceny towarów. Państwo podwyższając podatki przyczynia się również do podwyższania zysku wielkich przedsiębiorców. Dowodem tego polityka podatkowa, która świadomie proteguje te przedsiębiorstwa, które osiągają jak największe zyski. Towarzystwo akcyjne bez względu na to, czy ma 5% lub 10% zysku, płacić musi podatek zarobkowy wedle tej samej stopy procentowej. Obydwa płacić muszą tytułem podatku zarobkowego i dodatków około 20%. A przecież nie da się zaprzeczyć, że towarzystwo akcyjne, które osiąga tylko 5%-we zyski, posiada daleko mniejszą zdolność podatkową od towarzystwa, które osiąga zyski 10%-we. Pierwszemu pozostaje po zapłacie podatku zarobkowego wraz z dodatkami tylko 4% na wypłatę dywidendy, drugiemu zaś 8%. Przy 5%-wym zysku jest 10% podatek ogromnie wysoki, a przy 10%-wym zysku podatek ten jest stosunkowo niski. To samo powtarza się przy 12%-wym i 14%-wym podatku zarobkowym od zysków przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków. Podatek taki proteguje zatem silne przedsiębiorstwa, niszczy zaś słabsze, utrudnia konkurencję i stwarza kartele.

Wysokie podatki domowo-czynszowe przyczyniły się też bezpośrednio do wysokich cen mieszkań, a wysokie czynsze spotęgować musiały drożyznę. Kolosalny przyrost ludności we wielkich miastach *) wywołać musiał silny ruch budowlany. Ceny gruntów wielkomiejskich podniosły się w ostatnich latach o kilkaset procent. Grunty budowlane stały się przedmiotem niebywalej dotąd spekulacji. Następstwem tego niesłychane ceny mieszkań.

W jak wysokim stopniu przyczynia się podatek domowo-czynszowy do podnoszenia się cen mieszkań, wykaże nam następująca kalkulacja. Budujemy dwa jednopiętrowe domy, jeden na tanim, a drugi na sto razy droższym gruncie. Koszta tych domów wynoszą:

	budynek A.	budynek B.
koszta gruntu .	K. 1.000	K. 101.000
budowa . . .	„ 49.000	„ 49.000
koszta budynku	K. 50.000	K. 150.000

Mamy teraz dwa zupełnie równe budynki o tej samej zabudowanej powierzchni przy tych samych kosztach budowy. Z powodu różnej ceny gruntów pierwszy przedstawia wartość K. 50 000, zaś drugi K. 150.000. O ile właściciel jednego i drugiego domu pragnie mieć 5% dochodu od włożonego kapitału, to przyjmując podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami, amortyzacją i utrzymaniem budynku w dobrym stanie w zaokrąglonej wysokości 50% dochodu czynszowego, żądać będzie od lokatorów:

*) Wedle dra Ignacego Weinfeldta (Ludność miejska w Galicyi i jej skład wyznaniowy 1881.—1910.) na podstawie ostatniego spisu ludności wzrosła ludność miejska z 1,022.835 w roku 1880. na 1,595.028 w r. 1910. a zatem z 17.1% na 19.8% ogółu ludności kraju. Ludność wiejska w tym samym okresie zwiększa się z 4,936.072 na 6,430.647, a zatem w stosunku do ludności całego kraju z 82.9% na 80.2%. — Zestawienie procentowe wykazuje, że w Galicyi, podobnie jak wszędzie, coraz mniej stosunkowo ludzi mieszka na wsi, a coraz więcej w miastach. Na tysiąc mieszkańców:

w 1886. r. na wsi 829 osób	w mieście 171 osób
zaś w 1910. r. na wsi 802 osób	w mieście 198 osób

We Lwowie i Krakowie ludność wzrosła z 2.9% całej ludności galicyjskiej na 4.4%, w innych 30 miastach z 5.8% na 7.1%.

	w budynku A.	w budynku B.
5% odsetek	K. 2.500	K. 7.500
podatki i amortyzacja . .	„ 2.500	„ 7.500
czynsz	K. 5.000	K. 15.000

Jeżeli teraz każdy budynek składa się z 4 mieszkań po 3 pokoje, to każde mieszkanie kosztuje przeciętnie:

w budynku A.	K. 1.250
„ B.	„ 3.750

Cena gruntu wywiera tu ogromny wpływ na wartość (czynsz) mieszkania. Czynsz mieszkania w budynku B jest z powodu drogiego gruntu 3 razy wyższy od czynszu w budynku A. Chcąc zaś czynsz mieszkań w budynku B obniżyć do wysokości czynszu mieszkań w budynku A, musielibyśmy przy kosztach na K. 150.000 mieć w budynku B $3 \times 4 = 12$ mieszkań a mianowicie: 2 mieszkania na parterze i po 2 mieszkania na 5 piętrach. Jest rzeczą zrozumiałą, że koszt budowy domu pięcio-piętrowego muszą być bez porównania wyższe od kosztów domu jednopiętrowego; dlatego też wartość mieszkania w budynku B zrównać by się mogła z czynszem mieszkania w budynku A dopiero wtenczas, gdy budynek B doprowadzilibyśmy do takiej wysokości, przy której koszt jednego mieszkania zredukowałyby się do przeciętnych kosztów mieszkania w budynku A. Z reguły mieszkania w domach na drogich gruntach zawsze są droższe od mieszkań na gruntach tanich.

Drogi grunt podraża mieszkanie podwójnie, raz z tytułu oprocentowania kapitału włożonego, a drugi raz z tytułu podatku domowo-czynszowego, który automatycznie powiększa się w miarę większego oprocentowania. Oto dobitny przykład: Gdyby właściciel kontentował się tylko 4% dochodem, wtenczas czynsz zmniejszyłby się o $\frac{1}{5}$ część w budynku A na koron 4.000 a w budynku B na koron 12.000; mieszkanie w budynku A kosztowałoby koron 1.000 a w budynku B K. 3.000. — Wynika z tego, że obniżenie dochodu o 1% pociąga za sobą 2%-we obniżenie czynszu a więc zmniejsza czynsz podwójnie: raz z tytułu oprocentowania kapitału a drugi raz z tytułu podatku domowo-czynszowego. Widzimy tu także ogromny wpływ stopy procentowej (także i przy kredycie) na czynsz. Czynsz mieszkania zależny jest od podatku domowo-czynszowego taksamo jak cena towaru od zysku przedsiębiorcy.

Droższy grunt podnosi podatek a temsamem podraża w dwójnasób czynsz mieszkania odnajętego.

Gdyby obydwa budynki nie były wynajęte, t. z. gdyby były przez samych właścicieli zamieszkane, to podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami z obydwu domów wynosiłby prawdopodobnie tylko K. 2.500. — Wtenczas wartość mieszkań w budynku *A* wynosiłaby K. 5.000 a w budynku *B* tylko K. 10.000 czyli dwa razy więcej (a nie 3 razy), gdyż podatek nie podnosiłby ceny mieszkania wybudowanego na droższym gruncie. Wartość mieszkania w budynku *B* obniżyłaby się z K. 3.750 na K. 2.500 i byłaby zatem o K. 1.250 czyli o $33\frac{1}{3}\%$ niższą. Gdyby więc właściciel budynku *B* każdemu z 4 lokatorów odstąpił na własność $\frac{1}{4}$ część budynku i udzielił lokatorowi 5% pożyczki w wysokości $\frac{1}{4}$ części kosztów budynku, to jest bardzo prawdopodobne, że cena każdego mieszkania byłaby blisko o $\frac{1}{3}$ część niższą. A z pewnością można twierdzić, że podatek domowo-czynszowy nie doszedłby był nawet do połowy obecnie płaconych kwot, gdyby każdy lokator był właścicielem swego mieszkania.

Jeszcze dobitniej zobaczymy ten wpływ podatku na cenę mieszkań, gdy uwzględnimy podatek odnoszący się tylko do wartości gruntów. Przyjmijmy tu mieszkanie złożone z 3 pokoi o łącznej powierzchni 100 m² a ceny gruntów po K. 10, 100 i 1000. — Wtenczas otrzymamy:

Koszta 100 m ² gruntu	K. 1.000	K. 10.000	K. 100.000
od tego 5% dochodu netto	" 50	" 500	" 5.000
a do tego same podatki			
około	" 43	" 430	" 4.300
z czego wynika od samego gruntu czynsz mieszkania wynajętego	K. 93	K. 930	K. 9.300

Od tej samej powierzchni płacimy tu tytułem podatku domowo-czynszowego i dodatków K. 43, 430 i 4.300 li tylko dlatego, że mieszkanie wybudowane zostało w pierwszym wypadku na gruncie po K. 10, w drugim na gruncie po K. 100, a w trzecim na gruncie po K. 1.000 zakupionym.

Z tego sposobu opodatkowania wynika więc ogromny wpływ na cenę mieszkań. Nie da się zaprzeczyć, że lokator mieszkający na droгим gruncie, z powodu położenia mieszkania używa pewnych przywilejów wobec lokatora mieszkającego na tanim gruncie; z tego punktu widzenia powinien

też płacić i wyższe świadczenia na rzecz skarbu. I gdyby ten stosunek w rzeczywistości pozostał, to widzielibyśmy ogromną różnicę w cenach mieszkań. Tymczasem wysokie czynsze mieszkań na droгим gruncie wybudowanym podnoszą nie tylko ceny gruntów tańszych ale także i ceny mieszkań na tańszych gruntach wybudowanych. Rezultatem tego spekulacya budowlana. Przedsiębiorca buduje lichy, uzyskuje wysokie czynsze, na podstawie tych wysokich czynszów sprzedaje potem budynek ze znacznym zyskiem*). Pierwszem zadaniem nowego właściciela jest znowu podnoszenie czynszów, do czego przyczynia się i władza podatkowa, która ze swej strony podnosi także podatek. I dochodzimy ostatecznie do takich rezultatów:

	A.	B.
koszta gruntu	K. 10.000	K. 100.000
koszta budowy	" 50.000	" 80.000
koszta budynku	K. 60.000	K. 180.000
5% dochodu	K. 3.000	K. 9.000
podatki (pełne) około	" 2.000	" 6.000
czynsze	K. 5.000	K. 15.000

Przedsiębiorca *A* wybudował lichy taki sam co do rozmiarów budynek jak przedsiębiorca *B*. Czynsze w budynku *A* wedle stosunku do solidnie budowanego domu *B* powinnyby wynosić K. 5.000, tymczasem przedsiębiorca *A*, ze względu na czynsze budynku *B*, pobiera czynsze w wysokości co najmniej K. 7.000. — Na podstawie tych czynszów przedsiębiorca sprzedaje conajprędzej dom *A* za 84.000 K. i zarabia na tem 24.000 K. — Nowego właściciela kosztuje ten dom z przenośnem i innemi kosztami już około 90.000 K. — Aby swój czysty dochód, który tu wynosi tylko około $4\frac{6}{10}\%$, powiększyć na 6% (czego nowemu właścicielowi nie można nareszcie brać za złe, gdyż dziś papiery wartościowe przynoszą również co najmniej $4\frac{6}{10}\%$), podwyższa on czynsze na K. 9.000. Może to łatwo uczynić wobec daleko wyższych czynszów w budynku *B*, bo popyt za jego tańszymi mieszkaniami jest mu zapewniony wobec mieszkań droższych w budynku *B*.

Każdy właściciel budynku, który chce dochód ze swej kamienicy wobec ogólnie panującej drożyzny powiększyć tylko

*) Skarb państwa otrzymuje wedle twierdzeń urzędników ministeryalnych najwyższe należytości przenośne ze Lwowa, wszystkie inne miasta płacą bez porównania mniej.

o K. 100 rocznie, musi ze względu na podatek podnosić czynsz o K. 200, a zatem o kwotę dwa razy większą, bo po opłacie podatków zostaje mu się na czysto tylko około K. 116. Podatek zwiększa więc cenę podwójnie. Spekulację budowlaną zawdzięczamy tylko bardzo wielkim ułatwieniom kredytowym. Burzy się budynki zupełnie niepotrzebnie li tylko dlatego, aby na miejscu 1 lub 2 piętrowego domu wybudować nowy 3, 4 i 5 piętrowy. Ta spekulacja pociąga za sobą kolosalne ceny gruntu i kolosalne czynsze. Każdy taki spekulant stara się co najrychlej pozbyć takiego nowo wybudowanego budynku. Do jakich rozmiarów dochodzą te spekulacyjne sprzedaże, o tem niech świadczą cyfry. W 1911. r. osiągnęły te sprzedaże w Wiedniu sumę 328 milionów koron, nowo zaciągnięte pożyczki na domy w Wiedniu wynosiły w 1911. r. 300·6 milionów koron. A warto tu przytoczyć przykład bardzo dobitny: w 1774. r. udzieliło państwo na t. zw. Trattenhof w Wiedniu 110.000 zł. pożyczki, aby zachęcić ówczesnych właścicieli domów do upiększania miasta. Obecnie sprzedano go za 6 milionów koron, długi na nowym budynku wynoszą 7½ miliona koron (w tem kredytu budowlanego 5·34 milionów). Przyjmując w obydwu wypadkach wartość budynku 2 razy większą, to wartość wzrosła na 3.400%. Jest rzeczą naturalną, że czynsze muszą pójść w górę i być bardzo wysokie. Jakie rozmiary przybiera ta spekulacja tylko w ostatnich 8 latach, świadczą nast. cyfry: w Wiedniu wynosiły:

	sprzedaże	zaciągnięte nowe długi hip.
w 1903. r.	163 milionów K.	157·5 milionów K.
w 1911. r.	328 „ „	300·6 „ „

A któż ciągnie zyski z tych nowych budynków? Tylko spekulanci, państwo i gminy. Tak np. w ostatnim dziesięcioleciu podatki domowo-czynszowe zwiększyły się o 40 milionów koron (razem na K. 837·5 milionów) pomimo masowego przebudowania starych domów, przy których zamiast pełnych podatków płaci się tylko 5%-we podatki. Wedle sprawozdania ministerstwa skarbu (rocznik 17. II.) dodatki do podatków domowo-czynszowych wynosiły w 1908. r. 108 milionów kor. czyli dwa razy więcej aniżeli przed 10 laty.

A to wszystko płacić muszą lokatorowie, w pierwszej linii urzędnicy, którzy są zupełnie bezbronni. Przecież jest rzeczą wprost niesłychaną, aby czynsze w ostatnich 8 latach we Lwowie i Krakowie poszły co najmniej o 100% w górę.

A są nawet mieszkania we Lwowie, gdzie jeden pokój kosztuje K. 700 do K. 1.200 rocznie.

Spekulantom udziela się wysokiego kredytu (banki wiekańskie aż do 80%), ale biednemu urzędnikowi, który chciałby dla swego tylko użytku wybudować sobie domek, odmawia się kredytu i stawia najróżniejsze trudności i warunki.

Czy można się potem dziwić, że mieszkania są tak drogie? Czyż tu podatki nie przyczyniają się głównie, albo co najmniej w takim samym stosunku do drożyzny, ile spekulacja budynkami? Istnieją wprawdzie ulgi dla nowych budynków do lat 12-tu lub 18-tu, ale wartoby się zastanowić, czy te ulgi nie ułatwiają raczej spekulacji, bo większa część budynków, to budowy starsze, które podlegają pełnym podatkom i które przyczyniają się głównie do wysokich czynszów w nowych budynkach. Czy nie byłoby lepiej obniżyć i zrównać podatek domowo-czynszowy od wszystkich budynków bez względu na czas istnienia?

Obecnie lokator najtańszego i najgorszego mieszkania płaci w stosunku do swych dochodów najwyższe podatki domowo-czynszowe wraz z dodatkami. Oto przykład:

lokator	A.	B.	C.
przy dochodzie . . . K.	100.000	10.000	1.000
płaci czynsz około . . . „	15.000	2.200	280
a w tem podatków około 40% . . . „	6.000	880	112
co wobec jego dochodu wynosi . . . „	6% ⁰	8 8% ⁰	11·2% ⁰

Już w tym przykładzie widzimy niesprawiedliwy rozdział podatków. A prawdopodobnie obywatel mający 100.000 K. dochodu, posiadać będzie własny dom, od którego płacić będzie nie więcej jak K. 4.000 podatku. Podatek ten wtenczas wynosi tylko 4% jego dochodów. Wobec tego obywatel B płaci stosunkowo co najmniej dwa razy a obywatel C trzy razy tak wysokie podatki. Wedle opodatkowania obywatela A powinien podatek wynosić:

	A	B	C
od dochodów 4% ⁰ czyli K.	4.000	400	40
a więc mniej o . . . „	—	480	72

Czyż fakt ten nie tłumaczy dostatecznie drożyzny mieszkań, na które wydatek wynosi u *A* 15%, u *B* 22% a u tego najbiedniejszego *C* aż 28% dochodów?

Polityka skarbowa popiera więc na każdym kroku jednostki finansowo silniejsze, pomimo, iż najsłabsze jednostki powinnyby się cieszyć największą ze strony państwa opieką. Podatki, wszystkie bez różnicy, powinny być sprawiedliwie wedle zdolności podatkowej rozdzielone. Mówi się o reformie podatku domowo-klasowego, którego najniższy wymiar (od budynku z jedną zamieszkałą ubikacją w kwocie K. 3, a u nas w Galicyi nawet w kwocie K. 1.50) ma być zniesiony; a porównajmy teraz ten podatek z najniższym podatkiem domowo-czynszowym! Czyż biedny robotnik w mieście, który niema własnej strzechy nad głową, nie zasługuje również na większą jeszcze opiekę?

Jest rzeczą wygodną opodatkować najsłabszych, bo tych są miliony, z których bez oporu ściągnąć można najłatwiej milionowe podatki i dochody. Ale skarb państwa nie może się upodabniać do przedsiębiorcy-miliardera, który pobiera milionowe zyski od milionów obywateli. Interes państwa wymaga odwrotnie największego dobrobytu u najsłabszych jednostek, bo nędza tych milionów jest największym ryzykiem dla państwa. Prawdopodobieństwo lepszej obrony państwa jest większe ze strony kilkudziesięciu milionów, aniżeli ze strony kilku tysięcy.

Państwo, które dotychczas protegowało najmożniejszych i spowodowało pośrednio a nawet i bezpośrednio obecną drożyznę, zaczyna dziś wchodzić na drogę opieki warstw najsłabszych. Wszystko atoli, co dotychczas w tym kierunku zrobiono, są to tylko początki, które drożyznie absolutnie zaradzić nie mogą.

Budowa domów czynszowych dla urzędników nie zapobiega drożyznie mieszkań. Chroni się lokatora przed wyzyskiem właściciela, który tu prawie nic nie zawinił, ale nie chroni się lokatora przed wyzyskiem spekulantów i przedsiębiorców przy zakupnie gruntu i materiałów *); nie chroni się lokatora przed wyzyskiem podatkowym. Dowodem tego czynsze w tych domach urzędniczych, które niejednokrotnie przekraczają najniższe czynsze mieszkań prywatnych. Przyznać trzeba, że war-

*) Podobnie ma się rzecz ze spółkami spożywczymi, gdzie zmniejsza się tylko zysk pośrednika.

tość jakościowa mieszkań w domach urzędniczych jest bezwarunkowo większa, ale cóż urzędnikowi z tych wszystkich wygod, cóż jemu ze solidnej budowy, światła elektrycznego, łazienek, windy itp., jeżeli mu się nie da na to odpowiednich dochodów?

Jeżeli urzędnikowi nie możemy dać znacznie większych dochodów, to kwestyę mieszkań rozstrzygnąć musimy w zupełnie innym kierunku. Potrzebna jest budowa tanich domów na własność urzędnika i robotnika, na bardzo tanich gruntach wiejskich, organizacja kredytu, umożliwienie komunikacji z miastem, zagospodarowania i uprzemysłowienia urzędnika i robotnika. Przy tem każde mieszkanie i gospodarstwo ufundowane musi być na kalkulacji kupieckiej. Ustawowe zaważowanie pomocy z funduszu pieczy mieszkaniowej (ustawa z 22. grudnia 1910.) nie jest niczem usprawiedliwione. Czyż urzędnik lub robotnik może korzystać z tych milionowych funduszy, gdy niema 10% na rozpoczęcie budowy? Skąd urzędnik ma wziąć te 10%, jeżeli jest powyżej 100% swej rocznej pensji zadłużony? Dlaczego ten 90%-wy kredyt na takie mieszkania ma być zależny od ilości i powierzchni ubikacji? Czyż ten warunek jest usprawiedliwiony? Jedynym warunkiem budowy domu na mieszkanie urzędnika jest wartość tego mieszkania a rozstrzygającym momentem musi tu być kalkulacja kupiecka: mieszkanie musi się urzędnikowi lub robotnikowi opłacać, t. zn. musi mu zapewnić wobec dotychczasowego czynszu takie korzyści materialne, które co najmniej dadzą możność oprocentowania i umorzenia kapitału włożonego bez zaciągania nowych długów. A wtenczas śmiało zasługuje urzędnik na kredyt stuprocentowy.

Specyjalnie my w Galicyi pokutować musimy za grzechy państwowej polityki, która nie opiekowała się naszym krajem w tym stopniu co innymi krajami. Budowa domu wypada u nas znacznie drożej, aniżeli w Wiedniu, bo cały kraj służył przez cały wiek do eksploatacji spekulantów i przedsiębiorców zagranicznych. Drogi kredyt, brak oświaty, biurokracyzm, brak przemysłu, brak zarobków, bardzo wysokie podatki, tandeta zagraniczna muszą powodować znacznie większe koszty w każdym przedsiębiorstwie a zatem i w przemyśle budowlanym. Do tego przychodzi brak mieszkań, gorączka budowlana, komfort i drożyzna środków spożywczych. Nie mamy dochodów, ale musimy mieć wszelkie nowoczesne zdobycze zachodu.

Naturalnem następstwem tego wszystkiego musi być ogromna drożyzna naszych mieszkań.

Do drożyzny mieszkań przyczynia się w Austrii przede-wszystkiem podatek domowo-czynszowy. Na ankiecie dla re-formy podatku od budowli w r. 1903. wykazał jeden z eks-pertów, p. Ceconi, że suma obciążenia podatkowego domu mieszkalnego wynosi w Dreźnie 1.75%, w Berlinie 5.25%, w Monachium 9.11%, zaś w Wiedniu, Krakowie i Lwowie 42—43% surowego przychodu*)! Czyż wobec ta-kich stosunków budowa domów czynszowych dla urzędników i robotników jest u nas wska-zaną i czy może lokatora ochronić przed fisku-sem?

Podatki konsumcyjne we Lwowie.

Dosyć poważną rolę w budżecie urzędnika odgrywają także podatki konsumcyjne w większych miastach. Tak n. p. płaci się we Lwowie tytułem podatku konsumcyjnego wraz z dodatkami od najważniejszych środków konsumcyjnych:

za 100 kg. mięsa	K. 5.32	czyli około 3%
" " " maki	0.90	" " 2 1/2 %
" " " masła	5.43	" " 1 4/5 %
" " " węgla	0.10	" " 6 %
" " " owoców	1.08	" " 2 %
" " " sztuk jaj	0.16	" " 2 %
" 1 sztukę drobiu	0.21	" " 3—5 %
" 1 " kureząt, kur	0.05	" " 1 1/2—3 %

Innych środków spożywczych nie wymieniamy. W każ-dym atoli wypadku przyjąć można, że konsument płaci co najmniej 3% tytułem podatku konsumcyjnego.

Przyjmując, że 50% kosztów utrzymania przypada na środki konsumcyjne i opał, to od tych 50% płacić musi tytu-łem podatku konsumcyjnego:

	przy kosztach utrzymania	podatek konsumcyjny	
kawaler	K. 2.000	K. 30	najmniej
małżeństwo	2.315	" 50	"
rodzina	4.880	" 75	"
"	6.300	" 93	"
"	12.000	" 180	"

*) Wedle prof. Dra Michalskiego (Gazeta Narodowa 6/4. 1912).

Nie są to kwoty wielkie, bo wynoszą około 1 1/2 % wy-datków, są to atoli zawsze kwoty, z którymi konsument we Lwowie liczyć się musi, a to tem więcej, że konsument w ma-łem mieście lub na wsi tych podatków konsumcyjnych nie płaci.

VII. Galicya wobec drożyzny.

W poprzednich ustępach wykazaliśmy, że gospodarstwo prywatne odczuwa drożyznę wtenczas, gdy jego wydatki są większe od jego dochodów. Jedynym środkiem usuwającym drożyznę jest sprowadzenie gospodarstwa do równowagi budżetowej. Osiągnąć to można zapomocą dwu tylko sposobów: 1. zapomocą podwyższenia dochodów, lub też 2. zapomocą zmniejszenia wydatków.

Tesame objawy w gospodarstwie publicznem przyczyniać się muszą również do drożyzny. Gospodarstwo gminne, kra-jowe i państwowe podlega tym samym prawom. Państwo, które mało eksportuje a dużo importuje, musi walczyć z niedobo-rem, zaciągać pożyczki, zwiększać podatki, a to wszystko po-ciąga za sobą tem dotkliwszą drożyznę. Czem więcej niedo-bór takiego państwa rośnie, tem większe z niego ciągną zyski zagraniczni przedsiębiorcy i kapitaliści. W każdym zaś takim państwie, walczącym z niedoborem, najwięcej cierpią te kraje, które handlowo i przemysłowo najmniej są rozwinięte. Do tych krajów należy Galicya, która, nie będąc krajem samo-dzielnym, nie może się bronić ani zapomocą polityki podatko-wej i cłowej, ani zapomocą polityki taryfowej, i przystępną jest dla każdego wyzysku nie tylko ze strony zagranicznych przedsiębiorców, ale w takim samym stopniu ze strony przed-siębiorew innych krajów państwa.

Od tych przedsiębiorców prywatnych niczem nie różni się i skarb państwa. Bez względu na zdolność podatkową, żąda skarb państwa od każdego obywatela prawie tych samych podatków. Nasz wieśniak ma z 1 ha. ziemi znacznie mniejszy dochód*) wobec rolnika w Czechach lub na Morawach; a prze-

*) Z 1 hektaru miały w 1910. r.:

Czechy 16.6 cent.	pszenicy,	Galicya zachodnia 11.5 cent.	pszenicy
" 16.5 "	żyta,	" 11.4 "	żyta
" 18.8 "	jęczmienia,	" 11.0 "	jęczmienia
" 14.9 "	owsa,	" 11.1 "	owsa.

Zbiory posiadłości włościańskiej w Galicyi wschodniej będą znacznie mniejsze, chociaż z obszarami dworskimi wynoszą 12.2, 12.2, 13.3, 12.5 cent.

cież biedny chłop galicyjski płacić musi prawie tensam podatek gruntowy. Od biednej, z gliny ulepionej chaty, płaci nasz rolnik równy podatek domowo-klasowy z chłopem czeskim, morawskim i austryackim, których domy są pałacami wobec naszych lepiarek. A nie dosyć na tem, nasze dodatki autonomiczne są bez porównania wyższe od dodatków krajów bogatych*). I przy naszych czynszach mieszkaniowych są nasze podatki domowo-czynszowe wyższe aniżeli w innych krajach; nadto nasze urzędy podatkowe w Galicyi są więcej austryackie, aniżeli w samej Austrii!

Zdolność podatkowa jest u nas kilka razy mniejsza, a przecież płacić musimy państwu tesame podatki, zarówno pośrednie jak też i bezpośrednie. I byłoby bardzo ciekawe porównanie naszej zdolności podatkowej ze zdolnością podatkową innych krajów. Tak np. na mocy rozporządzenia ministra skarbu z r. 1857. należitości egzekucyjne są w Galicyi i na Bukowinie o wiele wyższe niż w innych krajach, ponieważ od doręczenia karty upominającej wynoszą przez dni 14 po 10 halerzy dziennie od każdych 100 K., gdy w innych krajach wynoszą po 10 hal. dziennie bez względu na wysokość. I tę krzywdę ponosimy od lat 55. A cóż my w zamian otrzymujemy ze skarbu państwa? Jaką opieką państwową cieszy się nasz handel i przemysł, jak mało troszczy się państwo o nasze szkolnictwo? Galicyę zaniedbuje rząd na każdym kroku i na każdym polu.

A przecież głosi się w Wiedniu i na zachodzie, że Galicya jest krajem biernym, że najmniej państwu daje a najwięcej pobiera. Tymczasem jest odwrotnie; prawdą atoli jest tylko ogólnie głoszona opinia o bierności kraju: Galicya jest bierną, ale we własnej gospodarce, jest bierną dla siebie, bo więcej daje, aniżeli bierze, bo ograbiają nas przedsiębiorcy z poza granic naszego kraju, bo państwo ściąga z nas niemiłosiernie podatki.

*) Prof. Dr. Michalski obliczył w odniesieniu do 9 powiatów politycznych Galicyi, że podczas gdy w r. 1900. na ogólną liczbę gmin 795 zaledwo w 123 nałożone dodatki od podatku zarobkowego przenosiły i to znacznie 200%, w reszcie zaś gmin były niższe, to za lat 10, — w r. 1910. — nie tylko ten stosunek się odwrócił, t. j. zaledwo w 132 nałożone dodatki te doszły do 200%, zaś w 106 gminach wynosiły 300—400%, w 16 od 400—500%, w 4 500—600%, a w jednej nawet od 700—800%.

Naturalnem następstwem tego musi być potem dotkliwsza u nas drożyzna, aniżeli w innych krajach całej monarchii*). Wyzyskiwani jesteśmy wszędzie i przez wszystkich, musi u nas cierpieć przemysłowiec, rękodzielnik, urzędnik, robotnik i rolnik. Budujemy drożę, bo nasz robotnik mniej wykształcony jest droższy; wobec niesłychanej drożyzny praca u nas z natury rzeczy musi być droższa; budujemy drożę, bo kapitały nasze ugrzęzły w kieszeniach obcych kapitalistów, którzy udzielają nam potem drogiego kredytu z naszych własnych pieniędzy. Jak drogi jest kredyt nam udzielany, o tem mówić mogą nasi przemysłowcy, kupecy, rękodzielnicy i rolnicy. Że na kredycie robić można u nas najlepsze interesy, tego dowodem wędrówka obcych banków do Galicyi. Bezpośrednie korzystanie z kredytu w Banku austro-węg. stale się obniża skutkiem filii obcych banków, tak np. bezpośrednio nasze stowarzyszenia związkowe w r. 1894. korzystały w 22·7% z kredytu w Banku austro-węg., w 1910. r. zaś tylko w 6·6% **).

*) To samo zdanie podziela również prof. Dr. Michalski przy omawianiu tanich mieszkań („Gazeta Narodowa“ 7/4. 1912.): „Ten system dodatków wraz z ich organizacją — raczej dezorganizacją, obok tyloletniego zaniedbania kraju na wszystkich polach w kierunku gospodarczym i oświatowym, wobec braku należytej, stałej i fachowej kontroli skarbowej gospodarki samorządu — to wielkie nasze minus w porównaniu z innymi krajami koronnymi“.

**) Z kredytu korzystało wedle statystyki Związku:

	stowarzyszeń	z tego w Banku	
		austro-węg.	
w 1894 r.	208	58 =	28%
„ 1905. „	125 (tylko związkowych)	34 =	27%
„ 1908. „	163 „	42 =	25·7%
„ 1910. „	175 „	40 =	23%

Ilość stowarzyszeń, które korzystają w Banku A.-W. z kredytu bezpośrednio, stale się zmniejsza. Taksamo zmniejsza się stale kredyt przez Bank A.-W. tym stowarzyszeniom udzielany w stosunku do ich własnych kapitałów, gdyż te wynosiły z końcem roku:

	własne	kredyt w Banku	
	kapitały	austro-węg.	
1894.	K. 7.334/m	K. 2.880/m	czyli 37½%
1910.	„ 12.670/m	„ 3.979/m	„ 31·4%

Kredyt w Banku A.-W. stale się obniża, a przecież jakość weksli naszych stowarzyszeń jest w r. 1910. bez porównania lepsza. Dowodem tego udział Banku A.-W. w zaspokojeniu całkowi-

Gdybyśmy mieli odpowiednią ilość filii Banku austro-węg. albo przynajmniej tyle, ile mają Czechy, nasi przemysłowcy, kupecy, rolnicy i przedsiębiorcy korzystaliby ze znacznie tańszego kredytu. Czyż Bank austr. węg. ponoszący straty w Czechach i innych prowincjach, nie mógłby ponosić takich samych ofiar dla ludności w Galicyi? Przecież z Galicyi Bank ciągnie stosunkowo największe zyski, które wędrują do kieszeni akcyonariuszów po za Galicyą *).

Skutki tej naszej polityki odczuwamy teraz bardzo dotkliwie w ograniczeniu kredytu **), które przy większej ilości filii Banku austr. węgierskiego z pewnością nie byłoby przybrało tych rozmiarów.

Kupujemy nisko oprocentowane papiery wartościowe niemieckie i węgierskie, ale do naszych własnych emisji nie mamy takiego zaufania ***).

Ulokowawszy kapitały w obcych papierach wartościowych, nie mamy własnych kapitałów dla naszych przedsiębiorstw i musimy prosić i błagać obce nam banki o udzielenie nam droższego kredytu. Nie możemy się obejść bez pośredników. Ale ci pośrednicy kosztują, bo każdy z nich chce dobrze zarabiać ****). Nie mamy odwagi lokować pieniędzy we własnych

tego kredytu polskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, należących do Związku. Długi stowarzyszeń wynosiły z końcem:

	roku 1894.	roku 1910.
w bankach i funduszach galic. . . .	K. 8.796/m = 69·5%	K. 46.662/m = 78·2%
" bankach obcych. .	" 994/m = 7·8%	" 9.036/m = 15·2%
" Banku A.-W. . . .	" 2.880/m = 22·7%	" 3.979/m = 6·6%
razem	K. 12.670/m = 100%	K. 59.677/m = 100%
wobec własn. kapit.	K. 17.269/m	K. 49.953/m

*) W tem nasza wina, bo w Galicyi nikt akcyi Banku austr. węgierskiego nie zakupuje. W Czechach wszystkie czeskie instytucje są akcyonaryuszami. Dokładne szczegóły por. „Słowo Polskie“ z dni 27., 29. i 30. lipca 1912.

**) Bank austro-węgierski jest nie tylko regulatorem waluty, ale także i regulatorem kredytu i interesów ekonomicznych całego państwa.

***)) Jak inaczej postępują Rusini; na wezwanie metropolity Szeptyckiego wycofują swoje kapitały z obcych banków a lokują we własnych bankach i papierach wartościowych.

****) Wkładki oszczędności w naszych instytucjach wynosiły z końcem 1910. r. 700 milionów, w filiach obcych instytucji w Galicyi wraz z urzędem pocztowych kas oszczędności w Wiedniu 100 milionów koron.

przedsiębiorstwach, ale odwagę tę mają obcy kapitaliści, którzy mają do nas więcej zaufania, bo nas lepiej znają *).

Weźmy tylko taką drobnostkę, jak pocztową kasę oszczędności. Nasz lud najbiedniejszy miał w pocztowej kasie oszczędności złożonych na książeczki z końcem 1910. roku 20 milionów koron; od tego ludność pobiera tylko 3%, a pocztowa kasa oszczędności pomimo starań naszych nie raczy nawet zakupywać naszych papierów wartościowych. Gdyby nasza uboga ludność lokowała te pieniądze w kraju, miałaby przeszło 1/2 miliona koron rocznie więcej dochodu.

A czyż nasza arystokracja nie ma ulokowanych milionów za granicą na 3%?

Wysyłamy więc nasze pieniądze do Wiednia i do Londynu na 4 lub 3%, a sprowadzamy stamtąd tesame pieniądze napowrót do kraju w formie 5% i 6% kredytu! Gdzież tu kalkulacja kupiecka? Gdzie oszczędność? Gdzie obywatelskie poczucie? Gdzie interes krajowy? Gdzie solidarność i karność narodowa?

Inaczej postępują Czesi i Węgrzy, ale to są narody w pełni swych sił, które nie tylko się nie poddają, ale owszem bronią się, a nawet i atakują. Następstwem takiej polityki jest szybkie mnożenie własnych kapitałów u Czechów i Węgrów, a skutkiem tego większe dochody ludności i mniejsza drożyzna **).

Bardzo poważną rolę odgrywa u nas w Galicyi moda, co do której wzorujemy się na bogatych Francuzach. Zapominamy atoli o tem, że moda francuska jest we Francji zupełnie usprawiedliwiona, bo Francya ściąga zapomocą mody ogromne zyski z zagranicy. My zaś płacimy drogo za tę modę a w zamian za to pomagamy naszym nędznym zarobkiem do bogacenia się Francuzów i Wiedeńczyków. Byłoby naszym obo-

*) Nasza polityka bankowa bezsprzecznie przyczyniła się do tego, że obce banki nawet w mniejszych miastach otwierają już filie. Czyż nas nie stać było na to? Nie zakładając filii popełniliśmy błędy, które się mszczą na kieszeniach wszystkich mieszkańców w kraju. Zyski przez obce banki zebrane wędrują do kieszeni obywateli obcych. Obce banki zatrudniają przeważnie obcych urzędników, przede wszystkim na lepiej płatnych stanowiskach, a nasza młodzież nie może znaleźć zajęcia. Za ogromną też zastugę poczytać należy Gal. Kasie oszczędności zakładanie składnic po przedmieściach Lwowa, bo zrozumiała, że decentralizacja jest dziś koniecznością.

**) Por. ustęp XX. Ekonomiczny rozwój Czech.

wiązkiem popierać modę, gdybyśmy zapomocą mody ściągali zyski do kraju; ponieważ atoli jest odwrotnie, jest naszym obowiązkiem zwalczać modę. We Francyi i w Wiedniu moda jest środkiem zdobycia dochodów i zmniejszenia drożyzny, u nas środkiem wydatków i zwiększania drożyzny.

Sprowadzamy szampany i pilznera, aby powiększać zyski obcych i tak już bogatych kapitalistów. Pozbawiamy przez to zarobku naszą ludność, która szukać musi pracy u obcych, co znowu tylko powiększa zyski zagranicy *).

Następstwem tego wszystkiego niesłychana u nas drożyzna, która w Krakowie i we Lwowie jest bezwarunkowo większa aniżeli w Wiedniu. A jaką będzie dopiero ta drożyzna wobec dochodów? To zapatrywanie potwierdza Wydział krajowy w swem sprawozdaniu z dnia 28. listopada 1911. r. LW. 170.173/1911., gdzie wyraźnie podkreśla fakt, że ceny mieszkań we Lwowie i Krakowie są, jeżeli nie wyższe, to co najmniej równe cenom wiedeńskim.

Widzieliśmy, że drożyznę wywołuje niedobór budżetu gospodarstwa, czego następstwem jest albo ograniczenie wydatków lub też zaciąganie długów. To samo odnosi się i do gospodarstwa krajowego i państwowego. Czy gospodarstwo krajowe lub państwowe wykazuje niedobór, czy jest bierne w kupieckim tego słowa znaczeniu, tego dziś nie wiemy. Kraj i państwo musiałyby prowadzić buchalterię kupiecką i zestawiać bilans kupiecki. Do tego atoli nie posiadamy dziś dostatecznych podstaw. Państwo kontentuje się na razie t. zw. bilansem handlowym. Bilans handlowy wykazuje atoli tylko różnicę wartości sprowadzonych z zagranicy (import) i za granicę wysłanych (eksport). Takie zestawienie zwane jest więc mylnie bilansem, jest to tylko zestawienie dochodów i wydatków obywateli państwowych i państwa w obrotach z zagranicą. Na podstawie tych obrotów obliczyćby dopiero należało zysk lub stratę w kupieckim tego słowa znaczeniu.

*) Oto mały tylko dowód: filie obcych firm w Galicyi płacą urzędnikom Polakom pensje skandalicznie niskie. Nasi kupcy i przemysłowcy prowadzą korespondencję niemiecką z obcemi firmami, które nie potrzebują trzymać polskich korespondentów i mają z tego tytułu większe zyski; zaś młodzież nasza szukać musi zajęcia tylko w naszym kraju i obniża cenę pracy. Tak np. w stosunku do zysków, Bank A.-W. powinien w Wiedniu zatrudniać 100 Polaków, tymczasem we filiach galicyjskich zatrudnia jeszcze Niemców. Tak samo ma się rzecz z Polakami we wszystkich ministerstwach.

Dla lepszego zrozumienia tego omówimy tu następujący przykład:

Dochody roczne (eksport):

za sprzedane drzewo.	K. 5.000
pensya	„ 8.000
razem	K. 13.000

Wydatki roczne (import):

1. na środki konsumcyjne	K. 7.000
2. „ „ „	„ 8.000
3. „ „ „	„ 10.000
4. a) na środki konsumcyjne	K. 7.000
b) „ zakupno papierów wart., maszyn lub t. p. „ 6.800	
razem	K. 13.800

W porównaniu wydatków z dochodami, czyli importu z eksportem, mamy wobec powyższego dochodu (eksportu) K. 13.000 mniejsze wydatki (import) w wypadkach 1, 2 i 3. We wszystkich tych wypadkach mówimy z tego powodu o czynnym bilansie handlowym, ponieważ eksport przewyższa tu import. W kupieckim tego słowa znaczeniu wypadek 3. jest atoli już bilansem biernym, ponieważ wydatki na środki konsumcyjne 10.000 K. jako straty przewyższają już t. zw. zyski płynące tu tylko z czystego zarobku czyli z pensyi na K. 8.000; dochód bowiem ze sprzedaży drzewa w kwocie 5.000 K. nie jest tu zarobkiem tegorocznym, lecz tylko spieniężeniem majątku nagromadzonego już poprzednio z zarobków kilkudziesięciu lat dawniejszych. Ten w latach dawniejszych z powodu przyrostu drzewa nagromadzony majątek był już groszem zaoszczędzonym. Każdy więc grosz z tych 5.000 K. wydany na potrzeby konsumcyjne, zmniejsza nasz majątek, bo bez tego nadzwyczajnego dochodu nasze wydatki konsumcyjne czyli t. zw. straty przewyższałyby dochody czyli t. zw. zyski. Następstwem tego byłby faktyczny niedobór w formie rzeczywistej straty. Te straty musimy pokryć, o ile własny majątek posiadamy, z własnej kieszeni, w powyższym wypadku z zarobku lat dawniejszych. Strata taka powoduje więc zmniejszenie się dawniejszego majątku.

O ile zaś nie posiadamy własnego majątku, to stratę taką pokrywamy zarobkiem osób drugih: albo zaciągamy pożyczkę gotówkową i płacimy, lub też nie płacimy i zaciągamy pożyczkę towarową i dostawca nasz w drugim wypadku czekać musi na zapłatę. W obydwu wypadkach mamy do czy-

nienia z kredytem czysto konsumcyjnym. Dopóki konsument przedstawia gwarancję, że będzie mógł płacić, dopóty kredyt konsumcyjny, który zawsze jest do pewnego stopnia objawem chorobliwym, udzielany bywa bardzo chętnie. Kredytu towarowego udzielają chętnie kupcy, a udzielaniem kredytu gotówkowego zajmują się bankierzy. Jeden i drugi ciągnie zyski (zarobki) z kredytu, bo konsument zapłacić musi. Przy zapłacie zwiększają się wydatki konsumenta, zwiększone zaś wydatki zawsze zmniejszają jego zasoby pieniężne. O ile więc dochody konsumenta nie zwiększyły się równocześnie odpowiednio do wydatków, to położenie konsumenta musiało się pogorszyć, kosztem zaś zwiększonych wydatków konsumenta polepsza się położenie jego dostawcy *).

W tem właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla konsumenta, i to zarówno dla pojedynczej osoby jakoteż i dla obywateli tworzących państwo. Suma biernych bilansów obywateli państwowych da nam również bierny bilans całego państwa. Bierny bilans państwa może atoli istnieć także i przy czynnym bilansie handlowym. Wynika to z wypadku 3. Wydatki w wypadku 2. nie powodują ani bilansu biernego, ani czynnego, bo tu bieżące dochody (zyski) K. 8.000 równają się wydatkom konsumcyjnym (stratom) K. 8.000. Natomiast mamy w wypadku 1. rzeczywisty bilans czynny, bo tu bieżące dochody (zyski) na 8.000 K. przewyższają wydatki konsumcyjne (straty) na 7.000 K.

Taki sam bilans czynny mamy także i w wypadku 4., bo tu są tesame dochody bieżące i tesame wydatki konsumcyjne. A przecież mamy w tym wypadku do czynienia z biernym bilansem handlowym, ponieważ wartość importu (wydatków) przewyższa tu wartość eksportu (dochodów). W tym atoli wypadku istnieje wielka różnica pomiędzy wydatkami na środki konsumcyjne i wydatkami na środki produkcyjne. Wydatek na zakupno papierów wartościowych, maszyn lub innych inwestycji nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu wydatkiem, który byłby stratą; jest to tylko zamiana dóbr, pieniądze zamieniliśmy na papiery wartościowe, na maszynę lub na t. p. inny majątek, który nie znika, jak się to dzieje przy konsumcji; zakupiliśmy papiery wartościowe lub maszynę na to, aby mieć z nich dochody. Wydatek na zakupno maszyny lub papierów wartościowych, jest więc wydatkiem produktywnym,

*) Są wypadki, w których dostawca pokryć musi sam straty wynikające z udzielania kredytu, ale to są wyjątki.

ponieważ z powodu tego wydatku powiększymy nasze dochody, (od papierów wartościowych pobierać będziemy odsetki, które stoją wówczas na równi z dochodami pensyjnymi). Taki bierny bilans handlowy jest w rzeczywistości * czynnym bilansem kupieckim, korzystnym zarówno dla państwa jak też i dla każdej jednostki.

Powyższe przykłady wyświetlają dostatecznie znaczenie bilansu kupieckiego i różnice pomiędzy bilansem kupieckim a handlowym. Obliczenie, czy bilans handlowy jest dla państwa i jego obywateli korzystny lub niekorzystny, czy jest bierny lub czynny ze stanowiska kupieckiego, jest dziś rzeczą jeszcze niemożliwą *). Wiemy tylko, że każdy bierny bilans rzeczywisty (kupiecki) jest dla każdego gospodarstwa niekorzystny. Bierny bilans kupiecki powoduje niedobór i wywołać musi drożyznę, bo potrzeby konsumcyjne są większe od dochodów. Każde więc gospodarstwo, które odczuwa drożyznę, walczyć musi z niedoborem. Niedobór gospodarstwa pojedynczego potęguje się z powodu niedobru gospodarstw zbioro-

*) Administracja austriacka do dziś dnia nie troszczy się nawet o to, aby przyjąć kupiecki system rachunkowy dla przedsiębiorstw państwowych, których rachunkowość prowadzi się wedle kameralistyki. We Włoszech, w Szwajcarii dawno zaprowadzono kupiecką rachunkowość w gospodarce państwowej i publicznej, a u nas rząd wszelkie inwestycje zapisuje na rachunek budżetu bieżącego, zamiast na rachunek majątku a to dlatego, ponieważ kameralistyka nie prowadzi ewidencji inwestycji. Tak np. państwo austr. w zamknięciach rachunkowych nie uwidacznia inwestycji kolejowych wartości 5½ miliarda koron. Taksamo nie uwzględnia państwo austr. umorzenia parku kolejowego, którego wartość wraz z upaństwowionymi kolejami prywatnymi wynosi 990 milionów; umorzenie to przy 5% wynosi około 50 milionów rocznie. I zupełnie słusznie występuje przeciw takiemu sposobowi prowadzenia gospodarki państwowej dyrektor Zakładu kredytowego ziemskiego, były szef sekcyjny w ministerstwie skarbu Dr. Reisch, wychodząc z jedynie racjonalnego zapatrywania, że system rachunkowy musi się dostosować do gospodarstwa, nie zaś, jak to nasza biurokracja niestety czyni, gospodarstwo do systemu rachunkowego. Biurokracja nasza nie chce wiedzieć o rachunkowości, która by dała dokładny obraz gospodarki państwowej. A przecież państwo jako największy przedsiębiorca powinno być przykładem dla wszystkich przedsiębiorstw prywatnych, od których żąda aby prowadziły dokładną rachunkowość wedle przepisów kodeksu handlowego, gdyż inaczej stosuje do nich przepisy kodeksu karnego. W przedsiębiorstwach państwowych jest też bilans kupiecki rzeczą zupełnie nieznana. Czy dziwić się potem można, że rentowność nie dopisuje!

wych. Do takich gospodarstw zbiorowych należą gminy, kraje i państwa. Niedobór państwowy, krajowy, gminny przyczyniać się zatem musi również i do większej jeszcze drożyzny. Tem też tłumaczyć musimy wielką drożyznę w biernych krajach i państwach. Odwrotnie zaś przypuszczać musimy, że wielka drożyzna w państwie i kraju jest powodem biernego bilansu.

Bierny bilans handlowy Austrii, dochodzący obecnie 800 *) milionów koron, musi wywołać ogromną drożyznę. Nie wiemy wprawdzie, czy ten bierny bilans handlowy jest czynnym lub biernym bilansem kupieckim, w każdym atoli razie powtarzający się przez dłuższy szereg lat bierny bilans handlowy musi nareszcie doprowadzić do biernego bilansu kupieckiego. Bierny bilans handlowy jest zawsze znakiem słabszej sytuacji gospodarczej wobec zagranicy.

Ale i czynny bilans handlowy nie koniecznie musi być korzystny dla państwa lub kraju. Galicya, która w ostatnich kilkudziesięciu latach przerzedziła swe ogromne lasy, miała szereg lat bardzo korzystnych, bo spieniężała dorobek kilku wieków. Ale te bilanse czynne były prawdopodobnie biernymi bilansami kupieckimi. A chociażby i tak nie było, to w każdym razie, Galicya wysprzedawszy swe lasy i ropę, nie będzie miała takich dochodów bieżących, a ponieważ wydatki conajmniej na tejsamej pozostaną wysokości, musi dojść do biernego bilansu kupieckiego, o ile nie powiększy swych dochodów.

Na usunięcie niedoboru lub drożyzny są tylko dwa środki: zwiększenie dochodów lub zmniejszenie wydatków. Robotnik i urzędnik stara się o podwyższenie płacy; kupiec podwyższając ceny zwiększa swe zyski i dochody; przemysłowiec dla podniesienia dochodów zwiększa produkcję i wartość swych fabrykatów lub stara się o surowce tańsze i zmniejszenie wydatków. To samo robi państwo: stara się o podniesienie eksportu i zmniejszenie importu. Aby to uzyskać podnosi przemysł, bo w miarę uprzemysłowienia państwa zmniejszamy import i zyski przedsiębiorców zagranicznych, mniejsze zaś zyski zagranicy zmniejszają wydatki własnych obywateli. Dlatego też pierwszym zadaniem uprzemysłowienia jest ochrona własnych obywateli przed wyzyskiem zagranicy. Drugim zadaniem przemysłu jest zwiększenie dochodów zapomocą eksportu.

*) Por. ustęp XX. Bilans handlowy w Austrii.

Czem większy jest dostęp dla przemysłu zagranicznego, tem większy wyzysk przez zagranicę, tem większa panować musi w takim państwie drożyzna. Wielką drożyznę w Galicyi tem też tylko tłumaczyć musimy. Dlatego też uprzemysłowienie Galicyi posiada dla nas takie ogromne znaczenie. Popierając przemysł własny zwalczamy równocześnie drożyznę.

Ale nietylko przemysł fabryczny potrzebuje opieki; tej opieki potrzebuje właśnie z powodu wielkiej u nas drożyzny taksamo nasz rękodzielnik, taksamo nasz mało oświecony rolnik *). Kupujemy meble, ubranie, buciki itp. wyroby, wszystkie wiedeńskie lub zagraniczne. Z tego powodu nasz stolarz, krawiec, szewc i inni rękodzielnicy nie znajdują odbytu, nie mogą się wydoskonalić, a ponieważ żyć muszą, sprzedawać muszą swe wyroby drożej. Wina leży tutaj naturalnie także i po stronie rękodzielników, którzy najmniejszego często nie mają pojęcia o kalkulacji kupieckiej. Brak punktualności i uprzejmości, chęć wysokich zysków przy małych obrotach, zniechęca publiczność do naszych rękodzielników. Zagraniczni rękodzielnicy starają się przyciągnąć klientów wszelkimi sposobami: dobrym i tanim wyrobem, uprzejmością, reklamą, bagatelniemi usługami; o tem nasi rękodzielnicy nie mają pojęcia. Oto mały, ale charakterystyczny przykład: W przejeździe przez Białą wstąpiłem do krawca w celu przyszycia mi guzika, zrobił to z największą uprzejmością. »Co się należy?« »Nic«. »Przecież jestem przejeźdnym i nigdy u Pana nie nie kupię«. »To nic nie szkodzi« — była jego odpowiedź. Czy to u nas byłoby możliwe?

*) Jak nieracjonalnie postępuje nasz rolnik wobec rolnika czeskiego, o tem świadczą następujące cyfry: w roku 1910. zabito w rzeźniach: w Czechach wołów i krów 114.603, cieląt 139.651, świń 636.352, owiec 54.352, kóz 10.343. W Galicyi wołów i krów 91.926, cieląt 221.295, świń 136.283, owiec 22.728, kóz 278.

Zamiast hodować woły i krowy sprzedaje się u nas cielęta i ponosi ogromne straty. Masowe marnowanie najlepszego materiału pod postacią wybitych cieląt uniemożliwia hodowlę bydła i dlatego też ta hodowla — jak nas statystyka poucza — upada i w dalszym ciągu upadać będzie, o ile warunki gospodarcze gruntownie się nie zmienią. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że spis zwierząt domowych w Galicyi z r. 1910. wykazał ubytek bydła rogatego w ciągu 10 lecia o 213.446 sztuk. Przy zmniejszonej podaży a zwiększonej z powodu przyrostu ludności miejskiej konsumpcji mięsa ceny bydła i mięsa muszą raptownie się podnieść. Bardzo obszernie i dobitnie przyczyny drożyzny mięsa omawia Jan Dębski w „Kuryerze Lwowskim“.

Nasz rolnik potrzebuje opieki, cena ziemi, ceny wszystkich artykułów, które nabywać musi, podniosły się ogromnie. Natomiast ceny ziemiopłodów pozostały mniej więcej niezmiennie. Podniosły się wprawdzie ceny bydła, mleka, drobiu, jaj, ale równocześnie produkcja nie podniosła się w tym stopniu, iżby położenie naszego chłopu, o ile nie potrafił on znacznie podnieść produkcji ziemiopłodów, nie pogorszyła się skutkiem drożyzny.

Widzimy więc, w jakim stopniu cała ludność Galicji odczuwać musi drożyznę. Widzimy równocześnie, jakie grożą nam niebezpieczeństwa, gdy nie zabierzemy się do zwalczania drożyzny. Zwalczanie drożyzny w Galicji jest obowiązkiem państwa, które przez tyle lat w kraju naszym widziało najważniejsze pole zbytu i wyzysku. Ta polityka obliczona na krótką metę, mści się teraz strasznie na naszej skórze. Inne państwa starały się podnieść i podniosły wywóz za granicę, dla przemysłu austriackiego najwygodniejszym rynkiem zbytu była Galicja. A i dziś jeszcze przemysł austriacki odnosi się wrogo do zabiegów czynionych w kierunku uprzemysłowienia Galicji, i zapomina zupełnie o tem, że coraz większa drożyzna, coraz więcej zmniejsza siłę kupna ludności. A wobec coraz więcej zmniejszającej się siły kupna ludności przemysł obcy zalewa nasze rynki coraz lichszą tandetą. Ta błyszcząca tandeta jest atoli tylko wyrazem coraz większej u nas drożyzny i nędzy!

VIII. Rząd austriacki i Galicja.

Ze statystyki austriackiej zdawałoby się, że Galicja jest krajem, w którym opodatkowani mają najwyższe po Austrii Dolnej dochody, bo w roku 1909. przypadał na głowę osób opodatkowanych:

w Austrii Dolnej dochód przeciętny	K. 3.930
w Galicji	" 3.380
w Czechach	" 2.959
na Morawach	" 2.933
na Śląsku	" 2.851 itd.

We wszystkich krajach koronnych przeciętny dochód wynosił K. 3.322.

Podobnie możnaby wnioskować, że dochody obywateli w Galicji są najlepsze, gdyż ze wszystkich osób opodatkowanych przypadało na osoby z dochodem od K. 1.200 do K. 3.600:

w Galicji	77·01%
w Czechach	84·35 "
w Przedarulanii	85·19 "
na Śląsku	84·87 "
na Morawach	84·08 " itd.

Galicja wykazuje zatem najniższy stosunek osób z dochodami od K. 1.200 – 3.600. Z tego wynikałoby, że reszta opodatkowanych miała większe dochody aniżeli w innych krajach. Tak n. p. wykazuje Galicja najwyższy procent osób o dochodach od K. 7.200 do K. 12.000, bo aż 4·03%, gdy zaś we wszystkich krajach do tej kategorii należało osób 3·24%. A nawet ponad K. 12.000 wykazuje Galicja w statystyce, poza Austrią Dolną z 3·6% i Tryestem z 2·73%, najwyższy procent 2·53% wobec 2·48% jako przeciętnej ilości tych dochodów we wszystkich krajach koronnych.

Zupełnie inaczej przedstawia się nam natomiast te porównanie bardzo dobre stosunki dochodowe Galicji, gdy je porównamy ze stosunkami ludności. Na 100.000 mieszkańców miało dochody:

		o s ó b					
		w Gali- cyi	Dal- macyi	Buko- winie	Trye- ście	Austrii Dolnej	we wszyst- kich kra- jach
od K.	1.200 — 2.400	742	991	1.264	9.248	7.787	2.847
" "	2.400 — 4.400	308	392	457	2.810	2.407	885
" "	4.400 — 12.000	176	167	255	1.595	1.452	465
" "	12.000 — 20.000	19	9	29	221	222	58
ponad K.	20.000	12	5	17	162	112	49
razem osób .		1.257	1.564	2.022	14.036	11.980	4.304

W tych cyfrach odzwierciedla się teraz dopiero cała nędza Galicji. Nawet Dalmacja wykazuje znacznie większą ilość dochodów ponad K. 1.200, bo na 100.000 mieszkańców posiadało tam 991 osób dochody od K. 1.200 do K. 2.400, a u nas tylko 742 osób; taksamo dochody od K. 2.400 do K. 4.400 miało w Dalmacji 392, u nas tylko 308 osób.

We wszystkich krajach koronnych na 100.000 mieszkańców pobiera dochody od K. 1.200 do K. 2.400 blisko 4 razy więcej osób, od K. 2.400 do K. 20.000 około 3 razy więcej osób, a ponad K. 20.000 przeszło 4 razy więcej osób aniżeli

w Galicyi. Nawet dochody Bukowiny są bez porównania lepsze. A cóż dopiero mówić o dochodach w Austrii Dolnej, Tryeście i w każdym innym kraju, gdzie istnieją stosunki dochodów nawet i 10 razy lepsze.

A pomimo to było w 1909. roku opodatkowanych osób w Austrii Dolnej tylko 423.013 osób, czyli 4 razy więcej, w Czechach tylko 299.387 osób, czyli 3 razy więcej aniżeli w Galicyi, gdzie liczba osób płacących podatki osobisto-dochodowe wynosiła 100.867 osób. Są to naturalnie cyfry absolutne.

W tych cyfrach znajdziemy potem wytłumaczenie, dlaczego w Austrii Dolnej wynosiły podatki osobisto-dochodowe w 1909. r. 35 milionów, w Czechach 15 $\frac{1}{2}$ milionów, na Morawach 5 milionów, a w Galicyi tylko 6 milionów koron. Wobec tego zrozumiemy potem także, dlaczego z wyjątkiem Dalmacyi najniższa kwota podatku osobisto-dochodowego przypada na głowę w Galicyi (K. 0.75) i dlaczego we wszystkich innych krajach podatki te są znacznie wyższe (Morawy K. 1.94, Śląsk K. 2.20, Czechy K. 2.33, Tryest K. 8.62, Austria Dolna K. 10.16). Jest przecież rzeczą zupełnie naturalną i słuszną, że od większych dochodów skarb państwa pobierać winien także i znacznie większe podatki.

Przytem nie wolno zapomnieć o tem, że Galicya jest krajem, który prawie na żadnym innym kraju nie zarabia, eksportując tylko przeważnie surowce*); natomiast pamiętać musimy o tem, że Galicya prawie ze wszystkich krajów austr. importuje towary i wyroby obcego przemysłu, na czem wszystkie te kraje zarabiają i pośrednio zawdzięczają swoje dochody w wielkiej części Galicyi. Tak n. p. mieszkańcy Austrii Dolnej zarabiają prawie na wszystkich krajach. Dlatego też podatek osobisto-dochodowy, który w Austrii Dolnej przypada w kwocie K. 10.16 na każdego mieszkańca przeciętnie, zawdzięcza się tam w przeważnej części innym krajom. Zapatrywanie, jakoby dochód podatkowy z Galicyi był najniższy, jest zupełnie fałszywe, bo bezpośrednia opłata tego podatku nie może absolutnie decydować o wartości podatkowej Galicyi.

Sprawiedliwie moglibyśmy tę wartość podatkową obliczyć dopiero na podstawie zarobków, które wszystkie inne kraje ciągną z Galicyi. W przybliżeniu pragnęlibyśmy to wyjaśnić na nast. przykładzie:

*) Obliczenie kosztów produkcji przy surowcach jest często rzeczą bardzo trudną.

dwu mieszkańców posiada oszczędności

$A = K. 100$, $B = K. 100$ przy 1% pod. wynosi
zdolność podatkowa K. 1 " 1

O ile teraz B z powodu zakupu oddać musi połowę swych oszczędności w postaci zysku osobie A , to wtenczas posiada

$A = K. 150$, $B = K. 50$ od czego 1% podatku
daje K. 1.50 K. 0.50 jako zdolność podatkową.

Zdolność podatkowa u osoby A jest tu trzy razy większa od zdolności podatkowej osoby B . Czem zaś więcej zakupuje osoba B od osoby A , a czem więcej osoba A zarabia na osobie B , tem większa jest zdolność podatkowa osoby A . Zdolność podatkowa osoby A nie jest jedynie jej zasługą, bo przyczynia się do tego taksamo i osoba B . Podstawą podatkową powinna zatem być zamożność; dochód zaś nie powinien stanowić podstawy podatkowej, bo człowiek, który cały swój dochód wydaje, nie przedstawia zdolności podatkowej, gdyż przyczynia się do podniesienia zdolności podatkowej tej osoby, która z niego ciągnie zyski.

Ponieważ zaś przybliżonym obrazem zamożności mogą być do pewnego stopnia oszczędności, to na takiej podstawie oparta zdolność podatkowa krajów koronnych Austrii tak by się przedstawiała:

Kraj	Oszczędności w			Zdolność podatkowa w proc.	Podatek osob.-doch. w proc.	Procent opodatkowanych	Podatki bezpośrednie w proc.	Zdolność pod. wedle pod. rent.
	ka-sach oszcz. K.	stowa-rzyszeniach K.	razem					
Dalmacya . . .	1.80	28.89	30.69	0.7	3—	4.51	2.8+	2.3
Bukowina . . .	28.90	32.74	61.64	1.5	5.3	7.04	4.3+	2.7
Galicya . . .	37.71	30.66	68.37	1.7	3.6	4.02	3.7+	3.2
Śląsk . . .	178.28	75.70	253.98	6.2	10—	13.18	9.5+	6.6
Morawy . . .	142.87	151.43	294.30	7.2	9.2	13.15	10.0+	7.9
Czechy . . .	280.35	114.81	395.16	9.8	10.9	14.47	11.1—	11.5
Kraina . . .	206.50	238.35	434.85	10.6	5.6	7.62	6.6—	7.3
Austria Dolna .	388—	52.52	440.52	—	—	33.92	—	—
Styrya . . .	351.56	94.96	446.52	10.9	10.9	13.74	11.3+	10.2
Tyrol i Przedar.	326.82	129.68	456.50	11.2	9—	10.54	7.9—	13.8
Salzburg . . .	418.69	53.86	472.55	11.6	13—	15.90	11.8—	13.7
Karyntya . . .	251.66	308.05	559.71	13.7	9.5	9.95	9.3+	8.4
Austria Górna .	518.85	93.74	612.59	14.9	10—	14.25	11.7—	12.4
				100%	100%		100%	100%

Wedle oszczędności ulokowanych w kasach oszcz., stowarzyszeniach i kasach Raiffeisena podatki osobisto-dochodowe w stosunku do zdolności podatkowej byłyby za wysokie w Dalmacyi, na Bukowinie, w Galicyi, na Śląsku i Morawach prawie normalne byłyby w Czechach, Salzburgu i Styryi, za niskie zaś w Krainie, Karyntyi, Austrii Dolnej i Tyrolu. Austria Dolna z Wiedniem, jakoteż kraje pobrażne z Tryestem nie mogą tu wchodzić w rachubę, ponieważ oszczędności w wielkich miastach przy stosunkowo małej liczbie mieszkańców wiejskich, ulokowane są przeważnie w bankach i efektach.

Wedle obliczonej na tej podstawie zdolności podatkowej podatki osobisto-dochodowe w Galicyi powinny mniej więcej wynosić połowę dotychczasowych, podatki zaś Czech byłyby normalne. Wyżej opodatkowane od Galicyi byłyby tylko Bukowina i Dalmacya.

Niska zdolność podatkowa wynika również i z procentu opodatkowanych. Galicya wykazuje znaczniejszy procent osób podlegających podatkowi osobisto-dochodowemu, bo tylko 4·02% całej ludności pobiera dochody, które podlegają opodatkowaniu. Stosunki dochodów są lepsze nawet w Dalmacyi.

O ilebyśmy zaś zdolność podatkową obliczali na podstawie podatku rentowego, to podatki bezpośrednie byłyby za wysokie w Dalmacyi, Bukowinie, Galicyi, na Śląsku i Morawach, w Styryi i Karyntyi, normalne prawie w Czechach, a za niskie w Krainie, Tyrolu, Salzburgu i Austrii Górnej.

Porównując teraz te rezultaty z dochodem, przypadającym na głowę (K. 3 380) i z niskim procentem dochodów niższych (77·01% od K. 1.200 do K. 3.600) w Galicyi przyjść musimy do przekonania, że śruba podatkowa bez najmniejszej wątpliwości przyniata ludność daleko więcej w Galicyi aniżeli w innych krajach. Dzieje się to naturalnie pod wpływem statystyki austriackiej, która wykazuje, że na każdego mieszkańca w Galicyi przypada tylko K. 0·75 podatków osobisto-dochodowych, podczas gdy w innych krajach kwota przypadająca na głowę wynosi przeważnie 2 do 3 koron (w Austrii Dolnej nawet K. 10·16).

Zupełnie inne pojęcie możnaby sobie wyrobić o Galicyi, gdyby statystyka wykazywać mogła zyski innych krajów, które z Galicyi pochodzą, i gdyby statystyka obliczała zdolność podatkową.

W przybliżeniu możemy sobie wyrobić zdanie o zdolności podatkowej i o płaconych przez Galicyę podatkach, gdy usta-

limy zdolność podatkową innych krajów na podstawie: 1) mieszkań podlegających podatkowi domowo-czynszowemu, 2) podatków osobisto-dochodowych przypadających na głowę, 3) podatku rentowego, 4) osób opodatkowanych, 5) i oszczędności jak następuje:

stosunek	Galicya	Morawy	Czechy
1. mieszkań podlegających podatkowi domowo-czynszowemu . .	1	2·5	3·7
2. podatku osobisto-dochodowego przypadającego na głowę . .	1	2·6	3·1
3. podatku rentowego w procentach	1	2·5	3·6
4. osób opodatkowanych	1	3·4	3·8
5. oszczędności w kasach oszczędności i stowarzyszeniach . . .	1	4·1	5·7
zdolność podatkowa w przybliżeniu	1	3—	4—
Płacone podatki:			
1. zarobkowy	1	1·3	3·8
2. pośrednie	1	2·7	3—
3. krajowe	1	2—	2·6

Przyjmując przypuszczalnie zdolność podatkową 3 razy większą na Morawach a 4 razy większą w Czechach okazuje się, że płacone podatki są tam znacznie niższe od zdolności podatkowej; wynika więc z tego niewątpliwie fakt, że Galicya płaci stosunkowo daleko wyższe podatki.

Bardzo rażący okazuje się ten stosunek przy podatkach konsumcyjnych, których w 1909. r. przypadało na głowę:

w Galicyi K. 6·78	w Karyntyi . K. 5·18
„ Tyrolu „ 4·38	„ Krainie . . „ 4·08
„ Austrii Górnej „ 6—	„ Dalmacyi . „ 1·02
„ Styryi „ 5·46	

Mówi się dużo o rozrzutności naszej. Zarzucają nam, że nie potrafimy oszczędzać! Ale gdyby ta rozrzutność rzeczywiście istniała, to zagranica nie miałaby prawa robienia nam z tego tytułu zarzutu, gdyż ona z naszej rozrzutności korzysta. W każdym zaś razie Galicya ma prawo i obowiązek żądać, aby państwo opiekowało się zupełnie inaczej naszym krajem. Trudno zaś oszczędzać tam, gdzie dochody są tak minimalne jak w Galicyi; a oszczędzać tem trudniej, gdy (obok obcego

przemysłu, który ma dostęp zupełnie wolny do Galicji) także i państwo stara się najusilniej o to, aby w kraju naszym zwiększyć drożyznę i zmniejszyć dochody. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że wyższe podatki powodując wyższe ceny zwiększają drożyznę.

Galicja płaciła w 1909. r. K. 996.801 tytułem podatku rentowego, Czechy K. 2,946.641; a przecież Galicja posiadała tylko 3 banki akcyjne z kapitałem akcyjnym 21 milionów koron, gdy tymczasem Czechy miały 12 banków z kapitałem akc. 162 milionów koron.

A teraz porównamy jeszcze wszystkie podatki bezpośrednio z ilością osób oszczędzających:

	Podatki bezpośrednie na głowę w procentach	podatki wobec oszczędności	na 1.000 mieszkańców oszczędzących w procentach
Dalmacja	2·8 ‰	(+)	0·1 ‰
Bukowina	4·3 „	(+)	1·5 „
Galicja	3·7 „	(+)	2·— „
Śląsk	9·5 „	(+)	7·— „
Morawy	10·— „	(+)	5·— „
Czechy	11·1 „	(+)	10·5 „
Kraina	6·6 „	(—)	7·6 „
Styrya	11·3 „	(+)	12·8 „
Tyrol	7·9 „	(—)	10·3 „
Salzburg	11·8 „	(—)	15·4 „
Karyntya	9·3 „	(—)	10·9 „
Austria Górna	11·7 „	(—)	16·9 „
	100·— ‰		100·— ‰

Bezpośrednio nie możemy wprowadzić porównywać cyfr powyżej obliczonych, ale bądź co bądź cyfry te rzucają pewne światło na stosunki ekonomiczne dotyczących krajów, bo i tutaj potwierdza się w zupełności wypowiedziane już poprzednio twierdzenie co do wyższego opodatkowania krajów, oznaczonych »+« wobec krajów oznaczonych »—« (z wyjątkiem Salzburga).

Z egzekucji przy podatkach pobierał skarb państwa z Galicji w 1909. r. K. 1,350.617 czyli o K. 230.754 więcej, aniżeli ze wszystkich innych krajów koronnych!

Podatku zarobkowego płaciła Galicja K. 2,673.645, a takie kraje przemysłowe jak Morawy 1·3 razy, Czechy 3·8 razy, Austria Dolna 4·8 razy więcej! Wynikałoby z tego, że przemysł w Czechach jest tylko 3·8 a w Austrii Dolnej tylko 4·8 razy większy aniżeli w Galicji. A to przecież nie jest ani w przybliżeniu prawdą, bo Galicja prawie przemysłu jeszcze nie posiadała.

Podatek zarobkowy przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków, w 1909. r. wobec kapitałów własnych tych przedsiębiorstw tak się przedstawiał:

	kapitał akcyjny i fundusze rezerwowe	podatek zarobkowy
Galicja	K. 109,177.000	K. 4,350.606 = 3·98 ‰
Czechy	„ 480,562.000	„ 17,036.049 = 3·5 „
Austria Dolna	„ 2,385,862.000	„ 26,320.783 = 1·1 „

Statystyka nie wykazuje wprowadzić osobno podatku zarobkowego samych towarzystw akcyjnych i dlatego też powyższy procent podatku zarobkowego nie jest dokładny, wobec wielkich atoli różnic przyjąć na pewne możemy, że Galicja płaci podatek zarobkowy z przedsiębiorstw akcyjnych bez porównania większy aniżeli Austria Dolna.

Galicja płaci prawie najwyższe dodatki krajowe do podatków, bo w 1909. r. wynosiły:

	podatki państwowe bezpośrednie na głowę	dodatki krajowe na głowę	dodatki krajowe w procentach podatków państwowych
w Austrii Dolnej	K. 39·27	K. 12·95	= 33 ‰
„ Czechach	„ 12·88	„ 9·70	= 76 „
„ Galicji	„ 4·24	„ 3·75	= 88 „

Wyższe dodatki ściągano tylko w Karyntyi (96 ‰), Salzburgu (98 ‰) i na Bukowinie (104 ‰). Najniższe zaś dodatki płaci Tyrol (61 ‰), Austria Górna (62 ‰), Styrya (70 ‰) i Morawy (75 ‰).

Uwzględniając zaś wszystkie dodatki autonomiczne, — to (wraz z Salzburgiem, Czechami i Morawami) płaci Galicja najwięcej, gdyż wszystkie dodatki autonomiczne wynosiły n. p. w 1909. r. 112 ‰ wszystkich bezpośrednich podatków państwowych, gdy tymczasem na Śląsku i w Tyrolu przypadało 107 ‰, na Bukowinie 100 ‰, w Styryi 91 ‰, w Karyntyi 86 ‰,

w Austrii Górnej 81⁰/₀, Krainie 65⁰/₀ i w Austrii Dolnej tylko 49⁰/₀.

Uwzględniwszy zaś wszystkie podatki otrzymamy na głowę w 1909. r.

	w Galicyi	Krainie	Tyrolu	Karyntyi	Styryi	Austrii Górnej
podatki bezpo-						
średnie . . .	K. 4·24	K. 7·68	K. 9·17	K. 10·76	K. 13·13	K. 13·53
dodatki auto-						
nomiczne . . .	" 4·75	" 4·99	" 9·81	" 9·25	" 11·95	" 10·80
podatki kon-						
sumcyjne . . .	" 6·78	" 4·08	" 4·38	" 5·18	" 5·46	" 6—
razem	K. 15·77	K. 16·75	K. 23·36	K. 25·19	K. 30·54	K. 30·33
stosunek po-						
datków . . .	1—	1·1	1·5	1·6	1·9	1·9
zdolność wedle						
podatku rento-						
wego . . .	1—	2·3	4·3	2·7	3·2	4—

Z tego zestawienia wynika, że Galicya płaci conajmniej dwa razy tak wysokie podatki jak powyższe kraje, których zdolność podatkowa jest conajmniej dwa razy większą od opłaty podatków.

To są świadczenia Galicyi. A teraz przedstawimy tu w krótkości jeszcze, jak rząd austriacki spełnia swoje obowiązki wobec Galicyi, i jakiej opieki doznaje nasz kraj, który państwo w ten sposób wyzyskuje. Świadczenia państwowe tak się przedstawiają:

Od r. 1883. do r. 1910. wydał rząd na zabudowanie potoków górskich we wszystkich krajach koronnych K. 59,125.653 :

	w ogólności	na głowę	na 1 ha
z tego w Galicyi . .	K. 3,966.271	K. 0·49	K. 0·50
" " w Czechach . .	" 6,141.297	" 0·91	" 1·18
" " na Śląsku . .	" 2,284.370	" 3·02	" 4·44

Galicya otrzymała zaledwie dziewiątą część tego, co Śląsk.

Na 100 km² posiadały w 1909. r. wszystkie kraje koronne dróg 39·838 km.

Galicya tylko 19·159 "

Salzburg również tylko 18·339 "

Karyntya również tylko 19·119 "

Tyrol z Przedarulaną 16·825 "

natomiast wszystkie inne kraje

począwszy od Styryi 23·568 "

aż do Śląska 76·666 "

posiadały bez porównania więcej dróg. W powyższych cyfrach posiadała Galicya tylko 3·678 km dróg państwowych, zaś Czechy 8·267 a Śląsk 8·328 km.

We wszystkich krajach koronnych przypada:

1 km. kolei przeciętnie na 13·41 km² lub 1.169 mieszkańców w Galicyi zaś dopiero " 19·47 " " 1.815 "

Tylko Dalmacya posiada mniejszą sieć kolejową, bo 1 km. na 2.582 mieszkańców, ale tam bardzo wydatną rolę odgrywa komunikacja morska.

Co do poczt i telegrafów to znowu najgorzej jest traktowana Galicya, bo w 1909. r. przypadał 1 urząd na 5.140 mieszkańców i 55 km², zaś we wszystkich krajach koronnych na 2.816 mieszkańców i 32·2 km². Nawet Dalmacya posiadała 1 urząd na 2.787 mieszkańców. Jedna skrzynka pocztowa przypadała w 1909. r.:

w Austrii Dolnej na	327 ha
w Czechach "	380 "
na Śląsku "	500 "
w innych krajach "	1.000 " mniej więcej
na Bukowinie "	1.620 "
a w Galicyi dopiero na	2.488 hektarów.

Bardzo charakterystyczne!

Wydatki państwowe na potrzeby Galicyi w stosunku do ludności i wydatków we wszystkich krajach koronnych wynosiły w 1900. r.:

ludność Galicyi 28⁰/₀ a

wydatki państwowe na zarząd polityczny	23·8 %
" " " bezpieczeństwo tylko	5·6 %
" " " państwową służbę budowl. . . .	22·6 %
" " " budowę dróg tylko	16·5 %
" " " budowę wodne	21·6 %
" " " żandarmerię	23·2 %
" " " potrzeby wyznaniowe	30·1 %
" " " oświatę tylko	16·6 %
" " " służbę skarbową	21—%
" " " " podatkową	21·6 %
" " " kultury krajowe tylko	0·6 %
" " " sądownictwo	25·3 %

Reasumując to wszystko widzimy, jak rząd austriacki traktuje i wyzyskuje Galicyę. Znacznie wyższe podatki a znacznie

mniejsze świadczenia i wydatki na Galicję! A to wszystko, pomimo, iż inne kraje ciągną ogromne zyski z Galicji, która dla wszystkich krajów jest polem zbytu i wyzysku. Czyż wobec tych warunków nie musi tu panować dotkliwsza niż w innych krajach drożyzna? Czyż ludność może gromadzić oszczędności? A przecież nie upominamy się u rządu o należące się nam zaspokojenie naszych potrzeb krajowych i uprawiamy przedewszystkiem politykę austriacką!

Dziwić się potem nie można, że w Galicji utrzymanie jest przeciętnie droższe aniżeli w innych krajach. Tak n. p. wykazywała statystyka w 1900. r. następujące ceny w 14 miastach:

ceny najniższe			ceny we Lwowie		ceny najwyższe	
masło . . .	Zara	160 h.	221 h.	(VIII.)	Praga	242 h.
smalec . . .	Wiedeń	108 "	140 "	(VII.)	Zara	160 "
ser . . .	Praga	37 "	52 "	(III.)	Opawa	210 "
cukier . . .	"	87 "	90 "	(III.)	Graz	97 "
węgle . . .	Zara	140 "	317 "	(V.)	Linz	400 "
nafta . . .	Czerniowce	33 "	54 "	(XIV.)	Lwów	54 "
mąka pszen- na do pie- czenia . . .	Wiedeń	18 "	25 "	(VIII)	Zara	40 "
mąka pszen- na do goto- wania . . .	"	25 "	30 "	(XII.)	Zara	40 "
chleb . . .	Czerniowce	20 "	21 "	(II)	Innsbruck	37 "
ryż . . .	Opawa	36 "	60 "	(XIV.)	Lwów	60 "
grysik . . .	Lwów	24 "	24 "	(I)	Lublana	40 "
mięso woło- we . . .	Praga	89 "	118 "	(V.)	Wiedeń	145 "
mięso cielęce	Lwów	99 "	99 "	(I.)	Klagenfurt	152 "
mięso wie- przowe . . .	"	104 "	104 "	(I.)	Salzburg	156 "
mięso bara- nie . . .	Linz	50 "	78 "	(IV.)	Berno	112 "
ślonina . . .	Wiedeń	102 "	131 "	(IV.)	Salzburg	168 "

Pomimo najniekorzystniejszych zarobków, ceny we Lwowie nie są najniższe, owszem zajmują przeważnie IV. i VIII. miejsc, mąka pszenna do gotowania XII. a nafta i ryż były nawet najdroższe we Lwowie.

Mieszkania są w Galicji najdroższe. Tak n. p. czynsz 1 mieszkania wynosił w 1908. r. przeciętnie w Czechach 225 koron, a w Galicji 305 koron. Mogłoby się zdawać, że w Galicji mieszkamy wygodniej, tymczasem w Galicji wypada na jedno mieszkanie 5·1 mieszkańców, w Czechach tylko 4·3, na

Morawach 4·5, na Śląsku 4·6 a w Austrii Dolnej tylko 4·4 mieszkańców. W Czechach jest mieszkań jedno i dwu pokojowych 86·3‰, w Galicji tylko 79‰, w Austrii Dolnej 80‰, w Austrii Górnej 84‰, na Morawach 83·5‰ a na Śląsku nawet 87‰. Stosunki w Galicji są więc znowu najniekorzystniejsze, a to tem więcej, że ilość mieszkań, z których opłaca się podatek domowo-czynszowy wynosi w Galicji najniższy procent wszystkich mieszkań w kraju, bo tylko 12‰, gdy tymczasem na Morawach 30‰, w Czechach 44‰, na Śląsku 49‰, a w Austrii Dolnej nawet 77‰. Cyfry te najlepiej charakteryzują uprzedmiotwienie a równocześnie dobrobyt jakoteż siłę podatkową danych krajów.

Galicja wszędzie jest na szarym końcu.

IX. Biurokracyzm przyczyną drożyzny.

Kupiec i urzędnik to dwa światy zupełnie odrębne.

Znam pewnego wielkiego przedsiębiorcę, który błogosławi chwilę, w której wyrzucony z urzędu znalazł się z rodziną bez centa na bruku. W murach urzędu było mu za ciasno, w urzędowaniu widział pańszczyznę, pracował, aby miesięcznie zarobić K. 200 na bardzo nędzne utrzymanie siebie i swej rodziny, ale praca ta była mu ciężarem, nie mógł się nagiąć do szablonu, miał swoje własne zapatrywanie i nie mógł nigdy pogodzić się z tą drobnostkową pedanterią, która jest zwykle charakterystyczną cechą każdego dobrego urzędnika w oczach przełożonego. Drobnostki te uważał za biurokracyzm, w załatwianiu kawałków widział niepotrzebną zupełnie stratę czasu. Znalazłszy się na bruku żalił się przedemną: „nie pozostanie mi chyba nic innego, jak palnąć sobie w łeb!“ Pocieszyłem go: „Zrobiłbyś największe głupstwo, bo zostaniesz wielkim przedsiębiorcą a ja mogę jeszcze być twym buchalterem“. Dziś po 8 latach człowiek ten jest współwłaścicielem milionowego przedsiębiorstwa, które sam powołał do życia.

Takich ludzi więcej, a nie mielibyśmy drożyzny. Nietety szczytem szczęścia młodego człowieka jest urząd, złoty kofinierz z pustkami w kieszeni.

Porównajmy teraz pracę tego złotokolnierzowca z pracą przedsiębiorcy co dopiero wspomnianego. Jakże ten wyrzucony na bruk urzędnik przechodził ciężkie chwile, jak musiał pracować, myśleć i walczyć, aby zdobyć sobie nowe stano-

wisko w społeczeństwie; ile energii musiał wyrabiać i zużytkować, by powołać do życia milionowe przedsiębiorstwo. Ile odwagi było potrzeba, aby bez funduszków własnych dokonać dzieła, które wymagało milionowych funduszków. A cóż robi urzędnik? Siedzi sobie wygodnie przy biurku i załatwia kawalki wedle starego szablonu; o kupieckiej pracy nie może tu być mowy. Szablon zabija indywidualizm tego urzędnika, ale myśleć mu nie wolno, bo wszystko musi być załatwiane wedle przepisu, wedle rozkazu, a biada temu, któryby się odważył przekroczyć ramy tych przepisów, chociażby te przepisy były największym nonsensem. *)

*) Klewe w „Słowie Polskiem“ opisuje prawie codziennie podobne postępowanie. Przytoczymy tu jeden przykład tylko:

MĄDRY PRZEPIS.

Wóz tramwajowy przepelniony idzie ul. Karola Ludwika w stronę pl. Gołuchowskich. Jeszcze na placu Maryackim wchodzi do wozu kontrolor i przegląda bilety. Czyni przytem jakąś uwagę konduktorowi, jedną, potem drugą, trzecią. Widać było, że p. kontrolor ma anse do konduktora. Konduktorowi było tego podobno za dużo i odzywa się:

— Pan kontrolor mnie sekuj.

— Tak?! — zawołał kontrolor, jakby tylko czekał na zaczepkę — to, to tak?! Pan mnie obraził.

— Czem ja pana obraziłem? — pyta konduktor.

— Dobrze, dobrze jest! Wszyscy pasażerowie wysiadają! Wóz wraca do remizy! Proszę wysiadać!

Pasażerowie zgłupieli. Próbowali protestować. Jeden mówi, że ma bilet do dworca i spóźni się do pociągu, drugi powiada, że ma chore nogi i nie może przesiąść do innego wozu — wszystkie panie oponują — wszystko na nic.

Wóz stanął obok Kasy oszczędności i stoi. Kontrolor coraz natarczywiej domaga się, aby wysiedli. Powstaje kolosalne zgiewisko.

Nareszcie wszyscy wysiadają wśród ogólnego oburzenia i idą dalej piechotą, pomimo, że zapłacili za bilet. Wóz z kontrolorem, konduktorem i motorowym poszedł wypróżniony do remizy. Taki jest przepis

A teraz pytanie: Czy istnieje wśród pisanych i niepisanych przepisów całej kuli ziemskiej przepis równie... idyotyczny?

Czem jest podobny nonsens uzasadniony. Czem winna publiczność, jeśli między konduktorem a kontrolorem wybuchł spór. Przecież o wiele łatwiej wyrzucić konduktora, lub — jakby w tym wypadku było najstosowniejsze — samego kontrolora, ale nie Bogu ducha winną publiczność!

Ale to jest przepis — elektryczny, który niewątpliwie wyłagł się w mózgu mocno... nadelektryzowanym.

Istnieją nawet przepisy, że urzędnikowi pod groźbą wydalenia go z urzędu, nie wolno krytykować swych przełożonych. I czegoż możemy się potem spodziewać od takiego urzędnika, czy od takiego człowieka, któremu myśleć nie wolno, mamy prawo żądać pracy wydatnej i racjonalnej? Przecież taką szablonową pracą zabijamy wszelki indywidualizm, i robimy z człowieka maszynę, która pracuje tylko, gdy ją nakręcimy, pod przymusem zewnętrznym. Ale z chwilą, gdy przymus ten działać przestanie, to maszyna stanie. I dziwimy się, że urzędnik skarży się na ciężką pracę. Kupiec i człowiek własnowolny nie może tego wprost zrozumieć, że praca urzędnika może być ciężka. Ale usadowiony za biurkiem nie wytrzymałby ani tygodnia. A dlaczego praca urzędnika jest ciężką? Bo jest ubezwładnieniem człowieka. Najcięższą karą jest pozbawienie człowieka wolności i najcięższą jest też szablonowa praca urzędnika.

Brak najmniejszej zewnętrznej podniety do pracy musi spowodować, że ta praca staje się z dnia na dzień mniej wydatną i doprowadza ostatecznie do wybujałości, którą dziś zupełnie słusznie jako biurokracizm napiętnujemy.

Kupiec potrafi i chce pracować a pracuje z zadowoleniem, bo widzi własne owoce tej pracy, bo praca jest wyrazem jego ja. Praca cieszy go, i nie jest mu ciężarem; jest nawet przeciwnie, owoce tej pracy zachęcają go do dalszej pracy i dodają mu nowych sił, siły do pracy i przedsiębiorczości potęgują się a wydatność pracy zwiększa się coraz więcej. Kupiec pracuje racjonalnie, wyrabia w sobie zmysł kupiecki, liczy się z czasem i z efektem pracy, jego pierwszym zadaniem jest dążenie, aby zapomocą jak najmniejszego wysiłku osiągnąć jak najkorzystniejsze rezultaty.

Czy o tem rozmyśla urzędnik? O racjonalnem zużytkowaniu czasu i pracy u urzędnika nie ma nawet mowy. Typowym przykładem jest spychanie kawalków na czas późniejszy a nazywa się to załatwianiem sprawy zapomocą odroczenia. Kupiec załatwia wszystko w tym samym dniu, bo wychodzi z zupełnie słusznego zapatrywania, że lepsze jest choć gorsze ale rychle załatwienie od załatwienia lepszego ale spóźnionego. Urzędnik zapatruje się zupełnie inaczej, czem dłużej sprawa się odleży, tem lepiej będzie załatwiona. Takie postępowanie jest atoli marnowaniem czasu i dobra społecznego. Nie zdajemy sobie wprost sprawy z tego, że odraczanie załatwienia sprawy powoduje dla społeczeństwa straty bez porównania

większe, wobec niepewnych korzyści, które ewentualnie przynieść może takie odroczenie. Przy takim sposobie załatwiania spraw mnożą się potem kawałki, rosną do kolosalnych zaległości, i dzieje się coraz gorzej; każda nowa sprawa cierpi z powodu starych spraw jeszcze nie załatwionych, a czem więcej zaległości, tem więcej cierpi i sam urzędnik, czem sprawa starsza, tem trudniejsza. Zaległości zniechęcają urzędnika coraz więcej, jego praca w miarę zwiększania się zaległości, staje się coraz mniej wydajną i społeczeństwo całe pokutować musi za grzechy tego systemu. System taki ociążały, przewlekający niepotrzebnie szybkie załatwianie sprawy nazywamy biurokratyzmem. Jestto choroba strasznie zaraźliwa, która powoduje corocznie wydatki dochodzące do setek milionów.

Twierdzę stanowczo, że u nas w Austrii biurokratyzm tak się rozpanoszył, iż bez najmniejszej szkody dla państwa i społeczeństwa 50—60% obecnie zajętych urzędników przy lepszym wynagradzaniu i przy daleko możliwych uproszczeniach administracyjnych mogłoby załatwiać wszystkie sprawy z daleko lepszym nawet wynikiem.

Oto kilka takich biurokratycznych przykładów! Czy jest racjonalne postępowanie władz skarbowych, które z powodu należytości w wysokości 1 grosza wypisują nakazy płatnicze, które doręcza osobny posłaniec; czy nie wyrządza skarb państwa kolosalnej szkody społeczeństwu, gdy w takich sprawach drobiazgowych prowadzi egzekucję, której koszt wynosić nieraz mogą nawet przeszło 1000%? Gdzież tu kalkulacja kupiecka? Czyż dochodzenie nawet kilkudziesięciu halerzy nie powoduje kilkanaście razy większych strat od tych, któreby państwo poniosło, gdyby takiej należytości nie ściagało. Czyż tu nie ma innego sposobu wyjścia? Do czego doszedłby kupiec, gdyby chciał się bawić w takie drobnostki?

Depozyta kilkuhalerzowe prowadzi się w ewidencji przez cały szereg lat bez najmniejszej dla społeczeństwa korzyści. Tak n. p. w urzędowej „Wiener Zeitung“ z dnia 17/8. 1912. znajduje się na trzech kolumnach spis gotówki z przedmiotów wartościowych, które conajmniej od 30 lat leżą w przechowaniu sądowego urzędu depozytowego w Wiedniu. Spis obejmuje szereg depozytów, po które mogą się zgłosić właściciele, ich spadkobiercy lub wierzyciele. — Pomiędzy temi:

Józef Perner gotówką	1 halerz
Hr. Franciszek Palfy zmarły 11. listop.	
1852 r. gotówką	1 „
Paweł Kerber gotówką	1 „
Franciszek Opelt gotówką	12 halerzy
Karol Silberberg „	4 „ i t. d.

Podobne kwoty były przez 30 lat trzymane w ewidencji, książkowane, kontrolowane, aż wreszcie teraz przepisano je „na czysto“, jeden odpis umieszczono w urzędzie na czarnej tablicy, drugi posłano do drukarni państwowej, która go złożyła, poczem nareszcie ogłosiła go „Wiener Zeitung“. Ile to kosztowało?

Urząd depozytowy zrobił to, co musiał, ale czyż ministerstwo nie powinno wydać rozporządzenia lub postarać się o ustawę, ażeby tego rodzaju drobne depozyty aż do pewnych kwot szły na rzecz zakładów dobroczynnych („Nowa Reforma“ z d. 24/8. 1912.).

Czyż ewidencja taka przynosi jakiekolwiek korzyści? Przecież to zupełnie niepotrzebnie powoduje tylko koszty i straty.

Przed rokiem znalazłem zegarek; przy złożeniu tego zegarka w policyi spisano protokół ze mną; po kilku dniach doręcza mi posłaniec wezwanie, muszę się zjawić w biurze policyjnym, tam chcą mi wręczyć znaleźne. Gdy przeznaczyłem je na Towarzystwo szkoły handlowej, spisuje się znowu protokół, wzywa się posłańcem skarbnika towarzystwa do biura policyjnego, aby potwierdził protokólnie odbiór pieniędzy. Czyż tu inne krótkie załatwienie sprawy nie byłoby możliwe?

W naszych sądach mamy tysiące bagatelek o kwoty 1, 2 lub 3-koronowe; koszt procesu w takich sporach przewyższają zawsze kilkakrotnie, a nieraz kilkadziesiąt razy kwotę zaskarżoną. Z pewnością każdy robi zarzut: »wymiar sprawiedliwości nie powinien być zależny od wysokości kwoty; oprócz tego jest rzeczą niewątpliwą, że wobec różnej wysokości dochodów tasama ilość pieniędzy lub innego dobra ma inną wartość dla ludzi biednych a inną dla bogatych«. Niewątpliwie! Ale sprawiedliwość jest rzeczą nadzwyczajnie względną. Cała sprawa drożyzny jest tylko sumą miliardowych wykroczeń przeciwko sprawiedliwości co do równych cen pracy!

Każdy pośredni i bezpośredni podatek jest typowym wzorem niesprawiedliwości. Każda cena towaru przy takim pojmowaniu sprawiedliwości jest niesprawiedliwa. Taksamo musielibyśmy twierdzić, że za 1 kg. mięsa człowiek, który ma 10.000 K. rocznego dochodu, płacić winien 10 razy więcej aniżeli człowiek, który ma tylko 1.000 K. dochodu. Podatek osobisto-dochodowy, który przy swej progresywności miał być sprawiedliwy, zaprzecza na każdym kroku sprawiedliwości, bo n. p. płacić należy:

od dochodu K.	1.201	podatek K.	1.—
"	"	"	2.—
"	"	"	3.—
"	"	"	4.—
"	"	"	5.—
"	"	"	6.—
"	"	"	7.20
"	"	"	8.—
"	"	"	itd.

Gdzież tu ta sprawiedliwa opieka ze strony państwa, która z drugiej strony chce każdemu obywatelowi zapewnić sprawiedliwość prawną? A gdy dochód do K. 1.200 włącznie jest wolny od podatku, to ten biedak, który ma 1.206 K. dochodu, płacić musi od tej nadwyżki 6 K. czyli 100% podatku, zaś drugi szczęśliwy obywatel, który ma 61 206 K. dochodu płaci tytułem podatku osobisto-dochodowego 2.250 K., co od nadwyżki 60.000 K. wynosi tylko 3.75%!

A przy podatkach pośrednich jest ten stosunek sprawiedliwej opieki jeszcze więcej rażący.

Do czego prowadzi tak biurokratycznie pojmowany wymiar sprawiedliwości na drodze prawnej, tego dowodem zrujnowanie materialne tysięcy obywateli. Oto typowy tego rodzaju przykład: przed dwoma laty byłem sędzią przysięgłym; oskarżona była staruszka, która podpaliła stajnię karczmarza, za to, że karczmarz zaskarżył ją o zapłatę długu w wysokości 3 koron. Staruszka (Rusinka) utrzymywała, że dług zapłaciła. Koszta procesu narosły do takiej wysokości, że biedna kobieta sprzedać musiała jedyną krowę. Czując się pokrzywdzoną wymiarem sprawiedliwości staruszka podpaliła stajnię karczmarza. Rezultatem takiej sprawiedliwości była u obydwu stron strata materialna przeszło 600 koron, i szereg procesów a nareszcie

rozprawa karna przed sądem przysięgłych, przez co państwo i sędziowie przysięgli ponieśli z pewnością stratę materialną drugich 600 K. Straty te wystarczyłyby na uniknięcie 400 podobnych procesów. Czyż nie lepiejby było wydać te kwoty na uświadomienie i podniesienie etyki ludu? Wykluczenie wymiaru sprawiedliwości w 90% wypadków byłoby dla społeczeństwa dobrodziejstwem!

Albo taki przykład: Dwie przekupki pokłóć się, jedna skarży drugą o obrazę honoru. Odbywa się rozprawa, sędzia wydaje wyrok, zasądzając oskarżoną. Ta zaś wnosi odwołanie. W międzyczasie obydwie pogodziły się i nie życzą sobie dalszych kroków sądowych, ale pomimo to rozprawa apelacyjna musi być przeprowadzona. A ileż mamy pomiędzy chłopami procesów o naruszenie prawa własności z powodu wykopania na polu sąsiada rowku nawet i dwadzieścia centymetrów długiego a pięć centymetrów głębokiego, który żadnej szkody z tego powodu nie przynosi, bo woda i bez tego rowku spływałaby na pole niżej położone. A taki proces połączony z komisjami kosztuje kilkadziesiąt, a nawet i kilkaset koron.

Sprawiedliwość jest zawsze rzeczą bardzo względną. Zwycięzca utrzymuje, że wyrok jest sprawiedliwy, zasądzony zaś czuje się wymiarem sprawiedliwości zawsze pokrzywdzony.

Sędziowie przysięgli uniewinnili wyżej wspomnianą staruszkę, sędzia-urzędnik na podstawie martwej litery prawa byłby ją musiał zasądzić i do kryminału wpakować. Każdy zbrodniarz po opuszczeniu więzienia wyrządza społeczeństwu z powodu zasądzenia go jeszcze większe szkody.

Czyż przy dobrych chęciach nie dałoby się połowę bałastu administracyjnego bez najmniejszej szkody a z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa odrzucić? Ale trzeba się raz zdecydować na radykalne cięcie!

Przed paru laty jeden z bardzo wygodnych urzędników Banku austro-węg. pozwolił sobie samowolnie na bardzo daleko idące uproszczenie manipulacji. Został za to bardzo surowo ukarany, a później nawet jako niedołęga wydalony. Po kilku latach przyjęto uproszczenie tego, za niedołęgę uważanego urzędnika!

Biurokracyzm jest jedną z największych ran naszego społeczeństwa w Austrii, a specjalnie w Galicji. Biurokracyzm powoduje, że administracja jest nadzwyczajnie kosztowną, wymaga całej armii urzędników, jest przyczyną nadmiernych podatków i niskich pensji urzędników. Biurokracyzm jest wy-

razem nieracjonalnie prowadzonego gospodarstwa i jedną z głównych przyczyn drożyzny. Widzieliśmy, że podwyższanie podatków powoduje drożyznę. Dlatego też podwyższanie podatków na powiększenie pensji urzędników musi się przyczyniać do coraz to większej drożyzny.

Maszyna państwowej administracji jest zupełnie przestarzała. Winien temu system. Każda administracja musi ulegać ciąglem zmianom. Jeżeli bowiem gospodarstwo jest organizmem żyjącym, to i administracja tego gospodarstwa nie może być organizmem martwym. Nowoczesne stosunki gospodarcze ulegają tak szybkim zmianom, że każda administracja najlepiej obmyślana już po kilku latach musi być nieodpowiednia. To też każda reforma administracji państwowej rozłożona na lat kilkanaście, z góry już jest chybiona, bo po kilkunastu latach już przy wejściu w życie jest znowu nieodpowiednią. Reforma administracji państwowej najlepiejby się udała, gdyby pracę 2 urzędników przydzielono 1 urzędnikowi i podwyższono mu o 100⁰/₀ płacę.

Jednym z najsmutniejszych objawów biurokratyzmu jest zupełny zanik zrozumienia potrzeb drugich. Biurokratyzm nie troszczy się najzupełniej o to, czy sprawa jest pilna: biurokratyzm załatwia kawałki machinalnie. Obojętność dochodzi do tego stopnia, że funkcyonaryusze i wdowy po funkcyonaryuszach państwowych wyczekiwać muszą nieraz całymi miesiącami na wyasygnowanie im poborów. I jest rzeczą wprost niewytłumaczoną, że ten urzędnik, któremu bieda dokucza, nie odczuwa nędzy swego kolegi, a nawet wdowy po nim w chwilach najkrytyczniejszych! Tu urzędnik sam naraża swych kolegów na biedę i lichwiarskie procenta! Jak zupełnie inaczej postępuje każdy prywatny chlebodawca w takich wypadkach; punktualność jest jego pierwszym obowiązkiem, a w krytycznem położeniu sam i natychmiast przychodzi z pomocą. I nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że prywatni chlebodawcy potrafia daleko lepiej ocenić pracę dobrych urzędników.

Niejedna dobrze obmyślana ustawa z powodu strasznego biurokratyzmu nie może być zrealizowana. Prof. dr. Michalski przytacza przykład wielkich nadziei, które wiązano z ustawą z dnia 8. lipca 1902. l. 144. dz. u. p. o uprzywilejowaniu budynków, zawierających tanie i zdrowe mieszkania. A tymczasem u nas po 10 latach są dwa takie domy, nie dlatego, żeby nie było potrzeby, lub żeby nie podejmowano starań

o uzyskanie tego przywileju, ale z przyczyny niesłuchanie biurokratycznych przepisów samej ustawy, a raczej bardziej jeszcze rozporządzenia wykonawczego z dnia 7. stycznia 1903. do l. 6. Dz. u. p. Wymogi ustawy, a zwłaszcza rozporządzenia wykonawczego są tak ciężkie dla stron, że poprostu nie są one w stanie w całości zadosyć im uczynić, wskutek czego z reguły odnośne próśby nie mogą być uwzględnione. Protokół takiego komisijnego dochodzenia w sprawie przyznania t. zw. kwalifikowanego uwolnienia domu robotniczego od opłaty podatków domowych ma zawierać odpowiedź na 34 pytania ustawy i oprócz tego na 63 pytania rozporządzenia wykonawczego! To jednak nie wszystko, ale już wystarczy do ogólnej charakterystyki. Toż nie dziw, że do zaadstruowania samego podania, czyli wypracowania podstawy do merytorycznego załatwienia takiego podania, wyznaczyła krajowa władza skarbowa olbrzymi wprost okres czasu: pół roku!

Tak pisze znakomity fachowiec i znawca tej specyalnie materii. (»Gazeta Narodowa« z dnia 12. kwietnia 1912.).

Nasze całe ustawodawstwo jest biurokratyzmem wprost przesiąknięte. Każdy przepis, każde rozporządzenie, każdy wyrok, każde wezwanie trzeba dziesięć razy czytać, aby je zrozumieć.

Nie można się temu dziwić. Przecież nawet nasze kupiectwo nie potrafiło się oswobodzić od biurokratyzmu: cała buchalterya kupiecka, to typ biurokratycznej manipulacyi, połowę pisaniny śmiało można odrzucić, każdy t. zw. artykuł kasowy i primanotowy powtarza ciągle tesame wyrazy (słowa: »do, u, za, rachunek« i wiele innych) i to samo zdanie w kilku księgach (korespondencya, przekazka, księga kasy, prima nota, księga główna, księga dłużników, sprzedaży itd.).

X. Administracja państwowa przyczyną drożyzny.

Były minister kolejowy J. E. Dr. Głabiński uznał najwięcej sprężystą i po kupiecku prowadzoną administrację kolejową — za ociężałą i biurokratyzmem przesiąkniętą. Cóż dopiero mówić o innych zarządach państwowych. W tych okolicznościach administracja państwa musi być bardzo kosztowna.

Państwo nie może płacić urzędnikom wyższych pensji, a urzędnicy muszą odczuwać coraz to większą drożyznę.

Cechami administracji państwowej są: drobiazgowość, przewlekłość, brak najkorzystniejszego podziału pracy, nieliczenie się z czasem, pozorna oszczędność, która w rzeczywistości jest tylko marnowaniem grosza publicznego, wykazy ilości kawałków bez względu na jakość, brak kalkulacji, niepotrzebna pisanina, a skutkiem tego praca o bardzo małej wydajności. Austriacka administracja państwowa od wieków dążyła do zwiększania pracy a zmniejszania wyniku. — Gruntownej reformy nie było.

Ubolewania godny byłby kupiec, któryby się starał bez względu na zyski powiększać swoje obroty. Powiększa on obroty jedynie dlatego, aby osiągnąć jak najwyższe zyski. Fałszywą ambicją banku byłoby wykazywanie coraz to większych obrotów a coraz to mniejszych zysków. A czyż nie byłoby to indolencją, gdyby bank w stanie czynnym i biernym wykazywał kwoty stumilionowe bez względu na osiągnięty efekt? Czy instytucję finansową, która by zamykała bilans kwotą stumilionową, a zysk w kwocie K. 1.000 wykazywała, uważalibyśmy za dobrą i pożyteczną*?)

Przecież zawsze i na każdym kroku każdy z nas powinien zastanawiać się nad tem, czy nakład pracy jest konieczny do osiągniętego efektu. Każdy człowiek obliczać winien, czy rezultat ostateczny wart zużytkowanego wysiłku, i czy efekt nie jest mniej wartościowy od kosztów spotrzebowanej pracy.

Szwec, któryby but sprzedał za K. 4 a na materiał i robociznę wydał K. 10, musiałby zostać żebrakiem.

Czyż podobne wypadki nie zachodzą na każdym kroku w naszej administracji?

Już poprzednio mówiliśmy o naszych władzach podat-

*) A przecież większa część instytucji finansowych ma tę fałszywą ambicję wykazywania jak największych obrotów. Kto atoli bliżej się przypatrzy tym obrotom, ten przyjdzie do przekonania, że bardzo często połowa tych obrotów jest fałszem. Tak n. p. milionowe depozyta osób trzecich zalicza się do obrotów, a nawet wykazuje się w bilansie. A przecież 100 milionów, które otrzymam do przechowania, nie mogą stanowić mojego obrotu. To specjalny biurokracizm. Jak wyglądałby kupiec, który do komisowej sprzedaży otrzymał towary wartości 500 tysięcy, z czego sprzedał 100 tysięcy a reszłę musiał zwrócić, gdyby przy kalkulacji uwzględniał chciał towar zwrócony za sprzedany!

kowych, które ściągać muszą należytości nawet jednohalerzowe; tu na osiągnięcie efektu jednohalerzowego zużytkowuje urząd podatkowy pracy i materiału co najmniej za 100 halerzy. Gdzie tu wyrachowanie, gdzie kalkulacja, gdzie oszczędność?

A nasze kasy chorych, jakież to ciężki i kosztowny aparat! Czy dziwić się można, że waleczyć muszą z deficytem, jeżeli ich administracja jest do szpiku i kości przesiąknięta biurokracizmem? Tu pod płaszczykiem kupieckiego prowadzenia wszystko obliczone jest na to, aby efekt zmniejszyć do minimum. Ewidencja każdego robotnika, ewidencja drobnych opłat tygodniowych i zgłoszeń, powodować musi wydatki administracyjne, które nie stoją w żadnym stosunku do kwot przez robotników i pracodawców płaconych. Czyż ksiązkowanie i prowadzenie w ewidencji drobnych kwot 10 halerzowych może się opłacać? Czyż zamiast indywidualnego poboru tak drobnych kwot nie byłoby bez porównania racjonalniejszym sumaryczne opodatkowanie wypłat robotników wedle przedsiębiorstw?

W ogólności wszelkie potrącenia od płac robotnikom lub urzędnikom są rzeczą biurokracyczną a nawet i nie etyczną. Mówi się: „urzędnik pobiera K. 4.000 (pobór taki bardzo często złożony z pensji i 3 a nawet i więcej najróżniejszych dodatków do pensji!) a płaci K. 60 tytułem podatku i K. 120 tytułem wkładki do funduszu emerytalnego«. W rzeczywistości urzędnik pobiera tylko K. 3.820; dlaczegoż nie można z góry takiej płacy (jednej tylko zamiast x dodatków) ustawić i po męsku szczerze i otwarcie powiedzieć: »Urzędnik pobiera K. 3.820, nie płaci podatku i ma prawo do emerytury«. To również kwiatek biurokracizmu! Czy nie szkoda czasu na obliczanie i ewidencję tych potrąceń i różnych dodatków*?)

Są to pozostałości z dobrych starych czasów, gdzie nasze prababki w jednej pończosze przechowywały grosze na smakołyki, w drugiej na peruki, i t. p.

A chociażby tu chodzić miało nawet o kupieckie zasady buchalterii podwójnej, to przecież zapytać się warto, czy te potrącenia przynoszą jakiegokolwiek bądź korzyści i czy efekt osiągnięty wart tyłu zabiegów? Warto się zapytać, czy nie

*) Tak np. zdarza się dosyć często, że oblicza się urzędnikowi od jego różnych poborów 3 lub i więcej stóp procentowych na fundusz emerytalny: 3% od pensji, $1\frac{3}{8}\%$ od dodatku aktywального, $1\frac{3}{16}\%$ od dodatku drożyznianego, $6\frac{1}{14}\%$ od remuneracji itp. Na co to wszystko? Czy to nie są zabawki bardzo kosztowne?

osiągamy tego samego efektu przy wypłacie K. 3.820, co przy wypłacie K. 4.000 po potrąceniu K. 180? Do czego doszłoby ministerstwo kolejowe, gdyby prowadzić chciało w ewidencji wszelkie zniżki kolejowe dla urzędników państwowych wedle poszczególnych ministerstw? A przecież takie stanowisko byłoby wedle powyższej recepty zupełnie usprawiedliwione. Każdy z nas z pewnością potępiłby takie postępowanie, ale w potrąceniu urzędnikom państwowym podatków i wkładek do funduszu emerytalnego nie widzimy biurokratyzmu; tu umysł nasz przytępiony jest starą tradycją, uświęconą tak dalece, że tego wprost nie widzimy i nie odczuwamy.

A przecież na każdym kroku i wszędzie kierować winniśmy się zdrowymi zasadami racjonalnej gospodarki. Kupiec jako właściciel sklepu korzennego prowadzić będzie ewidencję swoich interesów tylko tak dalece, o ile się to opłaca, a więc zapisywać będzie gotówkę ze sprzedaży swoich towarów uzyskaną, kwoty należące mu się od odbiorców i kwoty, które ma zapłacić swoim dostawcom. Kupiec taki, który kierując się ślepo zasadami podwójnej buchalterii, prowadzonej u kupców hurtownych, chciałby i w swoim sklepie prowadzić ewidencję każdego grama lub centylitru sprzedanego towaru, zaprzepaściłby zupełnie swe przedsiębiorstwo: odstęczyłby z powodu biurokratyzmu odbiorców, a koszta takiej ewidencji przewyższałyby znacznie jego zyski. Wobec tego kupiec detalista woli się narażać na brak ewidencji detalicznej i na wszelkie z tem połączone straty, bo straty takie są bez porównania mniejsze od kosztów dokładnej ewidencji i kontroli.

Dziś społeczeństwo przychodzi już do tego przekonania, że uproszczenie administracji jest koniecznie potrzebne. Powołano też do życia komisję dla reformy administracji. Ale cała reforma administracji, pominąwszy już fakt, że przyjdzie dopiero za lat kilkanaście a kto wie, czy nie za lat kilkadziesiąt do życia, nie wiele pomoże, jeżeli sami urzędnicy wraz z całym społeczeństwem nie zechcą się zreformować w duchu racjonalnego gospodarstwa nowożytnego i postępowego. Wzorem powinna być dla nas Ameryka.

Całe nasze społeczeństwo zrozumieć musi konieczną potrzebę wyzyskania czasu i pracy. W Niemczech policyant na ulicy z posterunku dyktuje i ściągą karę, u nas potrzeba do tego całego aparatu, który pisze wezwania, wysyła posłańców, spisuje protokoły, wypisuje nakazy i ściągą kary. W Niemczech każdy nadawca przesyłki pieniężnej, pocztowej lub listu poleconego sam wypisuje t. z. receptis, który urzędnik tylko

podpisem i pieczętką potwierdza, u nas publiczność ciśnie się do okienek pocztowych i wyczekuje półgodzinami, bo urzędnik wypisujący cały receptis nie może szybko stron załatwiać.

Przed paru laty zaprowadził Bank austr. węg. kartki, na których każdy, kto składa w Banku pieniądze, zestawia ma wedle kategorii not i monet kwotę wpłaconą; publiczność uważała to z początku za biurokratyzm, za szykanę, i głośno objawiała swoje z tego zaprowadzenia niezadowolenie: Bank powinien iść publiczności na rękę, powinien ułatwiać a nie robić trudności i obciążać niepotrzebną pisaniną klientów; urzędnicy są dla obsługi publiczności, gdy tymczasem publiczność musi oddawać usługi Bankowi. Było potrzeba nie mało trudu, aby przekonać, że to leży w interesie samej publiczności. Kasyer otrzymawszy taką kartkę i uporządkowane pieniądze, nadzwyczajnie szybko może klienta załatwić, bo znajdując oparcie na cyfrach już zestawionych pracuje pewniej i z błyskawiczną szybkością; publiczność ma jeszcze i te korzyści, że nie naraża się na nadpłaty, bo urzędnik odszukać może z łatwością różnice kasowe, które, jak się to nieraz zdarza, zwrócić potem może pod adresem danego klienta.

Na pozór wyglądają takie zaprowadzenia na biurokratyzm, w rzeczywistości takie nieznaczne przesunięcie pisaniny z urzędnika na publiczność jest zarówno dla urzędnika jak też i dla publiczności z korzyściami połączone. To nie jest biurokratyzm, to jest oszczędność i postęp; do biurokratyzmu zaliczyć możemy tylko pracę nieproduktywną i niepożyteczną.

Esconter podający w bankach po kilkadziesiąt sztuk weksli, gdyby nie przedkładał bankowi przygotowanego już w domu arkusza eskontowego, musiałby wyczekiwać całemi godzinami. A w ostatnich czasach idą esconterzy tak dalece bankom na rękę, iż obliczają sami nawet procent dla banku. Zdawałoby się, że to przecież jest ogromnem obciążeniem klienteli. Tak atoli nie jest. Pozorne obciążenie jest tylko ogromnem postępowaniem czasu, skoncentrowaniem zużytkowaniem i bardzo racjonalnem wyzyskaniem pracy i ogromną oszczędnością; zarówno bowiem esconter jakoteż i bank obliczać musieli dawniej dla wzajemnej kontroli taksamo procent i to każdy z nich podwójnie. Przy niezgodności były potrzebne bardzo mozolne dochodzenia i porównywania. Dziś esconter i bank mogą kontentować się pojedynczem obliczeniem, bo niezgodność bank wykryć musi. Następstwem takiego obciążenia eskontera jest

więc obustronna oszczędność pracy, połączona jeszcze do tego z kontrolą.

A pomimo to publiczność nie wtajemniczona w skutki takiego podziału i zużytkowania pracy, nie zastanawiając się nad tego rodzaju uproszczeniami, nie pragnie się nawet zainteresować, dlaczego się tego lub owego od niej wymaga, lecz z góry usposobiona jest wrogo do wszelkich tego rodzaju zarządzeń, zdążających do wykorzenienia tego administracyjnego pasożyta, tego bakcyła szerzącego u nas faktyczną zarazę biurokratyzmu. Publiczność zapomina o tem, że żądając więcej pracy od urzędów i instytucji, zwiększa koszt administracyjny, co wszystko dzieje się przecież kosztem publiczności. Przecież do lepszej obsługi publiczności potrzeba więcej urzędników, a czem więcej urzędników państwowych, tem większe muszą być podatki. O ile więc publiczność ułatwia pracę urzędnikom, o tyle zmniejsza się ilość urzędników i o tyle zmniejszają się opłaty (podatki) na urzędników. Czem więcej procesów, tem więcej urzędników a tem większe koszt utrzymania tych urzędników. Publiczność sama temu winna, że u nas urzędników nie można odpowiednio wynagradzać, bo jest za wygodna lub za mało uświadomiona, aby umniejszać mogła pracę urzędniczą. Zmniejszanie pracy urzędniczej leży w interesie całego społeczeństwa a zatem publiczności. A ciekawą jest rzeczą, że tego publiczność najinteligentniejsza zrozumieć nie może lub nie chce.

Zresztą dziwić się nie można tak bardzo publiczności, bo urzędnicy sami po większej części są wrogami wszelkich upraszczających nowości. »Niech będzie tak, jak dotąd bywało«. Od początku służby tak się wyuczył, szło tyle lat dobrze, dlaczego naraz ma być inaczej! Dlaczego ma uczyć się na nowo, kiedy już tak przyzwyczajony?

A możnaby z praktyki przytoczyć tysiące przykładów, gdzie wykonuje się tradycyjnie rzeczy, co do których potrzeby nikt wyjaśnienia udzielić nie potrafi. Na zapytanie: »dlaczego się to robi« otrzymuje się z reguły stereotypową odpowiedź: »nie wiem, tak mnie nauczono i tak robię«. Czy taka robota posiada jakiegokolwiek bądź znaczenie, nad tem z reguły ten do roli wykonawczej zepchnięty urzędnik - manekin nie zastanawia się, bo mu myśleć nie wolno, bo myśleć zapomnieć musiał.

Nikt się nad tem nie zastanawia, że szkoda każdej litery, każdej cyfry, którą niepotrzebnie piszemy. W tych wypadkach otrzymuje się zawsze jedną i tą samą odpowiedź:

»jedna cyfra więcej lub mniej, to przecież nie nie szkodzi«. Ale każdy zapomina o tem, że, chociażby każdy urzędnik pisał tylko o jedną cyfrę za dużo, to u stutysięcy urzędników czyni to 100.000 cyfr, do czego potrzeba przy 6 godzinnej dziennej pracy aż 20 urzędników. Zamieniwszy to na pieniądź, to każda niepotrzebnie przez 100.000 urzędników pisana cyfra, licząc przeciętnie K. 2500 jako placę *) urzędnika, kosztuje rocznie K. 50.000. A przyjmijmy, że każdy urzędnik na pewno pisze codziennie 1500 cyfr i liter za dużo **), to jest to w Austrii przy przeszło 100.000 urzędnikach wydatek większy od stumilionów koron; te pieniądze wyrzuca się niepotrzebnie i możnaby je zaoszczędzić bez najmniejszej szkody. Ten zupełnie niepotrzebny wydatek mógłby przecież bardzo wydatnie wpłynąć na polepszenie bytu urzędników. Zamiast K. 2.500 mógłby z tytułu takiej oszczędności każdy urzędnik pobierać przeciętnie K. 3.333 rocznie, ponieważ zamiast 145.000 potrzeba było tylko 100.000 c. k. urzędników w Austrii (bez urzędników kolejowych, straży skarbowej, policji i żandarmerji ***).

Przyjęliśmy tu, że każdy urzędnik mógłby co najmniej bardzo dobrze zaoszczędzić 25% swej pracy, która nie daje najmniejszych korzyści. Tak samo możemy twierdzić, że przy

*) Przeciętna płaca urzędnika państwowego wynosi rocznie K. 3842, sądowego K. 5382 a uwzględniając nawet podurzędników i woźnych K. 2270.

**) Przy 6-godzinnej pracy pisze urzędnik co najmniej 6000 cyfr lub liter. Przyjmujemy więc oszczędność 25%-wą.

***) W 1911. r. było w Austrii:

c. k. urzędników państwowych	46 453	z	płacą	K. 176,742.000
urzędników sądowych	5.348	"	"	" 28,862 000
praktykantów	4.204	"	"	" 3,361 000
auskultantów	1.174	"	"	" 1,789 000
podurzędników i innych	28.868	"	"	" 49,830.000
za kontraktem	59.159	"	"	" 68,660.000
razem	145.206	"	"	K. 329,241.000
profesorów	9.521	"	"	K. 53,220.000
urzędników kolejowych	14.879	"	"	" 55,965.000
podurzędników	25.216	"	"	" 51,881.000
woźnych	68.141	"	"	" 97,131 000
oficyantów	17	"	"	" 38.000
oficyantek	1.338	"	"	" 2,065.000
robotników	66.000	"	"	" 70,853.000
razem	175.591	"	"	K. 277,933.000

większej pilności i przy lepszym wyzyskaniu czasu mógłby każdy urzędnik o 15—25% pracować więcej*), a przy takiej kalkulacji otrzymamy bardzo poważne rezultaty. Zaoszczędzenie mogłoby dochodzić do 50%. Byłoby więc 50% mniej urzędników, a urzędnicy pobieraliby o 100% wyższe pensye.

A cóż miałyby reszta dzisiejszych urzędników robić? W Ks. Poznańskim i w Królestwie Polacy nie mają dostępu do urzędów. A są oni bezwarunkowo lepiej materialnie sytuowani.

Rezultaty powyższe mogą więc być osiągnięte bez szkody dla administracyi a z pożytkiem dla społeczeństwa. Z pożytkiem przedewszystkiem dla urzędników. Łatwy dostęp do urzędów jest szkodliwy.

Że powyższe rezultaty nie są przesadzone, widzieliśmy już nieraz przy biernych oporach. Że to możliwe, twierdzić mogę na podstawie 20-letniej pracy w Banku austriacko-węgierskim. Jest to może jedyna instytucja, która idąc z postępem czasu, zawsze posiada wzorową administrację. Na podstawie ciągłych uproszczeń doprowadzono tam dziś manipulację do takiego stanu, że niemożliwą się wydaje dalsza możność upraszczania; a przecież Bank austr. węg. z pewnością zaprowadzać będzie jeszcze dalsze uproszczenia.

Do czego doprowadza nasza administracja, o tem mówi sprawozdanie komisji parlamentarnej dla pragmatyki służbowej (Nr. 1364. XXI. sesja str. 17.): »Ein ungerechtes und irrationelles Besoldungssystem ist notwendig auch ein sehr teures System. Die Beamtschaft muss auf Pensionierungen hinwirken, und tatsächlich haben Pensionierungen dienstfähiger Beamten ein teures, aber von der Staatsverwaltung doch angewendetes Mittel zur Besserung der Vorrückungsverhältnisse gebildet«. To nazywa się racjonalną administracją!

Na str. 18. powyższego sprawozdania sama komisja zwraca uwagę na trudności, z jakimi uproszczenie administracyi dotąd zawsze spotykać się musiało: »Da andererseits eine Verminderung der Stellen durch eine intensivere Ausnützung des Beamtenstandes oder durch eine Vereinfachung der Verwaltung bei dem Rangsklassensystem eine Verschlech-

*) Tego zdania jest każdy urzędnik. Dajmy mu pobory o 50% wyższe, a potrafi on i o 50% więcej pracować, chociażby nawet musiał być o 1—2 godzin dłużej zajęty.

terung der Vorrückungsverhältnisse ergibt, wäre es durchaus nicht unbegreiflich, wenn die Beamtschaft in Wahrung ihrer materiellen Interessen solchen Bestrebungen Schwierigkeiten bereiten würde«. Zmniejszenie bowiem urzędników powodowało dotąd i pogorszenie awansu, odwrotnie powiększenie liczby urzędników przyczyniało się do awansu. Dlatego też tworzyło się nieraz bez potrzeby administracyjnej posady dla przyśpieszenia awansu, albo też stwarzało się zupełnie niepotrzebne roboty, aby byt urzędników polepszyć. Gdzież może być przy takich warunkach mowa o racjonalnej i taniej administracyi?



CZĘŚĆ III.

XI. Obniżanie cen pracy i awanse urzędników.

Omówiliśmy poprzednio, że drożyzna musi obniżać cenę pracy. Ale cenę pracy obniżają także sami urzędnicy.

Widzieliśmy, że biurokracyzm zmniejsza wydajność pracy. Chlebobawcy dziwić się więc nie można, że nie ma ochoty do lepszego wynagradzania pracy mniej wydajnej. Powiedzmy sobie zupełnie otwarcie, że losy przedsiębiorstwa są urzędnikom w 75% zupełnie obojętne. Nie wchodzimy tu w to, co tę obojętność spowodowało, faktem jest, że chlebobawca lub przełożony z reguły nie jest i nie może być zadowolony z pracy większej części swych podwładnych. Jest bardzo spora liczba urzędników, którzy uważają za obowiązek pracować jak najmniej, aby swoje siły jak najwięcej szanować. Zasada zresztą bardzo słuszna. Ale u urzędnika przechodzi ona w zupełnie coś innego, niejeden urzędnik wychodzi z zapatrywania, że praca jego powinna być jak najmniej wydajna! To zapatrywanie jest zupełnie fałszywe, urzędnik taki cierpi podwójnie. Po pierwsze pracuje bez ochoty, praca nudzi go i męczy, przesiadywanie w biurze jest mu coraz większym ciężarem. Gdyby pracował z ochotą, byłby mniej zmęczony, czas przechodziłby mu szybko, a kto wie, czy nie zyskałoby na tem i jego zdrowie. Po drugie wyrabia sobie swem postępowaniem złą markę u przełożonego i cierpi materyalnie, bo jest rzeczą zrozumiałą, że urzędnika lepszego wyróżnia się przy każdej sposobności. Tak więc sam urzędnik obniża cenę swojej pracy. Przeważnie urzędnik zwala winę na chlebobawcę i twierdzi, że za lichą zapłatę i tak dużo pracuje. I temu twierdzeniu nie można odmówić słuszności, bo n. p. państwo z reguły nie podniesie pensji urzędnikowi, chociażby za pięciu pracował. Z drugiej strony słyszeć możemy znowu zdanie: nie pracować za dużo, wtenczas musi być więcej urzędników, zarobią więc i inni. Jest to atoli fałszywy sposób wnioskowania i na zupełnie niezdrowych zasadach oparte koleżeństwo. Wtenczas musiałoby się uważać za najlepszego tego, który najmniej pracuje.

Kupiec, przedsiębiorca postępuje zupełnie inaczej. Każdy z nich stara się jak najlepiej wyzyskać swą pracę, aby jak najwięcej zarabiać. Kupiec chce przy najmniejszym wysiłku osiągnąć jak największy efekt; dąży więc również do zredukowania wysiłku, ale i do największej wydajności pracy. Urzędnik dąży do biurokracyzmu: najmniejszy wysiłek i najmniejsza wydajność pracy. Kupiec stara się dzień wyzyskać jak najlepiej i chce pracować jak najdłużej, aby jak najwięcej zarobić. Kupiec, przemysłowiec, lekarz, adwokat, rękodzielnik, rolnik pracuje ciężko, od rana do wieczora, 8-godzinnej pracy zawody wolne nie znają, a gdy zachodzi potrzeba, pracują po 12 i 14 godzin, nie tylko w dzień, ale i w nocy. Ileżto razy lekarz w nocy ze snu zostanie zbudzony i wykonywać musi swoją praktykę. Przypatrzmy się dentystom, którzy bez wypoczynku i z największą cierpliwością wykonywać muszą swój zawód od rana do wieczora. Każdy przedsiębiorca pracuje ciężko nie tylko fizycznie, ale i umysłowo.

Zachodzi tu tylko ta różnica, że przedsiębiorca pracuje dla siebie i większą pracą podwyższa swoje dochody, praca sprawia mu przyjemność, zadowolenie i dodaje mu sił do pracy. Urzędnik i robotnik pracuje dla swego chlebobawcy i dla podwyższenia jego dochodów. Urzędnik odczuwa więc pewien wstręt do pracy, instynktownie rodzi się w nim przekonanie, że chlebobawca, osiągając zapomocą jego pracy większe od niego korzyści, musi przyczyniać się do pogorszenia jego bytu materyalnego.

Pod temi ciągłemi wrażeniami kształtuje się podwójna etyka urzędnika: pod wpływem jednych czynników chce on jak największe osiągnąć korzyści i jak najwięcej pracować (obowiązek, ambicja), a z drugiej strony dąży do tego, aby chlebobawca nie ciągnął wyłącznie dla siebie korzyści z jego większej pracy (egoizm). Urzędnik prowadzić musi więc ciągłą walkę z sobą samym, a ta walka wyczerpuje jego siły.

U człowieka wolnego zawodu egoizm potęguje, a u urzędnika zmniejsza wydajność pracy:

$$\begin{aligned} \text{wydajność pracy wolnej} & \left\{ \begin{array}{l} \text{obowiązek} = O \\ \text{egoizm} = e \end{array} \right\} = O + e \\ \text{wydajność pracy urzędniczej} & \left\{ \begin{array}{l} \text{obowiązek} = O \\ \text{egoizm} = e \end{array} \right\} = O - e \end{aligned}$$

Urzędnik, który kilkugodzinną pracą biurową czuje się i jest faktycznie zupełnie wyczerpany, potrafi tam, gdzie nadarza mu się sposobność znacznego zarobku, pracować jeszcze dla siebie przez kilka godzin dziennie, i ta praca nawet go orzeźwi. Każdy urzędnik, który się skarży na nawal pracy i na przeciążenie, potrafi w tym samym czasie obok tej pracy wykonać drugą pracę w tych samych rozmiarach, gdy za tę pracę otrzyma dobre wynagrodzenie.

Tem też tłumaczyć należy objawy, że urzędnik, który objął stanowisko kierujące, zmienia się bardzo często do niepoznania; z miernego pracownika robi się nadzwyczajnie pilny, pracowity, gorliwy i obowiązkowy przełożony.

Tak postępując, urzędnicy zupełnie nieświadomie obniżają wydatność i cenę swojej pracy. W jakim stopniu biurokracyzm obniża wydatność pracy, omawialiśmy już poprzednio. Tak samo obniża biurokracyzm i cenę pracy urzędnika.

Bardzo ważną przyczyną obniżania cen pracy jest podaż ze strony kandydatów na urzędników. Szczytem szczęścia dla każdego młodzieńca, zwłaszcza w Galicyi, jest zostać urzędnikiem. Ileż to wszędzie leży podań młodszych i starszych kandydatów na posady urzędników, ile używa się u nas protekcyi dla uzyskania marnej pensyi miesięcznej, chociażby w wysokości 60 K.! Nie możnaby się dziwić, gdyby nasze firmy krajowe tak nędznie płaciły, bo nasze społeczeństwo ubogie możnaby z tego powodu do pewnego stopnia wytłumaczyć. Ale dziwić się należy, że znajdują się kandydaci na takie posady przeważnie u firm obcych w naszym kraju, a te firmy starają się jak najtaniej opędzać kosztu i jak najmniej pozostawić w naszym kraju, aby jak największe zyski wywozić do swojej ojczyzny. Czyż ci kandydaci nie zastanawiają się nad tem, że oddając swoją pracę za tak marne wynagrodzenie, popełniają krzywdy potrójne: na sobie, na firmach krajowych i na własnej ojczyźnie! Czyż ci kandydaci nie obniżają ceny pracy urzędniczej? A czyż społeczeństwo inteligentne, które tak nisko ceni swoją pracę, ma prawo domagać się wyższych poborów dla urzędników? Przecież czasem ukończony słuchacz uniwersytetu, techniki, akademii handlowej, absolwent gimnazyalny lub szkoły przemysłowej ocenia swoją pracę niżej aniżeli zwykły robotnik bez studyów. Przecież rębacz drzewa, murarz zarabia 4 do 5 razy więcej! W Anglii związek górniczy uważa za płacę minimalną 5 szylingów dziennie (10 K.) dla dorosłego robotnika, a 2 szylingi dziennie (4 K.) dla wy-

rostków ponad lat 14! I pomimo to u nas wszystko garnie się do urzędu, do nędzy!

Dlaczego połowa tych kandydatów nie rzuca się do wolnych zawodów? Zwykła na to odpowiedź: »nie mam pieniędzy«. Zapatrywanie takie jest zupełnie fałszywe. Przecież w Królestwie i Księstwie Poznańskiem, a nawet i u nas 90% przedsiębiorców, którzy dorobili się majątków, rozpoczęło od niczego. A obecni milionerzy dorobili się milionów nie rozpoczynając w młodości żadnym kapitałem.

Dnia 14. maja 1912. r. umarł w Baden bar. Dawid Gutmann w 78. roku życia. Razem z bratem Wilhelmem rozpoczął on swe interesy od bardzo skromnych początków. Wilhelm był nauczycielem, Dawid zaś rzucał się raz na tę, drugi raz na ową gałąź przemysłu, przyczem stale niewiodło mu się, tak, iż wkrótce stracił wszystkie swe skromne oszczędności. Później dopiero los okazał się łaskawszym dla obu braci. W r. 1851. rozpoczęli oni sprowadzać węgiel górno-śląski drogą kołową cztery mile do najbliższej stacyi kolejowej austriackiej. Producenti węgla i koleje żelazne szukały wówczas pośrednika, któryby wziął na siebie odbiór węgla i sumienną jego dostawę.

Wilhelm Gutmann pozyskał wnet wielkich odbiorców, jak towarzystwo żeglugi parowej, tow. państwowych kolei żelaznych, angielski zakład gazowy we Wiedniu i wiele cukrowni. Największy jednak interes zrobił, gdy kolej północna, szukając odbiorcy dla węgla z kopalni swych, oddała pośrednictwo Wilhelmowi Gutmannowi, który połączył się z bratem swym Dawidem i w r. 1856. stworzyli obaj w ten sposób firmę Gutmannów. Firma zmonopolizowała wkrótce cały handel węglem ostrawskim, który począł znajdować teraz obfity zbyt; obok wielkich dostaw miała firma w rękach swych także handel detaliczny.

W r. 1865. nabyli Gutmannowie kopalnię węgla na Śląsku pruskim i wydzierżawili kopalnię w Orłowej i Łazach od arcybiskupstwa ołunieckiego, które wkrótce potem kupili na własność. Równocześnie dom Rothschildów wydzierżawił w r. 1866. Gutmannom kopalnię w Orłowej, Dąbrowej, Witkowicach i t. d. Dzięki stosunkom z domem Rothschildów weszli Gutmannowie w przemysł żelazny i zaraz wzięli w nim żywy udział, tak, iż obecne olbrzymie huty witkowskie w połowie należą do Rothschildów, a w połowie do Gutmannów. Dziś firma Gutmannów jest jedną z największych producentek węgla

i nie tylko w rewirze ostrawskim, lecz także w Czechach, Galicyi i na Węgrzech. W Galicyi mają Gutmannowie wspólnie z bar. Springerem wielkie gwarectwo w Jaworznie.

Z czasem weszła firma Gutmannów i w inne gałęzie przemysłu i stworzyła z różnymi domami cały szereg nowych przedsiębiorstw przemysłowych, poczynając od fabryk rolniczych w licznych swych dobrach na Węgrzech i Morawach, aż do olbrzymich papierni, cukrowni, fabryk wagonów, tkalni, przedsiębiorstw kolei prywatnych itd.

Majątek domu Gutmannów obliczają na setki milionów koron. Nie każdemu się uda dorobić się milionów. Ale każdy rzucając się w młodym wieku tu i tam, może znaleźć daleko lepsze od urzędu dla siebie pole działania.

Wielki napływ kandydatów urzędniczych jest też najważniejszą przeszkodą, że cena pracy nie podnosi się w stosunku do drożyzny. Przy wydatkach na utrzymanie we Lwowie obliczyliśmy, że wydatki na tesame potrzeby od r. 1893. do 1911. zwiększyły się wobec wydatków roku 1893.:

u kawalera młodszego o	39%
" " starszego o	50 "
" małżeństwa bezdzietnego o	43 "
" rodziny (6 osób) bardzo oszczędnej (X. rangi) o	44 "
" " urzędnika VIII. rangi o	40 "
" " " V. " "	35 "

Musimy teraz zastanowić się nad tem, czy i w jakim stopniu obniża się cena pracy urzędniczej. Kalkulację rozpocznijmy tu od najniższej płacy urzędnika w Banku austro-węgierskim, gdyż Bank ten, naszym zdaniem, najwięcej się stara, aby pensje podnosiły się w stosunku do postępującej stale drożyzny. Bank austriacko-węgierski zaprowadził awans czasowy, wedle którego obecnie (w r. 1912.) najniższe stałe pobory urzędnika wynoszą 2.500 K. rocznie *). Pobory te zwiększają się jak następuje:

po 3 latach	do K. 3.000
" 6 " " "	3.600
" 9 " " "	4.300
" 12 " " "	5.000
" 15 " " "	5.800

*) Podczas druku niniejszej pracy pobory zostały o 15% od pensyi, a więc w najniższej randze o 15% od K. 1.800 czyli o K. 270 na K. 2.770 podwyższone.

po 18 latach	do K. 6.600
" 21 " " "	6.800
" 24 " " "	7.000
" 27 " " "	7.200
" 30 " " "	7.400

Niezależnie od tego urzędnik z dobrą kwalifikacją awansować może i do rang wyższych.

W roku 1890. najniższa płaca urzędnika Banku a. w. wynosiła 1.820 K. Obliczymy teraz, czy obecna kwota 2.500 K. odpowiada postępowi drożyzny. Przyjmując podwyższenie się kosztów utrzymania od 1893. do 1911 r. w wysokości conajmniej 44% — pensya, która:

w r. 1890. wynosiła . . .	K. 1.820
" " 1911. wynosić winna " . . .	2.780 *)
a tymczasem wynosi . . .	" 2.500

czyli o 280 K. mniej.

Widzimy zatem, że urzędnik wstępujący w 1911. r. do Banku austr. węgierskiego w stosunku do pensyi urzędnika, który wstąpił w r. 1890., otrzymuje o 280 K. mniejszą pensję. Położenie urzędnika wstępującego w 1911. r. do Banku pogorszyło się więc o K. 280.

Gdy się przyjmie podnoszenie się drożyzny obecnie w wysokości tylko 3% rocznie, powinna pensya urzędnika najniższej rangi wynosić:

w r. 1912.	K. 2.864	} bez uwzględnienia dalszego wzrostu potrzeb kulturalnych.
" " 1913.	" 2.950	
" " 1914.	" 3.040 itd.	
a " " 1930.	" 4.738	

Tymczasem najniższa obecnie pensya K. 2.500, chociażby nawet drożyzna podniosła się jeszcze w daleko większym stosunku, pozostanie conajmniej przez 5 lat następnych niezmienną, a po 5 latach najniższa pensya wynosić z pewnością nie będzie więcej aniżeli 3.000 K. Ponieważ zaś po 5 latach (w r. 1917.) wydatki urzędnika w stosunku do 1890. r. wynosić powinny skutek drożyzny conajmniej K. 3.320, to cena tejsamej pracy wobec 1890. r. obniży się conajmniej o 320 K. W ten sposób stale obniża się cena pracy. Wobec 1890. r. obniżyła się cena pracy w Banku a. w. do 1912. r. o $12\frac{1}{2}\%$, zaś do 1919. r.

*) Od r. 1893. do 1911. r. 44% czyli $2\frac{4}{5}\%$ rocznie, zatem $52\frac{8}{10}\%$ za 21 lat.

obniży się prawdopodobnie conajmniej o 14·8% *). Wobec tego zrozumieć teraz możemy, dlaczego urzędnicy corazto więcej mają długów i dlaczego żalą się na drożyznę.

A teraz porównamy awans czasowy z postęпами drożyzny. W ostatnich latach drożyzna rośnie conajmniej o 3% rocznie wobec cen poprzedniorocznych. Awans czasowy w Banku a. w. począwszy od r. 1911. tak się przedstawia:

	pensya	wydatki rocznie o 3% zwiększone **)	niedobór awansu	nadwyżka awansu
w 1. roku	K. 2.500	K. 2.575	K. 75	K. —
" 2. "	" 2.500	" 2.652	" 152	" —
" 3. "	" 2.500	" 2.732	" 232	" —
" 4. "	" 3.000	" 2.814	" —	" 186
" 5. "	" 3.000	" 2.898	" —	" 102
" 6. "	" 3.000	" 2.975	" —	" 25
" 7. "	" 3.600	" 3.065	" —	" 535
" 8. "	" 3.600	" 3.157	" —	" 443
" 9. "	" 3.600	" 3.252	" —	" 348 itd.

Wynika z tego, że cena pracy urzędnika w pierwszych 3 latach służby wobec dnia wstąpienia stale się obniża; w pierwszym roku o K. 75, w drugim o K. 152, a w trzecim o K. 232. W następnych latach urzędnik awansuje, nadwyżka awansu podczas każdego trzylecia zawsze maleje. W 20. roku służby nadwyżka osiąga maximum w kwocie K. 2.306, następnie zaś bez przerwy maleje z roku na rok aż do K. 650 w 35. roku służby.

Wedle powyższego obliczenia zdawałoby się, że sytuacja urzędnika w Banku a. w. jest stosunkowo korzystna i to nawet wobec postępów drożyzny. A przecież panuje wśród urzędników i tam niezadowolenie. Dlaczego? Wyjaśni nam to natychmiast następujące obliczenie, gdy wydatki obliczymy na podstawach pensyi z r. 1890.; wydatki r. 1890. w kwocie K. 1.820 zwiększyły się z powodu drożyzny do 1912. r. na K. 2.864, a zwiększając się w latach następnych o 3% otrzymamy teraz następujący obraz gospodarstwa urzędnika w Banku austro-węg.:

*) $K. 364 : 2.864 = 12\frac{1}{2}\%$; $K. 522 : 3.522 = 14\cdot8\%$.

**) Bez dalszego wzrostu wydatków kulturalnych.

Urzędnika wstępującego w 1911. r.					Urzędnika wstępującego w 1917. r.		
w roku	wydatki o 3% podwyż- szone	pobory w Banku a. w.	niedobór wobec 1890. r.	nad- wyżka awansu	pobory	niedobór wobec 1890. r.	nad- wyżka awansu
	w k o r o n a c h						
1912.	2.864	2.500	364	—	—	—	—
3.	2.950	2.500	450	—	—	—	—
4.	3.040	2.500	540	—	—	—	—
5.	3.130	3.000	130	—	—	—	—
6.	3.224	3.000	224	—	—	—	—
7.	3.320	3.000	320	—	2.500	820	—
8.	3.420	3.600	—	180	2.500	920	—
9.	3.522	3.600	—	78	2.500	1.022	—
1920.	3.628	3.600	28	—	3.000	628	—
1.	3.738	4.300	—	562	3.000	738	—
2.	3.850	4.300	—	450	3.000	850	—
3.	3.966	4.300	—	334	3.600	366	—
4.	4.086	5.000	—	914	3.600	486	—
5.	4.210	5.000	—	790	3.600	610	—
6.	4.336	5.000	—	664	4.300	36	—
7.	4.466	5.800	—	1.334	4.300	166	—
8.	4.600	5.800	—	1.200	4.300	300	—
9.	4.738	5.800	—	1.062	5.000	—	262
1930.	4.880	6.600	—	1.720	5.000	—	120
1.	5.026	6.600	—	1.574	5.000	26	—
razem			2.056	10.862		6.968	382

Oparta kalkulacja wydatków na dochodach z przed laty dwudziestu wykazuje teraz, że urzędnik Banku a. w. musi w pierwszych 6. latach żyć bez porównania gorzej, aniżeli żył urzędnik przed laty 20. do służby wstępujący. Niedobór urzędnika, wstępującego w r. 1911. do służby, wobec urzędnika z przed lat 20. pojawia się jeszcze nawet i w 9. roku służby, a suma tych niedoborów pierwszych lat wynosi 2.056 K. i dochodzi w pierwszych 6. latach wobec sumy podwyższonych wydatków w kwocie 18.528 K. do 11%. Urzędnik w 1911. roku wstępujący musi więc wobec urzędnika z przed 20. laty ograniczać swoje potrzeby conajmniej o 11% aż do 7. roku służby. Jest to ograniczenie dosyć znaczne, i dlatego jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy ten urzędnik tak dalece ograniczyć się potrafi, aby nie zaciągnął długów. Prawdopodobne atoli jest,

że każdy prawie urzędnik taki w 4. roku służby, w którym niedobór wynosi aż 18%, zadłużyć się musi. Natomiast dużo prawdopodobieństwa przemawia za tem, że urzędnik wcale nie będzie się ograniczał i w pierwszych 6. latach zadłuży się na blisko 2.000 K. A ponieważ długi te spłacać będzie mógł tylko z nadwyżek awansowych, to na pewno można twierdzić, że urzędnik, zadłużywszy się na 2.000 K., uwolni się od długów dopiero po 12. latach, gdy jego pobory podniosą się wobec pierwszego roku służby o 100%.

O zawarciu w tym czasie małżeństwa nie powinien urzędnik ani myśleć, bo popełnia zbrodnię na sobie i na swojej rodzinie. Obliczyliśmy poprzednio wydatki na utrzymanie małżeństwa bezdzietnego na kwotę 3.215 K. w 1911. r. Gdyby drożyzna obecna dalej podnosić się miała o 3% rocznie, to koszt utrzymania małżeństwa zrównałby się z pensją powyższego urzędnika dopiero po 13 latach służby. Termin ten schodzi się więc mniej więcej z terminem, w którym niedobór wydatków lat poprzednich pokryty zostanie z nadwyżek awansowych.

rok	wydatki	pobory
1911.	K. 3.215	K. —
2.	" 3.311	" 2 500
3.	" 3.411	" 2.500
4.	" 3.513	" 2.500
5.	" 3.618	" 3.000
6.	" 3.726	" 3.000
7.	" 3.838	" 3.000
8.	" 3.954	" 3.600
9.	" 4.070	" 3.600
1920.	" 4.192	" 3.600
1.	" 4.318	" 4.300
2.	" 4.448	" 4.300
3.	" 4.582	" 4.300
4.	" 4.720	" 5.000

Ten napozór ładny awans wygląda teraz mniej imponując

O awansie w ścisłym tego słowa znaczeniu mógłby powyższy urzędnik mówić właściwie dopiero w r. 1921. Aż do tego czasu wszystkie awanse byłyby iluzoryczne z powodu drożyzny, bo cena jego pracy staleby się obniżała.

O ile zaś drożyzna z roku na rok podnosiłaby się dalej miała o 3% rocznie, to urzędnik przyjęty do Banku a. w. w r. 1917. na tychsamyh warunkach przy początkowej pensji

2.500 K. utrzymaćby się już nie mógł, bo niedobór jego dochodów wobec wydatków z 1890. r. wahałby się aż do r. 1922. pomiędzy kwotami 628 K. do 1.022 K., a ograniczanie wydatków wynosiłoby musiało od 20 do 30%. Niedobory takiego urzędnika z pierwszych 12. lat służby wynosiłyby około 6.942 K. Taki urzędnik musiałby się zadłużyć, pomimo awansów, które jego pierwotne pobory 2.500 K. podniosłyby aż do 5.000 K. Dlatego też jest z góry do przewidzenia, że pomimo awansu czasowego Bank a. w. już po 5 latach przy obecnej drożyznie znowu musi przystąpić do podwyższenia najniższej płacy do co najmniej 3.000 K. A to minimum płacy wówczas znowu obniży cenę pracy.

Wynika z tego, że marzenia urzędników i zamiary chlebowców, jakoby awans czasowy zapobiedz mógł nędzy urzędniczej, nie mogą się ziścić. Drożyznie zapobiedz może tylko awans zastosowany do postępów drożyzny.

Zastanówić musimy się teraz jeszcze nad dotychczasowymi poborami urzędników państwowych. Porównamy tu tylko pobory rangi XI., VIII. i V.

Ranga	Klasa	Pobory stopnia					Niedobór stopnia	
		1.		2.		4.	2.	
		wynoszą	wynoszą	powinny wynosić*)	wynoszą	powinny wynosić		
XI.	IV.	1.960	2.160	2.205	2.560	2.875	45	315
	I.	2.176	2.376	2.448	2.776	3.195	68	419
	Wiedeń	2.320	2.520	2.610	2.920	3 390	90	470
VIII.	IV.	4.290	4.690	5.122	—	—	432	—
	I.	4.704	5.104	5.616	—	—	512	—
	Wiedeń	4.970	5.370	5.930	—	—	560	—
V.	IV.	11.100	13.100	13.253	—	—	153	—
	I.	11.760	13.760	14.041	—	—	281	—
	Wiedeń	12.200	14.200	14.566	—	—	366	—

Urzednicy Banku a. w. przecież mogli się cieszyć po kilku latach służby nadwyżką awansową. Urzednicy państwowi są natomiast przy awansie z jednego stopnia na drugi od

*) Pobory stopnia pierwszego powiększone o 3% rocznie z końcem pierwszego roku stopnia drugiego bez względu na rok kalendarzowy.

podwyższeń awansowych zupełnie wykluczeni. Powyższa tabela na całej linii wykazuje niedobory. Niedobory te w miarę dłuższej służby zwiększają się coraz więcej; widzimy to w randze XI., gdzie pobory 2. stopnia wykazują niedobór 45 K. do 90 K., a pobory 4. stopnia 315 K. do 470 K.; w Banku austro-węgierskim było odwrotnie, niedobór w miarę dłuższej służby stale się zmniejszał, aż przeszedł w nadwyżkę awansową, która aż do 20. roku służby stale się zwiększała.

Pobory urzędników państwowych wykazują jeszcze drugi objaw znamieny. Przyjmując takisam przyrost drożyzny (3% cen poprzedniorocznych) w małych i największych miastach okazuje się, że niedobór w miastach większych jest znacznie większy, aniżeli w miastach mniejszych. Wynika z tego, że dodatek aktywalny w większych miastach jest nieproporcjonalnie wymierzony i dziś zupełnie nieodpowiedni.

Zdawałoby się, że niedobory rangi XI. na drugim stopniu w 4. roku służby są bardzo minimalne, bo wynoszą 45 K. do 90 K.

Tak też byłoby faktycznie, gdyby płaca pierwszego roku po wstąpieniu do służby zastosowana była do faktycznego stanu drożyzny w porównaniu z pensją, którą urzędnik tej samej kwalifikacji otrzymywał przed 40. lub 30. laty. O ile zaś porównujemy ceny pracy i drożyznę tylko z rokiem poprzednim, to różnica z natury rzeczy musi być bardzo mała.

Przypuśćmy, że pensja rangi XI. w 1906. r. odpowiadała rzeczywiście stosunkom gospodarczym z 1905. r. Od tego czasu drożyzna we Lwowie podnosiła się o 3% wobec cen poprzedniorocznych. Przypuśćmy, że w miejscowości klasy IV. drożyzna podnosiła się tylko o $1\frac{1}{2}\%$ to otrzymamy następujący obraz:

	potrzeby	niedobór	obniżenie ceny pracy
w 1905. r.	K. 1.960	K. —	—
6. "	" 1.990	" 30	$1\frac{1}{2}\%$
7. "	" 2.020	" 60	3— "
8. "	" 2.050	" 90	4·4 "
9. "	" 2.081	" 121	5·8 "
1910. "	" 2.112	" 152	7·2 "
1. "	" 2.114	" 184	8·7 "
2. "	" 2.176	" 216	10— "

Cena pracy w tej miejscowości przy postępującej corocznie drożyznie o $1\frac{1}{2}\%$ zmniejszyła się już po 7 latach o 10%. Niedobór pensji wynosi tu już 216 K.

A teraz zobaczymy, jak się cena pracy tej rangi obniżyła we Lwowie, gdzie drożyzna corocznie wzmagala się o 3% w tym czasie:

	potrzeby	niedobór	obniżenie ceny pracy
w 1905. r.	K. 2.176	K. —	—
6. "	" 2.241	" 65	3— $\frac{0}{10}$
7. "	" 2.308	" 132	5·7 "
8. "	" 2.376	" 200	8·4 "
9. "	" 2.448	" 272	11·1 "
1910. "	" 2.522	" 346	13·7 "
1. "	" 2.598	" 422	16·3 "
2. "	" 2.676	" 500	18·7 "

Przy wzmagającej się corocznie o 3% drożyznie we Lwowie cena pracy XI. rangi obniża się kolosalnie. Po 7. latach obniżenie wynosi już $18\frac{7}{10}\%$. Urzędnik otrzymujący XI. rangę w 1912. r. musi o $18\frac{7}{10}\%$ ograniczać swe potrzeby wobec urzędnika, który w 1905. r. tę rangę otrzymał. Urzędnik z 1912 r. musi zatem o 500 K. mniej wydawać na potrzeby, na które sobie jego poprzednik w tej samej randze mógł pozwolić jeszcze w 1905. r. Nadmienić należy, że nie uwzględnialiśmy tu potrzeb kulturalnych.

Wynika z tego przedstawienia, jak trudną nadzwyczajnie jest rzeczą dostosowywanie płacy do drożyzny z jednej strony a ograniczanie potrzeb przez urzędnika z drugiej strony. Sprawy bytu urzędniczego nie można traktować szablonowo. Zarówno państwo i chlebobawcy jak też i urzędnicy muszą zacząć zapatrywać się na sprawę płac z zupełnie nowego punktu widzenia.

Jest rzeczą naturalną, że i wyższe rangi upośledzone być muszą jeszcze więcej wobec poborów z lat dawniejszych. Dopiero na podstawie takich badań możemy sobie zdać sprawę o postępach drożyzny, o położeniu urzędnika i o jego prawdziwej obecnie nędzy. Są to badania przybliżone, w rzeczywistości dokładne badania wypadną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze niekorzystniej. Jest też rzeczą naturalną, że ludzie, którzy wyrosli wśród stosunków skromnych i w czasach, w których pensje urzędnicze wynosiły małą ilość pieniędzy, bez zbadania drożyzny zrozumieć nie mogą materialnego położenia urzędnika, który dziś pobiera 2 razy tak wysoką pensję jak przed laty 30. A urzędnik młody nie ma po-

jęcia o stosunkach z przed laty 30. i taksamo sobie sprawy ze swego położenia zdawać nie może.

Na obniżenie cen pracy urzędników wpływają jeszcze nieuwzględnione tu wydatki, spowodowane wyjazdem na letni pobyt i dla poratowania zdrowia. Są to wydatki spowodowane również kulturą, bo urzędnik, spędziwszy cały rok w biurze, musi wyjeżdżać na świeże powietrze dla poratowania swych nadwątłych sił. Wydatki te przed 50. laty prawie nie istniały. Dziś z tymi wydatkami liczyć się musimy, bo w większym mieście prawie każdy urzędnik z polecenia lekarza musi urlop przepędzić na wsi lub w zdrojowisku.

Jeszcze jeden nadzwyczajny moment wpływa na obniżenie ceny pracy. Jest nim dzisiejszy stopień wykształcenia. Nie ulega przecież wątpliwości, że człowiek więcej wykształcony z reguły ma też i większe potrzeby, bo żyje wśród zupełnie innych warunków. Dziś żąda się od każdego urzędnika bez porównania daleko wyższego wykształcenia, aniżeli przed 50. laty. Tam, gdzie przed 50. laty wystarczała szkoła ludowa, żąda się dziś studiów uniwersyteckich i fachowych.

Studia fachowe były wówczas zupełnie nieznane, wystarczała w zupełności praktyka. A co studia dzisiejsze kosztują pieniędzy, trudów, wysiłków i zdrowia, to każdemu z nas wiadomo. W studia włożyć musiał każdy urzędnik sporo kapitału i pracy, zanim zdołał uzyskać płatną posadę. Ten kapitał i ta praca powinny przynosić owoce taksamo bez porównania obfitsze, aniżeli to było przed laty 50. A tymczasem widzieliśmy, że cena pracy z dnia na dzień z powodu drożyzny się zmniejsza, gdy tymczasem potrzeby z powodu wyższego wykształcenia stale się zwiększają, bo stopa życiowa w ogólności z powodu rozwoju techniki, przemysłu i handlu raptownie się podnosi.

Pomimo to nie uwzględniamy tu (przy wszystkich kalkulacjach i analizach budżetu urzędniczego po r. 1912.) zwiększonych potrzeb kulturalnych i kosztów wyższego obecnie wykształcenia (także i w następnych ustępach); przy wszystkich zatem obliczeniach wydatków po r. 1912. wchodzi w rachubę tylko zwiększone ceny wszystkich środków na zaspokojenie potrzeb.

XII. Źródło długów urzędniczych.

Urzędnik i robotnik w mieście w pojęciu naszego wieśniaka są magnatami. A tymczasem urzędnik i robotnik miejski utrzymuje, że jest nędzarzem. Gdzie prawda?

Robotnik rolny zarabia 1 do 2 koron, robotnik w mieście 3—5 koron, urzędnik do 20 koron i wyżej. Lud wiejski mierzy dochody urzędnika miarą własnych dochodów. Robotnik zarabiający w mieście 5, a urzędnik 10 lub 20 razy więcej, musi wedle rozumowania ludu wiejskiego być dygnitarzem, bogaczem. Rzecz naturalna, że, gdyby chłop na wsi przy swych potrzebach zarabiał tyle, musiałby się wzbogacić! Ale chłop nie zna potrzeb i wydatków robotnika i urzędnika w mieście. Że urzędnik nie ma strzechy nad głową, że nie ma ziemniaków w piwnicy, krowy w stajni, tego lud wiejski w rachubę nie bierze. Przecież urzędnik mieszka, i to bardzo wygodnie, a robotnik w mieście jada mięso! A on, wieśniak, żywić się musi kartoflami. I to wygodne mieszkanie i to mięso podnosi w oczach ludu wiejskiego jeszcze więcej bogactwo urzędnika i robotnika w mieście.

Urzędnik dziwić się będzie, że chłop jego położenia zrozumieć nie może. Ale sam położenia wieśniaka również nie rozumie. A zresztą urzędnik XI. rangi uważa urzędnika V. rangi za nadzwyczajnie dobrze sytuowanego, a urzędnik V. rangi nie rozumie, jak urzędnik VIII. rangi może mieć biedę.

Tak samo urzędnik przypisuje rolnikom przyczynę podwyższenia cen mleka, drobiu, masła a nawet i mięsa. Urzędnik nie zastanawia się nad tem, że chłop płacić musi corazto większe podatki pośrednie w postaci wódki, soli, tytoniu i że coraz drożej płacić musi ubranie, obuwie i narzędzia rolnicze. Urzędnik nie zastanawia się nad tem, że chłop dziś płacić musi 2 i 3 razy więcej za kawałek ziemi. Czyż wieśniak nie musi podwyższać cen swych produktów? A zresztą wieśniak nie może podwyższać dowolnie cen swych produktów tak, jak to czynią kartele i trusty. Tu podaż i popyt odgrywają jeszcze w pełni swoją rolę, bo rolnicy nie są zorganizowani, nie są jeszcze kupcami. Dlatego też rolnik nie gromadzi kapitałów! Podwyższenie cen zastosowane tu jest jedynie do ceny własnych kosztów. Zysk nie podnosi się w miarę podnoszenia się cen, zysk u rolnika podnosi się li tylko w miarę zwiększonej produkcji. A i to jest jeszcze wątpliwe, czy dochody (zyski) rolnika wedle kalkulacji kupieckiej w wielu wypadkach nie są

niższe od jego wydatków (strat). Zadłużenie posiadłości rolnej rośnie w sposób zastraszający i nie możemy sobie jeszcze dziś zdać sprawy, czy pożyczki idą na rachunek wydatków produkcyjnych lub konsumcyjnych.

Jednym z głównych zadań zapobiegania drożyznie musi być dokładna statystyka co do utrzymania rodziny na stopie kulturalnej. Przedewszystkiem sam urzędnik musi sobie zdać sprawę z tego, czy i w jakim stopniu drożyznę sam spowodował, czy i w jakim stopniu drożyznę wywołały stosunki od niego niezależne. Na tych podstawach muszą urzędnicy i robotnicy dążyć do odpowiedniego podniesienia cen pracy. Podniesienie się cen pracy na innej drodze uważam za wykluczone.

Urzędnicy i robotnicy odczuwają drożyznę, długi urzędników dochodzą do milionów. Toteż urzędnicy robią starania, aby uzyskać podwyższenie dochodów. Państwo odczuwa, że położenie urzędników jest fatalne, chce polepszyć byt urzędników, ale podwyższanie pensji, oddłużanie urzędników, budowa tanich mieszkań, to wszystko nie pomaga. Urzędnicy narzekają coraz więcej, zadłużenie rośnie. Dlaczego? Bo podwyższenie pensji urzędnikom zawsze przychodzi za późno, i nigdy nie odpowiada zwiększeniu się drożyzny.

Wykazaliśmy poprzednio, w jakim stopniu zwiększają się wydatki. O ile urzędnik nie ma odczuwać drożyzny, muszą jego dochody wzrastać conajmniej w stosunku cen towarów. Z chwilą zaś, gdy dochody pozostają niezmienione, a wydatki rosną, musi nastąpić niedobór w gospodarstwie urzędnika. Niedobór ten zniknie tylko wówczas, gdy urzędnik potrafi swe potrzeby ograniczyć w miarę przyrostu cen. Z reguły atoli nie ma o tem mowy, urzędnik pokrywa niedobór zapomocą kredytu, zaciąga długi, a długi pogarszają z roku na rok jego sytuację.

Objasnimy to na przykładach. Obliczyliśmy, że drożyzna wzmaga się o 3% cen. Mamy urzędnika, który pobiera pensję w kwocie K. 1000 rocznie. Rozumie się samo przez się, że ten urzędnik prawdopodobnie swe wydatki zastosuje do swych dochodów, t. z., że wyda całą kwotę dochodu na swe utrzymanie w pierwszym roku. Gdy nie zmniejsza potrzeb i nie ogranicza się w wydatkach, budżet jego musi się tak przedstawiać:

	dochody	wydatki	niedobór
w 1. roku	K. 1.000	K. 1.000	K. —
2. „	„ 1.000	„ 1.030	„ 30
3. „	„ 1.000	„ 1.061	„ 61
4. „	„ 1.000	„ 1.093	„ 93
5. „	„ 1.000	„ 1.126	„ 126
6. „	„ 1.000	„ 1.160	„ 160

Skutkiem zwiększającej się drożyzny niedobory urzędnika w pierwszych 6. latach wynoszą już $30 + 61 + 93 + 126 + 160 =$ K. 470. Ceny podniosły się tu o 16%, a wydatki z K. 1.000 na K. 1.160.

Twierdzić teraz możemy, że podwyższenie pensji z pewnością nie nastąpi w pierwszych 6. latach. Urzędnik nie zdawał sobie sprawy i nie domagał się podwyższenia płacy. Chlebodawca zaś nie troszczył się o to i nie podwyższał pensji, bo również nie wiedział, że położenie urzędnika się pogorszyło.

W pierwszym roku urzędnikowi wystarcza pensja na pokrycie wydatków. W drugim roku urzędnik nie zastanawia się nad tem, że ceny poszły o 3% w górę, jego wydatki zwiększyły się wprawdzie o K. 30, ale nie zapłacił u krawca lub w sklepie; jest to drobnostka, a nawet nie wie, że ma z niedoborem do czynienia, bo nie prowadzi rachunków. W 3. roku tak samo; dalszy niedobór K. 61 — zmusi go prawdopodobnie już do zaciągnięcia pożyczki na K. 100. Ale to bagatelka, przecież raty miesięczne po K. 5 to drobnostka, spłaci całą pożyczkę za 20 miesięcy. Niedobór czwartego roku w kwocie K. 93 przestraszy go już trochę. Konsekwencją tego zamiar ograniczania się. Zaciąga więc dalszą pożyczkę. A dzieje się to w bardzo oryginalny sposób: spłaca się starą pożyczkę i otrzymuje nową na K. 200. Nazywamy to konwersją, która ma być sanacją i oddłużeniem urzędnika. Urzędnik po tej sanacji jest szczęśliwy, jest uratowany, żyje dalej bez troski! Ale o zamiarze ograniczania się zapomina zupełnie. Rezultatem 5. roku jest znowu niedobór w kwocie K. 126. Teraz tego urzędnikowi przecież za dużo, zaczyna się zastanawiać nad przyczyną, i przychodzi do przekonania, że drożyzna spowodowała jego długi. W szóstym roku urzędnik zaczyna się upominać o podwyższenie płacy. Przypuśćmy, że dzięki jego zabiegom uda mu się otrzymać pensję podwyższoną. Ta powyżka nastąpi dopiero w 7. roku, a będzie wynosiła prawdopodobnie tylko K. 100.

Przyjmijmy najkorzystniejszy wypadek: urzędnik otrzymuje więc w 7. roku zastosowaną do drożyzny 6. roku podwyżkę w kwocie K. 160. Podwyżka taka 16%-wa z pewnością urzędnika bardzo zadowoli. Tymczasem zaciągnięte długi pozostają i drożyzna stale się podnosi, a po podwyżce już w pierwszym roku znowu powstaje niedobór. Przypuśćmy, że ten urzędnik nie miał długów, to budżety jego po podwyższeniu pensji tak się przedstawiają:

	dochody	wydatki	niedobór
w 7. roku	K. 1.160	K. 1.195	K. 35
" 8. "	" 1.160	" 1.230	" 70
" 9. "	" 1.160	" 1.266	" 106 itd.

Widzimy, że i w tym wypadku, gdy podwyższenie pensji zastosowane było tu faktycznie do przyrostu drożyzny, to już w samym roku podwyżki przy wzrastającej stale drożyznie znowu powstaje niedobór. W następnych latach niedobór ten stale wzrasta.

Wynika z tego, że podwyższenie pensji nie usunęło tu niedoboru. Byłoby to tylko wtenczas możliwe, gdyby urzędnik otrzymywał co roku podwyżkę pensji, która odpowiadałaby postępowi drożyzny t. z. podniesieniu się cen. Musielibyśmy więc prowadzić dokładną statystykę drożyzny, a pensja musiałaby automatycznie podnosić się w miarę podnoszenia się cen. Zapobieglibyśmy więc niedoborowi budżetu urzędniczego tylko wtenczas, gdyby przy 3% podnoszeniu się cen pensja urzędnika wynosiła:

w 1. roku	K. 1.000
" 2. "	" 1.030
" 3. "	" 1.061
" 4. "	" 1.093 i t. d.

O ile zaś nie podwyższa się pensja urzędnika corocznie w miarę podnoszenia się cen, to urzędnik musi walczyć z drożyzną i z niedoborem swego budżetu. Przyjęliśmy poprzednio, że urzędnik w 7. roku otrzymał 16%-wą podwyżkę pensji, odpowiadającą 16% podwyższeniu się cen po 3% rocznie przez lat 5. Z powodu dalszego takiego samego przyrostu cen urzędnik już w pierwszym roku znowu ma do walczenia z niedoborem w kwocie K. 35. Następny 8. rok służby wykaże dalszy niedobór na K. 70. Teraz urzędnik znacznie wcześniej zacznie się upominać o podwyższenie pensji. Przedtem upominał się w 6. roku, teraz zaś upominać się będzie już w 3. roku. Można

tu liczyć się z faktem, że urzędnik otrzyma w najlepszym razie odpowiadającą postępowi drożyzny podwyżkę pensji w 10. roku służby na K. 1.260.

Drożyzna w przeciągu tych 9. lat podniosła się o 26%, i pensja urzędnika wynosi po 9. latach również 26% więcej.

Zdawałoby się, że uczyniliśmy zadość wszelkim żądaniom i życzeniom urzędnika. Na pewne możemy nawet przypuszczać, że urzędnik będzie zadowolony, gdy chlebodawca pensję do takiej wysokości podwyższy. Ale co się stało w międzyczasie? Urzędnik, który żył przez 9 lat, nie zwiększywszy ani o halera swych potrzeb tj. urzędnik, który żył wzorowo i bez najmniejszego zarzutu pod względem wydatków, zadłużył się wskutek niedoborów. Niedobory te z powodu drożyzny wynosiły w pierwszych 6. latach już K. 470, a w następnych 3 latach K. 211 czyli w pierwszych 9. latach razem K. 681 bez procentu i to przy podwyższeniu pensji, odpowiadającym w 7. roku w zupełności podwyższeniu się cen do tego czasu. Uwzględniwszy teraz odsetki w wysokości 6% od pożyczek otrzymamy:

	niedobór	6% odsetek od długu z roku po- przedniego	dług
z końcem			
1. roku	K. —	K. —	K. —
2. "	" 30	" —	" 30 —
3. "	" 61	" 1·80	" 92·80
4. "	" 93	" 5·52	" 191·32
5. "	" 126	" 11·46	" 328·78
6. "	" 160	" 19·68	" 508·46
7. "	" 35	" 30·48	" 573·94
8. "	" 70	" 34·38	" 678·32
9. "	" 106	" 40·68	" 825 —
10. "	" 44	" 49·50	" 918·50 i t. d.

Zatem ten wzorowy urzędnik, który nie podwyższył swych potrzeb przez lat 10 ani o jednego halera, ma po 10. latach służby przy pensji K. 1.300 długów aż K. 918·50. Długi te muszą się zwiększać, o ile zwiększa się drożyzna.

Ten wzorowy urzędnik spotkać się musi z zarzutem, że żyje lekkomyślnie, ponieważ ma długi, które prawie dochodzą do 70% jego całorocznej pensji. I tego urzędnika wzorowego uważa chlebodawca za rewolucjonistę, ponieważ upo-

mina się o podwyższenie pensji. Ale zarówno urzędnik jak też i chlebowodawca, obydwa żyją złudzeniami: urzędnik nie zastanawia się nad tem, dlaczego jego długi się zwiększyły; do pewnego stopnia sam sobie z pewnością robi dosyć wyrzutów, że się zadłużył i że swe potrzeby prawdopodobnie powiększył. Urzędnik ten skromniutki przy podwyższeniu pensji w 7. r. o K. 160 a w 10. roku o K. 100 był z pewnością nawet bardzo szczęśliwy, że chlebowodawca jego życzeniom zadosyć uczynił; miał on najlepsze nadzieje i zamiary, że przecież teraz po 10. latach przy pensji o 26% wyższej spłacać będzie mógł nareszcie swoje długi. Ale to wszystko są złudzenia, urzędnik nie prowadzi rachunków i nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swego gospodarstwa.

Czyż dziwić się można chlebowodawcy? Chlebowodawca, żyjący zwykle w dostatkach, tem mniej przecież może mieć pojęcie o gospodarstwie tego skromnego urzędnika. I nie możemy tego od niego wymagać. Chlebowodawca bez dat statystycznych jeszcze mniej może sobie zdawać sprawę z położenia swego urzędnika. Urzędnik odczuwa drożyznę, chlebowodawca wie tylko, że ceny poszły w górę, nie wie atoli, o ile zwiększyć się musiały wydatki gospodarstwa urzędnika. Widzi on tylko długi u swego urzędnika, widzi, że są to długi konsumcyjne. Jako kupiec wie chlebowodawca, że długi konsumcyjne grożą ruiną każdemu gospodarstwu. Z tego punktu widzenia, jako kupiec musi on długi potępiać i nie może uwolnić urzędnika od zarzutu, że urzędnik nie powinien się być zadłużyć, bo każdy musi zastanawiać swe wydatki do swoich dochodów. Stare przysłowie: »rozchodzie, żyj z dochodem w zgodzie«, dziś straciło atoli już swój walor. Dziś musi być odwrotnie: »staraj się o dochody na pokrycie twych wydatków«. Człowiek, choćby nie powiększał swych potrzeb, musi z powodu drożyzny podwyższać swe dochody.

Najniesłuszniej w świecie przypisuje tu chlebowodawca winę urzędnikowi. Urzędnika spotkać mógłby jedynie zarzut, że się nie ogranicza w miarę postępu drożyzny. Ale tensam zarzut zrobić może urzędnik chlebowodawcy, że nie podwyższa mu pensji w miarę podnoszenia się drożyzny. Zarzut uczyniony więc przez chlebowodawcę urzędnikowi jest niesłuszny. Natomiast usprawiedliwiony jest zarzut, że urzędnik nie zdołał podwyższyć swych dochodów.

Tu leży więc źródło zadłużenia urzędnika. Każdy urzędnik, który w pierwszym roku dostosował swoje potrzeby do swojej pensji, musi z roku na rok te potrzeby ograniczać w miarę postępów drożyzny, aby się nie zadłużyć. Do pewnego stopnia

jest to możliwe, ale tego nie życzy sobie ani kupiec ani przemysłowiec. A nawet państwo dąży do tego, aby wzmocnić siłę kupna ludności. A zatem i urzędników! W każdym razie stwierdzić atoli musimy, że urzędnik ogranicza przecież swoje potrzeby bardzo daleko tak, że zasługuje nawet na podziwienie.

Przy omawianiu obniżania się cen pracy wykazaliśmy, że urzędnik we Lwowie, który otrzymał XI. rangę w r. 1905. mógł wydawać K. 2.176, a urzędnik, który otrzymał ją w 1912. r. na te same potrzeby musiałby wydawać K. 2.676 czyli o K. 500 więcej. Ponieważ zaś ten urzędnik otrzymuje również tylko pobory XI. rangi, musi on wobec swego o 7 lat starszego kolegi ograniczać swoje wydatki o 19%, aby nie zaciągać długów.

Jeżeli zaś urzędnik potrafił się do tego stopnia ograniczać, że nie zadłużył się, to rzeczywiście podziwiać należy takiego człowieka! Jest to atoli mniej prawdopodobne. Jest to możliwe tylko u tych urzędników, którzy potrafią uzyskiwać dochody poboczne. Prawdopodobne jest natomiast, że ten urzędnik, który w 1912. r. otrzymuje XI. rangę, z poborami w kwocie K. 2.176 ograniczy swe wydatki tylko do 15% czyli o K. 300, a już w pierwszym roku resztę niedoboru w kwocie K. 200 pokryje kredytem. Taki urzędnik musi się więc zadłużyć, jak następuje:

	pensja	wydatki rzeczywiste	ograniczenie	długi
w 1912. r.	K. 2.176	K. 2.376	+ K. 300	K. 200
" 1913. "	" 2.176	" 2.456	+ " 300	" 280
" 1914. "	" 2.176	" 2.538	+ " 300	" 362
" 1915. "	" 2.376	" 2.622	+ " 300	" 246
" 1916. "	" 2.376	" 2.709	+ " 300	" 333
			K. 1.500	K. 1.421
			+ procent około	" 79
				K. 1.500

Urzędnik XI. rangi we Lwowie, o ile pensja jego pozostała o 29% poza przyrostem drożyzny, musi się zadłużyć, jeżeli swoje wydatki potrafi ograniczyć tylko o mniej więcej 15%. Długi jego za lat 5 dojdą do K. 1.500 pomimo, iż wydatki ograniczone zostały w tym czasie również o K. 1.500. Gdyby zaś ten urzędnik chciał żyć wedle potrzeb swego kolegi, który rangę XI. przed 7 laty otrzymał, musiałby mieć długów przeszło K. 3.000.

Państwo i każdy chlebowodawca żąda od urzędnika, aby

się nie zadłużał. Jestto żądanie, o ile chodzi o długi konsumcyjne, zupełnie słuszne, bo zadłużenie urzędnika obniża jego zdolność do pracy, zwiększa jego wydatki i szkodzi opinii jego i chlebowodawcy. W ogólności długi konsumcyjne są objawem nie zdrowym i nieetycznym. Dlatego jest też nawet obowiązkiem chlebowodawcy nie dopuścić do zadłużenia się jego urzędników; urzędnika, który ma długi konsumcyjne, powinien bezwarunkowo ze służby wydalić.

Dziś atoli nie ma prawie chlebowodawcy, który nie zatrudniałby u siebie urzędników zadłużonych. Dlatego też każdy chlebowodawca sam przyczynia się do zadłużenia swych urzędników, bo przyznając urzędnikowi prawo długów konsumcyjnych, temsamem stwierdza najdobitniej dwa fakty: albo przyznaje, że urzędnik nie ma wystarczających na utrzymanie się poborów, lub też zatwierdza jego sposób życia, niezgodny z jego stanem poborów. Zaciąganie długów konsumcyjnych urzędnikom, którym na każdym innym kroku nie wolno postępować samodzielnie, powinno być również wzbronione. Z chwilą zaś, w której przeszło 50% urzędników żyje w zadłużeniu, musimy i bez statystyki, już z tego faktu, wyciągnąć wnioszek, że pobory urzędników są nie wystarczające. Nie można bowiem przypuszczać, aby przeszło 50% urzędników żyło lekko myślnie i robiło długi. Przecież instynkt samozachowawczy każdemu urzędnikowi dyktuje, aby na nieprzewidzianą chwilę składał oszczędności. Skoro tego zaś większa część urzędników uczynić nie może, skoro się zadłuża, widoczne jest, że to niemożliwe; dlatego też zadłużenie urzędników jest faktem, z którym się społeczeństwo liczyć musi; zadłużenie jest świadectwem, że pobory urzędników nie są wystarczające. Nie wynagradzając zaś odpowiednio urzędników, a przyznając długom urzędniczym prawo istnienia, stwierdzamy mileząco, że cena pracy urzędniczej jest niższa od kosztów wytwarzania tej pracy. Ustawodawstwo uznaje każdego wierzyciela, który dłużnikowi pożycza pieniądze na wysoki procent nie odpowiadający dochodom dłużnika, — za wyzyskiwacza, za lichwiarza. Zdaje mi się, że wyzyskiwanie przymusowego położenia urzędników, nie różni się w niczem od lichwy tam, gdzie praca urzędnika zasługuje na lepszą zapłatę.

A jest to tam, gdzie urzędnicy zadłużeni są na kwoty, przekraczające często kilkuletnie pobory. Tu stanowczo winę przypisać należy chlebowodawcy. Albo nie powinien zatrudniać urzędników zadłużonych, albo też powinien ich odpowiednio wynagradzać.

XIII. Nędza urzędnicza.

Obliczyliśmy, że każdy urzędnik, o ile drożyzna podnosi się o 3% rocznie, powinien otrzymywać pensję o 3% wyższą. Wykazaliśmy również, że każdy urzędnik wstępujący o rok później powinien otrzymać pierwszą pensję o 3% wyższą od swego kolegi, który wstąpił o rok wcześniej przed nim. Przy takich pensjach nie byłoby mowy o drożyznie, bo urzędnik nie potrzebowałby ograniczać swych potrzeb. Potrzeby kulturalne na razie zupełnie pomijamy.

Jak dalece istnieje to ograniczenie, zobaczymy to z następujących przykładów.

Niedobory urzędnika początkującego w Banku austr. węgier. wynoszą przy 3% podwyższaniu się cen we Lwowie:

stała pensja początkowa	stała płaca w 1911. r.		stała płaca w 1912. r.		stała płaca w 1913. r.		stała płaca w 1914. r.	
	wydatki	niedobór	wydatki	niedobór	wydatki	niedobór	wydatki	niedobór
2.500	2.500	—	2.575	75	2.652	152	2.732	232
2.500	2.575	75	2.652	152	2.732	232	2.814	314
2.500	2.652	152	2.732	232	2.814	314	2.898	398
		227		459		698		944

Z powyższego zestawienia wynika: początkowa pensja urzędnika została wedle prawdopodobieństwa zastosowana do potrzeb wszystkich urzędników. Pensja K. 2.500 odpowiadała w zupełności wzmószonemu z powodu drożyzny wydatkom, o ile do tego czasu nie nastąpiło już obniżenie ceny pracy. Zatem uważać musimy wydatki r. 1911. w kwocie 2.500 za minimum potrzeb urzędnika Banku austr. węg. Ponieważ zaś drożyzna rośnie rocznie o 3%, a ponieważ urzędnik dopiero po upływie 3 lat otrzymuje pensję K. 3.000, musi każdy urzędnik potrzeby z 1911. r. ograniczać w przeciągu pierwszych 3 lat służby jak następuje:

urzędnik z 1911. r. o K. 227

„ „ 1912. „ „ „ 459

„ „ 1913. „ „ „ 698

„ „ 1914. „ „ „ 944

Każdy urzędnik po trzech latach służby awansuje na K. 3.000. Awans ten wobec drożyzny tak wygląda:

po awansie w	pen- sya	urzędnika z 1911. r.		urzędnika z 1912. r.		urzędnika z 1913. r.		urzędnika z 1914. r.	
		wy- datki	pen- sya	wy- datki	pen- sya	wy- datki	pen- sya	wy- datki	pen- sya
1. roku	3.000	2.732	+268	2.814	+186	2.898	+102	2.975	+ 25
2. „	3.000	2.814	+186	2.898	+102	2.975	+ 25	3.065	— 65
3. „	3.000	2.898	+102	2.975	+ 25	3.065	— 65	3.157	— 157
razem			+556		+313		+ 62		— 197
niedobór z pierwszych 3 lat			—227		—459		—698		— 944
kwota sumaryczna awan- su za lat 6			+329		—		—		—
niedobór za lat 6 . . .			—		—146		—636		—1141

Mamy tu teraz obraz gospodarstwa urzędniczego z pierwszych lat 6. Tylko urzędnik z 1911. r. ma to szczęście, że nie potrzebował w przeciągu lat 6. ograniczać swych wydatków; urzędnik ten mógł niedobory z 2. i 3. roku służby pokryć z nadwyżek awansowych, a pozostała mu jeszcze jako dorobek jego 6-letniej pracy nadwyżka awansowa w kwocie K. 329. Jego koledzy z 1912., 1913. i 1914. roku musieli już wobec niego w pierwszych 6. latach służby ograniczać swe potrzeby o 146, 636 i 1.141 koron. A urzędnicy, którzy później jeszcze wstępują i tę samą pensję otrzymują, muszą ograniczać się corazto więcej. Sześciolateń niedobór zwiększa się z roku na rok o 500 K. tak długo, dopóki przyrost drożyzny nie zniknie zupełnie. Tak n. p. gdyby drożyzna zwiększała się stale o 3% rocznie, to urzędnik wstępujący na tych samych warunkach w r. 1920. musiałby mieć po 6. latach służby niedobór w kwocie K. 6.490, co wobec 6-letnich poborów w kwocie K. 16.500 — znaczyłoby tyle, że pobory tego urzędnika zastosowane do cen w 1911. r. powinny być prawie o 40% wyższe.

Nasze obliczenia powyższe odnosiły się do wydatków opartych na pensji z 1911. r. Przyjęliśmy zatem, że pensja urzędnika z 1911. r. odpowiadała w zupełności ówczesnym cenom. Przy omawianiu obniżania się cen pracy wykazaliśmy atoli, że potrzeby oparte na pensji z r. 1890. wynosiły w r. 1911. K. 2.780. Pensja K. 2.500 w 1911. r. jest zatem wobec pensji płaconej w r. 1890. już o K. 280 niższa. Urzędnik wstę-

pujący zatem w 1911. r. nie może mieć już tych potrzeb, które miał jego poprzednik w 1890. r., bo na pokrycie tych potrzeb ma pobory o K. 280 niższe. Potrzeby urzędników otrzymujących pensję K. 2.500 po r. 1911. tak się przedstawiają wobec potrzeb z 1890. r.:

ilość lat służby	pen- sya	urzędnika z 1911. r.		urzędnika z 1914. r.		urzędnika z 1917. r.	
		wy- datki	pensja	wy- datki	pensja	wy- datki	pensja
1	2.500	2.780	— 280	3.040	— 540	3.320	— 820
2	2.500	2.864	— 364	3.180	— 680	3.420	— 920
3	2.500	2.950	— 450	3.223	— 723	3.522	— 1.022
4	3.000	3.040	— 40	3.320	— 320	3.628	— 628
5	3.000	3.130	— 130	3.420	— 420	3.736	— 736
6	3.000	3.223	— 223	3.522	— 522	3.848	— 848
niedobór za lat 6 . .			—1.487		—3.155		—4.974

Mamy tu przed sobą teraz obraz nędzy urzędniczej. Na podstawie takich obliczeń zrozumiemy, jak dalece urzędnik, który nie chce się zadłużyć, musi ograniczać swoje potrzeby. Równocześnie znajdziemy usprawiedliwienie długów urzędnika. Wobec potrzeb urzędnika z 1890. r. ograniczać się musi w wydatkach urzędnik z 1911. r. o K. 1.487, urzędnik z 1914. r. o K. 3.155, a urzędnik z 1917. r. o K. 4.974 w pierwszych 6 latach swojej służby. Ograniczanie się wynosi więc przeciętnie w tych 3 wypadkach rocznie K. 246, 526, 829. Najkrytyczniejsze jest położenie urzędnika w 3. roku służby, tu niedobór wynosi u tych urzędników K. 450, 723 i 1.022. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatecznie człowiek, który nie ma większych dochodów i nie może otrzymać kredytu, ograniczyć musi i do tego stopnia swoje potrzeby. Ale od człowieka, którego pracę o 30% niżej cenimy, wymagać możemy także tylko o 30% zmniejszonej wydajności jego pracy.

Niestety położenie urzędnika pogarsza znacznie jeszcze kredyt konsumpcyjny. Długi konsumpcyjne i możliwość zaciągania tych długów jest daleko gorsza od ograniczania się. Kredyt konsumpcyjny demoralizuje człowieka, a z drugiej strony pogarsza znacznie jeszcze sytuację każdego gospodarstwa. Płacenie rat i procentu zwiększa wydatki. Jeżeli więc regularne potrzeby urzędnika przed zaciągnięciem pożyczki nie miały pokrycia w jego dochodach, to tem mniej mogą one znaleźć

pokrycie po zaciągnięciu pożyczki. O ile zaś urzędnik rzeczywiście opłaca długi, to musi on odpowiednio ograniczyć swe potrzeby. Urzędnik, który sponać musi długi konsumcyjne miesięcznymi ratami po K. 50, musi swoje potrzeby ograniczać o K. 600 rocznie, jeżeli jego dochody pozostały niezmiennione. Kredyt konsumcyjny jest jeszcze o tyle niebezpieczny, że mimowoli człowiek, któremu się pożyczka, zwiększa swoje potrzeby. Dlatego też najważniejszym zadaniem każdego zdrowego gospodarstwa musi być unikanie kredytu konsumcyjnego. Urzędnik, który raz długi konsumcyjne zaciągnął, z reguły nigdy się już od tych długów nie uwolni. Do tego potrzeba albo bardzo znacznego podwyższenia dochodów, albo też nadzwyczajnie silnej woli do odpowiedniego ograniczania swych potrzeb. To ostatnie jest u urzędnika bardzo trudne.

Rozpatrzyć jeszcze teraz musimy położenie urzędników państwowych. Na podstawie ustawy z dnia 15. kwietnia 1873. r. Dz. u. p. Nr. 47. pobierali urzędnicy państwowi we Lwowie:

	pensya	dodatek aktyw.	razem
w XI. randze	K. 1.200	+	360 = K. 1.560
" VIII. "	" 2.800	+	720 = " 3.520
" V. "	" 9.000	+	1.200 = " 10.200

Przypuśćmy, że te pobory odpowiadały faktycznie ówczesnym cenom, to dla naszych obliczeń stworzymy podstawę, gdy pobory te zredukujemy na r. 1863. Wedle naszych obliczeń*) wydatki r. 1873 wynosić muszą 140% wydatków na potrzeby z 1863. r. skutkiem tego podstawowe wydatki urzędnika 1863. r. wynosiły:

w XI. randze	K. 1.114
" VIII. "	" 2.514
" V. "	" 7.286

Na podstawie tych wydatków otrzymamy teraz wydatki r. 1898., które wobec cen 1863. r. podniosły się o 75.6%. Pobory wedle ust. z dnia 19. września 1898. r. porównane

*) Patrz: Postępy drożyny we Lwowie.

z tymi wydatkami dadzą następujący obraz budżetu urzędników państwowych we Lwowie:

Ranga	Pobory w r. 1898.	Wydatki na potrzeby z 1863. r.	Pobory ±	Z uwzględnieniem mieszkania			Z uwzgl. wydatków kulturalnych		
				wyższe koszta miesz- kania	wydatki razem	pobory ±	wydatki kultur.	wydatki razem	pobory ±
XI.	K. 1.960	1.956	+ 4	+ 132	2.088	- 128	804	2.992	- 432
VIII.	" 4.320	4.414	- 94	+ 260	4.674	- 354	480	5.154	- 834
V.	" 11.200	12.794	- 1.594	+ 480	13.274	- 2.074	640	13.914	- 2.714

Wynika z tego, że pobory rangi XI. w 1898. r. zastosowane były rzeczywiście do zwiększonych wydatków urzędnika z powodu drożyny cen środków konsumcyjnych, wynosiły nawet o 4 K. więcej. Natomiast pobory rangi VIII. były niższe o 94 K., a pobory rangi V. niższe o 1.594 K. Przyjmując, że w wydatkach z 1873. r. mieściły się także całe wydatki na mieszkanie, musimy w 1898. r. uwzględnić jeszcze zwiększone wydatki na mieszkanie. Gdy się uwzględni i zwiększone czynsze mieszkań, okaże się, że wszystkie pobory były znacznie niższe, a mianowicie w randze XI. o K. 128, w randze VIII. o K. 354, a w randze V. o K. 2.074.

Oprócz tego uwzględnić jeszcze musimy wydatki kulturalne, które niedobory urzędnika zwiększają do 432 K. w XI. randze, do K. 834 w VIII. randze i do K. 2.714 w V. randze. Urzędnik w 1898. r. musiał zatem potrzeby z 1863. r. ograniczać:

w randze XI.	o 18%
" VIII. "	" 16 "
" V. "	" 20 "

Przy tem podwyższeniu poborów podniesiono tylko pensye, dodatki aktywne (na mieszkanie) zostały niezmiennione. Podwyższenie pensyi rangi XI. odpowiadało zatem tylko wyższymi cenom środków konsumcyjnych, nie odpowiadało atoli zwiększonym wydatkom na mieszkanie i na potrzeby kulturalne.

Większe wydatki na mieszkanie uwzględnione zostały dopiero w ustawie z d. 19. lutego 1907. r. Dz. u. p. Nr. 34. Budżet urzędników państwowych w porównaniu z potrzebami

z 1863. r., które wymagały w 1907. r. wydatków o 91,2%
zwiększonych, tak się przedstawia:

W randze	Pobory w r. 1907.	Wydatki na potrzeby z 1863. r.	Pobory ±	Z uwzględnieniem mieszkania			Z uwzgl. wydatków kulturalnych		
				wyższe koszta miesz- kania	wydatki razem	pobory ±	wydatki kult.	wydatki razem	pobory ±
XI.	K. 2.176	2.180	+ 46	+ 288	2.418	- 242	475	2.893	- 717
VIII.	" 4.704	4.807	- 103	+ 600	5.407	- 703	750	6.157	- 1.453
V.	" 11.760	13.930	- 2.170	+ 720	14.650	- 2.890	1.000	15.650	- 3.890

Przy regulacji poborów w 1907. r. urzędnicy rangi XI. otrzymali znowu we Lwowie dochody, które odpowiadały tylko podwyższonym cenom środków konsumcyjnych.

Regulacją z 1907. r. otrzymała ranga XI. we Lwowie podwyższenie dodatku aktywalnego o 216 K., ranga VIII. o 384 K., ranga V. o 560 K.; wedle naszych zestawień ceny mieszkań zwiększyły się do tego roku we Lwowie dla rangi XI. o 288 K., dla VIII. rangi o 600 K., a dla V. rangi o 720 K. Z tego wynika niedobór mieszkaniowy dla rangi XI. 72 K., dla rangi VIII. 216 K., a dla rangi V. 160 K. Oprócz tych niedoborów przy dodatkach aktywalnych nie uwzględniono zupełnie przy tej regulacji wyższych cen środków konsumcyjnych. Wynikiem tej regulacji były więc następujące rezultaty: Ranga XI. otrzymała pobory zastosowane do środków konsumcyjnych, a oprócz tego nadwyżkę 46 K. na częściowe pokrycie niedoboru mieszkaniowego w kwocie 288 K. Wobec podwyższonych cen środków konsumcyjnych wykazują pobory rangi VIII. niedobór 103 K., a rangi V. niedobór 2.170 K. Niedobory mieszkaniowe wynoszące w randze VIII. 600 K., a w randze V. 720 K., nie zostały regulacją pokryte. Taksamo nie zostały pokryte wydatki kulturalne, które w 1907. r. obliczamy dla rangi XI. na 475 K., dla rangi VIII. na 750 K., a dla rangi V. na 1.000 K.

Ostateczny rezultat regulacji z 1907. r. wykazuje we wszystkich rangach niedobory, a mianowicie w randze XI. 717 K., w randze VIII. 1.453 K., a w randze V. 3.890 K.

Urzednicy przy tych poborach muszą zatem ograniczać potrzeby wobec swych poprzedników:

	z 1863. r.	z 1898. r.
w randze XI.	o 25%	o 7%
" " VIII.	" 24 "	" 8 "
" " V.	" 25 "	" 4 "

Widzimy tu, że to pozornie największe podwyższenie pensji rangi XI., w którym oprócz wyższych wydatków powodowanych droższą środków konsumcyjnych pokryty został częściowo i niedobór czynszowy, w rzeczywistości wygląda znacznie niekorzystniej od podwyżki rangi V., bo niedobór rangi V. zwiększył się od 1898. do 1907. r. tylko o 4%, a niedobór rangi XI. o 7%. Równocześnie mamy tu dowody, że cena pracy stale się obniża i że położenie urzędników staje się coraz więcej niekorzystne.

Rozumie się samo przez się, że niedobory przed regulacją były w ostatnich 4 latach jeszcze większe, a mianowicie:

	w l a t a c h			
	1904	1905	1906	1907
ranga XI.	K. 768	K. 824	K. 880	K. 933
" VIII.	" 1.500	" 1.611	" 1.722	" 1.837
" V.	" 3.866	" 4.058	" 4.250	" 4.450

Położenie urzędników, którzy byli w tych rangach, przedstawiało się w 1907. r. w randze VIII. i V. o 30%, a w randze XI. nawet o 33% gorzej aniżeli w 1863. r.

Urzednicy rangi XI. awansują co 3 lata o 200 K., niedobór zwiększa się w tych 3 latach co najmniej o 933—768 K. czyli o 165 K. Ranga VIII. otrzymuje na drugim i 3 stopniu po 5 latach służby o 400 K. więcej, niedobór za 5 lat zwiększa się o 555 K. Ranga V. otrzymuje po 5 latach o 2.000 K. więcej, gdy tymczasem niedobór zwiększa się tylko o 960 K. Niedobory rangi V. po 5 i 10 latach służby w tej randze cokolwiek się zmniejszają, a w rangach XI. i VIII. stale rosną.

Niedobory urzędnika, który pozostałby przez 12 lat w randze XI., t. z. od 1907. aż do 1919. r. (gdyby ten urzędnik nie chciał się ograniczać w innych wydatkach wobec swego poprzednika z r. 1863.) wynosiłyby przy 3%-wem podwyższaniu się cen:

	pobory	wydatki	niedobór
w 1907. r.	K. 2.176	K. 2.893	K. 717
" 8. "	" 2.176	" 2.980	" 804
" 9. "	" 2.176	" 3.070	" 894
" 1910. "	" 2.376	" 3.162	" 786
" 1. "	" 2.376	" 3.257	" 881
" 2. "	" 2.376	" 3.354	" 978
" 3. "	" 2.576	" 3.454	" 878
" 4. "	" 2.576	" 3.558	" 982
" 5. "	" 2.576	" 3.665	" 1.089
" 6. "	" 2.776	" 3.775	" 999
" 7. "	" 2.776	" 3.888	" 1.112
" 1918. "	" 2.776	" 4.004	" 1.228
razem	K. 29.712	K. 41.060	K. 11.348

Nie uwzględniliśmy tu zwiększonych wydatków na pobyt letni, który przecież kosztuje rocznie co najmniej 150 K. więcej od pobytu we Lwowie (włącznie z kosztami podróży). Za 12 lat niedobór z tego tytułu wynosi 1.800 K. Jest to wydatek, którego urzędnik XI. rangi w r. 1863. nie znał zupełnie. Suma niedoborów zwiększy się więc do kwoty K. 13.148.

Gdyby urzędnik XI. rangi nie ograniczał się w tych potrzebach, które miał urzędnik w randze XI. w 1863. r., musiałby się zadłużyć na blisko 14.000 K. za 12 lat służby w tej randze. Ażeby urzędnik pozostający w XI. randze od 1907. r. do 1919. r. nie potrzebował ograniczać tych wydatków, musiałby mieć pobory o 44% wyższe!

Obecnie, t. j. w 1912. r. z powodu zwiększającej się rocznie o 3% drożyzny urzędnicy ograniczać się muszą wobec swych poprzedników z 1863. r. jak następuje:

	przy poborach	potrzeby	niedobór	niedobór wobec poborów
w XI. randze	K. 2.176	K. 3.254	K. 1.178	= 54%
" VIII. "	" 4.704	" 6.930	" 2.226	= 47 "
" V. "	" 11.760	" 17.102	" 5.342	= 45 "

W tych cyfrach okazuje się najdobitniej cała nędza urzędników; cyfry te tłumaczą dostatecznie zadłużenie urzędników i coraz większą szerzący się wśród nich socjalizm. Chcąc zapobiedz nędzy urzędniczej musiałoby się podwyższyć ich pensye 45—54%.

Cyfry te nie potrzebują bliższych komentarzy, bo najmowniejszym dowodem tego są do milionów dochodzące długi urzędników*), pomimo znacznego z ich strony ograniczania potrzeb. Cena pracy od 1863. r. obniżyła się u urzędników prawie o 33% **).

XIV. Socjalizm urzędników.

Urzędnik, w swym bycie zagrożony, stara się przede wszystkim uzyskać wyższą pensję. Ma on do tego prawo, bo sam drożyznie nie zawinił, gdyż drożyznę przypisać musimy obecnemu ustrojowi społecznemu. To dążenie urzędnika do uzyskania wyższych poborów nazywa chlebowadca socjalizmem ***).

Zachodzi pytanie, czy chlebowadca jest do podwyższenia pensji obowiązany.

Ze stanowiska prawnego podstawą stosunku służbowego jest kontrakt służbowy. Otóż na podstawie takiego kontraktu służbowego wedle litery prawa chlebowadca nie ma obowiązku podwyższenia płacy swemu pracownikowi.

Ale litera prawa jest martwą, a praca urzędnika i stosunki społeczne wynikają z życia, i życie zwycięża i obalić

*) Przyjmując, że przeciętnie każdy urzędnik ma długi w wysokości tylko dwumiesięcznej pensji, suma długów wszystkich urzędników państwowych przekracza musi 126,000.000 K., czyli szóstą część rocznych poborów (763,049.000 : 6).

**) Przyjmując, że urzędnik zamiast 100 K. pobierać winien 150 K., cena pracy obniżyła się z 150 K. na 100 K., czyli o $50 \times 100 : 150 = 33\frac{1}{3}\%$.

Ze nastąpiło znaczne obniżenie ceny pracy, uznała to nawet komisja parlamentarna dla pragmatyki służbowej, wzywając rząd na podstawie rezolucji p. Cecha, aby w najkrótszym czasie przedłożył Izbie posłów zmianę art. I. §. 1. ustawy z 19. lutego 1907. Dz. u. p. Nr. 34. w tym duchu, aby dotychczasowe pięciolecia we wyższych rangach zamienione zostały na czterolecia.

***) Komisja parlamentarna dla pragmatyki służbowej w swoim sprawozdaniu Nr. 1.364 (XXI. sesja 1912.) uznaje kroki przedsiębrane przez urzędników celem uzyskania lepszych warunków za zupełnie naturalne (str. 1.): »Es ist ganz natürlich, dass diese ungünstigen (durch die allgemeine Teuerung hervorgerufenen) Verhältnisse eine Bewegung der Staatsangestellten aller Kategorien zum Zwecke der Aufbesserung ihrer Bezüge hervorgerufen haben«.

musi martwą literę prawa, przepisy prawne ulegać muszą od czasu do czasu zasadniczym zmianom. Dlatego też najlepszym sędzią jest człowiek, który martwą literę prawa zastosowywać potrafi do istot żyjących, — ciała martwe praw nie potrzebują. Z tego zaś punktu widzenia urzędnik ma prawo żądania, aby wynagrodzenie za jego pracę nie uległo zmianie na jego niekorzyść, dopóki efekt jego pracy nie zmienił się na niekorzyść chlebobdawcy. Z chwilą, gdy stosunki społeczne zmniejszyły siłę kupna pieniądza, t. z., gdy ceny artykułów spożywczych się zwiększyły, urzędnik ma prawo żądać takiej podwyżki płacy zakontraktowanej, która ma wystarczyć do ponoszenia tychsamyh ciężarów utrzymania. I tu motywy prawne martwego kontraktu na nic się nie przydadzą*). Zresztą podwyższenie płac leży w interesie samego chlebobdawcy; złym przedsiębiorcą jest bowiem fabrykant, który obniża wydajność swej fabryki, kiepskim byłby taki woźnica, któryby raz na tydzień smarował koła swego wozu przy kilkarazy większem użytkowaniu, złym hodowcą byłby właściciel, któryby bez względu na wysiłek swego konia jednakowo go odżywiał; przy ciężkiej pracy a złem odżywianiu koń na pewno nie odpowie i straci na wartości. A jak wyglądałby koń, gdyby go właściciel żywić chciał wedle wartości pieniądza a nie wedle ilości i jakości karmy!

Tosamo dzieje się z urzędnikiem; czem gorzej jest wynagradzany, tem mniejszy jest efekt jego pracy. Troski codziennego życia i długi, zarzuty mu czynione, że żyje nad stan, pomimo największych ograniczeń, uczucie krzywdy społecznej, zatargi z chlebobdawcą, który nie chce pensji podwyższać, to wszystko musi urzędnika zepchnąć do roli wroga wobec swego chlebobdawcy. A takie zachowanie się urzędnika odbić się musi znowu także i na chlebobdawcy. Na tem tle wytwarza się sytuacja niekorzystna zarówno dla urzędnika jak też i dla przedsiębiorcy. Są to dwa obozy nieprzyjacielskie, które walczą ze sobą. Ze w takim stanie i przedsiębiorstwo bardzo dużo cierpieć musi, tego chyba udowodniać nie potrzeba.

Zdawałoby się, że przedsiębiorca może zmienić każdej chwili tę sytuację. Podaż pracy jest bowiem coraz większa,

*) Tosamo odnosi się i do pragmatyki służbowej. Zupełnie też słusznie wywodził w Izbie posłów p. Held, że §. 32. z pewnością nie zapobiegnie biernemu oporowi.

kandydatów na urzędników jest ilość ogromna, podań o posady prawie wszędzie leżą całe stopy. A każdy kandydat na urzędnika, otrzymawszy posadę na 50 K., czuje się szczęśliwy, że nareszcie może na siebie zarabiać. Lec ten człowiek, którego utrzymywali dotychczas rodzice, który dotąd czas spędzał na ławie szkolnej, za dwa lub 3 miesiące już jest niezadowolony, a po 2 latach już jest zadłużony i nieszczęśliwy. Jako akademik żył skromnie, a gdy był bez grosza, jego chwilowa sytuacja sprawiała mu do pewnego stopnia nawet pewien rodzaj zabawki, prowadził życie cyganery i był dumny z tego. Znosił niedostatki, bo wiedział, że czas nauki wkrótce skończyć się musi, miał nadzieję, że po ukończeniu studiów otrzyma posadę, która przecież polepszy jego położenie. Ale po otrzymaniu posady cały tryb jego życia podlega zupełnej zmianie, przede wszystkim znikła wolność akademicka, na miejsce różowego zapatrywania wstąpiła ponura rzeczywistość, praca przymusowa, życie wedle stanu, niedobory budżetowe, a przede wszystkim brak najmniejszych widoków lepszej przyszłości. Znikła cudowna fatamorgana. Pelen życia akademik już po półrocznem urzędowaniu i biurokratyzowaniu się czuje się niewolnikiem, nie różni się w tem od urzędnika starszego. Zato starszy urzędnik utracił już swą energię i stał się potulny, młody zaś urzędnik rwie się jeszcze do życia, posiada energię do walki, sprężystość i zdolność przystosowania się ewentualnie i do zmiany swego zajęcia. Starszy urzędnik, człowiek obciążony do tego rodziną, musi liczyć się ze swą posadą, utrata posady byłaby dla niego ruiną. Młodszy urzędnicy z natury rzeczy mają wyższe wymagania. Dlatego też młodszy urzędnicy w walce o byt są zupełnie innym żywiołem od urzędników starszych. A starsi urzędnicy zawsze tylko zawdzięczają polepszenie swego bytu tym młodym urzędnikom. To jest główną przyczyną, że chlebobawca z natury rzeczy szukać musi w starszych urzędnikach przeciwwagi wobec młodszych.

Największą przeszkodą usunięcia nędzy urzędniczej jest sam zarząd państwowy. Ogromna ilość urzędników państwowych staje się przyczyną, że odpowiednie wynagrodzenie urzędników państwowych pochłonęłyby takie sumy, których państwo na razie zdobyć nie może i przy obecnym ustroju gospodarczym dla tej ogromnej rzeszy urzędników nie zdobędzie. Płace urzędników niepaństwowych z natury rzeczy stosować się zawsze będą mniej więcej do wysokości płac urzędników państwowych.

Że pomiędzy urzędnikami panuje nędza, o tem przekonane jest całe społeczeństwo. Spory pomiędzy urzędnikiem a chlebodawcą dziś urzędnik-sędzia coraz częściej rozstrzyga na korzyść urzędnika. Sądy przysięgłych uwalniają urzędników oskarżonych o defraudacye pieniędzy. Jest to atoli objaw bardzo niezdrowy, a gra bardzo niebezpieczna!

A przecież wobec tej nędzy, o której każdy jest dziś przekonany, bardzo ciekawe są wymagania chlebodawców. Urzędnik, któremu chlebodawca nie może dać odpowiednich do usunięcia nędzy dochodów, musi chlebodawcę prosić o pozwolenie, by mógł zarabiać pobocznie, aby w ten sposób podnieść swe niewystarczające dochody. Ale nie wolno urzędnikowi zająć się byle jakim, chociażby najuczciwszym zarobkiem; zajęcie poboczne jest ograniczone, musi ono odpowiadać godności stanu urzędnika! Czy to nie ironia? Chlebodawca, który nie może dać swemu pracownikowi odpowiedniego dochodu, żąda od niego sposobu życia odpowiedniego jego zajęciu.

I potem dziwimy się, że urzędnik schodzi do roli biurokraty, który załatwia tylko swe kawałki, a pozatem niema ochoty do wydatnej pracy, nie ma energii i inicjatywy. Człowiek zepchnięty do takiej roli jest potem nowym typem niewolnika i musi być socyalistą.

I kto wie, czy ten człowiek przy obecnej kulturze nie odczuwa nieraz więcej swojej nędzy od niewolnika starożytnego, utrzymywanego przez swojego pana!

XV. Żłudne nadzieje urzędników.

Dlaczego pracodawcy nie podwyższają pensyi urzędnikom?

Rzecz bardzo prosta. Każdy chlebodawca jest kupcem, jako kupiec musi przedewszystkiem starać się o powiększenie własnych dochodów. Każdy kupiec musi kalkulować, obliczać, a kalkulacya kupiecka dyktuje mu, aby koszta produkcji były jak najmniejsze, bo tylko wtenczas osiąga zyski jak największe. W tem leży powodzenie każdego przedsiębiorcy.

Kupiec ogranicza więc swoje wydatki tak, aby przedsiębiorstwo jego nie ucierpiało. Dopóki więc przedsiębiorca może otrzymać pracowników odpowiednio dobrych za taniem wynagro-

dzeniem, byłby kiepskim kupcem, gdyby swych pracowników lepiej wynagradzał. Każdy przedsiębiorca płaci więc swoim współpracownikom tylko tyle, ile płacić musi bez narażania swego interesu na niepowodzenie lub na mniejsze zyski. Przedsiębiorca przystępuje zatem do podwyższenia wynagrodzenia za pracę umysłową lub fizyczną tylko pod przymusem i tylko wtenczas, gdy za dotychczasowem wynagrodzeniem nie otrzymałby takich pracowników, jakich do powodzenia swego przedsiębiorstwa potrzebuje!

Zapatrzywania urzędników, jakoby przedsiębiorca musiał się liczyć ze zwiększonymi potrzebami życiowymi urzędnika lub z drożyzną, są wprost naiwne! Przedsiębiorstwo nie jest zakładem dobroczynnym; przedsiębiorca litości znać nie może, bo z tą chwilą naraziłby swe przedsiębiorstwo na upadek. Są przecież miliony biedniejszych ludzi od urzędników. Przedsiębiorca liczyć się musi z konkurentami, państwo liczyć się musi ze swymi dochodami. Przedsiębiorca podwyższy płace urzędnikom i robotnikom w miarę podwyższania się plac u konkurentów.

Państwo uzyskuje dochody przeważnie z podatków, a podatki uchwała parlament tylko pod przymusem.

Dlatego też pierwszym warunkiem podniesienia ceny pracy jest przymus. A taki przymus wywołany być może tylko przez samych pracowników. Organizacya poszczególnych zawodów bez silnej spójni nie potrafi odpowiednio podnieść cen pracy, dopóki napływ kandydatów jest dostateczny. Przy obecnym ogromnym napływie kandydatów przedsiębiorca może sobie dosyć łatwo poradzić; wystarczy mu 10% urzędników dobrze płatnych i z przedsiębiorstwem obeznanych, aby w przeciągu krótkiego czasu wyszkolić sobie nowe siły. Większa część urzędników państwowych nie bardzoby ucierpiała, gdyby urzędnicy odmówili pracy, bo powiększyłaby się tylko liczba kawałków i tak od miesięcy zalegających. Zamiast każdych 100 byłoby 150 lub 200 kawałków zalegających. Natomiast straty prowadzonych po kupiecku przedsiębiorstw państwowych (np. koleje) najprędzej zmuszą państwo do podwyższenia plac urzędnikom.

O dobrowolnem podwyższaniu plac ze strony chlebodawców nie może być mowy, każde podwyższenie zawdzięczają urzędnicy tylko okolicznościom, które zmuszają chlebodawców do tego. Tak samo uczyniłby każdy z urzędników, gdyby był chlebodawcą.

Podwyższenie cen pracy musi dlatego też być ogólne. Tylko solidarność wszystkich urzędników i wszystkich kandydatów na urzędników może wydać odpowiednie rezultaty. Urzędnicy jednego tylko zawodu osiągnąć mogą tylko częściowe i niewielkie korzyści.

Przy obecnym ustroju społecznym bez walki urzędnicy podwyższenia cen pracy nie osiągną, a każde podwyższenie cen pracy nie będzie odpowiadało cenom środków spożywczych, bo urzędnicy i robotnicy zależni są od chlebodawców, a nędza jest i będzie zawsze najlepszym zabezpieczeniem kapitalistów. Dopiero z chwilą, gdy urzędnicy i robotnicy staliby się niezależni od chlebodawców, mogłoby nastąpić takie podwyższenie się cen pracy, któreby odpowiadało cenom środków konsumcyjnych.

Urzędnicy pogodzić się muszą ze stanowiskiem chlebodawców, gdyż niskie ceny pracy są wynikiem słabych sił urzędniczych. Jak wszędzie tak i tu siła zwycięża przed prawem, bo siła jest właściwie prawem. Nieraz słyszy się nawet z ust pracodawców zdanie, że dobry urzędnik ma prawo żądania dobrej zapłaty, ale prawa te istnieją tylko tak długo, dopóki urzędnik posiada siłę, której inny zastąpić nie potrafi. Z chwilą, gdy siła taka może być zastąpiona, prawo działać przestaje. Ta siła niekoniecznie wychodzić musi z samej pracy urzędnika, przy protekcyi działa siła poza urzędnikiem stojąca.

W tem znajdujemy dla ogółu urzędników niezrozumiałą z reguły zagadkę, dlaczego jeden urzędnik awansuje lepiej od drugiego.

Zupełnie od awansu niezależną kwestyą jest utrzymywanie cen pracy na poziomie, odpowiadającym cenom środków konsumcyjnych. Na tym punkcie wszyscy urzędnicy powinni się połączyć w silną organizację, któraby i dla urzędników słabszych potrafiła uzyskać pensye, odpowiadające ich pracy. Jeżeli ceny środków konsumcyjnych w ciągu roku poszły o 3% w górę, to i urzędnik powinien otrzymać dopłatę w tej samej wysokości za rok ubiegły, w przeciwnym bowiem razie ceny pracy stale obniżać się muszą. Jeżeli bowiem podwyższenie cen pracy pozostaje rok rocznie tylko o 2% poza cenami środków konsumcyjnych, to po 10 latach położenie urzędnika pogorszyło się już o 20%. I to też jest główną przyczyną drożyzny, tu szukać musimy źródła nędzy urzędniczej.

Najważniejszą więc rzeczą jest zrównoważenie cen pracy z cenami środków konsumcyjnych. Obowiązek ten ciąży na

każdej jednostce, każdy szanujący siebie i ceniący swą pracę urzędnik ma obowiązek domagania się, aby jego pracę oceniano wedle jednakowej miary. Tą miarą mogą być tylko ilości środków konsumcyjnych. Jeżeli urzędnik mógł np. przed 10. laty za K. 3.000 zakupić 3.000 jednostek (kg., l., m.) środków konsumcyjnych, a dziś po 10. latach przy podwyższonej pensyi w kwocie K. 4.500 zakupić może tylko 2.500 takich jednostek tych samych środków konsumcyjnych, to pensya jego nie odpowiada obecnym stosunkom, cena pracy obniżyła się wobec cen środków konsumcyjnych: Przed 10. laty 1 jednostka kosztowała K. 1, — a obecnie kosztuje K. 1.80, 3.000 takich jednostek konsumcyjnych kosztuje obecnie K. $3.000 \times 1.80 = K. 5.400$, a urzędnik pobiera tylko K. 4.500. Wynika z tego niedobór K. 900. Urzędnik musi się czuć pokrzywdzony, bo jego pensya podwyższyła się tylko o 50%, a ceny środków konsumcyjnych poszły o 80% w górę. Podwyższenie się ceny pracy nie odpowiada tu podwyższeniu się cen środków konsumcyjnych, pozostało o 30% w tyle.

Urzędnik jest tu złym kupcem, bo nie potrafił wobec zwiększonych wydatków podnieść odpowiednio swoich dochodów. I urzędnik musi być kupcem, inaczej bowiem jego przedsiębiorstwo zbliża się do bankructwa. Ale dobry kupiec musi prowadzić rachunki, na podstawie zapisków musi on potem obliczyć stosunek wydatków do dochodów, a wedle tego ustalić ceny swych produktów.

Przedsiębiorca, który nie troszczy się o to, musi zbankrutować, zginąć. Powodzeniem cieszą się tylko ci przedsiębiorcy, którzy potrafią uzyskać dochody przewyższające koszty produkcji (wydatki).

To samo odnosi się i do urzędnika. Złym kupcem jest urzędnik, który pozwala na zmniejszanie się jego dochodów w stosunku do wydatków. Ale pierwszym warunkiem jest tu kalkulacja kupiecka, bo tylko wtenczas może sobie urzędnik zdać sprawę ze swego gospodarstwa i warsztatu pracy.

Dziś urzędnicy odczuwają fatalne położenie, ale dokładnie sprawy sobie nie zdają, w jakiej mierze to położenie spowodowała drożyzna, w jakiej zaś wyższe wymagania życiowe, a jaką rolę odgrywa tu obniżenie się cen pracy wobec cen środków konsumcyjnych. O tem możemy się dowiedzieć tylko ze statystyki, dokładnie dla każdej miejscowości prowadzonej.

Każdy urzędnik pamiętać powinien, że wyższe ceny pracy sam tylko dzięki swojej sile uzyskać może. Jeżeli zaś nie po-

siada takiej siły, zrezygnować musi z wyższych poborów. W żadnym zaś razie nie może przypisywać winy złego wynagrodzenia samemu tylko chlebobdawcy. Dopóki zaś żyć będzie samymi tylko złudzeniami, o należytem wynagradzaniu mowy być nie może.

Wielkie znaczenie przypisuje się obecnie uchwalonej co dopiero pragmatyce służbowej. Z okazji dyskusji osławionego §. 32. nadzwyczajnie trafnie scharakteryzował całą pragmatykę służbową p. Kallina: »Materyalne korzyści pragmatyki służbowej znikną w krótkim czasie z powodu drożyzny, a pozostaną tylko ciężkie postanowienia pragmatyki«.

XVI. Analiza awansu czasowego c. k. urzędników państwowych i rentowność wykształcenia.

Parlament austriacki, uchwalając pragmatykę służbową dla urzędników, chciał zapomocą automatycznego czasowego awansu zapobiedz nędzy urzędniczej. Jeżeli drożyzna wzrastać będzie i w przyszłości w takich rozmiarach jak w ostatnich latach t. j. o 3% rocznie, to nowo uchwalony system awansowy tylko chwilowo polepszy byt urzędników. Przekonamy się o tem z następującego zestawienia dochodów pensyjnych urzędnika grupy A. z ukończonemi studjami uniwersyteckimi, a więc urzędnika najlepiej płatnego. Przedstawimy tu położenie gospodarcze dwu urzędników we Lwowie, z których jeden wstąpił do służby państwowej w 1909. a drugi w 1914. r.; każdy z nich otrzymuje pobory X. rangi w 4. roku służby, pierwszy w 1912. a drugi w 1917. r. i awansuje jak następuje: (Patrz tabl. poniżej).

Przyjmując, że pierwsze pobory w 1912. r. urzędnika w X. randze odpowiadają rzeczywistości stosunkom drożyznianym w tym roku, to przy wzrastającej o 3% rocznie drożyznie, rzeczywisty awans tego urzędnika, o ile on dojdzie tylko do rangi VII. przy sumie poborów K. 168.144 za lat 32 (w pierwszych 3 latach pobiera adjutum K. 1.000, K. 1.100 i K. 1.200) wynosi K. 12.927 czyli przeciętnie K. 404 rocznie. Przypuściwszy teraz dalej, że pierwsza płaca K. 2.968, obliczona jest na utrzymanie kawalera, a tak ostatecznie tę pensję pojmować musimy, to faktyczny awans w przeciętnej wysokości K. 404 rocznie wystarczyć winien urzędnikowi żonatemu

w ro- ku ka- lend.	Urzędnika z 1909. roku						Urzędn. z 1914. r.		
	w ro- ku służ- by	ranga	dochody	potrzeby odpow. drożyznie	awans	niedo- bór	dochody	awans	niedo- bór
1912.	4.	X.	2.968	2.968	—	—	—	—	—
3.	5.	"	2.968	3.058	—	90	—	—	—
4.	6.	"	2.968	3.148	—	180	—	—	—
5.	7.	"	3.168	3.242	—	74	—	—	—
6.	8.	"	3.168	3.340	—	172	—	—	—
7.	9.	IX.	3.760	3.440	320	—	2.968	—	472
8.	10.	"	3.760	3.543	217	—	2.968	—	575
9.	11.	"	3.760	3.650	110	—	2.968	—	682
1920	12.	"	3.960	3.760	200	—	3.168	—	592
1.	13.	"	3.960	3.873	87	—	3.168	—	705
2.	14.	"	3.960	3.990	—	30	3.760	—	230
3.	15.	VIII.	4.704	4.110	594	—	3.760	—	350
4.	16.	"	4.704	4.233	471	—	3.760	—	473
5.	17.	"	4.704	4.360	344	—	3.960	—	400
6.	18.	"	4.704	4.491	213	—	3.960	—	531
7.	19.	"	4.704	4.626	78	—	3.960	—	666
8.	20.	"	5.104	4.764	340	—	4.704	—	60
9.	21.	VII.	6.088	4.907	1.181	—	4.704	—	203
1930.	22.	"	6.088	5.054	1.034	—	4.704	—	350
1.	23.	"	6.088	5.156	932	—	4.704	—	452
2.	24.	"	6.088	5.310	778	—	4.704	—	606
3.	25.	"	6.088	5.466	622	—	5.104	—	362
4.	26.	"	6.688	5.630	1.058	—	6.088	458	—
5.	27.	"	6.688	5.800	888	—	6.088	288	—
6.	28.	"	6.688	5.974	714	—	6.088	114	—
7.	29.	"	6.688	6.154	534	—	6.088	—	66
8.	30.	"	6.688	6.340	348	—	6.088	—	352
9.	31.	"	7.288	6.530	758	—	6.688	158	—
1940.	32.	"	7.288	6.726	562	—	6.688	—	38
1.	33.	"	7.288	6.926	362	—	6.688	—	238
2.	34.	"	7.688	7.136	552	—	6.688	—	448
3.	35.	"	7.688	7.350	338	—	6.688	—	662
4.	36.	"	—	7.570	—	—	7.288	—	282
5.	37.	"	—	7.797	—	—	7.288	—	509
6.	38.	"	—	8.031	—	—	7.288	—	743
7.	39.	"	—	8.272	—	—	7.688	—	584
1948.	40.	"	—	8.520	—	—	7.688	—	832
			168.144		13.635	546	168.144	1.018	12.463
mniej niedobór					546			12.463	
awans netto					13.089			—	
niedobór netto								11.445	

na utrzymanie żony i dzieci. Cały awans w kwocie K. 13.089 wynosi wobec potrzeb (168.144—13.089) = K. 155.055 tylko 8·4%, gdyż kwota K. 155.055 jest tylko wynagrodzeniem,

które odpowiada pierwszej pensji, zastosowanej do rocznego postępu drożyzny.

Czy tak czy owak, urzędnik ten nie ma ostatecznie powodu do narzekania i żalu. Ale zupełnie inaczej rzecz się przedstawia u urzędnika, który otrzymuje X. rangę 5 lat później t. j. w 1917. r. Wobec postępów drożyzny urzędnik ten ma właściwie wobec swego kolegi, który X. rangę w 1912. r. otrzymał, z wyjątkiem roku 1934/6. i 1939. zawsze tylko niedobór. Suma tych niedoborów wynosi po 35. latach służby K. 11.445. Kwota niedoboru wobec poborów w kwocie K. 168.144 wynosi wprawdzie tylko 6·7%, ale nie wolno nam zapominać, że obydwie kwoty razem (K. 168.144 + 11.445) dadzą dopiero sumę potrzeb K. 179.589. Ażebymy teraz ten urzędnik był tak samo sytuowany jak jego kolega z przed lat 5, musimy do K. 179.589 jeszcze dodać 8·4% awansu czyli K. 15.084. Wynika więc z tego, że urzędnik, który w 1917. r. X. rangę otrzymał, musiałby w przeciągu ostatnich 32 lat służby pobierać K. 194.653 czyli więcej o K. 26.509 (=15·8%). Ta kwota 26.509 koron przedstawia nam tu równocześnie i obniżenie ceny pracy. Obniżenie to wobec kwoty, sprawiedliwie urzędnikowi się należącej, wynosi 13·6%. O ile więc drożyzna zwiększałaby się aż do 1948. r. o 3% rocznie, to urzędnik, który w 1917. r. otrzymał X. rangę, mógłby ostatecznie jeszcze od biedy żyć, ale tylko jako kawaler, musiałby się atoli wobec swego kolegi, który 5 lat wcześniej rangę X. otrzymał, ograniczać o 13·6%. Dlatego też ten urzędnik zupełnie słusznie może się czuć pokrzywdzony. I nie można się dziwić takiemu urzędnikowi, gdy on mieć będzie żal do społecznego ustroju gospodarczego.

A urzędnik ten tem więcej musi się czuć pokrzywdzony, że wymaga się od niego studyów najwyższych i najwyższego wykształcenia. Czyż w tym urzędniku, który przy swojej inteligencji i wydatnej pracy stać winien na czele społeczeństwa, nie musi zrodzić się uczucie krzywdy, gdy jego świadczenia są gorzej wynagradzane od mniejszych stosunkowo świadczeń innych jednostek w społeczeństwie?

Znacznie lepiej przedstawia się awans urzędnika grupy B. z częściowem wykształceniem uniwersytekiem. Przyjmując, że początkowy pobór takiego urzędnika we Lwowie, wynoszący w 1912. r. K. 2.176 odpowiada faktycznym stosunkom drożyznianym, — co bezwarunkowo przyjąć musimy, gdyż ten pobór ustanowiony jest także dla urzędników, którzy ukończyli

całą szkołę średnią (grupa C.), 4 klasy szkoły średniej (grupa D.), a nawet i dla tych, którzy nie ukończyli 4 klas szkoły średniej (grupa E.), — to urzędnik grupy B. aż do ukończenia 35. roku służby pobiera K. 141.944, co wobec rosnących wskutek drożyzny o 3% rocznie potrzeb w kwocie n 114.084

przedstawia dla niego awans w kwocie K. 27.860
W porównaniu z potrzebami awans ten wynosi 24·4% —
(27.860 × 100 : 114.084).

Zważywszy dalej, że urzędnik grupy B. może i 4 lata wcześniej wstąpić do służby od urzędnika z pełnem wykształceniem uniwersytekiem, to urzędnik grupy B. może także o 4 lata służyć dłużej. Wówczas jego pobory tak się przedstawia:

pobory do ukończenia 35. r. służby	K. 141.944
" za dalsze 4 lata po K. 6.688	n 26.752
razem	K. 168.696.

Tymczasem urzędnik grupy A., który z urzędnikiem grupy B. w tym samym roku ukończył szkołę średnią, może mieć do tego czasu dopiero 35 lat służby, a jego pobory (bez adjutum) za ten czas wynoszą tylko K. 168.144. Spotykamy tu fakt bardzo charakterystyczny: urzędnik, który ukończył uniwersytet, pobiera faktycznie o K. 552 mniej od urzędnika, który tylko przez jeden rok uczęszczał na uniwersytet. Zważywszy jeszcze, że 4-letnie studia uniwersyteckie kosztowały conajmniej K. 4.000, to pomimo znacznie wyższych na pozór poborów, wartość pracy urzędnika z pełnem wykształceniem uniwersytekiem ocenia państwo o przeszło K. 4.500 niżej od wartości pracy urzędnika grupy B. Różnicę tę wyrównać mogą dopiero pobory emerytalne. Wobec tego faktu zastanowićby się należało, czy warto kończyć uniwersytet, jeżeli pracę człowieka z niższem wykształceniem ceni się wyżej.

O ile drożyzna podnosićby się dalej miała conajmniej o 3% rocznie, to urzędnik grupy B., który otrzymałby XI. rangę w 1917. r., liczyłby mógł w ciągu swojej 35. letniej służby na awans tylko w kwocie K. 5.711, a urzędnik otrzymujący tę rangę dopiero w 1920. r. musiałby już swoje potrzeby początkowe w ciągu 35. lat służby ograniczyć o K. 14.950, — gdyż tyle wynosiłby niedobór jego poborów, o awansie nie byłoby tu już mowy.

Urzędnik grupy C. z wykształceniem szkoły średniej pobiera po skończeniu praktyki aż do 35. roku służby K. 124.936. Wskutek drożyzny, któraby się podnosić miała stale o 3% rocznie, urzędnik tej grupy, którego minimum potrzeb samo państwo oceniło w 1912. r. na K. 2.176, potrzebowałby na zaspokojenie tychsamyh potrzeb w 1944. r. (w 35. roku służby) K. 5.438. Jego pobory w tym roku wynosiłyby K. 5.504. Ostateczny wynik jego 35. letniej służby takby się przedstawiał: urzędnikowi temu nie wolno zwiększać swoich potrzeb, a wtenczas wobec jego poborów w kwocie K. 124.936 po pokryciu potrzeb niezmiennych, które

wynoszą „ 114.084

cieszyć się może awansem w kwocie . . . K. 10.852

I tylko ten urzędnik z 1912. r. awansuje rzeczywiście w ciągu 35-letniej służby o $9\frac{1}{2}\%$.

Urzędnik tej samej grupy, który dopiero w 1917. r. otrzymuje XI. rangę, potrzebowałby na zaspokojenie potrzeb swego kolegi z 1912. r. w ciągu swej 35-letniej służby K. 129.743, na co nie wystarczyłyby mu już jego pobory służbowe, które byłyby o K. 4.807 niższe.

Bez obniżenia ceny pracy urzędnik ten w stosunku do poborów swego poprzednika z 1912. r. musiałby pobierać K. $129.743 + 9\frac{1}{2}\% = K. 142.668$ czyli o K. 17.732 ($=14\cdot2\%$) więcej.

Urzędnik grupy D., który ukończył 4 klasy szkoły średniej, pobiera w ciągu swej 35-letniej służby bez adjutum K. 115.005. Wydatki na niezwiększone potrzeby urzędnika tej grupy z 1912. r. wynosiłyby przy stale o 3% rocznie podnoszącej się drożyznie K. 108.646 *). Awans tego urzędnika za 35 lat służby wynosi zatem K. 6.362, czyli wobec potrzeb $5\cdot8\%$.

Tesame potrzeby urzędnika tej grupy z 1917. r. wymagałyby wydatków w kwocie 129.743 K., wobec czego jego pobory spowodowałyby niedobór w kwocie 14.735 K.

Urzędnik grupy E., który nie ukończył 4 klas szkoły średniej, posiadający wyższe wykształcenie od absolwenta szkoły ludowej, otrzymuje w 5. roku służby równe z urzędnikiem grupy D. pobory XI. rangi¹ w kwocie 2.176 K.

*) Urzędnicy grupy D. i E. otrzymują XI. rangę dopiero w 5-tym roku służby, zaś urzędnicy grupy A., B. i C. pobierają adjutum tylko do 4. r. służby.

i dochodzi do poborów 4.560 K. w 31. r. służby. Dla przestrogi warto tu przedstawić obraz poborów i potrzeb tego rodzaju urzędników we Lwowie:

W roku kalend.	Urzędnika z 1912. r.				Urzędnika z 1917. r.		
	pobory	potrzeby	awans	nie-dobór	pobory	awans	nie-dobór
1912.	2.176	2.176	—	—	—	—	—
3.	2.176	2.241	—	65	—	—	—
4.	2.176	2.307	—	131	—	—	—
5.	2.376	2.377	—	1	—	—	—
6.	2.376	2.448	—	72	—	—	—
7.	2.376	2.521	—	145	2.176	—	345
8.	2.968	2.596	372	—	2.176	—	420
9.	2.968	2.674	294	—	2.176	—	498
1920.	2.968	2.754	214	—	2.376	—	378
1.	3.168	2.836	332	—	2.376	—	460
2.	3.168	2.920	248	—	2.376	—	544
3.	3.168	3.007	161	—	2.968	—	39
4.	3.368	3.097	271	—	2.968	—	129
5.	3.368	3.190	178	—	2.968	—	222
6.	3.368	3.286	82	—	3.168	—	118
7.	3.760	3.384	376	—	3.168	—	216
8.	3.760	3.485	275	—	3.168	—	317
9.	3.760	3.590	170	—	3.368	—	222
1930.	3.960	3.698	262	—	3.368	—	330
1.	3.960	3.808	152	—	3.368	—	440
2.	3.960	3.922	88	—	3.760	—	162
3.	4.160	4.040	120	—	3.760	—	280
4.	4.160	4.160	—	—	3.760	—	400
5.	4.160	4.285	—	125	3.960	—	325
6.	4.360	4.413	—	53	3.960	—	453
7.	4.360	4.545	—	185	3.960	—	585
8.	4.360	4.680	—	320	4.160	—	520
9.	4.560	4.824	—	264	4.160	—	664
1940.	4.560	4.976	—	416	4.160	—	816
1.	4.560	5.126	—	566	4.360	—	766
2.	4.560	5.280	—	720	4.360	—	920
					4.360	—	1.078
suma	109.128	108.646	3.545	3.063	4.560	—	1.041
niedobór			3.063		4.560	—	1.209
awans			482		4.560	—	1.380
					4.560	—	1.558
					109.128	—	16.835

Wynika z tego, że pobory urzędników grupy C. zastosowane są tylko do stosunków drożyznianych z 1912. r. Urzędnik tej grupy, otrzymujący rangę XI. w 1912. r., musi już ograniczać swoje pierwsze potrzeby aż do 1917. r. Od 1918. r. aż do 1933. r. awansuje, zaś w r. 1934. jego wydatki równe są poborom, a od tego roku musi urzędnik znowu i to coraz więcej ograniczać swoje potrzeby z 1912. r. Przewrotny urzędnik odkładaćby powinien awanse lat lepszych na lata gorsze, a nie powiększając swych potrzeb mógłby się po 35. latach służby cieszyć ze swych oszczędności w skromniutkiej kwocie K. 482!

Jego kolega z 1917. r. musiałby się już bardzo znacznie ograniczać, gdyż potrzeby K. 125,963 musiałby zmniejszyć o 13,3% do kwoty swych poborów K. 109,128.

Stałe pobory grupy E. pierwszych 12. lat są równocześnie dowodem, że te pobory uważać należy za minimum utrzymania. I tu objawia się cała nędza urzędników o wyższym wykształceniu. Jeżeli bowiem adjutum zaliczymy do poborów prowizorycznych, to pobory stałe pierwszych 12. lat służby wynoszą we Lwowie i Krakowie:

w grupie	E.	32.064	K.	aż do	17	r.	służby
"	"	D.	32.064	"	"	"	17
"	"	C.	32.064	"	"	"	16
"	"	B.	37.006	"	"	"	16
"	"	A.	43.104	"	"	"	16

Przez lat 12 niema najmniejszej różnicy w poborach urzędników grup C., D., E. Wykształcenie szkoły ludowej jest tu na równi traktowane z wykształceniem ukończonej szkoły średniej. Pobory urzędnika grupy B. są wobec poborów grupy C., D., E. o 4.942 K. czyli przeciętnie rocznie o 414 K. wyższe. Pobory grupy A. są wobec grupy B. wyższe o 6.098 K. czyli przeciętnie rocznie o 508 K. Zważywszy atoli, że urzędnik grupy B. może wstąpić o 4 lata wcześniej do służby, to zanim urzędnik grupy A. 15-letnie pobory osiągnie, urzędnik grupy B. pobiera już 53.792 K. czyli o 10.688 K. więcej od swojego kolegi z tejsamej ławki szkolnej, który ukończył studia uniwersyteckie.

W tych cyfrach odzwierciadla się cena pracy umysłowej. Cena pracy ludzi wyżej wykształconych obniżyła się do tego stopnia, że nie przewyższa ona znacznie ceny pracy ludzi o bardzo niskim wykształceniu. To też jest główną przyczyną nędzy ludzi wyżej wykształconych, których stosunkowo bardzo

nizkie dochody nie mogą wystarczyć na zaspokojenie potrzeb życiowych bez porównania wyższych.

Ostatecznie przyjść musimy do przekonania, że studia uniwersyteckie dziś najmniej się opłacają. Daleko korzystniej przedstawia się pod względem materialnym wykształcenie praktyczne i fachowe*).

Równocześnie mamy tu dowody, że awanse automatyczne taksamo jak inne systemy zawodzą**). Sprawiedliwy system wynagrodzenia osiągniemy tylko, gdy nie dopuścimy do obniżania cen pracy. Cena pracy a zatem i wynagrodzenia zastosowane być muszą do cen wszystkich środków utrzymania. Ale takiego podwyższania wynagrodzenia nie można nazywać awansem, bo awans jest wynagrodzeniem za usługi zwiększone. Niezależnie więc od jednakowej ceny pracy istnieć musi awans za usługi wydatniejsze.

*) Ameryka, ten kraj nawskróś zmateryalizowany, zupełnie inaczej ceni pracę uczonych i ludzi wykształconych. Z wykazu statystycznego z rozwoju niektórych uniwersytetów i kolegiów w Stanach Zjednoczonych dowiadujemy się o pensjach profesorów tych uczelni. I tak najwyższymi płatnym prezydentem czyli rektorem jest rektor w uniwersytecie »California University«, który pobiera 12 000 dolarów (czyli 60.000 K.) rocznie i wspaniałe mieszkanie. Rektorzy uniwersytetów Illinois i Cornell pobierają po 10.000 dolarów rocznie i pomieszkanie. W innych zakładach płaca rektorów waha się między 6.000—7.400 dolarów, zależnie od wyposażenia i sławy uniwersytetu. Pensje profesorów w uniwersytetach, kolegiach, seminariach i innych zakładach naukowych są rozmaite. Dochodzą do 6.000 dol. (czyli 30.000 K.), są atoli także profesorowie, którzy zadowolają się skromną pensją 1.200 dolarów.

**) Po części uznaje to i komisja parlamentarna dla pragmatyki służbowej, wypowiadając zapatrywanie, że trzechlecia po 200 K. nie mogą zastąpić awansu do klasy wyższej (sprawozdanie Nr. 1.364 z r. 1912).

Zapatrywanie to potwierdzają nasze obliczenia, bo przy wzmagającej się o 3% rocznie drożyznie, otrzymamy dla trzechlecia w kwocie K. 200:

$$\text{pobory } 200 \times 100 : 3\% = \text{K. } 6.666 \text{ na 3 lata}$$

$$\text{czyli K. } 2.222 \text{ na jeden rok.}$$

Są to pobory rangi XI. Dlatego też dodatek trzechletni w kwocie 200 K. odpowiada tylko poborom rangi XI. Przy wyższych poborach, w X. i IX. randze, natomiast dodatek trzechletni wynosić winien K. 274 i K. 320. Dodatki te musiałyby atoli być wypłacane: jednorazowo za ubiegłe 3 lata, a potem przez 3 lata corocznie w tejsamej kwocie.

CZĘŚĆ IV.

XVII. Reforma administracji.

Biurokracyzm ma źródło już w domu, w szkole. Tu już uczy się dziecko marnowania czasu i pracy.

Dziecko woli przez 10 minut dzwonić na służbę, gdy potrzebuje chusteczki do nosa. Samo bez czekania na służbę ułatwiłoby tę czynność w 3 sekundach. Do ubierania potrzebna jest służąca*). W szkole dziecko za karę przepisywać musi kilkanaście razy jedno słowo lub zdanie. Zanika samodzielność, dziecko pisze bezmyślnie, uczy się wygody i marnowania czasu. To pierwsze początki biurokracyzmu. Za mało kształcimy dziecko w kierunku praktycznym. Nie muszą to być konieczne wiadomości fachowe. Dzieci uczyć się winny najprostszego wyzyskania czasu i pracy. Zadania winny być krótkie, zwięzłe i treściwe.

Co to za męka przeczytać list czterostronnicowy w sprawach urzędowych, naszpikowany zwrotami literackimi, grzecznościami, wyrazami najwyższego szacunku i poważania, gdy treści domyślić się nie można!

W praktyce powtarza się to na każdym kroku. Nawet w korespondencji kupieckiej. Oto przykład typowy każdego prawie listu kupieckiego:

»Potwierdzając odbiór wielce Szanownego i bardzo cennego pisma z dnia 15. b. m., mam zaszczyt donieść W Panu, co następuje:«

Czy to koniecznie potrzebne? Takie zdanie powtarza korespondent codziennie kilkadziesiąt razy. Przecież zupełnie wystarczy tu wskazówka:

*) Bardzo słusznie żąda Dr. A. Tarnawski w Kosowie, aby jego goście nie zajmowali służby zbyt cennymi usługami, bo ćwiczyć potrzeba pomoc własną tak potrzebną do życia czynnego.

»Odpowiedź na list z dnia 15. b. m.« A to może być na każdym liście nawet wydrukowane.

Spotykamy się z zarzutem, że wypełnianie druków myśli zabija. To nie jest prawda. Przeciwnie, urzędnik, który zupełnie szablonowo codziennie *x* razy powtarzać musi zdania do powyższego podobne, nie ma czasu do myślenia i nie myśli. Bez myślenia pisze zupełnie machinalnie i zużytkowuje niepotrzebnie czas i siłę fizyczną na takie pisanie. Urzędnik zubożniej, traci zamilowanie do pracy, której efektu nie widzi.

Samo wypełnianie druków nie jest zresztą przyczyną szablonowości. Wypełnianie druków nie jest łatwe; najprostszego druku nie jeden inteligentny człowiek od razu wypełnić nie potrafi, owszem musi się dużo zastanawiać, bo musi się uczyć krótkiej mowy tego druku. Wypełnianie druków jest nawet środkiem wychowawczym i kształcącym. Korzyści druków są ogromne: druk ułatwia szybką orientację, przyzwyczajają do porządku, oszczędza dużo czasu i pracy, powoduje zatem wielką oszczędność. Administracja racjonalnie prowadzona używa jak najwięcej druków. Kto druków używać nie lubi lub nie chce, nie jest człowiekiem postępowym.

Zwalczając drożyznę, zwalczać musimy i biurokracyzm. Drożyzna porobiła tak kolosalne postępy, że urzędnicy marzyć nie mogą nawet o takim podwyższeniu płac, by one choć w połowie odpowiadały ich wzmożonym potrzebom. Rzeczą samych urzędników jest zwalczanie biurokracyzmu, reforma administracji. Rząd powołał wprawdzie do życia komisję reformy administracji. Ale ta komisja może obmyśleć środki najlepsze, nim atoli te reformy wejdą w życie, już znowu będą przestarzałe.

Reforma administracji wyjść winna z grona urzędników. Urzędnik czynny i myślący na podstawie swego codziennego zajęcia najłatwiej odczuć może braki w administracji. Dezorganizacji obawiać się nie potrzeba. Współpracownictwo byłoby środkiem wychowawczym, obudziłoby ambicję, zachęciłoby do pracy. Komisja reformy administracji zrobiła zatem ogromny krok naprzód, dopuszczając urzędników do przedkładania projektów. Powinna pójść jeszcze o jeden krok dalej: powinna zachęcić do wykazania niedomagań, do krytyki ze strony publiczności, powinna rozpisywać konkursy na najlepsze projekty. Oszczędności z reform wynikające powinna bez wyjątku przeznaczyć na polepszenie bytu urzędników.

Tematy dotyczące reformy administracyjnej powinny być omawiane na zebraniach urzędniczych, w prasie fachowej,

a nawet w prasie codziennej. Pole to nadzwyczajnie wdzięczne, zarówno dla poszczególnych jednostek ambitnych, jak też dla całego społeczeństwa. Każda, chociażby najostrzejsza krytyka naszego biurokratyzmu jest rzeczą piekącą i bardzo pożądaną. Krytyka musi atoli być rzeczowa, życzliwa, wolna od wszelkich złośliwości i obliczona na usunięcie niepotrzebnego i kosztownego balastu w naszej administracji. Publiczne omawianie reform projektowanych jest koniecznie potrzebne. Nasze władze powinny każdą krytykę przyjąć życzliwie, rozważyć bardzo gruntownie, złe usunąć, a inicjatorowi za dobrą radę podziękować bardzo uprzejmie.

Z reguły dzieje się inaczej, krytykę rzuca się do kosza, a nad projektami przechodzi się do porządku dziennego. Ba, nieraz prześladuje się nawet takiego pana, który miał odwagę krytyki lub pomysł projektu! Następstwem tego coraz większy biurokratyzm, coraz mniej wydajna praca, coraz mniej racjonalna gospodarka, zwiększone wydatki i coraz większa drożyzna. Biurokratyzm mści się na samych urzędnikach. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że drożyznę u urzędników spowodowali częścią oni sami, bo nie mieli tyle sił, tyle energii, aby uzyskać odpowiednie dochody, potrzebne na zaspokojenie potrzeb, połączonych z ich stanowiskiem.

Gdyby było inaczej, znikłby biurokratyzm. Gdyby dziś ciała urzędnicze do swego programu wcieliły walkę z biurokratyzmem, dożylibyśmy wkrótce zupełnego przekształcenia naszej administracji. Dożylibyśmy, że nasze władze odstąpiłyby od przestarzałego zwyczaju fabrykowania kopert z makulatury aktów urzędowych, doczekalibyśmy się, że nasze władze wysyłałyby pocztą poleconą tylko takie listy, których zguba spowodowaćby mogła rzeczywiste szkody. I doczekalibyśmy się wiele innych rzeczy!

Przecież sporządzenie jednej koperty: obcięcie papieru, złożenie, lakowanie, wypisanie władzy, a chociażby tylko słowa »świetny«, »wysoki« lub t. p. kosztuje, licząc materiały, czas i pracę, co najmniej 10 halerzy, a wydrukowaną kopertę, bardzo estetyczną, otrzymać można za $\frac{1}{3}$ halerza. Czyż ten urzędnik, sporządzający taką kopertę, nie ma nic lepszego i pilniejszego do czynienia? Gdzie tu oszczędność, gdzie racjonalne gospodarstwo?

Wysyłanie listów bezwartościowych pocztą poleconą powoduje w urzędach pocztowych ogromne powiększenie pracy. A taka drobnostka, jak przylepianie marki na tylnej stronie

koperty; czy te panie, które to z przyjemnością czynią, zastanawiają się nad tem, że powiększają ogromnie pracę urzędniczej pocztowej, przeciążonej pracą?

Są to rzeczy, na które władze zwracać winny baczną uwagę. Uświadamiać publiczność, a czynić to powinny nawet i szkoły.

Wydatność pracy podniesiemy zapomocą usamodzielnienia urzędników. Do tego przekonania przyszła nawet i wojskowość. Dawniejsze wychowanie żołnierza uległo gruntownej zmianie. Znikł blichtr, znikły parady. Wojsko zdemokratyzowało się, żołnierz dziś nie jest już bezmyślnym pionkiem w ręku przełożonego, żołnierz jest teraz jednostką myślącą, do pewnego stopnia samodzielną, jest pomocnikiem swego przełożonego, od którego odbiera tylko wskazówki w formie rozkazów. Są to rezultaty wojny rosyjsko-japońskiej.

Podobnym punktem zwrotnym w naszej przestarzałej administracji stać się powinna drożyzna, dochodząca dziś do rozmiarów wprost katastrofalnych.

Stan urzędniczy musi się zdemokratyzować. Podobnej kastowości nie mamy już nigdzie w społeczeństwie. Przełożony i podwładny, to ludzie stojący na dwóch przeciwnych biegach. Przełożony nie rozumie podwładnego, podwładny nienawidzi przełożonego. Przełożony żąda wydajniejszej pracy, ale odbierając podwładnemu swobodę ruchów, pozbawiając go możliwości myślenia i zmysłu krytycznego, robi z niego jednostkę zupełnie obojętną, która pracuje bez zamięłowania i tylko tyle, aby nie stracić chleba.

Czyż przełożony, który przepisami dyscyplinarnymi wykluczyć chce krytykę swojej osoby i sposobu urzędowania, ma prawo żądać od urzędnika pracy wydajnej? Urzędnik kiepsko wynagradzany czuje się zepchnięty do roli niewolnika i nienawidzi swego przełożonego, który nie chce lub nie może go zrozumieć. Odwrotnie zaś przełożony nie jest i nie może być zadowolony z pracy swego podwładnego, który w innych warunkach mógłby pracować co najmniej o połowę wydajniej. Faktem jest, że urzędnik zadowolony i niekrępowany przy pewnej swobodzie pracować może i rzeczywiście pracuje co najmniej o 50% wydajniej. Natomiast zdarza się bardzo często, że urzędnik, który się czuje pokrzywdzony, z umysłu, aby swemu przełożonemu dokuczyć, jak najmniej pracuje.

I tak wytwarza się przepaść pomiędzy przełożonymi i podwładnymi, bo po obu stronach brak wyrozumienia.

A nie dosyć tego; podobna atmosfera wytwarza się nawet pomiędzy starszymi i młodszymi urzędnikami. Starszy urzędnik czuły się pokrzywdzony, gdyby miał pracować za młodszego, młodszy zaś chce mieć wszelkie przywileje starszego. Brak koleżeństwa, brak solidarności odbija się jak najfatalniej na pracy i na materyalnym położeniu samych urzędników. A ta kastowość nie ogranicza się do samego tylko urzędu, zakorzeniona jest ona u żon, a nawet i u dzieci urzędników. Czyż wśród takich stosunków może praca urzędnika być wydatna?

Usuńmy to wszystko, a zobaczymy, że pracę dwu urzędników wykonać potrafi jeden urzędnik. Osiągnąć to może każdy przełożony. Trzeba atoli być przyjaciелеm i doradcą podwładnych. Trzeba postępować po ojcowsku, z wyrozumieniem i pobłażliwością, a wymagać można wszystkiego: punktualności, dyscypliny, karność, pracy, a nawet i poświęcenia. Ale przełożony musi się poświęcać dla swych podwładnych, musi zburzyć mur chiński, któryby go od nich oddzielał.

Obawy, jakoby przy obywatelskim traktowaniu urzędników uciecierpieć mogła dyscyplina, są zupełnie bezpodstawne. O tem wspomina także komisya parlamentarna dla pragmatyki służbowej, przytaczając na str. 19. sprawozdania słowa pruskiego ministra skarbu Miquela z dnia 16. stycznia 1891. r.: »Es ist ja allerdings das Bedenken wohl ausgesprochen worden, dass durch ein solches System die Disziplin der Beamten geschwächt werden könnte. Die Staatsverwaltung kann aber dieser Auffassung sich nicht anschliessen, sie hat das Vertrauen, dass die Disziplin, die Gewissenhaftigkeit, das Ehrgefühl der Beamten nach der Einführung dieses Systems in keiner Weise wird verändert oder abgeschwächt werden. Gegen wirklich böswillige oder pflichtvergesene Beamte hat man doch Disziplinarmittel genug, aber man soll unter der Notwendigkeit, in einzelnen Fällen gegen solche Beamte einzuschreiten, nicht das grosse Ganze unseres gewissenhaften und tüchtigen Beamtenstandes leiden lassen«.

Rozumiał to po mistrzowsku Napoleon I. To też żołnierze niesli mu życie w ofierze i umierając jeszcze z uśmiechem na ustach krzyczeli: niech żyje cesarz! Przełożony musi się zniżyć i zbliżyć do swych podwładnych, a większa część podwładnych jest z reguły materyałem nadzwyczajnie wdzięcznym za każdą drobnostkę, za każde przyjacielskie słowo, za każdą pochwałę, za nieznaczne polepszenie bytu. Dobrocią, ojcowskiem przekonywaniem i zasłużoną ale z pewnem wyrozumieniem

udzieloną naganą zbudować można granitowe gmachy, bezwzględnością i przymusem natomiast wywołuje się efekta zbudowane na piasku: rozgoryczenie, nienawiść, niechęć, niezadowolnienie, bardzo marne rezultaty pracy, a w ostateczności opór i walkę.

Dajmy urzędnikowi podwójną pensję, trochę swobody i samodzielności, a urzędnik sam pozbawi się biurokracyzmu i pracować potrafi za dwóch urzędników. Wtenczas regulaminy i pragmatyki służbowe będą niepotrzebne. Spróbujmy tylko!

Ale dotąd od urzędnika wymaga się tylko pracy, poświęcenia się i obowiązku. Ogólne jest zapatrywanie, że urzędnik jest człowiekiem, którego praca wzbogacać ma drugich. Wszystko, co urzędnik robi, jest jego obowiązkiem, urzędnik otrzymywać ma najniższą cenę za swoją pracę, ale płacić ma najwyższe ceny za środki swego utrzymania. Nad odpowiedniem wynagrodzeniem z reguły nikt się nie zastanawia!

Oto charakterystyczny wypadek: Pewne przedsiębiorstwo dzięki 2-letniej ciężkiej pracy swego urzędnika uzyskuje podwyższenie dochodów w corocznej kwocie 160.000 K. Za to otrzymuje urzędnik list pochwalny, w którym wyraża mu się »podziękowanie i uznanie za niesłychanie trudną i intensywną pracę«, udzielając mu równocześnie ze względu na »tradycję i trudne położenie przedsiębiorstwa« jednorazowej renumeracji w wysokości aż — 940 koron!

Przyczyną takiego wynagrodzenia nie był w tym wypadku brak życzliwości lub chęć wyzysku, ale głęboko w społeczeństwie zakorzenione i tradycją uświęcone przekonanie, że każda praca urzędnika jest jego obowiązkiem. Warto tu zapytać się, ileby powyższe przedsiębiorstwo za takie zaoferowane podwyższenie dochodów gotowe było zapłacić osobie, która nie byłaby urzędnikiem? Czy takie wynagrodzenie może zachęcać urzędników do przysparzania dochodów przedsiębiorstwu w kwotach kilkudziesięciu, kilkuset i kilku tysięcy koron, jeżeli korzyści ich pracy z obowiązku i z tradycyi przypadają zawsze i wyłącznie tylko na rzecz przedsiębiorcy, z reguły możnego i bogatego? Urzędnik ma tylko obowiązki, o przyznaniu praw temu biednemu, zawsze zadłużonemu a na każdym kroku przez całe społeczeństwo wyzyskiwanemu urzędnikowi z reguły nikt nie myśli. A urzędnik sam również się o to nie upomina, bo to »nie wypada«!

XVIII. Uprzemysłowienie wśród urzędników i robotników.

Walka z drożyzną.

Widzieliśmy, że nadzieje awansu i oczekiwanie podwyższenia pensji są jednym pasmem złudzeń, na poczet których urzędnik, raz zadłużony, dalsze robi długi. Widzieliśmy, że cena pracy urzędniczej stale się obniża. A przecież handel i przemysł czynią wszelkie wysiłki, aby zwiększyć potrzeby życiowe urzędnika. Urzędnik, chcący awansować, żyć musi wedle swego stanu. Wyższe stanowiska może otrzymać tylko człowiek dobrze wychowany, towarzyski, dobrze ubrany i wykształcony. Na to atoli potrzeba odpowiednich dochodów.

Dążeniem każdego urzędnika musi zatem być podniesienie swych dochodów. Każdy urzędnik musi naśladować kupca i przemysłowca! Kupiec nie jest przedsiębiorcą, li tylko dlatego, aby pracować; kupiec i przemysłowiec prowadzi przedsiębiorstwo, ażeby jak najwięcej zarabiać. Aby osiągnąć jak najwyższe dochody, kupcy i przemysłowcy tworzą trusty i kartele, a walcząc z robotnikami, którzy podwyższenia płac się upominają, urządzają lokauty. Jednym słowem kapitaliści czynią wszystko, aby tylko nie dopuścić do zmniejszenia się ich dochodów!

Na nich urzędnicy winni się wzorować. Urzędnicy powinni czynić wszystko, aby nie dopuścić do obniżenia cen swojej pracy. Jediną drogą, która prowadzić może do tego celu, jest uprzemysłowienie wśród urzędników.

Każdy urzędnik musi zostać przedsiębiorcą, musi być kupcem. Urzędnik musi postępować po kupiecku. Do tego potrzeba zmysłu kupieckiego, energii, przedsiębiorczości, odwagi, przebiegłości i ruchliwości. Każdy krok musi być obliczony, każda czynność skierowana na osiągnięcie najwyższej ceny za swoją pracę. Ale stanowczo urzędnik musi także podobnie jak kupiec i przemysłowiec wyzyskać czas i pracować w czasie od urzędowania wolnym. Jeżeli kupiec pracuje 12 godzin, to i urzędnik musi się starać o zajęcie dochodowe poza urzędem, w którym pracuje tylko 6 do 8 godzin. Dziś nie mając zajęcia, resztę czasu spędza na spacerze, a najeściej w kawiarni i restauracji. Zamiast zwiększać swoje dochody, zwiększa taktem postępowaniem swoje wydatki i swoją nędzę.

Życie jest ciągłą walką, zwycięstwo odnosi zawsze tylko silniejszy, każda jednostka niezdolna do walki musi być zwyciężona. Nawet żebrak ma swój sposób waleczenia, jego bronią jest wywołanie litości.

Drożyna jest dowodem słabości urzędników. Kapitaliści i wielcy producenci dzięki swojej pracowitości, energii, odwadze i przedsiębiorczości, uzyskali fortuny, które spowodować musiały niedobory u konsumentów bezbronnych. A takimi konsumentami bezbronnymi byli i są dotąd urzędnicy. Robotnicy stanęli już do walki i tylko tej walce zawdzięczają wszystkie swe sukcesy.

Najgłówniejszym celem takiej walki było atoli dotąd uzyskanie jak najwyższych cen pracy. Po kilkakrotnych, coraz to w krótszych okresach czasu powtarzających się podwyżkach ceny pracy, czyto u robotników, czy też u urzędników, przychodzimy już do przekonania, że na tej drodze nie potrafimy skutecznie zwalczać drożyny. Wykazaliśmy bowiem, że drożyna rośnie w większym stosunku od cen pracy. Widzieliśmy skutki podwyższania cen pracy; każde podwyższenie płac powoduje większe podatki, a podwyższenie płac i podatków razem powoduje większe koszty produkcyjne, co musi pociągnąć za sobą podwyższenie się cen środków konsumcyjnych. Każde więc podwyższenie płac powoduje spotęgowane podwyższenie się cen dóbr konsumcyjnych i już po krótkim czasie sytuacja urzędnika pomimo podwyższenia płac jest jeszcze smutniejsza.

To też robotnicy i urzędnicy zaczynają dziś wkraczać na drogę samopomocy. Ale nawet wedle zdania Wydziału krajowego, wypowiedzianego w sprawozdaniu z dnia 28. listopada 1911. r. LW. 170.173/911. „własna pomoc urzędników dopiero z czasem może (!) okazać się skuteczną, wymaga jednak nakładu kapitału i długiej pracy i dziś jeszcze nie wystarcza“.

Nie ulega wątpliwości, że tylko samopomoc zaradzić może drożynie. Ale dostateczną samopomocą nie można nazwać ani spółek spożywczych, ani domów czynszowych. Konsument, który zwalczać ma drożynę, musi się do pewnego stopnia uniezależnić od kapitalisty. Spółki spożywcze i domy czynszowe mogą w nieznacznym tylko stopniu obniżyć wydatki. Spółki spożywcze nie chronią przed podnoszeniem cen przez producentów. Gdy organizacja producentów ceny podniesie, to i spółki spożywcze muszą podnieść ceny. Podniesie państwo podatki domowo-czynszowe, to i czynsze w domach urzędniczych mu-

szą pójść w górę; zarówno więc spółki spożywcze, jak też i domy czynszowe odegrać mogą tylko rolę podobną do podwyższania płac urzędnikom.

Czyż możemy się spodziewać, że przy zakładaniu spółek spożywczych kapitaliści nie będą używać wszelkich środków, aby nie dopuścić do zmniejszania się ich zysków? Czyż możemy się spodziewać, że państwo pogodzi się z faktem zmniejszania się jego dochodów z powodu ubytku w podatkach domowo-czynszowych?

Kapitaliści, którzy pracą robotników i urzędników nagromadzili miliony, są dzięki tym kapitałom od robotników i urzędników niezależni. Mogą oni każdej chwili zamknąć swe przedsiębiorstwa i wydalić pracowników. Wielki kapitalista ma i bez prowadzenia przedsiębiorstwa milionowe dochody od nagromadzonych kapitałów, i żyć może nie tylko bez troski, ale gromadzić może jeszcze większe kapitały, bo dochody jego przewyższają znacznie jego potrzeby i wydatki. Urzędnik i robotnik nie ma takich funduszy, a nie mając nawet własnego mieszkania lub kawałka ziemi, jest w zupełności zależny od swego chlebodawcy. Z chwilą, gdy fundusze jego się wyczerpią, musi ustąpić przed kapitalistą. Dlatego też kapitaliście nie zależy bardzo na robotnikach i urzędnikach.

Zorganizowane grono kapitalistów może dokładnie obliczyć wytrzymałość pracowników i czas ich oporu. Przedsiębiorcy nie muszą obawiać się strajków, a zorganizowawszy się mogą z całym spokojem urządzać lokauty, aby zmniejszyć odporność robotników i urzędników. Są oni z góry przekonani, że do ostateczności nie mogą dopuścić, ale wiedzą bardzo dobrze, że w końcu częściowo tylko zadosyć uczynieniem żądaniom potrafią uspokoić robotników i urzędników.

Zasadniczym warunkiem skutecznej walki z drożyzną jest więc naśladowanie kapitalistów. Urzędnicy walczyć muszą tymi samymi środkami. A tymi środkami są:

- 1) organizacja,
- 2) zwiększenie wydajności pracy,
- 3) usunięcie biurokratyzmu,
- 4) uzyskanie wyższych cen płacy,
- 5) zmniejszenie wydatków i powiększenie źródeł dochodu
czyli uprzemysłowienie,
- 6) organizacja kredytu produkcyjnego.

Organizacja urzędników.

Pierwszym warunkiem jest organizacja i karność. Drożyznę zwalczać mogą urzędnicy tylko wspólnymi siłami. Dotychczasowy system luźnej organizacji urzędników i brak karności w szeregach urzędniczych nie może wydać rezultatów poważnych.

Organizacja centralistyczna wedle poszczególnych zawodów bez autonomii kół miejscowych nie jest wystarczającą. Tworzenie tylko związków państwowych wedle zawodów jest błędem zasadniczym. Wzorem dla urzędników musi być organizacja robotników, organizacja autonomiczna. W każdej miejscowości zorganizować się muszą w koła wedle zawodów wszyscy urzędnicy. Kastowość i arystokracja urzędnicza muszą zniknąć. Zorganizowane koła zawodowe muszą się połączyć w związek miejscowy.

Tworzenie związków miejscowych i pewna autonomia tych związków jest rzeczą zasadniczą organizacji urzędniczej*). Widzieliśmy, że drożyzna jest wprawdzie ogólna, ale czynniki lokalne odgrywają przy drożyznie rolę ogromną. W większych miastach drożyzna jest z reguły większa, bo duże miasto zwiększa potrzeby, a zatem i wydatki. W każdej więc miejscowości wszyscy urzędnicy muszą się połączyć, gdyż tylko wspólnym postępowaniem osiągnąć mogą pożądane skutki. Obecne organizacje zawodowe, miejscowe i państwowe posiadają za ciasny zakres działalności. Prawie wyłącznym zadaniem obecnych organizacji jest dążenie do uzyskania wyższej płacy. Zarówno tego zadania, jak też i dużo innych należycie spełnić one nie mogą, bo bez połączenia się z organizacjami innych zawodów są za słabe, a wobec czynników miejscowych nieraz zupełnie bezsilne.

Walkę skuteczną przeciwko drożyznie podjąć może tylko zrzeszenie się wszystkich urzędników. Do organizacji należeć musi każdy urzędnik, nie tylko niższy, ale i wyższy. Organizacja musi uzyskać wpływ na wszystkich urzędników bez względu na rangę, bez względu na zajęcie i bez względu na zawód.

W każdej miejscowości zjednoczyć się winni w koła przedewszystkiem wszyscy urzędnicy każdego przed-

*) Wzorem organizacji urzędniczej powinna być organizacja TSL., naszego najpotężniejszego tylko dzięki temu towarzystwa.

się biorstwa. Koła zawodowe tworzyć muszą wedle poszczególnych zawodów danej miejscowości zawodowe związki miejscowe. Związki miejscowe tworzą ogólny związek krajowy, a związki krajowe łączą się w ogólnym związku państwowym urzędników wszystkich zawodów w całości państwa. Przy takiej organizacji możliwa, a nawet pożądana jest zupełna swoboda narodowościowa w kołach, w zawodowych i ogólnych związkach miejscowych, jakoteż w ogólnych związkach krajowych.

Inicjatywa winna przede wszystkim wychodzić z dołu, związki są przeważnie organami wykonawczymi i pośredniczącymi. Każdy organ posiada ustrój zupełnie autonomiczny, podporządkowany karność i dyscyplinie koleżeńską.

Tylko taka organizacja urzędników zdobędzie znaczenie i potrzebne do walki siły moralne i maturalne. W organizacji wykluczony musi być wszelki separatyzm, bo tam, gdzie chodzi o byt, o egzystencję urzędników, zapanować musi solidarność i karność.

„Karność — to nie ślepe posłuszeństwo dla nie mówiących frazesów, tylko wyraz silnej woli jednostki nad większą ilością ludzi. W teraźniejszym wieku słowo to zdaje się być znienawidzone; potrzebne jest jednak koniecznie.

Ameryka, ten wolny kraj, jest poprostu klasycznym dowodem prawdziwości tego zdania. Amerykański robotnik wie, że co do swojej osoby i swoich osobistych zapatrywań, jest pod każdym względem wolnym człowiekiem. Ale jeden czyn w jego zawodzie przeciwko woli pracodawcy — a jest stracony.

Karność — to wzorowa organizacja. Gdzie cała praca jest dokładnie rozdzielona gdzie każdy wie, co ma robić i czego od niego żądają, tam panuje też rozumna zgoda ze zleceniami kierownictwa. A my? W prywatnym życiu ograniczenie i krępowanie, w zawodzie zanadto wielka pobłażliwość i niedbalstwo, które się wszędzie dają niekorzystnie odczuwać. Bądźmy poważniejsi w pojmowaniu naszych obowiązków zawodowych, a swobodniejsi, o wiele swobodniejsi w prywatnym życiu“. (Słowo Polskie z dn. 25. lipca 1912).

Bez tych warunków walka przeciwko drożyznie prowadzona będzie bezprogramowo i bezowocnie. Uzyskane podwyższenie płac, które zawsze albo już po upływie krótkiego czasu jest niższe od cen podwyższonych, nie jest żadnym sukcesem i drożyzny nie usunie.

Do organizacji przyłączyć się muszą i wyżsi urzędnicy, a zmusi ich do tego wkrótce bieda, gdyż dotąd podwyższa się przede wszystkim płace urzędnikom rang najniższych, czego następstwem jest coraz to większe obniżanie cen pracy rang wyższych. Dlatego też nie jesteśmy już bardzo oddaleni od czasu, który i urzędników wyższych rang zmusi do organizowania się. Już dziś do gospodarstw tych wyższych urzędników zagląda bieda, a tylko naczelne stanowisko jest jeszcze u nich przeszkodą, aby postępować razem z urzędnikami niższymi. Zresztą jest bardzo prawdopodobne, że w dalszej przyszłości postępy demokracji zbliżą organizację urzędników i do organizacji robotniczych.

Ekonomiczne wzmocnienie stanu urzędniczego musi być pierwszym zadaniem organizacji urzędników. Wszelkie środki, które zdążają do usunięcia drożyzny, wszelkie usiłowania organizacji do wytworzenia dobrobytu wśród urzędników muszą znaleźć w społeczeństwie takie samo prawo obywatelstwa, jak to jest dziś w przemyśle i w handlu. Społeczeństwo przyznaje każdemu przedsiębiorcy prawo do zysku i gromadzenia kapitałów. Dlatego też społeczeństwo nie może odmówić urzędnikowi lub robotnikowi prawa do osiągnięcia najlepszej ceny jego pracy. Kapitalista, który w przeciągu kilku lat dorobi się milionów, uchodzi za człowieka genialnego, ma dostęp do wszystkich godności, jest podziwiany. Ten kapitalista, który nie chce przyznawać tego samego prawa urzędnikowi i robotnikowi, sam siebie tylko potępia. Byliśmy przed niedawnymi czasami świadkami, że robotników lub urzędników, którzy do podniesienia cen swojej pracy dążyli, uważano za rewolucjonistów. Dziś te zapatrywania zmieniły się na lepsze, ale daleko jesteśmy jeszcze od przyznania urzędnikom i robotnikom zupełnej z przedsiębiorcami pod tym względem równości. Całe społeczeństwo przekonane jest już dziś o biedzie urzędniczej, a przecież każde żądanie urzędników uważane jest zawsze jeszcze za rodzaj buntu, rewolucji.

Zniknie to z chwila, gdy urzędnicy wystąpią jako jednolite ciało, bo wtenczas będzie to świadectwem i dowodem, że drożyzna i nędza doszła do granic niemożliwości dalszego ograniczania potrzeb. Jeżeli nie odmawiamy przedsiębiorcom prawa podnoszenia cen środków konsumcyjnych, a to nawet do tego stopnia, że godzimy się i na nieusprawiedliwione nieczem podnoszenie cen towarów, to nie możemy odmawiać tego prawa

urzędnikom i robotnikom wtenczas, gdy żądania ich są droższą podyktowane i najzupełniej usprawiedliwione.

Byłoby atoli błędne zapatrywanie, jakoby jedynym zadaniem organizacji urzędniczej było tylko dążenie do uzyskania jak najwyższych cen pracy. W każdym razie jako minimum obowiązku organizacji określić musimy utrzymanie cen pracy na tej samej wysokości. Organizacja musi się starać, aby nie dopuścić do obniżania cen pracy. Z tego zaś wynika prowadzenie statystyki cen towarów, cen pracy, a wedle możliwości także prowadzenie statystyki niezbędnych na odpowiednie utrzymanie wydatków.

Przemysł domowy, praca kobiet i wychowanie.

Dalszą akcją organizacji jest zmniejszenie wydatków i powiększenie źródeł dochodu urzędnika. Jestto zadanie pierwszorzędne. Widzieliśmy, że urzędnik kupować musi wszystko, urzędnik i jego rodzina nie produkuje. Ponieważ zaś każdy producent, który dostarcza mu środków na zaspokojenie jego potrzeb, musi zarobić — urzędnik zupełnie dobrowolnie przyczynia się do zysków producentów. Dlatego też urzędnik dążyć winien do tego, aby jak najmniej przyczyniał się do zysków drugich.

Rodzina urzędnika musi pracować. Zaprowadzenie przemysłu domowego w rodzinach urzędniczych ma ogromnie doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla naszego kraju. Wyroby przemysłu domowego, który stanowiłby przecież tylko dochody pobożne, mogą być bardzo tanie*) i z powodu tej taniości wyrugowałyby mogły bardzo dobrze obce wyroby. Conajmniej zaś dążyć musi urzędnik do tego, aby jego żona zajęła się racjonalnie gospodarstwem domowym, bo zmienione czasy wymagają zmiany zwyczajów. Siłę ekonomiczną Niemców i Czechów przypisywać należy przedewszystkiem kobietom.

Rodziewiczówna tak charakteryzuje pracę pań (Wrzos. str. 136): „Nigdy na nie nie mają czasu. Bo się tak urzą-

*) Zwykle otrzymuje się odpowiedź: »nie oplaca się, nie warto się tem zajmować«. A przecież każdy halerz, który przy sprzedaży ponad koszt surowca otrzymujemy, jest zarobkiem. A czyż tylko K 10 miesięcznie z takiego źródła nie stanowi większej kwoty, aniżeli niejedno podwyższenie pensji i dodatki drożyzniane.

dżają. Tunia wstaje o dziesiątej, ubiera się półtorej godziny, ciągle ktoś do niej wpada, gadają sobie nowinki. Potem biega z wizytami, potem niby coś kupuje i ogląda sklepy. Naturalnie, że nie ma na dom czasu. Ja zaś idę do kuchni, potem do stajni, potem jadę konno ze Staszkiem, aż za rogatki, potem wracam, zaglądam znowu do kuchni i lecę do Ramszycowej. Tam bawię do piątej, wracam, kupuję po drodze co mi potrzeba i szykuję dom i obiad; jeśli mam chwilę czasu, szyję trochę. Po obiedzie czytam, piszę listy, robięienne rachunki, sprawdzam kasę i kładę się spać. Nigdy nawet nie byłam zmęczona.“

Juliuszowa Makarewiczowa to samo potwierdza w liście do „Słowa Polskiego“ z Wiesbadenu 1912. „Pracowitości Polki we krwi nie mają. Ale patrząc na Niemki, które ani na chwilę, ani na małą chwilę, w pracy nie spoczna, lecz nawet przyszedłszy na proszoną kawę lub koncert, wyciągają z pompadurka „robótkę“ — Polki (Wielkopolanki) zrozumiały, jaka to siła — praca!“

I zrozumiały, że jesteśmy takim niezmiernie, śmiesznie biedniutkim narodem, że my właśnie — żadną miarą nie możemy pozwolić sobie na zbytek bezczynności. A przecież nie odbiera im to kobiecości i uroku, nie daje marki „su-frażystki“. Daje im, owszem, nowy urok: dzielnego, rozumnego, pracowitego członka społeczeństwa, do którego należą.

Dlatego powinniśmy się wszystkie uczyć od Wielkopolanki, iść za ich przykładem. Lecz niech mi żadna kobieta nie powie: „Życie takie krótkie... Nie mam czasu!“

Widziałam... jak długo rozprawiałyście z modniarką i krawcem, widziałam... ile godzin spędzałyście w cukierni lub kawiarni na obmowie bliźnich — widziałam... Milczę już. Jestem dyskretna.

Gdybyście tak, królowe stworzenia, o kwadransik krócej rozprawiały z krawcem, o kwadransik krócej przymierzały kapelusze, o kwadransik krócej obmawiały bliźnich (i bliźnie!), o kwadransik krócej flirtowały — miałybyście dziennie godzinę czasu dla spraw narodowych i społecznych. 365 godzin rocznie! Nie mówcie, że nie macie zdolności.

Trochę dobrej woli, mniej strojnisiostwa, mniej pobłażania sobie i potępienia drugich — a zobaczycie, przekonacie się, jak to miło: — pracować!“

I dodać tu jeszcze można: mniej nudów, mniej biedy, a więcej pieniędzy!

Przytoczyć tu jeszcze należy głos sprawozdawcy „Słowa Polskiego“ z V. Olimpiady w Sztokholmie o szwedzkich urzędnikach (Słowo Polskie Nr. 351. z dn. 30. lipca 1912):

»Mieszkalem podczas parotygodniowego pobytu w Sztokholmie za niewysoką w stosunku do wygód opłatą u państwa Larsen. On, urzędnik jakiegoś prywatnego przedsiębiorstwa, ona, niezbyt powabna, ale za to zdrowa, typowa Szwedka, ogromna, o silnie wystających kościach, zajmowała się gospodarstwem domowym, co jej bynajmniej nie przeszkadza wzorowo wychowywać dwóch kilkunastoletnich córek. W czterech, zasobnie urządzonych pokojach domu ład idealny, poszanowanie wymagań gościa, od którego bierze się pieniądze, tak, że kiedy się rano w drzwiach mego pokoju ukazała pani Larsen albo jej młodsza córeczka Margitt z tacą, zastawioną śniadaniem, mogłem być pewny, nie patrząc na zegarek, że punktualnie jest 8. godzina. Sługi nie mają państwo Larsen, mimo to buty, ubranie, codzień miałem wyczyszczone. Robili to sami państwo Larsen, naprzemian z córkami. A dodać muszę, że państwo ci, oprócz ładnie urządzonego mieszkania, mieli w okolicy piękną posiadłość, gdzie córki z matką, czyniwszy zadość swoim obowiązkom domowym, spędzały większą część dnia, używając wczasów wakacyjnych wśród cudnej przyrody.

Prawda, jakie to... dziwne, jakie... do nas niepodobne?...«

Matka, jako oszczędna gospodyni, jako pilna pracownica w domu wywiera ogromny wpływ na wychowanie dzieci. — Wpływ ojca jest bez porównania mniejszy, bo pracuje on poza domem, dzieci jego pracy, sposobu i owoców tej pracy nie widzą.

Dziś cały ciężar utrzymania rodziny urzędniczej spada na męża. W rodzinach kupców i przemysłowców jest z reguły inaczej, tam żona jest współpracowniczką męża, a żony kupców lub przemysłowców nawet bardzo bogatych wcale się nie wstydzą pomagać mężowi.

Jednem z najpilniejszych zadań organizacji jest reforma administracji państwowej i wykorzenienie biurokratyzmu. Urzędnik musi podnieść wydajność swojej pracy, musi pracować racjonalnie tak, jakby pracował dla siebie. Urzędnik musi wyrobić w sobie przekonanie, że efektu pracy nie mierzy się metrem, lecz kilogramem, wydajność każdej pracy jest tem większa, czem mniej czasu potrzeba do jej wykonania. Przy

dobrych chęciach punktualne załatwianie spraw jest możliwe, bo bardzo dobrze usunąć możemy co najmniej połowę dotychczasowej pracy bez najmniejszej szkody. Zależy to tylko od organizacji i podziału pracy, od racjonalnego sposobu myślenia i wyzyskania czasu.

Urzędnik z biurokraty zmienić się musi na kupca praktycznie myślącego.

Należy dążyć do wykształcenia najlepszych sił urzędniczych. Jakość pracownika, to nie tylko jego talent, jego zawodowe wykształcenie, ale i etyczny jego poziom, poczucie obowiązku, umiłowanie pracy. Rozwijając w urzędniku te przymioty, uszlachetniając go, a zarazem zapewniając mu dobre warunki materialne, podnosi się temsamem i jakość jego pracy, jej wartość i wydajność.

Urzednicy nie powinni popierać kolegów leniwych i próżniaków, powinni ich potępiać, zmuszać do wydajnej pracy, a nawet wykluczać. Zorganizowani urzednicy mogą to przeprowadzić. Popieranie lenistwa i próżniactwa, popieranie kolegów lekkomyślnie zadłużonych przynosi ujmę wszystkim urzędnikom, a nieraz ruinę majątkową najporządniejszym jednostkom. Urzędnik nie powinien ręczyć i podpisywać weksli z grzeczności na wydatki konsumcyjne. Wszystko to zaliczyć musimy do złe pojętej solidarności koleżeńskiej. Postępowanie takie sprzeciwia się zmysłowi kupieckiemu, a mści się na samych urzędnikach, którzy prawie zawsze w takich wypadkach sami sobie szkodzą, bo muszą płacić długi poręczone za kolegów lekkomyślnych i pracować za próżniaków.

Natomiast koleżeństwem jest pomódz tym, którzy na to rzeczywiście zasługują. Koleżeństwem jest także i wychowanie kolegów, pomoc w wyszkoleniu i wykształceniu. Koleżeństwem jest solidarność, karność i organizacja w sprawach etyką i moralnością uzasadnionych.

O wyższym wykształceniu kobiet pisze Dr. J. Rostafinski: „Dach się pali nad głową. Sąsiedzi bez ceremonii rozbierają nasze płoty, lub przesuwają je, jak im się rzewnie podoba. A my? Cóż na to nasze kobiety? My protestujemy! Ba! Nawet zwołujemy w tym celu wiece. To nietrudne. My tak zwykle. Słoma zapala zgaśnię i historia skończona. Nie bierzemy się do czynu, do przeciwdziałania. Dlatego zaś nie zdobywamy się łatwo na czyn, że tak zostaliśmy wychowani.

Zrobiono z nas ludzi wysoce kulturalnych pod względem towarzyskim, ale nie mogących się zdobyć na samodzielność.

Niedoleżne „jakoś to będzie“ i zasłanianie się „pocziwem, dobrem sercem“, oto nasz ratunek w trudnych chwilach. Cóż więc dziwnego, że gdy przyjdzie do starcia się, biją nas ci, którzy są do walki o byt zaprawieni. Wychowano ich inaczej. Dano im trzeźwość i broń w rękę, więc idą wciąż naprzód, odważnie, ale i spokojnie, śmiało, gdyż pewni są, że zwycięstwo idzie w ślad za nimi i zdobywają nowe placówki, całe miasta, wsie i ziemie, rugują nas z handlu, z przemysłu, z majątków, dworów, odbierają nam godność narodową, mowę nawet... My grzecznie im ustępujemy...

Tak jest — wychowano ich inaczej, dano zdrowy pogląd na życie, od małości ucząc nie sentymentalnego roztkliwiania się, formulek salonowej grzeczności i bojaźliwego schodzenia z drogi — ale hartu i czynu. A kierunek wychowania, wyrabiającego charakter zależy tylko od kobiet. Olbrzymia to odpowiedzialność włożona na ich barki i wielka wina tych, co z dziecka polskiego, potomka wielkich rycerzy, z dziecka zdolnego, szczerego, wesołego i odważnego nie potrafiły urobić człowieka, któryby się nie cofnął przed pracą, obowiązkiem i poświęceniem dla Ojczyzny i społeczeństwa. Zamiast tego, kraj zalany niedoleżnymi samolubami lub „nieszkodliwymi“ marzycielami... A następne pokolenie, czyż lepiej będzie przygotowane? Nie, gdyż kobiety, przyszłe obywatelki i matki, po dawnemu nie myślały o przygotowaniu się do tych trudnych obowiązków, ale na oślep pędzą na lep uniwersyteckich studiów, zdobywają szumnie brzmiące dyplomy, kształcą się na specjalistki.

Piękne to jest w zasadzie, kobieta polska, przy znanych swych zdolnościach potrafi skutecznie rywalizować z mężczyzną, zda nawet egzaminy i będzie pisała studia w kwestyach literackich lub filozoficznych, ale czy kobieta polska powinna iść tą drogą? Jesteśmy za ubodzy, aby sobie pozwolić na taki zbytek, jak powszechne studia kobiet w uniwersytetach, szczególnie w ten sposób, jak się to u nas praktykuje, czyli chodzenie na uniwersytety bez należytego przygotowania.

Bardzo dobrze o dążeniach w naszej pracy pisze „Słowo Polskie“ z 25/7. 1912. r.: „Nie wystarczy zmienić urządzeń na bardziej postępowe — trzeba przerobić też dążenia, idee, ideały i usposobienia tych, co owe urządzenia mają obsługiwać“. Jeżeli przypatrzymy się życiu naszego społeczeństwa, ideom i dążeniom tych ludzi, co nami mają kierować, od których pracy i woli zależy rozwój naszego społeczeństwa, han-

dlu, przemysłu i przez to całego narodu, ujrzymy, jak wielka jest przepaść między stanem idealnym a rzeczywistością.

Życie — to walka, to twarde, bezlitosne zapasy o szczęście i chleb. Kto zmęczony, oddała się od terenu bitwy, kto zniechęcony, odsuwa się w zacisze, jest zgubiony, nie liczy się na niego. Kto jednak chce stanąć do walki, musi być przygotowany do niej; musi mieć usposobienie wytrwałe i musi przede wszystkim mieć chęć do czynu, chęć do walki życiowej i ufność we własne siły.

A my — ? Stała posada, bez obawy o przyszłość, bez wyższych celów, idei i, co najgorsze, bez poczucia obowiązku wobec społeczeństwa — to ideały dzisiejszej młodzieży naszej. Celem ich — to urząd, małżeństwo i spokojne życie. Tych, którzy się nie zgadzają na te stosunki, tych, którzy wolą może niepewną, ale własną drogą iść, uważa się ogólnie za głupich.

Widzimy nie tylko w sferach inteligencji, ale także i robotniczych, że teraźniejszym dążeniem jest naprowadzić wszystko na ciasne tory, wtłoczyć w formułki i prawa, tylko krępować i podkopywać indywidualność jednostki. Awanse urzędników, regulowane przez ustawy, i dążenia robotników do minimalnej płacy, są w zarysach rozpaczliwie do siebie podobne. Wszystko musi być równe, tylko żadne dążenia do wyższych celów lub większych płac roboczych. Jak fałszywe jest to zapratywanie!

Płaca akordowa jest w przemyśle — przyznam jednak, że nie zawsze — najlepszym sposobem, ażeby z robotników, ku ich własnej korzyści, wydobyć jak największą pracę. Dążenia więc robotników do ustalenia równej płacy dla wszystkich, są w moich oczach tylko pobudką do lenistwa. Kto więcej pracuje, ma też prawo więcej żądać. Jeżeli zaś robotnik wie, że nawet za największą pracę więcej dostać nie może, byłby głupi, gdyby się zapracowywał. Te dążenia, które pochodzą przeważnie od złych robotników, zawsze tylko pogorszyły istniejące stosunki przemysłowe.

Sprawa z urzędnikami jest w istocie taka sama. Ponieważ płacy tak łatwo podwyższyć nie można, trzeba więc regulować awans. Lecz tylko za rangą, tylko jeden za drugim! Można mieć pewne wątpliwości co do sposobu wykonania awansu nie według tury, ale że taki awans jest konieczny, musi każdy rozumny przyznać.

Konkurencja zwiększa walkę; ona podnieca człowieka do największych wysiłków; słabsi ulegają, bo nie byli zdolni

do życia; ich zniknięcie nie stanowi straty, tylko zysk dla społeczeństwa. Spartańczycy dobrze wiedzieli, dlaczego ułomne dzieci przeznaczali na śmierć“.

A takich pracowników, którzy są ułomni lub uważają się za ułomnych i nie mogą lub nie chcą więcej pracować, jest dosyć dużo.

Uczony francuski Alfons Candolle, syn wielkiego reformatora botanicznej systematyki w swem dziele: „Histoire des sciences et des savants depuis deux siècles“, zajmując się bardzo szczegółowo uszlachetnieniem rasy ludzkiej i określając pierwszy eugenetykę jako naukę, bierze pod uwagę przy wytwarzaniu się umysłów wyższych nie tylko wiedzę, ale i warunki etnologiczne, polityczne, socyalne i religijne czasu i otoczenia. Na umysł ludzki wywierają wedle dochodzeń jego wielki wpływ takie rzeczy, jak złe warunki materialne, zmuszające człowieka do nieustannej wytężonej pracy, dawna kultura ducha i umysłu, wpływ dziedziczności, niezależność człowieka, zamiłowanie pracy, prawdy, religia, kościół, a więc krótko mówiąc środowisko, w którym się urodził, żyje i pracuje. Sprawami temi zajmował się w roku bież. zwołany do Londynu Kongres międzynarodowy.

Budowa domów na własność urzędników.

Najważniejszą rzeczą jest budowa domów na własność urzędników. Od tego rozpocząć się winno uprzemysłowienie urzędnika. Widzieliśmy, że budowa domów czynszowych nie zapobiegnie drożyznie mieszkań, bo nie bronimy lokatora przed podatkami, które same z natury rzeczy podnosić czynsz muszą. Ale przyjmijmy nawet, że sprawę podatkową i czynszową można ustawowo uregulować, to jednakowoż cena takich mieszkań jest stosunkowo bardzo wysoka z powodu drogiego gruntu*). Grunt miejski jest za drogi i nie nadaje się

*) Profesor Dr. Michalski upatruje zasadniczy i najważniejszy warunek w tanim kredycie: „tylko nadzwyczajna organizacja kredytu, a już conajmniej nadzwyczajna protekcyjna stopa procentowa pożyczki, jest w możności zapewnić powodzenie przedsięwzięcia. We Francji chcąc popchnąć akcyę tanich mieszkań na szersze tory, uchwalono 10/4. 1908. na wniosek i z inicjatywy senatora Ribota ustawę, mocą której przeznaczono z publicznych funduszy 100 milionów franków na 2% stowarzyszeniom budowy tanich domów, które jednak nie mogą pobierać od swych dłużników odsetków nad 3½%“. (Gazeta Narodowa z 5/4. 1912.).

pod dom urzędnika lub robotnika. Dom na własność urzędnika na miejskim gruncie wybudowany, powiększyłby wydatki urzędnika, bo mieszkanie wypadłoby drożej od dotychczas wynajętego za czynszem mieszkania.

Prof. Dr. Michalski ilustruje to szeregiem praktycznych przykładów, zestawionych przy udziale techników i urzędników bankowych, a opartych na znajomości naszego kraju. (»Gazeta Narodowa« z dnia 7/4. 1912.). Wszędzie wychodzi z założenia, że właściciel rozporządza 10% kapitału, potrzebnego do budowy:

I. Przykład. Domek parterowy o jednym „małym“ (§ 6. ust. z 22/12. 1910. L. 242. dz. u. p.) mieszkaniu, złożonem z 3 pokoi, kuchni i przynależności. Pożyczka na lat 33, rata bankowa 6%. Obliczenie rentowności w okresie ulg podatkowych przy cenie gruntu po 100 kor. za sążeń kwadratowy i kosztach budowy 140 kor. za m² wykazuje wartość materialową budynku w kwocie K. 31.300, koszty emisyjne pożyczki 9/10 (tj. K. 28.000) i interkalarya okragło K. 2.000 (w czem K. 560 strata na kursie papierów 2%), wydatki roczne w kwocie koron 2.316 (t. j. rata bankowa, podatki, konserwacya, asekuracya i 5% od kapitału własnego). Podczas, gdy czynsz roczny z takiego mieszkania nie przeniósłby kwoty K. 1.500, mieszkanie takie kosztowałoby właściciela faktycznie w naszym wypadku K. 2.316. — Oczywiście po upływie »tych lat wolnych« wydatek ten wzmógłby się.

II. Przykład. Dom 1-piętrowy z 4 małemi mieszkaniami (tj. 3 pokoje, kuchnia i przyn.) po 2 na każdej kondygnacyi. Okres pożyczki 33-letni, cena gruntu K. 150 za sążeń, metr zabudowanej powierzchni K. 240, 150 sążni gruntu i 270 m² zabud. powierzchni kosztuje K. 88.600, koszty pożyczki i interkalarya wynoszą okragło K. 5.400 (w czem 2% straty na kursie K. 1.594), wydatek roczny na 1 mieszkanie K. 1.714 (rata bankowa 6%, podatek, konserwacya, asekuracya, kominowe i 5% oprocentowanie własnego kapitału), podczas gdy przeciętnie płaci się za takie mieszkanie rocznie około K. 1.200. Przy cenie gruntu po 100 K. (80 K.) za sążeń wyniesie wydatek roczny, przypadający na 1 mieszkanie 1.580 K. (1.530 K.)*).

*) W tym przykładzie widzimy najdokładniej, jak fatalne skutki odgrywa drogi grunt pod budowę takiego domu:

Koszt 150 sążni po K. 150 wynosi	K. 22.500—
co w porównaniu z gruntem po K. 10 »	1.500—
obciąża taką budowę większą kwotą	K. 21.000—

Przy 41-letniej pożyczce i cenie gruntu po K. 150 wynosiłaby wartość czynszowa mieszkania K. 1.612, przy cenie gruntu po K. 100 (80) około K. 1480 (1430).

III. Przykład: Dom 2-piętrowy, 6 mieszkań małych, pożyczka na 33 lat, 150 sążni gruntu po K. 80, (100, 150), m² zabudowanej powierzchni kor. 300, wartość techniczna K. 94.000 (97.000, 105.000) koszty pożyczki i interkalarya K. 5.718 (5.992, 6.356) cena mieszkania K. 1.293, (1.322, 1.400), zaś przy pełnych podatkach z 1.383 (1.418, 1497). Tymczasem normalny czynsz mieszkaniowy w takim typie budynków dochodzi do kwoty około K. 1.200. — Przy pożyczce 41-letniej wartość mieszkania zredukowałaby się do K. 1.222 (1.249, 1.322) — a przy pełnych podatkach K. 1.316 (1349, 1422).

Prof. Dr. Michalski przychodzi do przekonania, że możliwy jest tylko typ koszar mieszkaniowych. „Ponieważ jednak po myśli § 4. ustawy z dnia 22. grudnia 1910 o utworzeniu pieczy nad mieszkaniem pomoc kredytowa może być z tego funduszu udzielona jedynie bądź związkom prawnopublicznym, bądź asocjacyom budowlanym różnej kategorii, wynika z tego, że podatek czynszowy na budynki takie nakładany dziś i w przyszłości (według projektów pp. Korytowskiego i Bilińskiego) opiera się, względnie opierać się zawsze będzie na stosunku najmu i musi trafiać zawsze całkowity czynsz faktycznie pobierany, podczas gdy właściciele domów, mieszkający u siebie, doznawać mają w przyszłości dwukrotnej ulgi, rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy, zamieszkujący całkowicie własny dom o 1, 2 lub 3 (wedle pierwszego projektu i 4 ubikacyach) mieliby płacić podatek czynszowy w takiej wysokości, która odpowiada taryfowej kwocie podatku domowo-klas-

Od tego płacić trzeba 6% i więcej, a więc najmniej K. 1.260 procentu. Rozdzieliwszy to na 4 mieszkania, okazuje się obniżenie wydatku przy każdym mieszkaniu o koron 315 z tytułu samego oprocentowania gruntu. Przy wybudowaniu takiego domu na własność urzędników w miejscowości podlegającej podatkowi domowo-klasowemu zaoszczędzimy jeszcze na 1 mieszkaniu około K. 400 z tytułu mniejszych podatków domowych.

Drogi grunt utrudnia więc niezmiennie budowę własnego domu, bo trzeba zdobyć lub posiadać większą gotówkę; drogi grunt podwyższa oprocentowanie kapitału włożonego, powiększa więc wydatki spowodowane budową, i zwiększa czynsz mieszkania, jak też i podatki domowo-czynszowe wraz z dodatkami.

sowego plus 20% podwyżki, powtórę puryfikacja wartości użytkowej mieszkań, zajętych przez samych właścicieli domu (wogóle), dokonana dla celu opodatkowania, mogłaby schodzić do 15% niżej tego czynszu najmu, który można uzyskać w danej chwili na danym targu mieszkaniowym. Tak, że z góry mieszkania „małe“, o których tu mowa, i z tego stanowiska są zawsze w gorszym, trudniejszym położeniu.“

Jedynym wyjściem jest więc tylko budowa małych domów na własność poza obrębem miast tj. na wsi. Domy urzędnicze i robotnicze budowane być muszą na gruncie bardzo tanim, aby urzędnik i robotnik posiadać mógł oprócz własnego domu także co najmniej 200 do 500 sążni ogrodu. Ogród taki ma dla rodziny pierwszorzędne znaczenie. Domy urzędnicze i robotnicze budowane być muszą bez wielkiego komfortu poza miastem *) Najgłówniejszym środkiem przeciwdrożyznianym są kolonie urzędnicze i robotnicze.

Takie postawienie rzeczy spotka się wprawdzie u większej części urzędników z nieprzychylnym przyjęciem. Ile razy ta sprawa poruszana bywa, zawsze otrzymuje się stereotypową odpowiedź: „Wolę mieszkać w mieście i płacić drożej mieszkanie, mam wygody, a mieszkanie poza miastem kosztowałoby więcej już z tytułu opłaty komunikacyjnej“.

Zupełnie słuszne zapatrywanie u tych, którzy żyć chcą wygodnie i bez zmiany trybu życia miejskiego. Ale wygody kosztują i trzeba na to mieć dochody, kto zaś ma takie dochody, niech tylko żyje w mieście, lecz nie wolno mu na drożyznę narzekać.

Kto zaś zdaje sobie sprawę z nędzy urzędniczej, kto zapatruje się na życie realnie i nie ludzi się awansami, kto przyszedł do przekonania, że dochody z pensji nie mogą się zwiększyć wedle stosunku drożyzny dopóki urzędnik w zupełności zależy od chlebobdawcy, kto u nas zwłaszcza pragnie lepszej przyszłości i odrodzenia, ten przyjąć musi do przekonania, że stwarzaniem kolonii urzędniczych osiągnęlibyśmy

*) Koszta wyjazdów letnich odpadłyby zupełnie, a to jest rubryka bardzo poważna w budżecie urzędnika. Oprócz tego nie należy lekceważyć i faktu, że urzędnik mieszkający na wsi uchylilby się z pod gniotącego ciężaru podatków spożywczych, gdyż sporą liczbę środków spożywczych czerpałby ze wsi.

trwale polepszenie bytu materialnego naszego urzędnika. Właśny dom i kawałek ogrodu posiada dla społeczeństwa ogromnie doniosłe znaczenie.

Domy takie budować trzeba na wsi. Unikamy opłaty podatku domowo-czynszowego. Zważywszy bowiem, że podatek domowo-klasowy wynosi:

od 3 ubikacji zamieszkałych K.	4·20
" 4 " " "	9·80
" 5 " " "	11·—

zrozumiemy od razu, jakie kolosalne z tego wynikną dla urzędników i robotników korzyści. We Lwowie wynosi dziś podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami co najmniej:

K. 400 od 3 ubikacji
" 650 " 4 "
" 850 " 5 "

Sama różnica w podatkach wystarczyłaby w zupełności na pokrycie codziennych kosztów jazdy kolejowej całej rodziny do miasta.

Przy budowie tanich mieszkań w Austrii nie możemy się wzorować na Niemczech, tam są stosunki zupełnie inne, tam suma podatku z domu mieszkalnego wynosi w Dreźnie 1·75%, w Berlinie 5·25%, w Monachium 9·11% — a u nas 42—43% surowego przychodu. U nas nie można budować domów, od których należy się podatek domowo-czynszowy, u nas musi się budować domy bez tego podatku, a więc na własność i to na wsi, gdzie obowiązuje podatek domowo-klasowy.

Budowa domów na własność urzędników i robotników posiada u nas zarówno ogromne gospodarcze jak też i narodowe znaczenie. Dom jest dla właściciela rodzajem kasy oszczędności i towarzystwa ubezpieczeń. Zaciągawszy długi na budowę domu, właściciel przywiązuje się do swego kawałka ziemi, do swoich murów i do swej strzechy tak dalece, że nieraz odmawia sobie różnych wydatków tylko dzięki temu domowi, aby mógł pokryć ratę przypadającą do zapłaty od pożyczki. Właściciel taki oszczędza, płaci raty pożyczkowe (hipoteczne), bo jest do tego zmuszony. Dom taki staje się więc przyczyną przymusowych oszczędności podobnie, jak to jest przy ubezpieczeniu. Nadto przybywają i inne. Kawałek ogrodu, hodo-

wła kwiatów, jarzyn, owoców*), pszczelnictwo, hodowla gołębi, drobiu, a nawet i królików, nierogacizny lub bydła**) zmniejsza bardzo znacznie wydatki, a powiększyć może i dochody, które kilkakrotnie przewyższać mogą wszelkie możliwe awanse i podwyższanie pensji.

Ojciec, żona, dzieci znajdują na swym kawałku przyjemne i zdrowe zajęcie. Rodzina uniknie dużo wydatków wynikających z życia miejskiego (kawiarnie, restauracje, kinoteatry, lakocie i t. p.). Dzieci, biegając boso, nie potrzebowałyby polowy tyle bucików, a nawet ubrania. Rodzina, która dziś za bezcen stare ubranie sprzedaje, mogłaby je na wsi zużytkować do reszty. Zesumowawszy to wszystko, przyjsie musimy do przekonania, że rodzina żyjąca na wsi, miałaby znacznie mniejsze wydatki, a mogłaby osiągnąć nawet i pokaźne dochody. Rodzina taka nie potrzebowałaby kupować wszystkiego; jarzyny, drób, jaja, ziemniaki, owoce, miód, a nawet i mleko lub mięso mogłaby sama produkować we własnym gospodarstwie. Oszczędności z tego tytułu przewyższałyby kilkadziesiąt razy minimalne kwoty, które spółka spożywcza najlepiej prowadzona zapewnić nam zdoła***).

Na pozór są to drobne wydatki, które zesumowane za 365 dni w roku dadzą w stosunku do dochodów urzędnika lub robotnika bardzo poważne kwoty. Z pewnością niejedna gospodyni wyśmiewa się z tego: „4 hal. dziennie na jarzyny, to rocznie zaledwie K. 14·60, jest to tak drobna kwota, że nie warto o to zabiegów”. Tak to kwota drobna, ale na ten wydatek musi mąż zarobić. Z chwilą więc, gdy żona w swoim ogródku jarzyny wypielęguje, to ona sama te K. 14·60 zarobi, a zarobek męża może być zużytkowany na spłatę pożyczki na dom zaciągniętej. Tu więc obok męża zarabia i żona,

*) Zrozumieli to Czesi: W r. 1910. Czechy miały jabłek i gruszek 3,595 810 cetn., wiśni, czereśni i śliwek, zaś 3,082,000 cetn., Galicya tymczasem tylko 138,267 cetn. jabłek i gruszek i 30,713 wiśni i śliwek. Bierzmy zatem Czechów za przykład. Chłop czeski nie uważa owocu za luksus, owoce są dla nich pożywieniem i bardzo poważnym źródłem dochodów. U nas owoc jest drogim luksusem.

**) Czechy n. p. posiadały w r 1910. 405,362 kóz, Morawy 208,184 sztuk, Austriya Dolna 94,500, Austriya Górna 35,289, a Galicya tylko 19,211 sztuk.

***). Zresztą takie spółki spożywcze właśnie przy koloniach urzędniczych bardzo dobrzeby prosperowały.

zarabiać mogą i dzieci, a zaoszczędzenie przekraczać może codziennie nie tylko koronę, ale nawet dwie korony i więcej, bo rodzina przy hodowli drobiu, królików, a nawet i wieprzka nie potrzebowałaby codziennie zakupywać mięsa. Przy dobrych chęciach rodzina urzędnicza mogłaby przy tym sposobie życia zmniejszyć wydatki swoje nawet o kilkaset koron rocznie.

Uprzemysłowienie wśród urzędników jest ściśle związane z własnym domem i ogrodem, bo z ogrodu może mieć urzędnik bardzo znaczne dochody; dowodem tego Czechy.

Brak dobrych chęci do tego jest tu główną przeszkodą. Nie mamy ochoty do pielęgnowania kwiatów, utraciliśmy zamiłowanie do natury, do piękna. Gonimy za wrażeniami, za zarobkiem, a zapominamy, że to wszystko odbywa się kosztem naszego zdrowia. Przechodząc ulicami można wyjątkowo tylko zobaczyć okna przyozdobione kwiatami. Czyż dziwić się można, że potem z nudów uganiamy się za wrażeniami? A to wszystko połączone jest zawsze przeciwieństwo z wydatkami.

A skąd dzieci nasze, wychowane w murach wielkiego miasta, czerpać mają miłość ojczyzny i narodu? Przecież nasze biedne dzieci nie znają kąta, w którym się urodziły, bo wędrujemy z jednego do drugiego mieszkania, z jednego do drugiego miasta. Do czegoż to dziecko ma się przywiązać, kogo ma pokochać, gdy rodzice w gonitwie za zarobkiem nie mają czasu, by się niem zająć? Dziecko pojęcia nie ma o przyrodzie, nie odróżnia żyta od trawy, jabłoni od gruszy, kury od gęsi, owcy od krowy i t. d. A przecież dziecko tak chętnie zajęłoby się pielęgnowaniem kwiatów, drzewek, hodowlą gołębi, królików i t. p. Z zamiłowaniem zajęłoby się pracą w ogrodzie i naokoło domu, przywiązywałoby się do miejsca swego urodzenia, pokochałoby kawałek ojcowizny, swój naród i ojczyznę. Pod własną strzechą i we własnym ogrodzie wychowalibyśmy zupełnie inne pokolenie, zdrowe na ciele i duszy, harde, przedsiębiorcze! Syn urzędnika nie musiałby zostać znowu urzędnikiem.

Domy urzędnicze budować trzeba tanio, na tanim gruncie i bez wygód bardzo kosztownych. Temu zadaniu sprostać może tylko silna organizacja urzędnicza, połączona z organizacją robotniczą. Organizacja urzędnicza uzyskać zdoła kredyt potrzebny, a organizacja robotnicza dostarczy sił roboczych, tak, że urzędnicy połączeni z robotnikami, zbudować potrafiliby dla siebie domy znacznie taniej, aniżeli za pośrednictwem przedsiębiorców. Większą część materiałów budowlanych n. p.

cegłę, wytwarzaćby można we własnym zarządzie.*) Obok domu urzędniczego znajdować się winien domek i ogródek robotniczy. Robotnik oddawałby mógł płatne usługi urzędnikowi, zaś urzędnik swą inteligencją oddziaływałby bardzo korzystnie na robotnika.

A teraz obliczymy efekt życia urzędnika na wsi. Urzędnik zaoszczędzi wobec wydatków:

	K. 2.500	K. 6.000	K. 12.000
na wydatkach kulturalnych	100	200	300
na mięsie z powodu własnej			
produkcji 50 kg.	90	90	90
na drobiu z powodu własnej			
produkcji	20	40	80
na jarzynach	20	40	80
na owocach	20	40	100
na jajach	20	40	100
na ubraniu i obuwiu	40	60	100
na mieszkaniu	100	200	300
na podatku domowo-czynszowym	250	400	600
na podatku konsumcyjnym	50	100	180
na letnim pobycie	150	300	500
na lekarzu i aptece	30	40	100
razem K.	850	1.550	2.530
hodowla nierogacizny . . .	150	200	300
" owoców i t. p. . . .	50	80	100
razem K.	1.050	1.830	2.930
po potrąceniu kosztów komunikacji	300	400	600
oszczędność K.	750	1.430	2.330

Oszczędność dochodzić może do 20% dzisiejszych wydatków.

*) Zdawaćby się mogło, że sprzeciwiam się tu zasadom poprzednio odnośnie do spółek spożywczych wypowiedzianych. Nie zachwycam się spółkami spożywczymi, bo osłabimy kupiectwo, które uważam za konieczne potrzebne. Zakładając spółki spożywcze, nie wytwarzamy nowej przedsiębiorczości, przesuujemy ją tylko z kupca na organizację, która pozbawiona bodźca, jakim jest i zawsze będzie zysk osobisty, bardzo łatwo dać może i rezultaty negatywne. Spółki spożywcze zwłaszcza u nas w Galicyi wobec słabo rozwiniętego kupiectwa są eksperymentem bardzo niebezpiecznym.

Urzędnik, wyszedłszy z urzędu, mógłby więc resztę czasu wolnego zużytkować korzystnie dla siebie. Mając własny dom i kawałek ziemi poza miastem, urzędnik zajmie się wyzyskaniem czasu, zostanie producentem i człowiekiem przedsiębiorczym. Wówczas będzie i poza urzędem zarabiał, gdy tymczasem dziś nie go nie cieszy, a z nudów przesiadywać musi w kawiarni.

I jeszcze inna rzecz ważna: dziś urzędnik szukając pobocznych dochodów, albo pracuje w innym przedsiębiorstwie po godzinach urzędowych lub też zajmuje się spekulacją i t. p. Wszystkie takie poboczne zajęcia odrywają urzędnika od pracy urzędowej. Przypatrzeć się warto takiemu urzędnikowi przy pracy biurowej: przyjmując mnóstwo interesentów, ciągle odrywać musi się od pracy, traci połowę czasu na załatwienie swych interesów, niedotrzymuje godzin urzędowych, wychodzi za interesami i pracuje nerwowo. Co taka praca warta dla chlebobawcy, a jak szkodzi zdrowiu urzędnika! Urzędnik nie może dopilnować interesów własnych ani chlebobawcy. Zupełnie inaczej byłoby, gdyby urzędnik posiadał własny domek poza miastem. W biurze pracowałby pilnie, a przybywszy do domu zająłby się swoim gospodarstwem.

System własnych domów miałby i te zalety, że nie przeczucoby urzędników bez koniecznej potrzeby z jednej miejscowości do drugiej. Z reguły każde takie przeniesienie połączone jest tylko z kosztami dla urzędnika, bo mała jest liczba tych, którzy z tego faktycznie odnoszą znaczniejsze korzyści.

Stworzenie kolonii urzędniczych i robotniczych na wsi wytworzy u nas zupełnie inne stosunki społeczne. Ideałem powinna być dla nas Szwajcarya. Tam »wieś« wygląda niby miasto. Chłopi mieszkają we dworach, dworach i pałacach, pracują po fabrykach, po ulicach brukowanych chodzą, szkół i szkółek moe wielką posiadają, w kościołach protestanckim i katolickim się modlą i przez to chłopami są, że się bez policyi i bez więzienia obchodzą — bez więzienia, więzieniem bowiem nazywać nie można chlewka, w którym bardzo rzadko przesiaduje jakiś burzyciel spokoju publicznej. Spokój publiczny gwarantuje szkoła«. (Z. Miłkowski)).

A u nas we Lwowie?

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się sprawa ze spółkami wytwórczymi. Tu potęgujemy przedsiębiorczość, doskonalimy produkcję i zwiększyć możemy eksport właśnie przy pomocy naszego kupiectwa.

Organizacja kredytu urzędniczego.

Przyjmijmy dobre chęci ze strony urzędników i robotników; przypuśćmy, że godzą się na życie poza murami miasta, do którego łatwa komunikacja umożliwiłaby im dostęp każdej chwili, to zawsze jeszcze zobaczymy przed sobą niemałe trudności: brak pieniędzy na zakupno kawałka gruntu i na budowę domku. Tu pomódz musi kredyt. Dotąd uważaliśmy, że urzędnik nie zasługuje na kredyt. A i dziś utrzymujemy, że na budowę domu można przyznać urzędnikowi 75—90% kredytu w stosunku do kosztów budowy. Już poprzednio wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie, że kredyt konsumpcyjny jest niezdrowy. Urzędnik, zaciągający pożyczkę na środki spożywcze, zwiększa swoje wydatki w przyszłości. Jeżeli więc urzędnik w przeszłości lub teraźniejszości ze swych dochodów wszystkich wydatków na swoje utrzymanie pokryć nie może, to tem mniej będzie to możliwe w przyszłości, o ile jego dochody nie zwiększą się do tego stopnia, aby mógł pokryć nie tylko obecne wydatki, ale i opłatę procentów i umorzenie pożyczki. W zwykłych warunkach, a przy corazto większej drożyznie, jest to rzeczą w wyjątkowych tylko wypadkach możliwą. Z reguły więc urzędnik brnąć musi corazto więcej w długi, i tem też tłumaczyć musimy kolosalne dziś zadłużenie urzędników. Zaciąganie pożyczek na cele konsumpcyjne jest z tego powodu niezdrowym objawem gospodarczym, a kredyt w takich wypadkach istnieć wogóle nie powinien. Kredyt urzędniczy nie cieszył się też dotąd dobrą opinią, a nie zasługując na poparcie istnieć mógł dotąd przeważnie tylko jako kredyt lichwiarski.

Kredyt urzędniczy, zupełnie słusznie zdyskredytowany na cele konsumpcyjne i dziś żądany na cele produkcyjne, spotyka się z niedowierzaniem. Żyjemy jeszcze ciągle pod wrażeniem zdyskredytowanego przez urzędników kredytu konsumpcyjnego. Obawiamy się przyznać urzędnikowi kredytu na cele produkcyjne, bo ciągle widzimy w urzędniku jednostkę konsumującą, która nie potrafi być producentem. Udzielając urzędnikowi kredytu na budowę domu, widzimy zabezpieczenie tego kredytu tylko w budynku. A przecież pomiędzy kredytem urzędniczym na cele konsumpcyjne a kredytem urzędniczym na budowę domu zachodzi wielka różnica. Tak samo od kredytu hipotecznego na budynek, którego właściciel nie ma pewnych i uchwytnych dla wierzycieli dochodów, odróżniać musimy kredyt hipoteczny na dom urzędnika, który ma zapewnione i dla wierzyciela

uchwytne dochody. Zrozumiano to do pewnego stopnia, przyznając domom urzędniczym i robotniczym zdolność kredytową do 90% wartości pod pewnymi warunkami. Ale zapytać warto, czy te różne uwarunkowania tego kredytu są usprawiedliwione i czy urzędnik, nie mający resztujących 10% w gotówce, może korzystać z tych milionowych, i tylko na papierze się znajdujących kredytów*)? I tu jest robota połowiczna, są dobre chęci, ale brak dobrego czynu i wielkiej myśli.***) Uzależniony od kapitalizmu biurokratyzm, zamiast stworzyć myśl doniosłego znaczenia, powołał do życia rzecz, z której korzystać mogą tylko ekonomicznie silniejsze jednostki urzędnicze i robotnicze. Dlaczego 90%-owy kredyt na mieszkania urzędnicze ma być zależny od ilości ubikacji i od ich powierzchni? Dlaczego od spółki budowlanej? Jestto rodzaj kurateli nad urzędnikiem, którego nie uważa się za człowieka pełnowartościowego jedynie dlatego, aby też broń Boże nie ucierpiała spekulacja kapitalistów. Przy obecnym ustroju gospodarczym nie widzę przyczyny, dlaczego nie możnaby urzędnikowi pozwolić nawet na budowę spekulacyjną.

Organizacja kredytu urzędniczego jest bardzo doniosłym zadaniem przyszłości. Na cele produkcyjne zasługuje bowiem urzędnik w daleko większym stopniu na kredyt, aniżeli kupiec, który przecież przeważnie z bardzo niewielkim kapitałem rozpoczyna swoje przedsiębiorstwo; a nieraz nawet bez kapitału. Czy ryzyko wierzyciela nie jest tu daleko większe, aniżeli przy kredycie urzędniczym na budowę własnego domu? Przecież kredyt, dawany kupcowi, ma jedyną podstawę w zaufaniu i charakterze danej jednostki. A pomimo to kupiec bez żadnego zabezpieczenia realnego otrzymuje kredyt w dziesiątki nawet tysiące! Urzędnik ma przecież pensję zapewnioną, jego pensja może zatem być podkładem takiego kredytu, który, przez urzędnika użytkowany na cele produkcyjne, zwiększa jego zdolność

*) Nadzwyczajnie trafnie ocenia całą akcję budowy tanich mieszkań prof. Dr. Michalski (Gazeta Narodowa z 5/4. 1912): „Nie wystarczy bynajmniej samo wydanie ustawy, zezwalającej instytucjom kredytowym na udzielanie pożyczek w tych wypadkach do wysokości 80 do 90% wartości obiektu, ale musi być dostarczony w gotówce wyjątkowo tani kredyt; pieniądzem, nie ustawą, nie zachętą ustawową, ani nawet gwarancją ustawową buduje się domy“.

**) Cała ustawa, nawet wedle zdania samych posłów, obliczona jest na efekt dla wyborców, bez większego znaczenia gospodarczego dla urzędników.

kredytową, bo taki kredyt podnosi dochody urzędnika. Pożyczka, zaciągnięta przez urzędnika na budowę domu, zmniejsza jego wydatki na czynsz mieszkaniowy i polepsza jego byt materialny. Taki kredyt jest więc zdrowy i powinien być popierany. Kredyt na budowę domu może być urzędnikowi z całym spokojem aż do wysokości 100% wartości domu udzielony, gdyż może mieć podkład nietylko w samym budynku ale i w zapewnionych urzędnikowi poborach. Stałe pobory urzędnika, skoro istnieje możliwość polepszenia jego bytu, są zdrowym zabezpieczeniem kredytu i wykluczają prawie wszelkie ryzyko wierzyciela, o ile jeszcze urzędnik zabezpieczy się na życie. O tem przy funduszu małomieszkaniowym nie pomyślano. Warunkiem uzyskania kredytu na budowę domu urzędniczego aż do wysokości 100% powinna być obok ubezpieczenia na wypadek śmierci także kalkulacja kupiecka rentowności. Wspomina o tem wprawdzie ustawa, ale uwzględniając tylko rentowność samego domu nie troszczy się o to, czy taka budowa domu dla urzędnika jest racjonalną. Mieszkanie w nowowypbudowanym takim domu urzędniczym lub robotniczym musi być tańsze od dotychczasowego co najmniej o tyle, aby różnicą mógł pokryć co najmniej wydatki zwiększone z powodu zaciągnięcia pożyczki. Budowa domu na własność urzędnika jest tylko tam wskazana, gdzie sytuacja urzędnika znacznie się polepszy. W innych warunkach dom własny dla urzędnika może go doszczętnie zrujnować, bo, spłaciwszy kilka rat hipotecznych, może urzędnik być zmuszony do sprzedaży domu, przyczem stracić może wszystko! Kredyt nie powinien być zależny od przestrzeni mieszkania. Takie ograniczenie nie wpływa na zdolność kredytową urzędnika; kredyt 90%-owy może nawet pogorszyć byt materialny urzędnika, gdy dom jego wybudowany zostanie na drogim gruncie, wskutek czego mieszkanie będzie droższe od obecnie wynajętego.

Fundusz małomieszkaniowy nosi w sobie znamiona publicznej dobroczynności. To zapatrywanie atoli jest mylne, gdyż taksamo uważałyby należało dla ochronne, budowę kolei lub kanału za cel dobroczynny. Jestto dobrodziejstwem, które podnosi ekonomiczne położenie a zatem i zdolność podatkową danych jednostek gospodarczych. Kredyt budowlany dla urzędników nie jest i nie może być dobroczynnością.

Komunikacja.

Kolonie urzędnicze i robotnicze musiałyby być połączone z miastem zapomocą wygodnej komunikacji. Jestto warunek, bez którego istnienie kolonii takich byłoby niemożliwe.

Trudności techniczne przy dzisiejszym rozwoju środków komunikacyjnych nie istnieją. Natomiast spotkałbyśmy się mogli z trudnościami finansowymi. Z chwilą atoli, gdy przyjdziemy do przekonania, jakie kolosalne korzyści wydadzą takie kolonie urzędnicze i robotnicze, to i obawy lub wątpliwości natury finansowej w zupełności zniknąć muszą. Czy za te miliony, które przeznacza państwo na fundusz małomieszkaniowy, czy za te miliony, które każde wielkie miasto wydaje rocznie na utrzymanie bruków, kanałów, na czyszczenie ulic i na inne cele asanacyjne, nie można by stworzyć taniej i dogodniej komunikacji? Zresztą zastanowić się można, czy nie dałyby się do tego zużytkować i dzisiejsze tory kolejowe, i czy zaprowadzenie pociągów lokalnych nie umożliwiłoby zabudowania domami urzędniczymi i robotniczymi gruntów, położonych obok torów kolejowych.

Warto zastanowić się, czy świeże powietrze na wsi nie przewyższa wszystkich tych środków asanacyjnych w wielkich miastach i nędzy wielkomiejskiej. Przecież nasze miasta z tą tak osławioną i pod niebiosy podnoszoną wzorową asanacją, są ogniskami największej nędzy i zarazy ludzkiej w postaci zgnilizny moralnej wśród szerokich mas ludności, która błąka się po zaułkach wielkomiejskich i która mieszka w wilgotnych i niezdrowych suterrenach. *)

Zdawałoby się, że życie urzędnika, który pracować musi w mieście, jest poza miastem niemożliwe. Niewygody i koszty niejednego zmusiły już do powrotu do miasta, a niejednego stracił na takich wybrykach nawet i pieniądze. Takie zdania sły-

*) Z ogromnym wzrostem miast i przemysłu idzie równolegle wzrost uboższego proletariatu. Dziś w wielkich miastach nęcza dokuca nieraz dziesiątkom tysięcy rodzin. Częściowo stara się tej strasznej nędzy zapobiedz dobroczynność, ale na to trzeba ogromnych funduszy. Tak n. p. Assistance publique w Paryżu wydaje rocznie: na 56.000 dzieci opuszczonych 15 milionów, na 50.000 starców bezsilnych 16½ milionów, na szpitale i zakłady dobroczynne 65 milionów, wydatki nadzwyczajne 5 milionów, razem 101½ milionów franków. A przecież to wszystko nie wystarcza, trzeba by na to majątku Rockfellerów, t. j. 4½ miliardów na samą Francję! A reszta?

szymy nawet z ust bardzo kompetentnych. Nie da się zaprzeczyć, że przy obecnych warunkach dla jednostki, mieszkającej poza miastem, tak też jest faktycznie. Ale czyż tego zmienić nie można? Czyż we Wiedniu i w Paryżu urzędnicy nie przyjeżdżają codziennie koleją do urzędu? Czyż nie jest dużo takich, którzy godzinę czasu na jazdę potrzebują? Jeżeli w Wiedniu i Paryżu jest to możliwe, to u nas nie musi to być wykluczone. Zresztą ileż to dzieci dziś koleją dojeżdża do szkoły! A czyż rodzice tych dzieci nie wychodzą lepiej na tem? Przecież rodzice tych dzieci absolutnie nie mogliby ich utrzymywać w mieście! A czyż z gmin podmiejskich te drobne i młodziutkie istoty nie brną godzinami w błocie i w śniegu, by się dostać do szkoły? Zresztą sami mieszkańcy Lwowa również używać mogą do syta błota, a więcej jeszcze kurzu, prochu, bakeylów, zapachów!

Wybudujmy dziś tramwaj do Brzechowic lub do Zubrzy, a z pewnością w krótkim czasie powstaną na całej linii domy obok toru.

Słowo Polskie z dnia 26/6. 1912. Nr. 293. jest tego samego zdania: »Wszędzie na świecie zarządy kolejowe liczą się zawsze z tem, że około każdego wielkiego miasta grupuje się gęściej ludność, z miastem owem utrzymująca żywsze stosunki lub wprost z niego żyjąca. Wielka ilość czyto robotników, czyto mniej hojnie wyposażonych urzędników lub oficyalistów, mieszka pod miastem w bliżej i dalej położonych wioskach i miasteczkach, gdzie tak mieszkania jak i środki żywności znacznie są tańsze, nie mówiąc już o tem, że stały pobyt w większem mieście jest pod każdym względem kosztowny pociąga za sobą coraz to nowe a niespodziewane wydatki...

Pierwszym warunkiem powodzenia tej akcji mającej wielkie cywilizacyjne znaczenie są oczywiście dobre połączenia kolejowe z miastem, dogodny rozkład pociągów...

Oto 150. działwy szkolnej z Zimnej Wody, a najmniej drugie tyle z Mszany dojeżdża codziennie do Lwowa.

Drożyna powszechna zmusza ludzi do przenoszenia się poza rogatki Lwowa, który aczkolwiek wielkiem miastem nie jest, jednak pod względem drożyny wytrzymać chlubnie konkurencyę z każdym Paryżem i Londynem.

Dodać tu należy, że rzecz jest bardzo prosta do rozwiązania: 100 lub 200 rodzin, solidaryzując się, przystępuję w jednym roku do budowy domków w pewnej do toru kole-

jowego przylegającej okolicy i żąda odpowiednich pociągów lokalnych.

Niezrozumiałą wprost jest rzeczą, dlaczego Ministerstwo kolejowe buduje dla swych urzędników wielkie domy koszarowe w dużych miastach, gdzie czynsz mieszkań musi być drogi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że taka polityka nie leży w interesie rozwoju miast wielkich, gdyż zmniejszyłyby się ich dochody *); tak samo zmniejszyłyby się podatki domowo-czynszowe skarbu państwa. Ale polityka taka obliczona jest na krótką tylko metę, jest łataniną, bo pomimo największych wysiłków niedobory miast i państwa rosną, a bilans bierny Austrii zwiększa się w sposób wprost zastraszający. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że taka rabunkowa polityka gospodarcza, która coraz więcej osłabia najuboższą i najliczniejszą ludność, nie jest zdrową, bo dalej uprawiana z czasem doprowadziłyby musiała do zupełnego przewrotu obecnych stosunków gospodarczych i społecznych. Ciągłe zaciąganie długów, których rentowności obliczyć dokładnie nie możemy, przesylenie targu papierami emitowanymi z powodu tych pożyczek, zwiększające się ogromnie wydatki państwowe, rosnąca gwałtownie drożyzna i wzmagająca się nędza urzędników i robotników, wszystko to objawy, które pewnego dnia doprowadzić mogą do zupełnego przewrotu.

Najwięcej odczuwać musi skutki drożyzny Galicya. Brak przemysłu, niski stan rolnictwa, rabunkowa gospodarka naszymi bogactwami przyrody (eksport surowców), społeczeństwo zbiurokratyzowane, brak przedsiębiorczości i wytrwałości, mała oszczędność i niska oświata szerokich warstw ludności, wyzysk przez obcy przemysł i handel, uprawianie polityki państwowej, brak zrozumienia szerokich mas ludności, zupełny brak na szeroką skalę obliczonej polityki gospodarczo-narodowej, opanowanie kraju przez obce kapitały, to smutne horoskopy dla naszej przyszłości. Chcąc się ratować, nie wolno nam ślepo naśladować urządzeń innych narodów, bo musimy naprawić wiekowe zaniedbanie i zniszczenie kraju. Uprzemysłowanie wśród urzędników i robotników, podniesienie stanu kupieckiego, rękodzielniczego i rolniczego, zmobilizowanie i zu-

*) Słowo Polskie z d. 26/6. 1912. Nr. 294.: „Rozwój i dobrobyt stanu urzędniczego, to rozkwit dla miast, to pomnożenie ich bogactwa i siły ekonomicznej“.

żytkowanie własnych kapitałów do stworzenia przemysłu, zmuszenie państwa do wydatnej opieki, to są zadania, które mogą zapobiedz drożyznie i zrujnowaniu kraju.

Pomoc państwowa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że państwo pośrednio ponosi winę nędzy urzędniczej. Udzielając opieki tym klasom społeczeństwa, które dziś kosztem klas pracujących uzyskały pewien dobrobyt, państwo bezpośrednio przyczyniło się do obecnej drożyzny. W pierwszej linii spowodowały drożyznę podatki, które od zapoczątkowania ery militarystyki rosną w sposób wprost zastraszający. Jest więcej niż wątpliwe, czy rozwój ciężarów państwowych możliwy jest dalej w tych samych rozmiarach. Kolosalny wzrost długów państwowych, przesylenie targu pieniężnego papierami wartościowymi, przedewszystkiem państwowymi, stały i w ostatnich czasach coraz raptowniej spadek kursu tych papierów, to objawy zatrważające. Mimo woli nasuwa się pytanie, czy kosztą tego zbrojnego pokoju nie przewyższają korzyści, które z tego wynikają dla klas niezamożnych. *)

Dlatego też bezsprzecznie obowiązkiem państwa jest dziś zaopiekować się urzędnikami i robotnikami, których nędza nie ulega dziś już najmniejszej wątpliwości. Urzędnicy i robotnicy, którzy stosunków drożyznianych nie wywołali, mają prawo żądać, aby państwo drożyznę usunęło. Państwo może i musi to uczynić zapomocą odpowiedniego ustawodawstwa, którego zadaniem jest przecież obrona obywateli słabszych przed nadużyciami jednostek silniejszych.

Niewielki stosunek liczby urzędników do całej ludności nakłada na urzędników tem większy obowiązek organizacyi

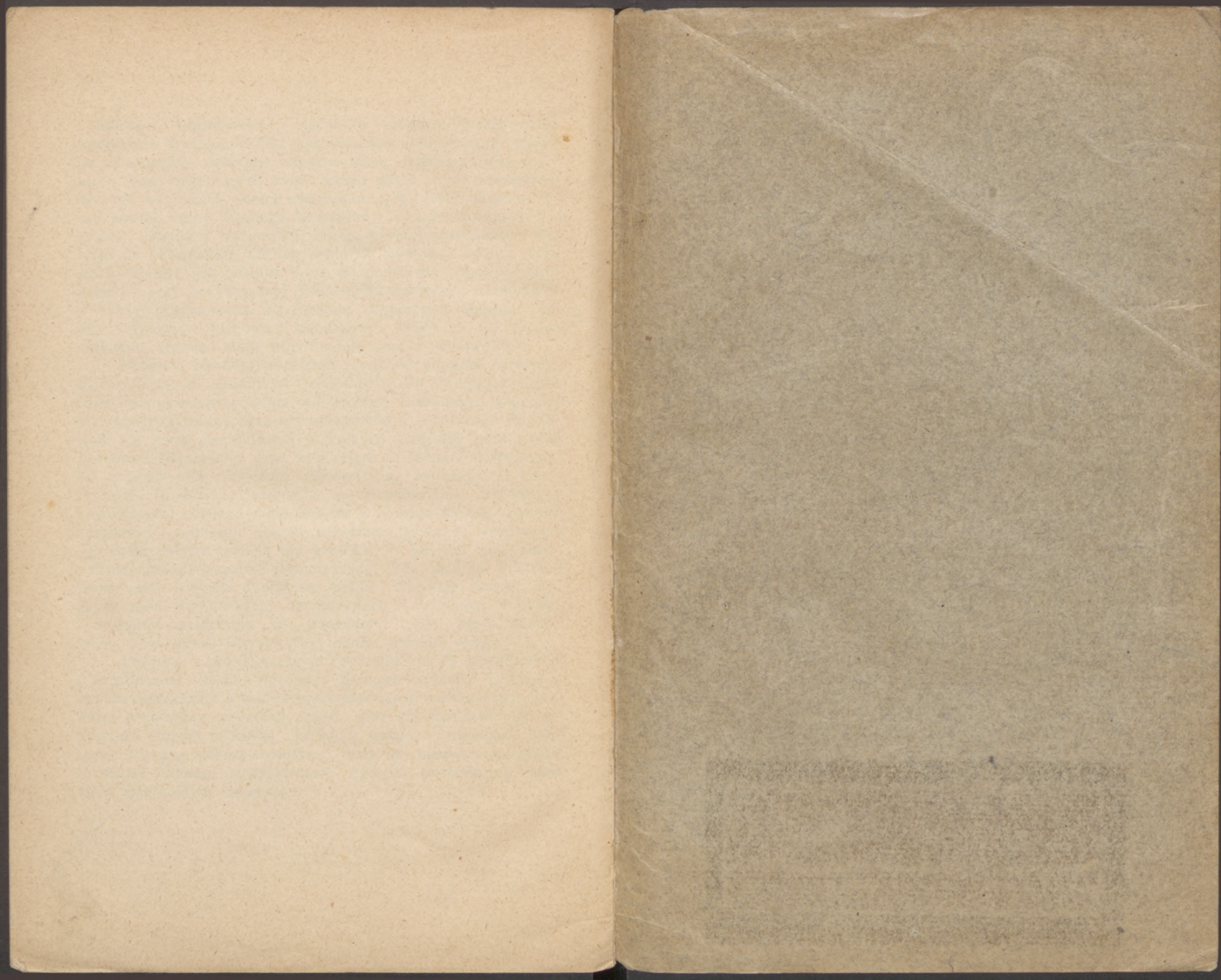
*) A jest prawie pewnem, że kalkulacya zbrojnego pokoju, po kupiecku przeprowadzona, wypadłaby na niekorzyść tego rodzaju pokoju. Z. Miłkowski, pisząc o cesarzu Wilhelmie II. z okazji jego pobytu w Szwajcaryi, nadzwyczajnie dobitnie charakteryzuje tę wojnę pokojową, odbijającą się na skórah najuboższej ludności: „myślał i podróżował po lądach i morzach, myślał i wymyślił taki bez wojny pokój, któryby drożej, niż wojna kosztował, z racyi kosztów na ustawiczne olbrzymiej armii w pogotowiu trzymanie — taki pokój, któryby głody spowodował, ludzi morzył i niezdatnymi ich wszędzie indziej, z wyjątkiem prusko-niemieckiego cesarstwa, do toczenia wojen czynił“. (Słowo Polskie z d. 14. września 1912.).

i karności. Organizacya i jednolity program postępowania wszystkich urzędników jest koniecznością. Odpowiedni wpływ na zmniejszenie drożyzny uzyskać mogą urzędnicy tylko zapomocą silnej organizacyi, która będzie miała swych przedstawicieli we wszystkich ciałach ustawodawczych. Jestto najglówniejszy powód, który wymaga organizacyi przede wszystkim lokalnej. Urzędnicy wprowadzić muszą swych przedstawicieli nie tylko do parlamentu, ale tak samo do sejmów i do rad miejskich. To zaś jest możliwe tylko na podstawie wspólnego programu i przy bezwzględnej solidarności wszystkich urzędników w każdej miejscowości. Na lokalnej organizacyi budować należy organizacye krajowe i państwowe. Tylko na tej drodze urzędnicy uzyskać mogą odpowiednią pomoc państwową.

Państwo powinno wszelkimi środkami popierać uprzemysłowienie wśród urzędników i robotników. Do uprzemysłowienia nadaje się przede wszystkim sadownictwo. Subwencye, nagrody, tani kredyt powinny zachęcić urzędników i robotników do zajęcia się pracą produktywną w wolnych chwilach poza pracą zawodową. Korzyści z tego wynikające są bowiem nadzwyczajnie doniosłe pod względem zdrowotnym, moralnym i materialnym. Największy interes w uprzemysłowieniu urzędników i robotników powinna mieć Galicya z powodu niskiej kultury handlowej i rolniczej. Kolonie urzędnicze ze swymi wzorowymi ogrodami byłyby zachętą dla włościan, u których dziś sadownictwo prawie zupełnie jest nieznane. Jak smutne wrażenie robią nasze wiejskie domki bez sadów. Zupełnie inaczej wygląda wieś w Czechach, na Morawach i na Śląsku, a nawet i w Galicyi zachodniej. We wschodniej części kraju bardzo często brak nawet wierzby przy chacie naszego chłopca.

Państwo i kraj popierając tworzenie kolonii urzędniczych i robotniczych, spełnią ogromnie doniosłe zadanie: zmniejszą import zagraniczny, a wskrzesiwszy produkcję w sferach ludności, która pozbawiona wszelkiej opieki, stała się skutkiem tego do pewnego stopnia ciężarem, podniosą eksport, zmniejszą drożyznę i usuną niebezpieczeństwa, jakie im niezawodnie grożą ze strony ludności wyzyskiwanej. Polityka gospodarcza musi ulec radykalnym zmianom!





Biblioteka Sejmowa



10184051



Biblioteka Sejmowa



10184051